BIBLIOTEKA NARODOWA

Powieść
minionych lat

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH

POWIEŚĆ MINIONYCH LAT

PRZEŁOŻYŁ I OPRACOWAŁ

FRANCISZEK SIELICKI

WROCŁAW – WARSZAWA – KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

Tytuł oryginału
Powiest' wriemiennych let

Redakcja Biblioteki Narodowej
ANDRZEJ ZAWADA

Sekretarz Redakcji
Joanna Kokocińska

Redaktor tomu: Lucyna Nowak
Redaktor techniczny: Janina Burek

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© *Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1999*

ISSN 0406–0636
ISBN 83–04–04448–X

Printed in Poland

ZNiO, Wrocław. Oddział w Krakowie 1999
Objętość: ark. wyd. 15,40; ark. druk. 9,88 (×32) + wkl.
Skład: preTEXt, Kraków, ul. Tokarskiego 4/126
Druk: S.C. DRUKROL, Kraków, Al. 29 Listopada 46

SPIS TREŚCI

WSTĘP. Napisał Franciszek Sielicki V
I. Najstarsze dzieje Rusi, kultura i piśmiennictwo V
II. Geneza latopisarstwa na Rusi IX
Pierwsze zwody latopisarskie X
Powieść minionych lat. Redakcje XII
III. Struktura treści historycznej w *Powieści* XV
Dzieje Rusi XV
Opisy wypraw i walk XVII
Podania historyczne i opowiadania o podstępach wojennych XIX
Wizerunki i nekrologi książąt XXI
IV. Geografia, wierzenia, obyczaje i kultura XXIII
Opisy geograficzno-topograficzne XXIII
Zjawiska astronomiczne XXIV
Inne dziwne zjawiska XXV
Obyczaje różnych ludów XXVII
Pogaństwo na Rusi XXIX
Niektóre zwyczaje XXX
Gospodarka, budownictwo i kultura XXXI
V. Religia w *Powieści* XXXIII
Dzieje Cerkwi ruskiej i kleru XXXIII
Propaganda wiary prawosławnej XXXVI
Pouczenia religijno-moralne XXXVI
Opowiadania hagiograficzne XXXVIII
Legendy, cuda, modlitwy XXXVIII
VI. Polonika w *Powieści minionych lat* XL
Dane geograficzne XL
Wiadomości o Bolesławie Chrobrym XLIII
Stosunki polsko-ruskie za Kazimierza Odnowiciela XLVII
Wiadomości o Bolesławie Śmiałym XLIX
Wzmianki o Polsce z czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego L

VII. Recepcja *Powieści minionych lat* w Polsce LIV
Gall, Długosz LIV
Wiek XVI–XIX LVIII
Nota wydawcy LXII
BIBLIOGRAFIA LXV

POWIEŚĆ MINIONYCH LAT

[1. O narodach świata] 3
[2. O narodach słowiańskich] 5
[3. O pobycie apostoła Andrzeja na ziemi ruskiej] 6
[4. O założeniu Kijowa] 8
[5. Obyczaje różnych plemion i narodów] 9
[6. O dani chazarskiej] 13
[7. Ustalenie chronologii najstarszych dziejów Rusi] 14
[8. Przywołanie Ruryka] 15
[9. Wyprawa Askolda i Dira na Grecję] 16
[10. Początek panowania Olega] 17
[11. O powstaniu pisma słowiańskiego] 19
[12. Wyprawa Olega na Carogród] 22
[13. Traktat Olega z Grekami] 25
[14. Śmierć Olega spowodowana przez konia] 30
[15. O czarodziejstwach] 31
[16. Początek panowania Igora] 33
[17. Wyprawa Igora na Greków] 35
[18. Traktat Igora z Grekami] 36
[19. Zabójstwo Igora] 42
[20. Zemsta księżny Olgi na Drewlanach] 43
[21] Początek władania Światosława, syna Igorowego 45
[22. Zdobycie Iskorostenia przez Olgę] 46
[23. Chrzest Olgi] 47
[24. Olga propaguje chrześcijaństwo] 50
[25. Oblężenie Kijowa przez Pieczyngów] 52
[26. Śmierć Olgi] 54
[27. Światosław zwycięża Greków] 55
[28. Traktat Światosława z Grekami] 58
[29. Śmierć Światosława] 59

[30. Walki między Włodzimierzem a Jaropełkiem] 59
[31. O pogańskim życiu Włodzimierza] 63
[32. O niewiastach] 64
[33. Wyprawy Włodzimierza na Polskę i Jaćwingów] 65
[34. Zabicie Waregów-chrześcijan na ofiarę bogom] 66
[35. Wyprawy Włodzimierza na Radymiczów i Bułgarów] 67
[36. Misjonarze różnych religii u Włodzimierza] 68
[37. O stworzeniu świata oraz wygnaniu Adama i Ewy z raju] . . 70
[38. O zabójstwie Abla, potopie i wieży Babel] 72
[39. O Abrahamie] 73
[40. O Mojżeszu i prorokach] 75
[41. O Chrystusie] 80
[42. Relacje posłów o kultach religijnych sąsiadów Rusi] 84
[43. Chrzest Włodzimierza w Korsuniu] 86
[44. Wyznanie wiary przez Włodzimierza] 89
[45. Chrzest Rusi] 92
[46. Rządy Włodzimierza w latach 988–991] 95
[47. Pojedynek młodziana ruskiego z Pieczyngiem] 96
[48. Praktyki religijne Włodzimierza] 98
[49. Oblężenie Białogrodu i podstęp z kisielem] 100
[50. Śmierć Włodzimierza] 102
[51] O zabójstwie Borysowym 104
[52. Zabójstwo Gleba] 106
[53] Początek władania Jarosława w Kijowie 111
[54. Wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów] 112
[55. Śmierć Świątopełka] 113
[56. Pojedynek Mścisława z Rededią] 114
[57. Walka Jarosława z Mścisławem] 115
[58. Walki z Polską i Pieczyngami] 117
[59. Jarosław krzewi chrześcijaństwo i kulturę] 118
[60. Wyprawy do Polski i na Grecję] 120
[61. Powstanie klasztoru kijowsko-pieczerskiego] 121
[62. Śmierć Jarosława] 125
[63] Początek władania Iziasławowego w Kijowie 127
[64. O złowróżbnych znakach] 128
[65. Wojna domowa za Iziasława] 130
[66. O karach na narody za ich grzechy] 131

[67. Powstanie w Kijowie] 134
[68. Bolesław Śmiały w Kijowie] 135
[69. Działalność czarodziejów i rozprawa z nimi] 136
[70. Przeniesienie relikwii Borysa i Gleba. Zwady na Rusi] 142
[71. O Teodozym Pieczerskim] 143
[72. O świątobliwych mnichach pieczerskich] 147
[73. Walki domowe] 154
[74] Początek władania Wsiewołodowego 158
[75. O nowych cerkwiach i metropolitach] 160
[76. Odkopanie relikwii Teodozego] 162
[77. O złowróżbnych znakach] 165
[78. Śmierć Wsiewołoda Jarosławicza] 166
[79. Walki Światopełka Iziasławicza z Połowcami] 168
[80. Zwycięstwa Połowców nad Rusią to kara za jej grzechy] . . . 171
[81. Dalsze walki z Połowcami] 173
[82. Napad Połowców na monaster pieczerski] 178
[83] Pouczenie [Włodzimierza Monomacha] 179
[84. List Włodzimierza Monomacha do Olega Światosławicza] . . . 192
[85. Modlitwa Włodzimierza Monomacha] 196
[86. O ludziach nieczystych zamurowanych w górach] 197
[87. Działania wojenne Olega Światosławicza] 198
[88. Zjazd i ugoda w Lubeczu] 201
[89. Opowieść o oślepieniu Wasylka Trembowelskiego] 202
[90. Walki Światopełka i Dawida Igorowicza] 211
[91. Zjazd w Uwietyczach] 213
[92. Zwycięska wyprawa Światopełka i Włodzimierza na Połowców] 215
[93. Wydarzenia z lat 1104–1109] 219
[94. Znak w klasztorze pieczerskim] 222
[95. Pomoc aniołów w walce w Połowcami] 223
[96. Śmierć Światopełka Iziasławicza] 230
[97] Początek władania Włodzimierza, syna Wsiewołodowego . . . 232
[98. O spadaniu z chmur różnych dziwnych rzeczy] 233
[99. Przeniesienie relikwii Borysa i Gleba] 235
[100. Dalsze rządy Włodzimierza Monomacha] 237

Indeks ważniejszych postaci historycznych i legendarnych 240
Tablica genealogiczna dynastii Rurykowiczów . . . . . po s. 250

WSTĘP

I. NAJSTARSZE DZIEJE RUSI, KULTURA I PIŚMIENNICTWO

Nazwę Rusi uzyskały w średniowieczu plemiona wschodniej Słowiańszczyzny, których ośrodkami stały się Kijów i Nowogród. Ważną rolę w tworzeniu się państwa ruskiego odegrało skandynawskie plemię Waregów, które — jak czytamy w *Powieści minionych lat* pod r. 862 — zostało zaproszone do rządzenia Rusią. Tę genezę normańską państwa ruskiego potwierdzają imiona i nazwiska możnych ruskich wymieniane w traktatach z Grekami i w innych zapisach *Powieści minionych lat*. Poza tym książęta ruscy zdołali podporządkować sobie inne plemiona niesłowiańskie — nadbałtyckie, nadwołżańskie, kaukaskie. Państwo utrzymywało się z danin ściąganych z plemion podbitych oraz z ludności własnej[1].

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym był chrzest Rusi przyjęty ok. 988 r. Dzięki niemu szybko rozwinęło się pismo tzw. cerkiewnosłowiańskie, ułożone przez świętych braci Cyryla i Metodego (zob. opow. 11). Cerkiew prawosławna potrzebowała do celów kultowych wielu ksiąg liturgicznych, więcej niż Kościół katolicki[2]. Najstarsze z zachowanych pochodzą z X w. Istotne znaczenie dla rozwoju ogólnej kultury literackiej miały pieśni cerkiewne, nazywane kanonami, stichirami, kondakami oraz ikosami, autorstwa

[1] Zob. J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Poznań 1970, s. 3–23.

[2] A. Poppe, hasło *Książki, skryptoria, biblioteki*, III. *Ruś* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. II, Wrocław 1965, s. 547.

wybitnych poetów wschodnich: Jana z Damaszku (675–749), Grzegorza z Nazjanzu (ok. 329–390) i in. Pieśni te stanowiły dobrą lekcję stylistyki i rytmiki. O śpiewaniu pieśni cerkiewnych *Powieść minionych lat* wspomina często.

W księgach liturgicznych były oczywiście teksty biblijne. Przekładano i przepisywano *Dzieje* i *Listy Apostolskie* (zwane na Rusi *Apostołem*). Pełnego przekładu *Biblii* nie było (aż do r. 1449), tłumaczono tylko poszczególne księgi *Starego Testamentu* (zwłaszcza *Księgę Psalmów*) i większe całości z *Nowego*. Potrzeby liturgiczne spowodowały również konieczność tłumaczenia z greckiego literatury hagiograficznej w związku z nabożeństwami poszczególnych dni roku, poświęconymi pamięci świętych, czczonych przez ówczesną Cerkiew prawosławną.

Stosunkowo wcześnie powstała oryginalna literatura hagiograficzna. Przypuszcza się, iż pierwszym utworem był żywot książąt Borysa i Gleba, zabitych w wojnie domowej 1015 r. Jego warianty powstawały już w pierwszej połowie XI w. Później (ok. 1072 r.) opracowano *Opowieść o męczeństwie i cudach Borysa i Gleba*. Na niej oparta jest wersja kronikarska, którą czytamy w *Powieści minionych lat*. W tymże XI stuleciu mnich kijowsko-pieczerski Jakub napisał *Pamięć i pochwałę kniaziowi ruskiemu Włodzimierzowi*, jeszcze nie kanonizowanemu. Istniały także inne jedenastowieczne utwory hagiograficzne, opisujące żywoty niektórych mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego. Ich autorem był Nestor. Tenże mnich, jeszcze zanim podjął pracę nad *Powieścią minionych lat*, napisał *Żywot Teodozego Pieczerskiego*. Był on dużo obszerniejszy niż zamieszczony w kronice. Są też ślady istnienia odrębnego *Żywota Antoniego Pieczerskiego*, założyciela klasztoru. Żywot ten nie zachował się.

Z liturgią związany był jeszcze jeden gatunek twórczości religijnej, mianowicie kazania, nazywane na Rusi słowami i pouczeniami. Wzorcem dla kazań ruskich były kazania greckie, a te odznaczały się stosunkowo wysokim poziomem oratorskim. Autorzy *Powieści minionych lat* powołują się na Jana

Złotoustego, Bazylego Wielkiego oraz Epifaniusza z Salaminy. Istnieje przypuszczenie, że *Powieść* przekazała jedno kazanie oryginalne, sporządzone na Rusi po przyjęciu chrześcijaństwa. Jest to tzw. *Mowa filozofa*, przytoczona w kronice pod rokiem 986, relacjonująca i wyjaśniająca wydarzenia ze *Starego* i *Nowego Testamentu*. Z XI stulecia zachowały się też: dwa kazania pierwszego metropolity — Rusina Ilariona (szczególnie wysoki poziom wykazuje *Słowo o Zakonie i Łasce*, pochodzące z lat 1037–1050), *Pouczenie braciom* Łukasza Żydiaty (pierwszego z Rusinów biskupa nowogrodzkiego) oraz kilka kazań Teodozego Pieczerskiego, pouczających o cierpieniu, o miłości chrześcijańskiej, o pokorze, o sposobie zachowania się w cerkwi i o poście (zob. opow. 71). Znajdujemy też w *Powieści* na poły religijne, na poły świeckie *Pouczenie* księcia Włodzimierza Monomacha, opierające się w części religijnej na kazaniach ojców Cerkwi. Świadczy ono dobitnie o powszechności tego gatunku piśmiennictwa w owych czasach.

Charakter pouczeń religijnych i moralnych miały też zbiory aforyzmów i cytatów z dzieł znanych teologów i filozofów oraz z *Pisma świętego*. Zbiory takie popularne były w Grecji i niektóre z nich tłumaczono na cerkiewnosłowiański. Największe wzięcie miała *Pszczoła*, ułożona w Bizancjum w XI w. W tymże wieku (1073 i 1076) sporządzono na Rusi dwa podobnego rodzaju zbiory, znane pod nazwą *Izborników Światosława*. Interesujące dla ówczesnych czytelników były tłumaczone z greckiego księgi przyrodniczo-encyklopedyczne, nazywane szestodniewami i fizjologami. Pierwsze z nich zawierały wiadomości o rzeczach, które stworzył Bóg w ciągu sześciu dni stworzenia świata. Drugie opowiadały o zwierzętach, roślinach, kamieniach itd., podając jednocześnie dydaktyczne paralele związane z życiem człowieka. Tłumaczono też księgi o charakterze geograficzno-kosmograficznym, jak np. *Topografię chrześcijańską* Kosmasa Indikopleustesa (z połowy VI w.). Wymienimy tu też znakomity zabytek ruski literatury nieco po-

dobnego typu, mianowicie *Pielgrzymkę* (*Chożdienije*) ihumena Daniela, który w latach 1106–1108 odbył podróż do Ziemi Świętej i zrelacjonował ją, dając topograficzny opis widzianych ziem, w szczególności Palestyny. Zabytek ten też na swój sposób świadczy o bogactwie i szerokiej skali piśmiennictwa staroruskiego (w Polsce podobny utwór, autorstwa Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zw. Sierotką, pojawił się dopiero prawie pięćset lat później).

Niezależnie od wymienionych tu utworów religijnych i na wpół religijnych, w których było sporo elementów literackich, trafiły na Ruś już w X i XI w. dzieła greckie (lub w przeróbce greckiej) ściśle literackie, mianowicie różnorakie powieści, znane tu bądź z przekładów południowosłowiańskich, bądź później z własnych. Dokładne datowanie tych ostatnich jest często utrudnione, bowiem zachowały się w odpisach późniejszych, wiadomo jednak, że już w XI w. przełożono na Rusi dydaktyczną *Powieść o Akirze Przemądrym*, z pochodzenia asyryjską, w przeróbce greckiej. Z XII w. pochodzi *Aleksandreida* (opowieść o Aleksandrze Macedońskim), *Dzieje Trojańskie*, *Dzieje Dewgenija* (Digenisa, bohatera greckiego), *Powieść o Warłaamie i Joasafie* (buddyjska z pochodzenia, schrystianizowana, o charakterze hagiograficznym) oraz znakomita *Wojna żydowska* Józefa Flawiusza. We wszystkich tych powieściach zajmująca nieraz fabuła była starannie zaprawiona moralnością chrześcijańską, a zatem i te utwory, tak jak całe piśmiennictwo, spełniały funkcję krzewienia zasad nowej wiary.

I tak zbliżyliśmy się do literatury kronikarskiej. Widzieliśmy już, że Rusini interesowali się historiografią grecką na równi z innymi rodzajami bizantyjskiej literatury. Z początku mieli do dyspozycji przekłady południowosłowiańskie, np. kroniki Jana Malalasa, później zaś swoje. Kronikę Georgiosa Monachosa zw. Hamartolos przełożono w Kijowie przypuszczalnie w połowie XI w. Przekład zawierał tekst Hamartolosa doprowadzony do 812 r., z dodaniem nowszej historii po rok 948, napisanej przez

nieznanego autora greckiego. Zachowana duża liczba odpisów tej kroniki świadczy o jej wyjątkowej popularności na Rusi. Z innych kronik greckich przetłumaczono w tymże XI w. *Latopis skrócony* Nikefora Patriarchy, kronikę Georgiosa Synkellosa i skompilowano z kronik Malalasa, Hamartolosa i Nikefora tzw. *Latopis helleński i rzymski* (ze wstawkami ruskimi) oraz inny, nazywany w nauce rosyjskiej *Chronograf po wielikomu izłożeniju*, ułożony z kronik Hamartolosa i literatury cerkiewnej. Ze wszystkich tych latopisów korzystali autorzy *Powieści minionych lat*.

Po rozejrzeniu się w stanie piśmiennictwa ruskiego od jego początków do czasu powstania *Powieści minionych lat* należy stwierdzić, że mimo dużych osiągnięć we wszystkich jego działach, największą wartość z powstałych wtedy utworów ma jednak *Powieść*. I to zarówno pod względem rozmiarów i zawartości ideowo-problemowej, jak i artystycznym. Wynikało to po części z historycznie uwarunkowanego charakteru tego gatunku. Nie przypadkiem również w piśmiennictwie polskim X–pocz. XII w. czołowe miejsce zajęła kronika — utwór Galla Anonima[3]. Autorzy *Powieści* zużytkowali w swoim dziele całe dotychczasowe doświadczenie literackie młodego piśmiennictwa ojczystego, dzięki czemu powstał utwór prawdziwie wartościowy.

II. GENEZA LATOPISARSTWA NA RUSI

Początki kronikarstwa ruskiego wyglądały podobnie jak we wszystkich średniowiecznych państwach chrześcijańskich. Zaczęło się od prowadzonych przy cerkwiach i monasterach tablic paschalnych, na których, prócz danych kalendarzowych,

[3] Zob. komentarz M. Plezi (s. III–IV) w: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Bibl. Nar., S. I, nr 59, wyd. II, Wrocław 1965.

zapisywano fakty i zdarzenia z życia religijnego i świeckiego. Również przy dworach księcia kijowskiego i książąt udzielnych były prowadzone tablice kalendarzowe, w których notowano ważniejsze wydarzenia dotyczące władcy. Później zapisy te łączono, uzupełniając danymi kronik bizantyjskich, odnoszącymi się do spraw ruskich.

Jak już wspomniano, chrztu Rusi dokonała Cerkiew grecka przy pomocy ochrzczonego wcześniej duchowieństwa południowosłowiańskiego. Utworzone arcybiskupstwo, a później odrębna metropolia ruska, podlegały patriarchatowi konstantynopolitańskiemu. Stąd pierwsze kadry duchowieństwa na Rusi stanowili Grecy i częściowo kler południowosłowiański. Nic więc dziwnego, że już w XI w. pojawiły się w Kijowie przekłady kronik bizantyjskich, które stały się wzorcem dla kronik ruskich, nazywanych latopisami (*letopisi*).

Pierwsze zwody latopisarskie. Trudno jest ustalić, kiedy i w jakiej formie pojawiły się pierwsze tzw. zwody, czyli próby scalania owych luźnych zapisów z tablic kalendarzowych, jak też istniejących przekazów ustnych. Dotychczasowe badania nie doprowadziły do jednoznacznych ustaleń. Przeważa opinia, że najstarszy taki zwód (anonimowy) powstał w latach 1037–1039 w ośrodku metropolitalnym w Kijowie i że zawierał on dane zarówno cerkiewnej, jak też świeckiej historii Rusi, doprowadzone do 1037 r. Niedługo potem powstał nowy ośrodek oświaty i kultury ruskiej w słynnym klasztorze kijowsko-pieczerskim. Tutaj ihumen Nikon napisał tzw. *Pierwszy zwód kijowsko-pieczerski* (1073), poszerzając znacznie wspomniany *Najstarszy zwód kijowski*, głównie przez dodanie mnóstwa podań i włączenie danych z terenu Nowogrodu Wielkiego — drugiego po Kijowie ważnego centrum kultury staroruskiej, w którym także rozwijało się już latopisarstwo. Poza tym Nikon włączył do swego zwodu dane o wyprawach książąt ruskich na Konstantynopol i uzupełnił rejestr wypadków kijowskich. Właśnie Nikona należy uważać za właściwego twórcę tej formy kronikarskiej, która

zachowała się do naszych czasów w późniejszych kodeksach. On też nadał kronice kierunek ideowy, patriotyczny, krytykujący waśnie książąt i naruszanie prawa starszeństwa w obsadzaniu tronów książęcych.

Po śmierci Nikona (1088) kontynuowali jego kronikę mnisi klasztoru kijowsko-pieczerskiego, ściśle w duchu swego poprzednika, nawołując do jedności między książętami i do wspólnej walki z wrogami (Połowcami). Około 1095 r., w pierwszych latach panowania Światopełka Iziasławicza, przez poszerzenie zwodu pierwszego materiałami hagiograficznymi, zapisami wydarzeń z lat 1073–1095 oraz wiadomościami z kronik greckich, powstał *Drugi zwód kijowsko-pieczerski* ihumena Iwana. Nosił on dłuższy tytuł: *Kronika* [w oryginale *Wriemiannik*], *która nazywa się latopisem kniaziów ruskich, i jak wybrał Bóg kraj nasz na ostatku, i jak grody powstały na swych miejscach, przedtem władza nowogrodzka, później kijowska, i o powstaniu Kijowa, jak otrzymał nazwę Kijów*. Zarówno nazwa, jak i wstęp, którym opatrzono tę kronikę, świadczą o jej dydaktycznym nastawieniu. Podając przykłady dobrego panowania dawnych władców Rusi próbowano wpływać na książąt współczesnych.

Latopis ten odznaczał się opozycyjnością względem księcia kijowskiego Światopełka Iziasławicza, karcił go za brak aktywności w walce z Połowcami, za zabieganie jedynie o interesy własnego dworu, za brak troski o dobro całego narodu i kraju. Światopełk początkowo odpłacał prześladowaniem monasteru kijowsko-pieczerskiego, gdzie latopis był prowadzony, później jednak, licząc się z ogromnym autorytetem, jaki miał ten klasztor, zmienił swój stosunek, zaczął zabiegać o jego względy, patronował jego poczynaniom. Klasztor odwdzięczył się sporządzeniem (ok. 1113 r.) nowego latopisu. Była to pierwsza redakcja znakomitej *Powieści minionych lat* (*Powiest' wriemiennych let*), zredagowana przez mnicha Nestora. Opierała się na materiale *Kroniki* ihumena Iwana, Nestor uzupełnił ją jed-

nak znacznie, a wypady przeciw Światopełkowi zamienił na pochwały.

„Powieść minionych lat". Redakcje. Nestor, kontynuując dzieło swych poprzedników, zwrócił większą uwagę na wstępny okres historii ruskiej, zajął się pochodzeniem państwa i narodu ruskiego, określeniem plemion słowiańskich i ich nazw. Cele te wyraził w tytule: *Oto powieść minionych lat Nestora, mnicha monasteru Teodozowego pieczerskiego, skąd się wywodzi kraj ruski, kto w Kijowie pierwszy zaczął władać i jak powstał kraj ruski*. Do Nestora też należał pomysł powiązania historii ruskiej ze światową, wykazanie, że naród ruski może być dumny ze swej historii. Widzimy tu kontynuację linii ideologicznej zwodu Nikona, wyrażającą się w tej samej tendencji do pouczania władców przez przypomnienie sławnej przeszłości ojczyzny, dawnej mądrości jej kniaziów i pierwotnej jedności ziemi ruskiej. Nestor skorygował też chronologię zwodu poprzedniego przez skonfrontowanie go z kronikami bizantyjskimi.

W trzy lata po zwodzie Nestora ukazała się nowa, druga redakcja *Powieści minionych lat*. Widzieliśmy już poprzednio, że każda nowa inicjatywa w zakresie zwodów była przeważnie wywołana zmianami społeczno-politycznymi. Tak też było i w wypadku powstania drugiej redakcji *Powieści*. Po śmierci Światopełka Iziasławicza (1113) na tron kijowski wstąpił jego antagonista, Włodzimierz Monomach. Klasztor kijowsko-pieczerski, sprzyjający ostatnio Światopełkowi, popadł w niełaskę nowego księcia. W niełaskę popadł też Nestor i dopiero co napisana przez niego *Powieść minionych lat*, jako że pełna była pochwał Światopełka. Włodzimierz Monomach kazał pisać nowy zwód, ale powierzył tę pracę nie klasztorowi kijowsko-pieczerskiemu, lecz swemu rodowemu klasztorowi wydubickiemu. Tu więc powstała w 1116 r. druga redakcja *Powieści minionych lat*, opracowana przez ihumena Sylwestra. Różnice jednak, jak ustalili badacze, nie były duże. Sylwester przede wszystkim usunął imię Nestora z tytułu latopisu i poczynił zmiany

w informacjach o okresie panowania Światopełka Iziasławicza (1093–1113). Osobę tego księcia usunął w cień, natomiast wyróżnił działalność Włodzimierza Monomacha, podkreślając wagę jego walk z Połowcami. Trudno ustalić resztę zmian, gdyż redakcja Nestorowa nie zachowała się, przypuszcza się jednak, że nie były one wielkie. Redakcja Sylwestra zachowała się w odpisach kilku kodeksów późniejszych (najpełniej i najlepiej w *Latopisie ławrentjewskim* z 1377 roku).

Wreszcie, w dwa lata później, z inicjatywy syna Włodzimierza Monomacha, księcia Mścisława, dokonano trzeciej redakcji *Powieści minionych lat*. Różni się ona tylko tym od redakcji Sylwestra (imienia twórcy trzeciej redakcji nie ustalono), że dużo jest w niej wiadomości o księciu Mścisławie i o północnych prowincjach Rusi, gdyż Mścisław, zanim przyjechał na południe, był księciem nowogrodzkim. Doprowadza ona zapis wydarzeń do r. 1117. Trzecia redakcja *Powieści minionych lat* dotarła w kodeksach południoworuskich, z których najstarszym jest *Latopis hipacki* (*ipatjewski*) z pocz. XV w.

Współcześnie z latopisarstwem kijowskim prowadzono również kroniki przy prowincjonalnych dworach biskupich i książęcych. Korzystały one z omówionych tu zwodów kijowskich, o czym świadczy np. tzw. *Latopis nowogrodzki pierwszy*, w którym zachował się tekst wspomnianego *Drugiego zwodu kijowsko-pieczerskiego*, dzięki czemu można wyróżnić dopełnienia, jakie wniósł do niego Nestor w *Powieści*.

Jak już zaznaczyłem, *Powieść minionych lat* zachowała się w wielu kodeksach. Najpełniej w ławrentjewskim (z 1377 r.) i hipackim (z pocz. XV w.). Poza tym znajdujemy ją w kodeksach: Radziwiłłowskim (z XV w.), troickim (1409) i innych. Kodeksy późniejsze zawierają tylko streszczenie *Powieści*. Również tylko w streszczeniu podają ją latopisy zachodnioruskie, zwane rusko-litewskimi[1].

[1] Zob. o nich: F. Sielicki, *Literatura białoruska do końca XVIII w.*, Wrocław 1985, s. 14–16.

Mówiąc o formie naszej kroniki trzeba przyznać, że cechuje ją niejednolitość narracyjna, którą wzmaga też niejednolitość stylistyczna, gdyż każdy gatunek literacki, składający się na *Powieść* (a było ich sporo), posługuje się własnym szablonem kompozycyjno-stylistycznym. Poza tym niejednolitość stylu była spowodowana często przez sztucznie wmontowane wstawki późniejszych kronikarzy, dodających coś lub przerabiających teksty swych poprzedników w innym już, własnym stylu. Jednak dzisiejszego czytelnika taka mozaikowość kompozycji i stylu *Powieści* bynajmniej nie zraża, ma ona nawet pewien urok, bowiem tchnie starodawną prostotą.

Wedle językoznawcy rosyjskiego Wiktora Winogradowa, w epoce Rusi Kijowskiej istniały trzy typy stylu języka pisanego: kancelaryjny, cerkiewnosłowiański (którym pisano utwory religijne) i styl literatury świeckiej, w znacznej mierze opierający się na tradycjach ustnej literatury epickiej. W *Powieści minionych lat* występują wszystkie wymienione style, z przewagą trzeciego. Jej język zawiera wiele słów odbiegających od stylu cerkiewnego[2]. O bliskości języka kroniki z ówczesnym językiem potocznym świadczą spotykane w niej przysłowia i powiedzenia ludowe, zachowane w ten sposób do naszych czasów. Dzięki latopisowi zachowała się też ówczesna terminologia specjalna — wojskowa, feudalna, prawnicza, myśliwska itd.

Wysoką wartość *Powieści* ocenili już współcześni. Wchodziła ona do wszystkich późniejszych zwodów latopisarskich. W okresie niewoli tatarskiej, szeroko przepisywana i kolportowana, „krzepiła serca" Rusinów, budziła świadomość narodową. Do niej też nawiązywali późniejsi władcy Rusi, starający się zebrać w jedno państwo moskiewskie wszystkie ziemie, które *Powieść* zarejestrowała jako ruskie. Fakt, że Petersburska Komisja Archeograficzna potrafiła zgromadzić w połowie XIX w.

---

[2] W. Winogradow, *Woprosy obrazowanija russkogo nacyonalnogo litieraturnogo jazyka*, „Woprosy jazykoznanija" 1956, nr 1, s. 10.

aż 53 różne rękopisy z tekstem *Powieści minionych lat* świadczy najlepiej o jej wielkiej popularności. Także niektóre utwory niehistoryczne bazowały na materiale *Powieści minionych lat*. Należy tu wymienić zwłaszcza *Słowo o wyprawie Igora*, które posługuje się całym szeregiem wyrażeń i myśli prawie tożsamych z *Powieścią*[3]. Na początku wieku XIII powołuje się na *Powieść* znany *Pateryk kijowsko-pieczerski*.

III. STRUKTURA TREŚCI HISTORYCZNEJ W „POWIEŚCI"

Dzieje Rusi. Najwięcej miejsca zajmuje w *Powieści*, rzecz jasna, część historyczna. Mamy tu rejestr zdarzeń na Rusi od drugiej połowy w. IX poczynając i kończąc na roku 1117. Jest on mniej dokładny dla okresu początkowego, do połowy XI w., gdyż odtwarzany był retrospektywnie, na podstawie źródeł. Im bliżej natomiast wieku XII, tym zapisy są pełniejsze i szczegółowsze, bo oparte na relacjach naocznych świadków. Prócz chronologii rocznej kronikarze przestrzegali też periodyzacji dziejów według wstępowania na tron kijowski poszczególnych władców, czasem wprowadzając nawet specjalne tytuły, sygnalizujące początek ich panowania, (np.: *Początek władania Światosława, syna Igorowego* itp.).

Tak więc mamy w kronice na wpół legendarne szczegóły o panowaniu protoplasty ruskiej dynastii książęcej — Ruryka, o czasowym władaniu w Kijowie wojewodów Askolda i Dira, a następnie — Olega. Wiadomości o rządach późniejszego

[3] Z wartości *Powieści minionych lat* zdawali sobie sprawę także piętnastowieczni kronikarze ruscy. Wchodziła ona do wszystkich zwodów latopisarskich i wywarła olbrzymi wpływ na całe piśmiennictwo staroruskie. Od końca XVIII w., kiedy to znaleziono *Słowo o wyprawie Igora*, zainteresowanie *Powieścią* wzrosło jeszcze bardziej. Musimy jednak zastrzec się, że jak dotychczas nie mamy pewności absolutnej co do autentyczności tego utworu (zob. R. Łużny, *„Słowo o wyprawie Igora" w najnowszych pracach radzieckich*, „Slavia Orientalis" 1964, nr 2, s. 193–197).

władcy, Igora, są już bardziej historyczne, podobnie jak wiadomości o jego następczyni, żonie Oldze, jakkolwiek i tu sporo jest motywów bajecznych, zapożyczonych z podań i pieśni epickich. Nie brak jeszcze tych motywów w opisie rządów Światosława Igorowicza. Dopiero panowanie Włodzimierza Wielkiego przedstawione jest na pewniejszej kanwie historycznej, mimo szeregu niedomówień i niepewności (np. o miejscu i czasie jego chrztu). Od czasu śmierci tego władcy kronika notuje coraz bardziej postępujący proces feudalnej decentralizacji, przedstawiając ciągłe waśnie i wojny między jego synami i wnukami, głównie o tron wielkoksiążęcy. Po względnej stabilizacji za Jarosława Mądrego znowu czytamy w *Powieści* o niesnaskach i walkach bratobójczych, widzimy też, jak wciąż maleje prestiż wielkiego księcia, rezydującego w Kijowie. Iziasław, Wsiewołod, Światopełk Iziasławicz są tylko tytularnymi władcami całej Rusi, nierzadko książęta udzielni odgrywają znaczniejszą rolę niż wielcy książęta kijowscy (używamy tu formy „wielki książę" tylko umownie, bo tytuł ten został wprowadzony dopiero w drugiej połowie XII w.). Kończy się *Powieść* na czasach panowania w Kijowie Włodzimierza Monomacha, któremu udało się na krótko przywrócić do równowagi zachwiany autorytet kijowskiego tronu wielkoksiążęcego.

Te przeszło dwuipółwiekowe dzieje Rusi przedstawione są w kronice bynajmniej nie beznamiętnie. Wspomniałem już, że poszczególne człony *Powieści* powstawały jako utwory publicystyczne. Autorzy chcieli wpływać na książąt (oni to bowiem byli przede wszystkim adresatami kronik) i stojącą przy nich starszyznę, oddziaływać na nich przez przykład sławnej przeszłości Rusi i karcić w wypadku niedostatecznej gorliwości w rządzeniu państwem i niedbania o dobro całego kraju. A widzieliśmy już, jak podatni byli książęta na tę publicystykę, jak zabiegali o to, aby kroniki pozytywnie przedstawiały ich rządy (przypomnijmy chociażby Światopełka Iziasławicza i Włodzimierza Monomacha). Reakcja książąt na relacje kronik dowodzi, że

były one szeroko czytane, a władcy nie tyle liczyli się z sądami potomności o nich, ile ze współczesną opinią, urabianą przez kroniki. Istnieje przypuszczenie, że latopisy czytano na głos dla szerszego audytorium, np. w refektarzu klasztornym, a chyba i na dworze księcia.

Podkreślić przy tym należy, że zaangażowanie latopisarzy wypływało najczęściej ze szczerego patriotyzmu (przecież nierzadko narażeni byli na niełaskę, a nawet prześladowania ze strony książąt, jak to było np. z Nikonem). Nawoływali tedy do obrony ojczyzny przed wciąż wzmagającymi się napadami Połowców, do jednoczenia sił poszczególnych udzielnych książąt, przypominali o dawnej jedności i mocy Rusi, która coraz bardziej ulegała feudalnemu rozbiciu i osłabieniu. W końcu XI i na początku XII w., kiedy powstawała *Powieść minionych lat*, separowały się takie księstwa udzielne, jak nowogrodzkie, połockie, halicko-wołyńskie, smoleńskie, włodzimiersko-suzdalskie i inne. Przypomnijmy też, że kroniki były pisane w kręgach cerkiewnych, a Cerkiew przecież (podobnie jak Kościół w okresie rozbicia dzielnicowego Polski) była ważnym czynnikiem podtrzymującym jedność całego kraju. Stąd ten stały w *Powieści minionych lat* motyw wołania o jedność Rusi.

Prócz dziejów ruskich interesowała kronikarzy, zwłaszcza w początkowych częściach *Powieści*, historia powszechna, znana głównie z *Biblii*, ze wspomnianych źródeł greckich i południowosłowiańskich oraz z posiadanych informacji o narodach ościennych, w tym o polskim (rozpatrujemy je w dalszych rozdziałach).

Opisy wypraw i walk. Dużo miejsca poświęca kronika opisom wypraw wojennych i bitew. Czytamy o wyprawach na Bizancjum Olega, Igora i Światosława. Źródłem dla ich odtworzenia były m.in. kroniki greckie, a także rodzime pieśni epickie. Ślady tych ostatnich widzimy w niektórych fantastycznych epizodach, w hiperbolizacji liczby wojsk nieprzyjacielskich, jak też w stylu opisu, przyjmującego czasem formę literacką, pełną

dramatycznego napięcia. Opisy nowsze zawierają dokładniejsze informacje, podają szlaki pochodów, skład wojsk, manewry taktyczne, poszczególne fazy walk, ich rezultaty. Często są to opisy walk oblężniczych, tak typowych dla średniowiecza. Najciekawsze z nich to: opis oblężenia Iskorostenia przez Olgę (chociaż posiadający elementy fantastyczne), Kijowa przez Pieczyngów (za czasów Światosława Igorowicza) i Korsunia przez Włodzimierza Wielkiego. Należy przypuszczać, że opisy bitew pochodziły z wersji ustnych rozpowszechnionych w kręgach rycerstwa ruskiego, gdyż kronikarzy-mnichów nie stać było na taką dokładność szczegółów batalistycznych.

Dokładnością wyróżniają się zwłaszcza opisy walk domowych, bratobójczych, a tych w latopisie jest nie mniej niż opisów wojen z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi. Kronikarz oczywiście boleje nad tym stanem rzeczy, wyraża to jednak nie komentarzem od siebie, lecz przez dramatyzowanie opisu lub przez odpowiednie cytaty z *Pisma świętego*, zwłaszcza psalmów. Chcąc zohydzić wojny domowe w opinii społecznej, doszukiwał się w zwadach braterskich działalności diabła, który poduszczał braci przeciwko sobie. Mnich-kronikarz grozi karą Bożą zdrajcom ojczyzny, którzy angażują do tych wojen nieprzyjaciół Rusi. Opisy takie odznaczają się literackością, zawierają modlitwy, tradycyjnie zakreślają granice czasu bitwy wschodem i zachodem słońca, potrajają liczbę walk, wprowadzają hiperboliczny obraz płynącej wądołami krwi. Wyliczone tu elementy opisu często powtarzają się w obrazach wielu bitew i dodajmy, że u naszego Galla w walce Bolesława Krzywoustego z Czechami również „krew płynie potokami". Dramatycznie też opisane są walki bratobójcze w tzw. *Opowieści o oślepieniu Wasylka*, której autorem jest prawdopodobnie pop Wasyl, pochodzący z Rusi Halickiej (zob. opow. 89). Styl *Opowieści* wskazuje, iż wysoki jak na owe czasy kunszt pisarski cechował na Rusi jedenastowiecznej nie tylko mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego.

Podania historyczne i opowiadania o podstępach wojennych. Literackości opisom bitew przydają też opowiadania o różnych podstępach we wzajemnych zmaganiach. Po raz pierwszy z tym gatunkiem relacji spotykamy się w opisie sposobu, w jaki książę Oleg zdobył Kijów. Oto ukrył on swoich wojów, a sam, wziąwszy na ręce małego księcia Igora, udawał przed wojewodami Askoldem i Direm kupca, zanim nie zabili ich podstępnie ukryci wojownicy (zob. opow. 10). Następnie kronika podaje, że Oleg zastosował bardzo zmyślny fortel przy atakowaniu Konstantynopola, a mianowicie, nie mając możności podpłynięcia na okrętach morzem, kazał postawić je na koła i rozpiąwszy żagle, podjechał pod miasto lądem (opow. 12). Inny znów fortel zastosowali Grecy wobec wojsk Igora, rażąc, a przede wszystkim wystraszając je „ogniem greckim" (opow. 26). Najbardziej jednakże fantastyczny fortel miała wymyślić księżna Olga przy zdobywaniu Iskorostenia, podpalając gród przy pomocy gołębi i wróbli (opow. 22). Zabawną historyjkę opowiada kronikarz w opisie oblężenia Białogrodu przez Pieczyngów: grodzianie oszukali posłów nieprzyjacielskich, pokazując im rzekome studnie z rozczynem do kisielu, które miały skutecznie zabezpieczyć ich przed głodem (opow. 25).

Natomiast o całkiem realnym fortelu czytamy w tymże opowiadaniu o oblężeniu Kijowa przez Pieczyngów: pomoc dla Kijowian[1] sprowadził chłopak, który, znając język pieczyński, przeszedł przez kordon nieprzyjaciela z uzdą w ręku, udając, iż szuka konia. Realny też wydaje się podstęp ze strzałą, za pomocą której Włodzimierz Wielki powiadomiony został o sposobie zdobycia Korsunia (opow. 73), jak też fortel księcia

[1] Spory kłopot w kronikarstwie ruskim sprawia rozróżnianie nazw plemiennych i regionalnych, które dziś piszemy raz dużą, drugi raz małą literą. Przyjęte jest w nauce polskiej stosowanie we wszystkich tych wypadkach liter dużych: Nowogrodzianie, Kijowianie, Jurjewcy itp. Tak też postępuje autor niniejszej edycji.

połowieckiego Boniaka, dzięki któremu rozgromił on z niewielką liczbą wojska dużą armię węgierską (opow. 94).

Należy sądzić, że opowiadania o fortelach wojennych jako gatunek ustnej twórczości średniowiecznych drużyn wojskowych były bardzo rozpowszechnione, stąd trafiły i do *Powieści*. Tu zaś mają one na celu uatrakcyjnienie opisów bitew. Tę samą funkcję spełniają podania historyczne i wróżby-przepowiednie. Ten gatunek jest z natury swojej jeszcze bardziej literacki. W kronice mamy kilka podań, np. o ciemiężycielach Obrach, używających kobiet dulebskich do zaprzęgu, o dani Polan dla Chazarów. Z elementem wróżby-przepowiedni spotykamy się też w podaniu o śmierci Olega z powodu konia (opow. 14). Najdłuższe i chyba najbardziej zajmujące jest podanie o czterokrotnej zemście księżny Olgi nad Drewlanami za zabójstwo męża.

Osobny gatunek stanowią w kronice podania o powstawaniu miast: Kijowa i Perejasławia. Oba posiadają wszelkie cechy tworów ludowych. W pierwszym jest mowa o trzech braciach: Kiju, Szczeku i Chorywie oraz ich siostrze Łybedzi. Nazwę miał wziąć Kijów od imienia najstarszego z braci-założycieli grodu. Motyw trzech braci i siostry jest często spotykany w folklorze (jakkolwiek nie jest wykluczone, iż rzeczywiście nazwa Kijów pochodzi od imienia jakiegoś Kija, zob. opow. 4). Drugie opowiadanie, o założeniu grodu Perejasławia, na pewno pozbawione jest wszelkiej prawdy historycznej, stanowi natomiast zajmującą powiastkę ludową o pojedynku zapaśniczym młodziana ruskiego z „wielkim i bardzo strasznym" Pieczyngiem. Pojedynek ten miał zaproponować książę pieczyński Włodzimierzowi Wielkiemu: „Wyślij ty swego męża [powiada], a ja swego, niech się mocują. A jeśli twój mąż zwali mojego, nie będziemy walczyć przez trzy lata; jeśli zaś nasz mąż zwali, będziemy walczyć przez trzy lata" (opow. 47). Potrojenie lat, epiforyczna budowa powyższych zdań, jak też hiperbolizacja siły młodziana ruskiego (który miał wyrywać gołą ręką skórę z boku żywego byka) i jego rzemieślnicze pochodzenie (trudnił

się garbarstwem), obok innych podobnych szczegółów, wskazują dowodnie na folklorystyczną proweniencję powiastki. Powiada ona w zakończeniu, że na miejscu tego pojedynku Włodzimierz założył gród „i nazwał go Perejasławiem — ponieważ przejął sławę młodzian ten", co jest całkowitym wymysłem, gdyż Perejasław istniał już przed Włodzimierzem Wielkim. Natomiast podanie o podobnym pojedynku zapaśniczym między księciem Mścisławem a wodzem Kasogów Rededią posiada już cechy historyczne (opow. 56).

Wizerunki i nekrologi książąt. Wśród innych gatunków prozy historycznej występują w *Powieści* wizerunki książąt, zawierające ich charakterystykę. Czytamy np. o Światosławie Igorowiczu, że „lekko chodził jako *pardus* [lampart]", że na wyprawy wojenne „wozów ze sobą nie woził, ni kotłów, ni mięs nie warzył, jeno cienko pokrajawszy bądź koninę, bądź zwierzynę, bądź wołowinę, na węglach upiekłszy, jadał. Ani namiotu nie miał, jeno podkład podścielał, a pod głowę — siodło" (opow. 24). Jego surową abnegację wojownika podkreśla też scena kuszenia go przez posłów greckich złotem i drogimi tkaninami, na które nie chciał nawet spojrzeć, dopiero gdy przysłano mu oręż, „przyjąwszy, zaczął chwalić i lubować się, i dziękować cesarzowi". Dygnitarze greccy zawyrokowali na tej podstawie: „Srogi to mąż będzie, gdyż nie dba o dostatki, lecz oręż bierze" (opow. 27). Szczegóły te niewątpliwie zostały zapożyczone przez kronikarza z pieśni epickich o Światosławie.

Wizerunki książąt późniejszych są pełniejsze. Kronikarze zwykle umieszczają je pod datą ich śmierci jako swoiste nekrologi. Zacytujemy taki nekrolog księcia Mścisława, brata Jarosława Mądrego: „Był zaś Mścisław dużego ciała, ładnego lica, wielkich oczu, chrobry na wojnie, miłosierny, lubiący drużynę ogromnie, mienia dla niej nie szczędził, ni picia, ni jadła wzbraniał" (opow. 58). Łatwo zauważyć, iż ta charakterystyka również wyszła od jakiegoś pieśniarza z drużyny księcia.

Wyraźnie innej proweniencji jest charakterystyka Jarosława Mądrego:

I lubił Jarosław cerkiewne ustawy, popów lubił bardzo, a zwłaszcza mnichów, i do ksiąg przykładał się, i czytał je często w nocy i we dnie [...] Jak bowiem kiedy kto ziemię zaorze, drugi zaś zasieje, inni zaś zeżną i jedzą żywność nieskąpą — tak i ten. Ojciec bowiem jego, Włodzimierz, ziemię zorał i spulchnił, to jest chrztem oświecił, ten zaś nasiał słowami ksiąg serca wiernych ludzi, a my żniemy, naukę ksiąg przyjmując (opow. 59).

Od razu widzimy, że wyszła ona spod pióra mnicha, wytrawnego pisarza — kniżnika, umiejącego operować ładną, literacką metaforyką. W nekrologach starszych najczęściej spotykamy ustną tradycję epicką, z dodaniem niektórych szczegółów pochodzenia cerkiewnego. Później bywa już odwrotnie: do charakterystyki cerkiewnej dodawane są szczegóły z tradycji epickiej, jak w nekrologu księcia Gleba Światosławicza: „Był zaś Gleb miłosierny dla ubogich i lubiący pielgrzymów, staranie miał o cerkwiach, był gorącej wiary, łagodny, piękny licem" (podkr. F. S., opow. 73).

W długim i pięknym nekrologu księcia Iziasława Jarosławicza (opow. 73), też utrzymanym w stylu cerkiewnym, tradycyjny element epicki występuje na początku: „Był zaś Iziasław mąż piękny licem i ciałem wielki, łagodnego obyczaju, krzywdy nienawidził, miłował prawdę, nie było bowiem w nim obłudy, jeno był prosty mąż rozumem, nie oddawał złem za zło". Dalej w podobnym duchu wyliczane są inne chrześcijańskie cechy tego księcia. Szczególnie gorąco wychwala go kronikarz za to, że zginął pomagając swojemu bratu w uśmierzaniu warchołów, którzy sprowadzili na Ruś Połowców. „Zaprawdę — czytamy — jeśli popełnił na świecie tym jakowe przewinienie, darowane mu będzie, ponieważ położył głowę swoją za brata swojego, nie większej włości pragnąc ni mienia chcąc większego, jeno za bratnią krzywdę" (opow. 73). Dalej następują odpowiednie cytaty z *Pisma świętego*, pochwalające miłość braterską. Na

uwagę zasługują tu jeszcze inne zabiegi literackie, mające na celu wzbudzenie u potomnych szacunku dla tego księcia, mianowicie hiperboliczny opis rozpaczy wszystkich Kijowian po jego śmierci, jak też zacytowanie lamentu jego syna.

Poza tym zwraca uwagę w tym nekrologu (jak też w niektórych innych) jeszcze jeden element, celowo podkreślony przez kronikarza-mnicha: pochwała za hojną jałmużnę dla Cerkwi. „Był bowiem błogosławiony ten kniaź — czytamy tu — spokojny, łagodny, pokorny i braterski, dziesięcinę dawał Świętej Bogarodzicy od wszystkiego swojego mienia we wszystkie lata" (podkr. F. S., opow. 73). Nekrologi wskazują dowodnie, że oprócz patriotyzmu narodowego latopisarzy — mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego — cechuje też patriotyzm, powiedzielibyśmy, klasztorny. Starają się oni podkreślać, gdzie się tylko da, rolę i interesy Cerkwi, a swego monasteru w szczególności.

IV. GEOGRAFIA, WIERZENIA, OBYCZAJE I KULTURA

Opisy geograficzno-topograficzne. Początkową część *Powieści* stanowi zwięzły zarys geografii politycznej świata, w całości oparty na odpowiednich źródłach greckich. Wyliczone są tu narody i państwa Europy, Azji i Afryki, z podziałem na pokolenia, mające się wywodzić od trzech synów Noego: Sema, Chama i Jafeta. Wyliczenie to potrzebne jest kronikarzowi dla określenia przynależności i pochodzenia Słowian. Przestrzegając tej samej metody wyliczania od całości do szczegółu, wywodzi on Słowian z jednego pnia, lokując ich najdawniejszą siedzibę nad Dunajem, a następnie mówi o wyodrębnianiu się poszczególnych plemion, starając się jednocześnie ustalić dla niektórych etymologię ich nazw. Wylicza te plemiona w następującej kolejności: Morawianie (nazwę wzięli od rzeki Morawy), Czesi, Biali Chorwaci, Serbowie, Karantanie (Słoweńcy), Lachowie

(z wyliczeniem plemion lechickich), Polanie naddnieprzańscy („ponieważ w polu siedzieli"), Drewlanie (nazwa od lasów), Dregowicze, Połoczanie (nazwa od rzeki Połoty), Słowienie nowogrodzcy, Siewierzanie. Widzimy zatem mniej więcej logiczną kolejność wyliczania plemion: kronikarz zdąża tu z południa na północ.

Nieco dalej mamy w *Powieści* jeszcze jeden przegląd plemion ruskich i sąsiadujących z Rusią na północy. Jest on bardziej szczegółowy, dochodzą tu Krywicze, Bużanie i Wołynianie. Daje też kronikarz rejestr zamieszkałych na północy plemion niesłowiańskich, podległych Rusi, płacących jej dań. Wiadomości o poszczególnych plemionach żyjących na terytorium Rusi, jak też z nią sąsiadujących, występują nie tylko w części początkowej. Mówi o nich kronika (szczególnie często o Pieczyngach i Połowcach, jako o najgroźniejszych wrogach Rusi) w związku z różnymi wydarzeniami historycznymi.

Poza danymi o plemionach i narodach cenne są w *Powieści* wskazówki topograficzne. Na ich podstawie można zrekonstruować częściowo mapę miejscowości Rusi Kijowskiej, ustalić rozlokowanie grodów połowieckich, dowiedzieć się o trasach najważniejszych ówczesnych szlaków komunikacyjnych, w tym wodnych. Równie cenne są szczegóły topograficzne najważniejszych grodów Rusi Kijowskiej: Kijowa, Czernihowa, Nowogrodu, Perejasławia i innych. Najwięcej ich dotyczy, rzecz jasna, tego pierwszego. Kronikarze licząc się z tym, że czytelnikami ich zapisów będą przede wszystkim Kijowianie, starali się czasem orientować ich, gdzie się znajdowały poszczególne punkty starego, przedhistorycznego Kijowa.

Zjawiska astronomiczne. Skrupulatnie, jak widać z *Powieści*, notowali latopisarze różne zjawiska astronomiczne, uważali je bowiem za coś nadnaturalnego, tajemniczego, ukazującego się jako dobre lub najczęściej złe przepowiednie. Zobaczmy, jak *Powieść* opisuje zaćmienie słońca pod 1065 rokiem: „słońce przemieniło się i nie było jasne, jeno jakby księżyc było;

o nim zaś nieuki mówią, jakoby objedzone było". Zastanawia tu słowo „nieuki", w oryginale *niewiegłasi*. Można by je tłumaczyć jako „prostacy", jednakże kilka stron dalej słowo to występuje wyraźnie w znaczeniu „niewierni", „poganie", gdy jest mowa o agitacji w Kijowie „czarodzieja", czyli guślarza pogańskiego: „Nieucy słuchali go, wierni zaś śmieli się, mówiąc jemu: «Bies tobą igra na zgubę tobie»" (r. 1071). Można stąd wysnuć wniosek, że wyrażenie „objedzone słońce" pochodzi z tradycji wierzeń Rusi pogańskiej. Utwierdza nas w tym przekonaniu jeszcze i to, że jest ono powtórzone pod koniec kroniki, pod r. 1115, w zdaniu: „Tegoż roku był znak: zginęło słońce i było jako księżyc, o którym mówią nieuki — objedzone słońce" (podkr. F. S.).

Zaćmienie księżyca, jako że to zjawisko było z natury mniej zauważane i groźne, zanotowała kronika tylko jeden raz, i to bezbarwnie: „Tegoż roku [1102] był znak na księżycu, miesiąca lutego 5 dnia". Trwożyły natomiast ówczesnych ludzi różne komety, pojawiające się na niebie. Latopisarze określali je jako nieznane gwiazdy. Tak właśnie głosi zapis pod r. 911: „Pojawiła się gwiazda wielka na zachodzie w kształcie kopii" (uczeni uważają, że chodzi tu o kometę Halleya, która w rzeczywistości pojawiła się w 912 r).

Kronikarze ruscy zwyczaj wróżenia ze zjawisk niebieskich przejęli ze źródeł greckich, głównie poprzez wspomnianą tu parokrotnie kronikę Georgiosa Hamartolosa. Spadające na ziemię meteoryty określa kronika jako... smoki. Czytamy pod r. 1091: „Tegoż roku, gdy Wsiewołod łowy urządzał na zwierza za Wyszogrodem i gdy rozstawiono sieci i naganiacze krzyknęli, spadł przeogromny smok z niebios, i przerazili się wszyscy ludzie". Tak więc przypadkowa zbieżność w czasie wywołała przekonanie, że „smok" spadł dlatego, iż rozstawiono sieci i krzyknięto.

Inne dziwne zjawiska. Notowali też kronikarze inne dziwne, nadprzyrodzone dla nich zjawiska, jak np. płynięcie rzeki Wołchow wstecz, co, jak twierdzą dzisiejsi hydrografowie, spowo-

dowane było niskim poziomem wody w jeziorze Ilmeń. Fakt ten, podobnie jak inne, uważano za zły omen. Kronikarz pisze: „Znak zaś ten był niedobry, na czwarty bowiem rok spalił Wsiesław gród" (r. 1063). A więc wiązano nawet odległe od siebie w czasie zjawiska, by jakoś wytłumaczyć „cudowne" fakty. Oczywiście, że do takiej cudowności dorzucano sporo fantazji. Ciekawy w tym względzie jest opis dziecka, wyłowionego z rzeki Setomli:

> W tychże czasach dziecko zostało wrzucone do Setomli; to zaś dziecko wywlekli rybacy w niewodzie, oglądaliśmy je do wieczora i znowu wrzucili je w wodę. Było zaś takie: na licu miało sromne członki, o reszcie niepodobna opowiedzieć, dla wstydu (r. 1065).

Kronikarz wiąże to zjawisko z występującym uprzednio zaćmieniem słońca, komentując, że „bywają zaś takie znaki nie na dobre", że „albo wróżą wojny, albo głód, albo śmierć przepowiadają". Z zapisu wynika, iż latopisarz osobiście oglądał owo dziecko; trudno mu chyba nie wierzyć, jakkolwiek jego opis niewątpliwie przydaje coś do przypuszczalnie patologicznego okazu utopionego noworodka. Z opisem podobnych patologicznych okazów noworodków spotykamy się w kronice Georgiosa Hamartolosa.

Wspomnijmy o jeszcze jednym wierzeniu, opisanym w *Powieści*, mianowicie o spadaniu z chmur różnych dziwnych przedmiotów. Mieszkańcy miasta Ładogi poinformowali kronikarza, że „oczka szklane", czyli korale, wynajdywane przez dzieci w piasku nad rzeką Wołchow (a pochodzące prawdopodobnie z dawniejszej warstwy kulturowej grodu Ładogi), spadają z chmury (zob. r. 1114). Z chmury też miały spadać małe wiewiórki i reniferki. Kronikarz (anonimowy autor trzeciej redakcji *Powieści minionych lat*) liczy się z tym, że czytelnicy nie będą chcieli mu wierzyć, dlatego też pisze: „Świadkiem tego jest mi posadnik ładoski Paweł i wszyscy Ładożanie. Jeśli zaś kto temu nie uwierzy, niech przeczyta *Chronograf*". I tu podaje za wspomnianym wcześniej *Chronografem* (skompilowanym w XI w. na

Rusi ze źródeł greckich), że także w starożytności różne dziwne rzeczy spadały z chmur. Widzimy więc nie po raz pierwszy, że źródła greckie nie tylko zaszczepiały Rusinom wiedzę, ale też utwierdzały w nich czasem różne zabobony mocą autorytetu słowa pisanego.

Za nadprzyrodzone zjawisko uważają też kronikarze pojawianie się szarańczy, które traktują jako karę za grzechy. Zresztą interpretację tę zawdzięczają *Biblii*, zgodnie z którą szarańcza była ósmą z dziesięciu plag egipskich (co w kronice relacjonuje filozof w wykładzie *Starego Testamentu*, opow. 40). Takąż interpretację daje prorok Joel, którego cytuje kazanie o karach, zamieszczone w *Powieści* (r. 1068). I oto zjawisko to, znane Rusinom dotychczas tylko z *Biblii*, w r. 1094 pojawiło się i u nich z całą niszczycielską siłą. Kronikarz pisze: „przyszła szarańcza na ruską ziemię, miesiąca sierpnia 26 dnia, i pojadła wszystką trawę i mnóstwo zboża, a nie było o tym słychać dawniej w ziemi ruskiej, cośmy widzieli oczyma naszymi za grzechy nasze". W roku następnym znowuż „przyszła szarańcza, miesiąca sierpnia 28, i pokryła ziemię, i strach było patrzeć; szła ku północnym krajom, zjadając trawę i prosa". I jeszcze w sierpniu 1103 r. nawiedziła Ruś ta klęska.

Obyczaje różnych ludów. Łatwo zauważyć w *Powieści* jeszcze jeden temat, stanowiący przedmiot szczególnych zainteresowań kronikarza, prawdopodobnie Nestora. Jest to opis zwyczajów i obyczajów różnych ludów. Zainteresowanie to latopisarz ruski zawdzięcza również kronice Georgiosa Hamartolosa. Właśnie na jej podstawie informuje o dobrych obyczajach Syryjczyków i Baktrów, oraz złych — np. Indów i Chaldejczyków. Złe obyczaje wedle kronikarza to przede wszystkim wszeteczne i niezgodne z nakazami chrześcijaństwa pożycie małżeńskie. Trzeba stwierdzić, że autor-mnich mówi o tych wszystkich „wszetecznościach" bynajmniej nie półsłówkami, lecz dość szczegółowo.

Latopisarz opisuje również obyczaje małżeńskie znanych mu plemion i narodów zamieszkujących Ruś i graniczących z nią. O Polanach, jeszcze tych pogańskich, mówi, iż mieli

wstydliwość przed swoimi synowymi i siostrami, przed matkami i ojcami swoimi; synowe zaś przed świekrami i dziewierzami wielką wstydliwość miały; mieli też ślubny obyczaj; nie chodził zięć po synową, lecz przyprowadzano ją wieczorem, a nazajutrz przynosili, co za nią oddawali (opow. 5).

Widzimy tu staranie o wywyższanie Polan, późniejszych Kijowian, w stosunku do innych plemion ruskich, bo o Drewlanach kronikarz pisze, że „ślubów u nich nie bywało, lecz porywali dziewice nad wodą". Podobnie postępowali Radymicze, Wiatycze i Siewierzanie, którzy „mówili sprośności przed rodzicami i przed synowymi". Niemoralne prawo małżeńskie posiadają współcześni latopisarzowi Połowcy, którzy „pojmują swe macochy i jątrwie [bratowe]".

Prócz pogańskich gani też kronikarz zwyczaje małżeńskie mahometan (opow. 36), jak też punkt ich religii, mówiący, że po śmierci „można z niewiastami używać rozpusty" i że tu na ziemi też „należy oddawać się wszelkiej rozpuście". Wprawdzie księciu Włodzimierzowi podobał się ten przepis religii mahometańskiej, „albowiem sam lubił niewiasty i mnogie wszeteczeństwa", kronikarz jednak jest odmiennego zdania; słowami filozofa greckiego, wykładającego zasady wiary prawosławnej, podkreśla, że wyznawcy Mahometa upodobnili się Sodomie i Gomorze i że Bóg ześle na nich karę za te „plugastwa".

Po wszeteczeństwie na drugim miejscu jako cecha złej obyczajowości stoi jedzenie rzeczy „nieczystych". A więc jedli „wszystko nieczyste" ciż Drewlanie, Radymicze, Wiatycze i Siewierzanie. Za Hamartolosem podaje kronikarz, że również Indowie „jedzą gorzej niż psy". Podobnie Połowcy „jedzą padlinę i wszelką nieczystość — chomiki i susły". Jeszcze bardziej „nieczyści" są w tym względzie mahometanie. To obrzydzenie

do „nieczystości" jedzenia również wpoili kronikarzom autorzy greccy.

Pogaństwo na Rusi. Prócz opisu pogańskich obyczajów małżeńskich niektórych plemion ruskich, umieszczono relację o igrzyskach, w czasie których porywano sobie żony, o pląsach i „biesowskich pieśniach", które prawdopodobnie miały charakter kultowy. Innym dowodem pozostałości pogaństwa na chrześcijańskiej już Rusi są kronikarskie wzmianki o czarodziejach (w oryginale *wołchwach*), czyli wróżbitach i zamawiaczach pogańskich. Ich instytucja nie od razu wygasła na Rusi po przyjęciu chrześcijaństwa. Dopiero na samym końcu XI w., a więc sto lat po ochrzczeniu, uporano się na Rusi ze zorganizowaną opozycją pogaństwa, jakkolwiek niektóre praktyki pogańskie przetrwały jeszcze i przez następne stulecia.

Mamy poza tym w kronice wiadomości o kulcie pogańskim na terenie Rusi przedchrześcijańskiej. Wspomniani są bogowie: Perun, Wołos, Chors, Dadźbog, Strzybog, Simargł, Mokosz. Jest też mowa o posągach niektórych bogów, ze wskazaniem miejsc, gdzie stały. Jak wynika z tych danych, szczególnym kultem cieszył się Perun. Są też w *Powieści* wzmianki o ofiarach składanych bałwanom. Prócz tych ze zwierząt były też ofiary z ludzi. Kronikarz pisze: „I składali im ofiary, nazywając ich bogami, i przywodzili syny swoje i córy na ofiarę biesom, i plugawili ziemię ofiarami swymi. I splugawiła się krwią ziemia ruska i wzgórze to" (r. 980). Są także w *Powieści* wzmianki o pogrzebach pogańskich. Radymicze, Wiatycze i Siewierzanie, gdy ktoś u nich umierał

> czynili nad nim tryznę, a potem czynili stos wielki [...] i spalali, a potem, zebrawszy kości, wkładali je w małe naczynie i stawiali na słupie przy drogach, jak czynią Wiatycze i dziś. Ten sam obyczaj uprawiali Krywicze i inni poganie, nie znający zakonu Bożego, jeno sami sobie tworzący zakon (opow. 5).

Są jeszcze wzmianki o obrzędowej przysiędze pogańskiej „wedle zakonu ruskiego". Zgodnie z traktatem Olega z Gre-

kami, Rusini „klęli się na oręż swój i na Peruna, boga swojego, i na Wołosa, boga bydła" (r. 907). W traktacie Igora opis obrzędu przysięgi Rusinów-pogan jest nieco szczegółowszy: „A nieochrzczona Ruś ma złożyć tarcze swoje i miecze swoje nagie, swoje naramienniki i inny oręż, i przysiąc, że wszystko, co jest napisane na tej karcie, będzie zachowywane" (r. 945). W tymże traktacie są zanotowane słowa klątwy-przysięgi: ci co naruszą przysięgę, „niech nie mają pomocy ani od Boga, ani od Peruna, niech ich własne tarcze nie chronią i niech zginą od mieczów swoich, od strzał i innego oręża swojego, i niech będą niewolnikami w życiu przyszłym". Nieco inaczej brzmi tekst klątwy w traktacie Światosława z Grekami. „Jeśli zaś tego — czytamy tu — cośmy powiedzieli, nie zachowamy, niech ja i ci, co są ze mną i pode mną, mamy klątwę od boga, w którego wierzymy — Peruna i Wołosa, boga bydła, i niech będziemy żółci jako złoto, i swoim orężem niech posiekani będziemy" (opow. 28). Teksty klątw rzucają pewne światło na wiarę pogan słowiańskich w życie pozagrobowe.

Niektóre zwyczaje. Przekazała kronika również inne ciekawe zwyczaje ówczesnej epoki, np. obyczaje wojenne, świadczące o pewnej szlachetności wodzów. Książę Światosław Igorowicz, co kronikarz specjalnie podkreśla, zanim wybrał się na wyprawę „posyłał po krajach, mówiąc: «Chcę na was iść»" (opow. 24), a więc uprzedzał o najściu. Podobnie czynił jego syn Włodzimierz (zob. opow. 30). Do zwyczajów książąt należało też odbywanie narad z drużyną lub ze starszyzną. Dotyczyły one zarówno kwestii wojennych, jak też związanych ze sprawami wewnętrznymi państwa. Opisy takich narad mają w kronice formę jak gdyby protokolarną, przekazuje się w nich dialog pomiędzy księciem a jego doradcami. Wypowiedzi tych ostatnich prezentują się w relacji kronikarza jako roztropne, często aforystyczne, typu: „Wiedz, kniaziu, że swojego nikt nie gani, jeno chwali" (opow. 42).

Zdarzają się jednak rady nieroztropne, szkodliwe, zwłaszcza jeżeli — jak to podkreśla kronikarz — pochodzą nie od starszyzny, lecz od doradców młodych, niedoświadczonych. Z czasem takie narady przyjęły postać zjazdów wszystkich książąt udzielnych, na których zawierano ugody. Inną formą narad, bardziej demokratyczną, były wiece, zwoływane przez książąt lub żywiołowe, mające charakter buntu, zarówno politycznego, jak i socjalnego.

Kronika zarejestrowała ponadto książęcy zwyczaj wyprawiania uczt na swych dworach. Szczególnie hojny był pod tym względem Włodzimierz Wielki, co przekazały również pieśni epickie (byliny). W zwyczaju tym można się doszukać wpływu starych pogańskich tradycji uczt ofiarnych.

Gospodarka, budownictwo i kultura. W odróżnieniu od wiadomości z dziedziny historii, geografii i etnografii, które same przez się były przedmiotem zapisów kronikarskich, wiadomości z zakresu ówczesnej gospodarki takiego przedmiotu nie stanowiły. Można więc tylko z poszczególnych wzmianek odtworzyć obraz życia gospodarczego Rusi Kijowskiej. Podstawą gospodarki było oczywiście rolnictwo, pasterstwo, myślistwo i zbieractwo. Ze zbóż wspomina kronika żyto, pszenicę, proso i owies. Z potraw — chleb, kisiel, kwas, wino, jarzyny. A oto inne słowa związane z rolnictwem: gumno, niwy, orka, otręby, pług, radło, rola, spichrz, wrzeciono, żąć. O stanie pasterstwa i hodowli świadczą często powtarzające się w kronice takie słowa, jak: bydło, stado, konie, koniuchy, krowy, wół, wołowina, owce, owczarz, pastuch, świnia, kozioł, wielbłądy, mięso, gołębniki. Z zakresu myślistwa i rybołówstwa mamy terminy: łowiecki zarząd, łowisko, łowy, przewieś, sokoły, jastrzębie (myśliwskie), naganiacze, zwierzyna, ryby, rybacy, sieć, niewód itd. Z zakresu bartnictwa: miodnica, miód, wosk.

Leksyka *Powieści* wskazuje też w pewnej mierze na stan rzemiosła w owym czasie. Wymienia takie sprzęty i wyroby, jak: antałek, beczułki, buty, cieśle, czasze, deska, gwoździe, kilof,

klamry, kleszcze kowalskie, kocioł, koła, kopia, korabie, koszula, kotwica, łoże, łuk, łyżki, marmur, marmurowy, miedź, mosty, motyka, naczynia, podkład, powóz, powrozy, ruble (kawałki metalu), rydel, sanie, siekiera, siodło, skóra, srebro, srebrny, świece, topory, trumny, uzda, wiadro, wozidła, wozy, żagle itd. Do tego dochodzi zbroja i oręż różnego gatunku[1]. O stanie gospodarki na poszczególnych etapach dziejów Rusi mówią też wzmianki o daninach, od „lekkich" do „ciężkich", m.in. o skórach, wosku, miodzie i czeladzi, czyli służbie niewolnej.

Handlem z zagranicą zajmowali się kupcy. Pozycja ich, szczególnie majątkowa, musiała być znaczna. Napisano w kronice o mnichu Izaaku, że przed wstąpieniem do klasztoru „był bogaty, bowiem był kupcem" (opow. 72).

Dość często spotykamy w kronice zapisy o różnych budowach, szczególnie cerkwi. Są też wzmianki o pomieszczeniach książęcych ozdobionych teremami, czyli wieżyczkami. Takie dwory, zwane krasnymi, budowano zwykle poza grodem.

Kultura wiązała się z religią i wspomnianym piśmiennictwem religijnym, z umiejętnością czytania i pisania, stąd nie przypadkiem w części początkowej *Powieści* zamieścił Nestor tzw. *Opowieść o przełożeniu ksiąg na język słowiański* (opow. 11). A ponieważ nowa wiara nie mogła się krzewić bez znajomości ksiąg świętych, zwłaszcza używanych w liturgii, widzimy ciągłą troskę o nauczanie w tym zakresie. Sam tedy proces uczenia się był rozumiany jako akt religijny. Można sądzić, chociażby na przykładzie samych kronikarzy, że nie brak było na Rusi Kijowskiej doskonałych kniżników, gruntownie znających dostępne tam księgi o treści religijnej i świeckiej. Miłośnikami ksiąg byli też nierzadko ludzie świeccy, np. książęta Jarosław Mądry czy Włodzimierz Monomach, występujący też jako pisarz. Jego *Pouczenie*, *List do Olega* oraz *Modlitwa*, zachowane w *Latopisie*

[1] Zob. *Powieść minionych lat*, przeł. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1968 (dalej skrót: wyd. 1968), *Indeks*; są tam podane strony, na których występują wszystkie te terminy.

ławrentjewskim jako część składowa *Powieści minionych lat* (pod r. 1096) wystawiają wysokie świadectwo autorowi. Rzadka to rzecz w owych czasach, by władca kraju był jednocześnie pisarzem. Świadczy to też o wysokim poziomie i o dość dużej powszechności oświaty i pisarstwa na Rusi Kijowskiej.

V. RELIGIA W „POWIEŚCI"

Jak przystało na kronikę średniowieczną pisaną przez mnichów, *Powieść* nasycona jest głęboką religijnością: wszystkie wypadki traktowane tu są ze stanowiska religijnego. Znajdujemy w niej nadto wiele tekstów o charakterze religijnym. Zajmują one ponad trzecią część objętości kroniki.

Dzieje Cerkwi ruskiej i kleru. Zdawałoby się, iż kronikarze-mnisi, obok historii państwa ruskiego, będą kreślili równolegle historię Cerkwi. Tymczasem stwierdzamy, że dziejom cerkiewnym w *Powieści* bardzo daleko do kompletności i systematyczności przedstawionej tam historii państwa.

Dzieje Cerkwi ruskiej zaczynają się właściwie od chrztu Rusi, kronikarze jednak poprzedzili je sześcioma opowiadaniami, stanowiącymi jak gdyby prehistorię tych dziejów. Pierwszym z nich jest legenda o odwiedzeniu Rusi przez apostoła Andrzeja, który miał przepowiedzieć, że na górach kijowskich „zajaśnieje łaska Boża, będzie gród wielki i cerkwie mnogie wzniesie Bóg" (opow. 3). Drugie opowiadanie kreśli historię powstania pisma słowiańskiego, a jednocześnie słowiańskiego obrządku religii chrześcijańskiej, zaprowadzonego przez św. św. Cyryla i Metodego (opow. 11). A oto dalsze opowiadania tego cyklu: o chrzcie księżny Olgi w Konstantynopolu (opow. 23), o męczeńskiej śmierci dwu Waregów-chrześcijan (opow. 34), o wybieraniu wiary przez Włodzimierza Wielkiego (opow. 42). Wszystkie wymienione opowiadania są w wielkiej mierze legendarne.

Pod rokiem 988 kronika opowiada o chrzcie Rusi. Ta opowieść też nie ma charakteru dokumentu; nawet określony tu rok chrztu (988) budzi wątpliwości niektórych badaczy. Nic też nie wiemy o początkowej strukturze Cerkwi ruskiej ani o jej hierarchii. Wynika z kroniki, że funkcje propagowania nowej wiary spełniali głównie książęta. Latopis notuje budowę różnych nowych cerkwi czy też pożary tychże, ponadto podaje, w których cerkwiach byli chowani książęta. Dopiero pod r. 1036 czytamy, że Jarosław Mądry w Nowogrodzie „biskupem ustanowił Żydiatę". Ważne jest, iż Łukasz Żydiata był Rusinem. Wyjątkowy to sukces, że już drugi (po Greku Joakimie) biskup Nowogrodu był Rusinem. Pod r. 1037 *Powieść* informuje o budowie wielu cerkwi w Kijowie, w tym soboru Świętej Sofii, katedry metropolitarnej. Tak ważnego dla życia cerkiewnego aktu, jakim było ustanowienie metropolii kijowskiej, kronika nie zanotowała. Widzimy zatem, że autorzy *Powieści minionych lat* władzami cerkiewnymi zajmowali się stosunkowo mało, interesując się przede wszystkim historią swego państwa, a szczególnie historią książąt ruskich[1]. Spotykamy się natomiast z bezpośrednim zarządzaniem niższym duchowieństwem przez księcia. Widzimy to pod r. 1111, gdzie jest mowa, iż w czasie wyprawy na Połowców „kniaź Włodzimierz postawił popów swoich, by jadąc przed pułkiem śpiewali tropary i kondaki krzyża świętego, i kanon Świętej Bogarodzicy". Jest to też ciekawe świadectwo uczestnictwa duchowieństwa w wyprawach wojennych[2].

Kronikarze starali się natomiast szeroko przedstawić dzieje swego klasztoru kijowsko-pieczerskiego. Wstawili więc pod rokiem 1051 obszerne opowiadanie o jego założeniu i o pierwszych ihumenach, Antonim i Teodozym. Pod r. 1074 zamieścili

[1] Podobną sytuację obserwujemy w kronice Galla (inna rzecz, że dzieło to ma nieco odmienny charakter, gdyż nie jest k r o n i k ą w ścisłym tego słowa znaczeniu). Gall także nie stara się o odtworzenie dziejów hierarchii kościelnej w Polsce (zob. wyd. 1968, s. 65).

[2] Bardzo zbliżoną sytuację z terenu Polski przekazał Gall (zob. wyd. 1968, s. 66).

dłuższą opowieść o ostatnich dniach życia Teodozego, o jego testamencie i o żywotach niektórych mnichów pieczerskich. Trzecia większa wstawka (pod r. 1091) opowiada szczegółowo o ekshumacji zwłok Teodozego i kończy się jego pochwałą.

Kronikarze notowali poza tym wszelkie inne fakty z życia klasztoru, jak budowa różnych nowych obiektów czy wybory nowych ihumenów. Charakterystyczne też, że większość wspominanych w kronice przy różnych okazjach biskupów była przedtem mnichami klasztoru kijowsko-pieczerskiego.

Powieść minionych lat jest zatem kroniką przede wszystkim państwową i wewnątrzklasztorną, w małej natomiast mierze ogólnocerkiewną. Materiał przedstawiony przez *Powieść* wskazuje też, że pozycja kleru w ówczesnym społeczeństwie nie była zbyt wysoka, zarówno duchowieństwa wyższego, w pełni zależnego od władców feudalnych, jak i niższego, parafialnego. *Powieść* wskazuje również, iż religijność ówczesnego społeczeństwa ruskiego, ludu zwłaszcza, nie była zbyt żarliwa. Łatwo było różnym czarodziejom odwodzić masy od Cerkwi. Kronikarz narzeka (r. 1068), że igrzyska zwykle są zatłoczone, „a cerkwie stoją puste". Do tego dodajmy charakterystyczny fakt z zapisu pod r. 1115, opowiadającego o przeniesieniu relikwii św. św. Borysa i Gleba. Oto gdy książęta, duchowieństwo i możni tak uroczyście, z takim religijnym przejęciem przenosili relikwie, lud też zgromadził się nadzwyczaj licznie, „aż strach było widzieć takie mnóstwo narodu" — jak podał kronikarz. Ale widocznie zgromadził się on tylko po to, by się pogapić na niecodzienne widowisko, bo gdy książę Włodzimierz Monomach, stwierdziwszy, że „naród" zbyt utrudnia pochód procesji, kazał rzucać tłumowi pocięte pawłoki, sukno, skórki wiewiórcze, a tu i ówdzie srebrniki. „Naród" rzucił się wnet na te cenne rzeczy, i, jak mówi kronika, „dopiero łatwo wnieśli do cerkwi i postawili trumnę". Wydaje się, że zarówno sam koncept „rozluźnienia" tłumu, jak i jego efekt, dostatecznie mówią, iż religijność ludu nie była zbyt wysokiej próby.

Propaganda wiary prawosławnej. Włączone do kroniki teksty o charakterze religijnym propagowały zasady nowej wiary i zwalczały istniejące tradycje pogańskie. Kronikarze korzystali przy tym z tekstów już gotowych, pochodzących z okresu misyjnej jeszcze działalności Cerkwi ruskiej, kiedy głównym jej celem było apostołowanie na rzecz chrześcijaństwa. Stąd pochodzą tak częste w kronice partie z wykładem religijnym. Najbardziej żywy i rozległy wykład o nowej wierze mieści się w opowiadaniu o wybieraniu religii przez księcia Włodzimierza, przy czym zwalcza się tu nie pogaństwo, lecz judaizm, mahometanizm i katolicyzm. Czytając obszerną mowę filozofa greckiego, skonstruowaną zajmująco i sugestywnie, mamy przed oczyma misjonarzy nawracających Ruś. Na końcu przemowy użyto argumentu nagrody w niebie dla wierzących i kary dla tych, którzy nie przyjmują wiary Chrystusowej. Wysłannicy do krajów wyznających różne religie potwierdzili później przed księciem Włodzimierzem Wielkim wyższość prawosławia. Jak mówili: „nie wiedzieliśmy, w niebie li byliśmy, czy na ziemi: nie ma bowiem na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego" (opow. 42).

Kolejny wykład zasad wiary prawosławnej mamy w pouczeniu, jakiego udzielili Włodzimierzowi Wielkiemu biskup i kapłani korsuńscy, tuż po jego ochrzczeniu. Dotyczy on przede wszystkim Trójcy Świętej, postanowień soborów oraz piętnuje „łacinników" za zepsucie wiary Chrystusowej (opow. 44). Oczywiście pełna propagandy religijnej jest też pozostała część zapisu pod r. 988, opowiadająca o chrzcie Rusi i wyrażająca z tego powodu ogromną radość. Później znowu niejednokrotnie spotykamy w kronice zapisy o charakterze publicystyki religijnej.

Pouczenia religijno-moralne. Religijno-moralna publicystyka *Powieści* wyraża się także często w dygresjach-pouczeniach, np. o zdradzie wojewody Błuda (opow. 30). Czasem takie dygresje przekształcają się w całe kazania moralne. Należy podkreślić, że kronikarze, obok stałego lansowania prawa

starszeństwa wśród książąt, nieustępliwie domagali się od nich dotrzymywania „całowania krzyża", tj. przysięgi o „nieprzestępowaniu działu bratniego". Pouczali na temat siły krzyża, całowanego podczas przysięgi. Jeśli kto złamie taką przysięgę, to i na ziemi otrzyma karę doczesną, i w przyszłym życiu karę wieczną. Szczególnie często spotykamy się z dygresjami-pouczeniami kronikarzy w opowiadaniach o wojnach domowych. Każdy postępek niemoralny, godzący w zgodne współżycie książąt, znajduje w kronice komentarz karcący.

Inną kategorię stanowią pouczenia dla mnichów. Znajdują się one w zapisach poświęconych dziejom klasztoru kijowsko-pieczerskiego, a dotyczą głównie „myśli nieczystych, biesowskiej pokusy". „Biesy bowiem — transponuje latopisarz pouczenie ihumena Teodozego — podsuwają mnichom myśli, chęci złe, rozpalają ich pragnienia" (opow. 71). Każde takie pouczenie pstrzy się od cytatów z proroka, których dobór, trzeba przyznać, jest prawdziwie mistrzowski. Dzięki nim styl kroniki staje się patetyczny. Zresztą kaznodzieja również wpada w ten ton, stosując częste paralelizmy syntaktyczne, nadające tekstowi brzmienie rytmiczne. Podkreślałem już wyżej, że kaznodziejstwo Rusi Kijowskiej stało na wysokim poziomie.

Należy też wspomnieć krótko o części religijno-dydaktycznej *Pouczenia* księcia Włodzimierza Monomacha. Autor nawołuje w niej do życia w bojaźni Bożej, do czynienia miłosierdzia. Jego pogląd na świat jest nie po średniowiecznemu radosny i pogodny i taką radość życia pragnie zaszczepić czytelnikom. Interesuje księcia-autora mądre urządzenie świata, za które wychwala Stwórcę (zob. opow. 83). W traktacie Monomacha sporo jest adresowanych do synów humanitarnych pouczeń. Niestety, życie autora dowodzi, że sam nie zawsze kierował się tymi zasadami, bowiem w części autobiograficznej wyznał, że palił niektóre miasta ruskie w walkach domowych, a nawet korzystał przy tym z pomocy Połowców.

Wreszcie wspomnijmy o jeszcze jednym temacie pouczeń moralnych w *Powieści*, mianowicie o stosunku do niewiast. Otóż kronikarze często mówią o nich pogardliwie i przestrzegają przed nimi, np. cytując znane słowa Salomona o niewiastach „wszetecznych". Wprawdzie przytoczona jest też wypowiedź Salomona o niewiastach dobrych, jednak najczęściej kronikarze mówią o nich źle. Należy sądzić, że niezależnie od Salomona, motywy antyfeministyczne zaszczepiła Rusi literatura grecka. Włodzimierz Monomach np. za Bazylim Wielkim z Cezarei radzi w *Pouczeniu*, aby „z niewiastami niedorzecznymi nie gawędzić, oczy w dół spuszczać, a duszę wznosić, unikać ich", i dodaje od siebie: „Żony swoje kochajcie, lecz nie dajcie im nad sobą władzy".

Opowiadania hagiograficzne. Do literatury religijnej zaliczają się też występujące w *Powieści minionych lat* teksty o charakterze hagiograficznym, np. opowiadanie o chrzcie księżny Olgi, o propagowaniu przez nią chrześcijaństwa. W jej nekrologu zwracają uwagę piękne porównania i metafory (opow. 26). Podobnie jest w nekrologu Włodzimierza Wielkiego i w żywotach św. św. Borysa i Gleba, przedstawionych na tle ciężkiego dla Rusi 1015 r. Pojawia się w kronice jeszcze trzeci gatunek hagiograficzny, mianowicie opowiadania o cnotliwym życiu ihumenów i mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego, od jego założyciela św. Antoniego poczynając. Nimbem świętości otacza też kronikarz ihumena Teodozego. Osobliwą cudownością odznaczają się żywoty niektórych mnichów, potrafiących uzdrawiać chorych, przepowiadać rzeczy przyszłe. Mamy tu do czynienia z tekstami wcale niezgorszej beletrystyki i jednocześnie przedstawiającymi realia ówczesnego życia klasztornego. Opowieści o widzianych przez mnichów biesach są też po części wynikiem halucynacji spowodowanych surową ascezą.

Legendy, cuda, modlitwy. Literaturę religijną stanowią w *Powieści* również legendy. Niektóre z nich są pochodzenia apokryficznego, jak np. legenda o dwóch ptaszkach, które

nauczyły Adama i Ewę, w jaki sposób mają pogrzebać Abla, oraz o stworzeniu człowieka (opow. 69). Często mamy tu do czynienia z manichejsko-dualistycznymi wierzeniami sekty bogomilców bułgarskich. Należy sądzić, że wzorcem dla tworzenia legend ruskich z motywem cudowności były legendy greckie, przyswojone w przekładach różnych dzieł religijnych. Legendy rodzime w *Powieści* są przeważnie pochodzenia hagiograficznego, jak np. legenda o chrzcie Włodzimierza Wielkiego. Oto tuż przed chrztem Włodzimierz oślepł i dopiero po ceremonii odzyskał wzrok, co jeszcze bardziej utwierdziło go w przekonaniu, że „zaiste wielki jest Bóg chrześcijański" (opow. 43). Zauważmy tu, że podobna legenda związana jest z postrzyżynami naszego Mieszka I. On też, wedle kronik polskich, miał przejrzeć za zrządzeniem Boskim. Aleksander Brückner sądził, że obie legendy mogą wypływać z dosłownego tłumaczenia powszechnie używanej w owych czasach przenośni o ślepo zrodzonym poganinie, oświeconym przez wiarę[3].

Reszta legend w *Powieści* związana jest z relikwiami świętych: Borysa, Gleba oraz ihumena Teodozego. Trzeba zaznaczyć, że opis cudów związanych z relikwiami św. św. Borysa i Gleba nie pochodzi bezpośrednio od kronikarza, lecz jest tylko relacją zaczerpniętą z kursującej osobno *Opowieści o męczeństwie i cudach Borysa i Gleba*[4]. Nadmieńmy wreszcie, że wśród różnych innych gatunków literatury religijnej spotykamy w *Powieści* modlitwy. Niektóre z nich są wypowiadane przez osoby występujące w opowieści. Odznaczają się one stylem rytmizowanym z odpowiednimi inwersjami oraz stałymi dla modlitw zwrotami (zob. np. opow. 48). Włodzimierz Monomach jest autorem dłuższej *Modlitwy*, zamieszczonej w *Powieści* pod r. 1096 razem z jego *Pouczeniem* i *Listem do księcia Olega*. Podkreślić

[3] A. Brückner, *Historia literatury rosyjskiej*, t. I, Lwów–Warszawa 1922, s. 23.

[4] A. Poppe, *Uwagi o najstarszych dziejach Kościoła na Rusi*, „Przegląd Historyczny" 1964, z. 4, s. 560–561.

należy, że modlitwy, podobnie jak cytaty z *Pisma świętego*, znacznie podnoszą i upiększają styl kroniki.

VI. POLONIKA W „POWIEŚCI MINIONYCH LAT"

Ten najstarszy zabytek kronikarstwa ruskiego zawiera sporo wiadomości o Polsce. Przedstawimy tu pokrótce kilka problemów z tym związanych.

Dane geograficzne. Opisując poszczególne plemiona i krainy słowiańskie *Powieść* parokrotnie wspomina o Lachach osiadłych nad Wisłą i Morzem Wareskim (Bałtyckim). Kraj ich nazywa ziemią lacką (*lad'skaja ziemla*). Ciekawa tu jest geneza nazwy „Lachy", nadanej Polsce przez Ruś. Jak ustalono, pochodzi ona, jako przezwisko, od etnicznej nazwy polskiego plemienia Lędzian. Powieść wylicza plemiona polskie, wchodzące w skład państwa Lachów, mianowicie: Polan, Lutyczów, Mazowszan i Pomorzan. Sporne komentarze w nauce wywołał fakt jednakowego brzmienia nazwy Polan naddnieprzańskich i wielkopolskich. Niektórzy polscy historycy skłonni byli widzieć w tych pierwszych plemiona pochodzenia polskiego i w ten sposób motywowali prawo Polski do Ukrainy. Inni znów dopatrywali się jakiegoś bliższego pokrewieństwa między tymi plemionami. Spory budziło też pochodzenie samej nazwy polan. Przyjęto wreszcie, iż powstała ona z przeciwstawienia plemion sąsiednich: na Rusi — Drewlan (siedzących w l a s a c h), w Polsce — Pomorzan (mieszkających przy m o r z u). W odróżnieniu od tamtych terenów ziemie Polan w obu wypadkach były p o l e m.

Nie jest też jasna sprawa plemienia nazwanego w *Powieści* Lutycze (w oryginale *Łuticzi*). Niektórzy widzieli w nich Łęczycan, inni — Lutyków, czyli Luciców połabskich. Od tego czasu przyjęła się właśnie taka interpretacja Lutyczów, jednakże sprawa ta nie jest rozstrzygnięta. Kwestię sporną stanowi rów-

nież problem Radymiczów i Wiatyczów. Oto kronikarz ruski dwukrotnie podkreśla, że oba te plemiona są „z rodu Lachów". Kiedyś historycy polscy (i rosyjscy, np. Aleksy Szachmatow) traktowali ten zapis dosłownie lub uważali go za dawne podanie. Aleksander Brückner twierdził, że wywędrowały nie całe plemiona Radymiczów i Wiatyczów, lecz tylko książęta — Radym i Wiatko, którzy jedynie ze swymi najbliższymi rodami przybyli na tereny wschodnie i tu stali się wodzami szczepów nazywanych odtąd ich imionami[1].

Inni uczeni polscy, również przyjmujący zapis *Powieści minionych lat* za wiarygodny, czynią zastrzeżenia co do przynależności etnicznej Radymiczów i Wiatyczów, nie wątpią natomiast, iż rzeczywiście przybyli oni z terenów zachodnich, polskich. Takie stanowisko reprezentował znany antropolog Jan Czekanowski, uważając, że oba plemiona mogły być etnicznie wschodniosłowiańskie, należały jednak przed wędrówką na wschód do lechickiej organizacji państwowej, co właśnie zaznaczono w latopisie[2]. Henryk Łowmiański twierdził, że dane latopisu ruskiego są wymysłem kronikarza[3]. Słowem — problem tych plemion, jak dotychczas, nie jest w nauce rozstrzygnięty.

Można się spotkać z przypuszczeniami o zachowaniu w *Powieści minionych lat* śladu jeszcze jednego plemienia polskiego, mianowicie Lędzian (Lędzan), o których wiadomo z relacji Konstantyna Porfirogenety, że pozostawali w stosunkach lenniczych wobec księcia ruskiego. Przypuszczano, że wspomniany w tekście traktatu księcia Igora z Grekami Włodzisław był prawdopodobnie księciem właśnie Lędzian i brał udział ze swym wojskiem w pochodzie Igora na Bizancjum. Z innych nazw geograficznych *Powieść* wymienia Wisłę, z miast — Głogów

[1] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. I, Warszawa 1957, s. 97.

[2] J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian*, wyd. II na nowo opracowane, Poznań 1957, s. 196–199, 254.

[3] H. Łowmiański, *Kilka uwag krytycznych o początkach Polski*, „Roczniki Historyczne" XVIII [1949], s. 359.

(w *Pouczeniu* Włodzimierza Monomacha). Za polskie miasta uważa też Przemyśl i tzw. Grody Czerwieńskie.

Wiadomości historyczne o stosunkach rusko-polskich zaczynają się w *Powieści minionych lat* właśnie od wzmianki (pod 981 rokiem) o wojnie Włodzimierza Wielkiego z Polakami i odebraniu im Przemyśla i Grodów Czerwieńskich. Wzmianka ta również stanowi po dzień dzisiejszy problem sporny dla uczonych. Najpierw była kwestia lokalizacji tych grodów. Dopiero w latach pięćdziesiątych XX w. ustalono, że Czerwień leżał na terenie dzisiejszej wsi Czermna, do większych zaś wśród pozostałych Grodów Czerwieńskich należał Wołyń (dzisiejsza wieś Sąsiadka koło Zamościa). Niektórzy badacze dodają jeszcze Brześć oraz Bełz (jednak Józef Skrzypek uważał, że teren Grodów Czerwieńskich obejmował tylko grody wchodzące w system warowny Czerwienia i ani Wołyń, ani Bełz i Brześć do niego nie należały[4].

Spory budziła również przynależność polityczna Grodów Czerwieńskich. W Polsce aż do początków XX w. przyjmowano bez zastrzeżeń słowa kroniki, że Włodzimierz zajął grody „ich", tzn. Lachów. W Rosji jednak zaczęto kwestionować prawdziwość tych słów. Jednak, jak dotychczas, żadna z prób rewizji zapisu o zajęciu Grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza nie powiodła się. Podkreślić należy ważną rolę, jaką odgrywały ongiś owe Grody. Leżały one na szlaku handlowym łączącym Ruś Kijowską z Krakowem i Pragą, stąd rywalizacja o nie między Rusią i Polską. Przy pierwszej sposobności odebrał je Bolesław Chrobry (1018), później Jarosław Mądry włączył je ponownie do swego państwa (1031) i odtąd pozostały pod panowaniem ruskim aż do chwili włączenia całej Rusi Czerwonej do Polski przez Kazimierza Wielkiego. Dopiero z czasem, po założeniu Lwowa, grody te utraciły swoje znaczenie[5].

---

[4] J. Skrzypek, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-ruskim w rejonie Wołynia i grodów czerwińskich*, Warszawa 1962, s. 166.

[5] Szerszy komentarz i bibliografię opracowań danych geograficznych

Wiadomości o Bolesławie Chrobrym. Pierwszy raz z imieniem Bolesława Chrobrego spotykamy się w notatce pod rokiem 996, głoszącej, że Włodzimierz Wielki żył w zgodzie z okolicznymi książętami — „z Bolesławem lackim i ze Stefanem węgierskim, i z Oldrzychem czeskim" i że były między nimi „mir i przyjaźń". Fakt ten nie jest kwestionowany przez historyków, dyskutuje się tylko, kiedy ów stan rzeczy miał miejsce, gdyż Oldrzych (Udalryk) władał w Czechach dopiero od 1012 r., a Stefan — od 997. Proponuje się więc ten okres pokojowy przesunąć na końcowe lata panowania Włodzimierza (zmarł w 1015 r.).

Po raz drugi Chrobry pojawia się w kronice już jako wróg Rusi, mianowicie pod 1018 rokiem opisana jest jego wyprawa na Ruś, której celem była restytucja jego zięcia, Światopełka, na tronie kijowskim. Najpierw kronikarz ukazuje scenę nad Bugiem, gdy wojewoda ruski Budy (Błud) lży Bolesława, krzycząc przez rzekę: „Oto ci przebodziem oszczepem brzuch twój tłusty". Mamy tu podane szczegóły portretu Chrobrego i jednocześnie pozytywną jego charakterystykę: „Był bowiem Bolesław wielki i ciężki, że i na koniu ledwo mógł siedzieć, lecz był roztropny" (podkr. F. S.). W oryginale słowo ostatnie ma formę *smyslen* i niektórzy interpretatorzy tego miejsca proponują odczytywanie go jako „zmyślny", czyli „przebiegły". Otóż w czasach pisania kroniki przymiotnik ten miał pozytywne konotacje i znaczył „roztropny". Tym samym przymiotnikiem latopis określa idealizowaną księżnę Olgę. W czasie jej bytności w Carogrodzie cesarz Konstantyn znalazł ją „bardzo piękną licem i roztropną" (*smyslenu*), dziwiąc się jej mądrości wielkiej. Podobnym epitetem określani są doradcy księcia Światopełka Iziasławicza. Natomiast epizod nad Bugiem z pewnością nie został zmyślony przez kronikarza, gdyż o zwyczaju lżenia się

o Polsce w *Powieści minionych lat* zob. w: F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne do końca XV w.*, Wrocław 1997, s. 18–21.

przeciwników przed bitwą *Powieść* wspomina kilkakrotnie, np. wojewoda Światopełkowy w podobny sposób wymyślał przez Dniepr Nowogrodzianom i Jarosławowi, zanim ci przeprawili się, by wystąpić do boju. Zresztą o utarczkach słownych między wojskiem Jarosława i Polakami mówią także Gall i kronikarz niemiecki Thietmar.

Po epizodzie z łżeniem Chrobrego czytamy w kronice o szybkim zwycięstwie księcia polskiego, o osadzeniu na tronie kijowskim Światopełka, o rozlokowaniu wojsk polskich na leże w Kijowie i innych miastach, o zabijaniu Polaków z poduszczenia Światopełka, wreszcie o ucieczce Bolesława z bogatymi łupami. Problem sporny stanowi właśnie to zabijanie rycerzy Chrobrego. Pierwszy zwrócił nań uwagę Karol Szajnocha, zarzucając kronikarzowi ruskiemu nielogiczność, bo jakże jest możliwe, by pobity i uciekający Bolesław mógł wywieźć tak liczne łupy oraz jeńców i jeszcze przyłączyć Grody Czerwieńskie. Poza tym stwierdził, że relacja *Powieści minionych lat* w tej sprawie jest sprzeczna z przekazem Thietmara, który zapisał, że Bolesław wrócił z wyprawy „wesoły". Szajnocha proponował przyjęcie wersji, że Bolesław wrócił zaraz po zwycięstwie, a w grodach pozostawił tylko swe załogi, które Światopełk później wyciął[6]. Jednak propozycja Szajnochy pozostała nie zauważona. Problem ten podjął dopiero Jan Karłowicz w 1872 r. Opierał się on przede wszystkim na danych Thietmara, argumentując, że kronikarz niemiecki był dobrze zorientowany w sprawach polsko-ruskich i miał bezpośrednie informacje od rycerzy niemieckich biorących udział w wyprawie Chrobrego. Wedle Karłowicza zapis *Powieści minionych lat* o mordowaniu załóg polskich należy odnieść do wypadków 1069 r., do czasów kijowskiej wyprawy Bolesława Śmiałego. Pomyłka jego zdaniem była tu łatwa o tyle, że na czele obu wypraw stali Bolesławowie — Chrobry w pierwszej i Śmiały w drugiej — i że

[6] K. Szajnocha, *Bolesław Chrobry. Opowiadanie historyczne według źródeł spółczesnych*, Lwów 1849, s. 187, 256.

obie wyprawy miały ten sam charakter — chodziło o restytucję wygnanych książąt ruskich (Gall też pomieszał szczegóły obu tych wypraw). Wedle Karłowicza Chrobry przebywał w Kijowie tylko kilka tygodni i powrócił z własnej woli, a słowa latopisu o ucieczce z Kijowa odnoszą się do Bolesława Śmiałego[7].

Wreszcie po raz trzeci wspomina kronika imię Bolesława w notatce o jego śmierci — pod r. 1030: „Tegoż czasu umarł Bolesław Wielki w Lachach". Pomylił się kronikarz o lat pięć, prawdopodobnie dlatego, że ze śmiercią Chrobrego związał późniejszy bunt w Polsce. Zastanawia tu przydomek „Wielki". Zarówno ten epitet, jak i poprzedni („roztropny") świadczą o pewnym szacunku dla Bolesława. Dodać poza tym należy, że sam fakt zabijania rycerzy Chrobrego podany jest w latopisie jak gdyby z dezaprobatą. Czytamy mianowicie: „Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: «Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich»" (podkr. F. S., opow. 54). Epitet „przeklęty" (*okajannyj*) przy imieniu Światopełka figuruje w latopisie co prawda często, niemniej w tym wypadku kronikarz zdaje się go potępiać właśnie za mordowanie polskich rycerzy. Taki stosunek do Bolesława, powtarzamy, jest zastanawiający, gdyż wszyscy wrogowie i zwycięzcy Rusi przedstawiani są w kronice z niechęcią czy wręcz z nienawiścią. Taki sam stosunek do wrogów cechuje też naszego Galla, który pozwolił sobie przedstawić Jarosława Mądrego, uciekającego przed nacierającym Chrobrym, wyraźnie karykaturalnie[8].

Ponadto kronika przemilcza pewne fakty z postępowania Chrobrego, które stawiają go w zdecydowanie ujemnym świetle. Mam na myśli zgwałcenie przez Bolesława księżniczki Predsławy, siostry Jarosława, o którym to fakcie piszą Gall i Thietmar oraz niektóre późniejsze latopisy ruskie (woskrie-

[7] J. Karłowicz, *Wyprawa kijowska Bolesława Wielkiego*, Poznań 1872, s. 12–19.

[8] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, *op. cit.*, s. 24.

sieński, sofijski pierwszy, nowogrodzki czwarty): „I siadł Bolesław na tronie Włodzimierza. I wtedy Bolesław położył sobie na łoże Predsławę, córkę Włodzimierzową". Niżej zaś dodano, że odchodząc z Kijowa Bolesław „powlókł" ze sobą również Predsławę. Niektórzy badacze podkreślają, że *Powieść minionych lat* przemilczała też agresywne plany Chrobrego względem państwa kijowskiego, których wyrazem miała być buntownicza działalność biskupa Reinberna, kapelana przy córce Bolesława, żonie owego „przeklętego" Światopełka (o tej działalności Reinberna wiemy wyłącznie z kroniki Thietmara).

Reinbern, były biskup kołobrzeski, z pochodzenia Niemiec, z całą pewnością znał dobrze język polski, a także bardzo wówczas zbliżony do niego język ruski, prowadził bowiem działalność misyjną w księstwie turowskim, aktywnie propagując chrześcijaństwo wśród tamtejszej ludności jeszcze pogańskiej lub na wpół pogańskiej (wszak minęło dopiero kilkanaście lat od oficjalnego chrztu Rusi). Reinbern działał też przypuszczalnie w Kijowie. Nie wiadomo bliżej, jak długo trwała ta działalność. W 1013 r. został on aresztowany wespół z księciem Światopełkiem za akcję przeciw Włodzimierzowi Wielkiemu i wkrótce zmarł w więzieniu, o czym wiemy z przekazu Thietmara. Przypuszcza się, że przyczyną aresztowania Reinberna nie była jego działalność religijna, lecz przynależność do otoczenia Światopełka, zamierzającego przejąć władzę w Kijowie w związku z podeszłym wiekiem Włodzimierza, którego Światopełk, jak już wspominałem, był najstarszym synem. Na wieść o uwięzieniu jego zięcia i (nieznanej z imienia) córki Bolesław pośpieszył (w 1013 r.) z wyprawą interwencyjną, nie mającą jednak skutków politycznych (jak już zaznaczyłem, *Powieść* tej wyprawy nie notuje).

Ta niepewność danych o pobycie Chrobrego w Kijowie, jak też wyjątkowa kurtuazja w potraktowaniu go przez latopis ruski, nasunęły Włodzimierzowi Korolukowi myśl, że kronikarz w celu odtworzenia wypadków z lat 1018–1030 posłużył się

jakimś źródłem polskim. Historyk ten zakładał, że było to ustne opowiadanie o księżniczce ruskiej Predsławie. O istnieniu w Polsce takiego wątku świadczy kronika Galla. Otóż wedle Koroluka jakaś wersja tego eposu polskiego rozpowszechniła się na Rusi, może za pośrednictwem przybyłej tu księżny Gertrudy, siostry Kazimierza Odnowiciela, poślubionej w 1043 r. przez księcia Iziasława, syna Jarosława Mądrego[9]. Być może, że było tak rzeczywiście. Wtedy nie dziwiłby nas przydomek „Wielki" dany Chrobremu w *Powieści minionych lat*, gdyż w Polsce właśnie tak nazywały tego króla najdawniejsze roczniki i kroniki[10].

Stosunki polsko-ruskie za Kazimierza Odnowiciela. Pod rokiem 1030, zaraz po słowach o śmierci Bolesława Chrobrego, *Powieść* podaje, że był w Polsce bunt: „ludzie powstawszy, pozabijali biskupów i popów, i bojarów swoich, i był u nich bunt". Data nie jest dokładna, gdyż chodzi tu o wypadki dziejące się w Polsce w latach 1037–1038, za panowania Kazimierza Odnowiciela. Następny zapis, pod 1031 r., mówi o wyprawie Jarosława z bratem Mścisławem na Polaków, o odebraniu Grodów Czerwieńskich i o uprowadzeniu wielu jeńców. Latopis nie podaje natomiast, że wyprawa ta miała również inny cel, mianowicie osadzenie na tronie polskim księcia Bezpryma, odsuniętego od władzy przez Mieszka II. Wreszcie dwie dalsze notatki mówią o przyjaznych stosunkach Jarosława z Kazimierzem Odnowicielem. Pod 1043 r. czytamy o wydaniu za niego siostry Jarosława, o której wiemy ze źródeł polskich, że miała na imię Maria Dobronega. Ten zapis był kwestionowany, gdyż niektórzy badacze uważali za rzecz niemożliwą, by Kazimierz mógł poślubić córkę Włodzimierza Wielkiego,

---

[9] W. D. Koroluk, *Letopisnoje izwiestije o kriestjanskom wosstanii w Polsze w 1037–1038 gg* [w:] *Akadiemiku Borisu D. Griekowu ko dniu siemidiesiatiletija. Sbornik statiej*, Moskwa 1952, s. 70–75.

[10] Zob. F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 22–25.

która wedle Aleksandra Brücknera musiała być o 30 lat starsza od Kazimierza i mieć około 50 lat, gdy wychodziła za mąż[11]. Stanisław Kętrzyński, aczkolwiek uważał podane przez Brücknera liczby za przesadne, też był zdania, że latopisarz pomylił się, i zamiast napisać że Jarosław wydał za Kazimierza córkę, napisał „siostrę"[12]. Spośród nowszych badaczy Henryk Łowmiański skłonny był przyznać rację Brücknerowi, chociaż stwierdzał, że „niestety, brak jest danych dla skontrolowania tego domysłu"[13].

Dyskutowano też nad datą tego małżeństwa. Oswald Balzer uważał, że zostało zawarte nie w 1043, a w końcu 1038 lub na początku 1039 r.[14] Z poprawką tą zgadzają się na ogół dzisiejsi historycy. Małżeństwo Kazimierza zapoczątkowało okres przyjaznych stosunków między obu państwami. Zaczęło się od zwolnienia jeńców (w liczbie ośmiuset, oprócz kobiet i dzieci, jak podaje łatopis) uprowadzonych przez Bolesława Chrobrego. Następny akt przyjaźni to wydanie siostry Kazimierza, Gertrudy, za Iziasława, syna Jarosława (1043; wiadomość tę podają latopisy nowogrodzkie; brak jej natomiast w kodeksach ławrentjewskim i hipackim). Ale najważniejszą konsekwencją sojuszu była pomoc w walce z komesem mazowieckim Miecławem (byłym cześnikiem Mieszka II), jakiej Jarosław udzielił Kazimierzowi. Czytamy pod 1047 r., że Jarosław „poszedł na Mazowszan i zwyciężył ich, i kniazia ich zabił, Mojsława, i poddał ich Kazimierzowi". Przyjmuje się, że były trzy wyprawy (w latach: 1041, 1043 i 1047) i że Jarosławowi chodziło o ekspansję na

---

11 A. Brückner, *Próbki najnowszej krytyki historycznej*, „Przegląd Historyczny" 1905, nr 1, s. 25–26; tenże, *Dzieje kultury polskiej*, t. I, *op. cit.*, s. 410.

12 S. Kętrzyński, *Polska X–XI wieku*, Warszawa 1961, s. 444, 686.

13 H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu* [w:] *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. I: *Organizacja polityczna*, Poznań 1962, s. 136.

14 O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 89.

ziemie Jaćwingów. Przymierze z Jarosławem miało wielką wagę dla Kazimierza, dzięki niemu bowiem rozgromił on Miecława i włączył Mazowsze do państwa polskiego[15].

Wiadomości o Bolesławie Śmiałym. Bolesław Śmiały kontynuował przyjazną politykę wobec Rusi, niemniej naraził się ludności tego kraju przez interwencję na rzecz księcia kijowskiego Iziasława (spokrewnionego z nim poprzez Gertrudę, żonę Iziasława, a ciotkę Bolesława). Kronika, swoim zwyczajem, informuje o tym bardzo lakonicznie. Najpierw pod r. 1068 czytamy, że Iziasław w wyniku powstania ludowego w Kijowie „zbiegł do Lachów", i pod rokiem następnym, że „poszedł Iziasław z Bolesławem na Wsiesława" (Briaczysławicza, który tymczasem panował w Kijowie). Fakt interwencji polskiej wywołał, jak widać, oburzenie zarówno wśród pozostałych książąt ruskich, jak i wśród Kijowian. Bracia Iziasława — Światosław i Wsiewołod, wysłali do niego poselstwo, aby nie wprowadzał Polaków do Kijowa. Iziasław tylko częściowo wypełnił żądanie swych braci, gdyż wziął ze sobą pewną część wojsk polskich, wraz z Bolesławem. I oto powtórzyła się historia: jak niegdyś wojsko Chrobrego (o ile zapis ten jest autentyczny) oddziały rozprowadzone na leże były mordowane i Bolesław wycofał je.

Nie ma podstaw twierdzenie, jakoby Bolesław Śmiały żywił agresywne plany względem Rusi. A jednak przez sam fakt interwencji, jak już wspomniałem, wywołał nieprzyjazne Polsce i Polakom nastroje, czego dowodem było mordowanie polskich oddziałów. Nie przypadkiem też może właśnie w tym okresie (pod 1074 r.) kronikarz zapisał widzenie mnicha pieczerskiego Mateusza, któremu ukazał się bies w odzieży L a c h a... Być może zresztą, że przyczyną takich nastrojów były również wzmagające się od 1054 r. antagonizmy między religią prawosławną a katolicką, niemniej wyprawa kijowska Bolesława Śmiałego podsyciła zapewne niechęć do łacinników Lachów.

---

[15] F. S i e l i c k i, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 25–31.

Współdziałanie z Polakami zaszkodziło też samemu Iziasławowi, dyskredytując go w opinii jego podwładnych. W 1073 r. był zmuszony znowu uciekać z Kijowa i prosić o pomoc Bolesława, początkowo bezskutecznie. Wyłania się tu problem skarbów, jakie Iziasław ofiarował Bolesławowi za obiecaną pomoc, a które ten sobie przywłaszczył. Również w zachowanej bulli papieża Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego mowa jest o pieniądzach, zabranych „królowi ruskiemu". Wiadomo, że w rok po ucieczce Iziasława Bolesław zawarł sojusz z jego rywalami: Światosławem i Wsiewołodem, dzięki któremu w 1076 r. uzyskał od nich pomoc w walce z Niemcami i Czechami. Ale już w r. 1077, jak pisze kronikarz, „poszedł Iziasław z Lachami" na Ruś. Jak wiemy z innych źródeł, Bolesław udzielił ponownie pomocy Iziasławowi na żądanie papieża, którego względy zdołał pozyskać wygnany książę ruski. Dzięki pomocy polskiej Iziasław znowu osiadł na tronie kijowskim. Trzeba jednak podkreślić, iż w nekrologu, zamieszczonym w *Powieści* pod 1078 r., został przez latopisarza oceniony pozytywnie, czyli że zła pamięć o interwencji wojska Bolesława Śmiałego nie trwała na Rusi długo, zwłaszcza że była to pomoc dla najstarszego spośród braci, pretendentów do tronu kijowskiego, a latopisy lansowały, jak już była mowa, prawo starszeństwa w obsadzie tronu wielkoksiążęcego[16].

Wzmianki o Polsce z czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. W okresie późniejszym kronika znowu potwierdziła istnienie nieprzyjaznych stosunków sąsiedzkich między Rusinami i Polakami, które psuły się w miarę, jak — po stronie ruskiej zwłaszcza — wciąż wzrastały tendencje odśrodkowe. W ich wyniku dochodziło do wojen między prowincjami przygranicznymi. Ukazuje to m.in. zamieszczona w *Powieści Opowieść o oślepieniu Wasylka Trembowelskiego*. Jej autorem był pop Wasyl pochodzący z ziemi przemyskiej.

[16] Tamże, s. 31–32.

Tutaj też ona zapewne powstała i któryś jej odpis został później włączony do drugiej redakcji *Powieści minionych lat* (1116) pod r. 1097 (w rzeczywistości obejmuje ona zdarzenia kilku lat: od jesieni 1097 do 30 sierpnia 1100 r.). Pop Wasyl, występujący w *Opowieści* w pierwszej osobie, był naocznym świadkiem opisywanych zdarzeń, jako powiernik, a przypuszczalnie i spowiednik księcia trembowelskiego Wasylka Rościsławicza. Napisał swą opowieść prawdopodobnie w latach 1114–1116 jako polemikę ze sposobem naświetlania okoliczności oślepienia jego księcia w pierwszej redakcji *Powieści minionych lat* (1113), której autor, przypuszczalnie Nestor, stronnik księcia kijowskiego Światopełka Iziasławicza, starał się oczyścić swego władcę od popełnionej zbrodni.

Opowieść o Wasylku ma duże walory literackie. Nadzwyczaj dramatycznie przedstawione są w niej walki bratobójcze na Rusi, opisuje ona szczegółowo i realistycznie fakty. Dramatyzmem i realizmem odznacza się zwłaszcza scena oślepienia Wasylka, świadcząca o dużym jak na owe czasy kunszcie pisarskim autora. Stąd też utwór ten od dawna przykuwał uwagę polskich czytelników i badaczy, poczynając od Długosza. Otóż w *Opowieści o Wasylku* są polonika mówiące o istnieniu nieprzyjaznych stosunków sąsiedzkich między władcami Polski a niektórymi książętami Rusi zachodniej, skłóconymi zresztą z książętami kijowskimi. Również *Powieść minionych lat* zanotowała pod r. 1092, że władający w Trembowli Wasylko Rościsławicz brał udział w napaści Połowców na Polskę.

W *Opowieści o Wasylku* książę ten sam zwierza się, że on Lachom „wiele zła wyrządził" i że miał zamiar jeszcze więcej im tego zła wyrządzić, gdyż planował wielką wyprawę na nich z udziałem Pieczyngów i innych plemion koczowniczych, tylko że nie mógł zrealizować swego planu z powodu oślepienia gą przez Dawida Igorowicza, księcia włodzimiersko-wołyńskiego (który obawiał się zbytniej przedsiębiorczości władcy trembowelskiego). Wprawdzie Wasylko motywował swe

plany względem Polski chęcią zemsty „za ziemię ruską", ale ta jego spowiedź (przed wspomnianym popem Wasylem, autorem *Opowieści*) dowodzi w sposób oczywisty, że chodziło mu o napastnicze zamiary nie tylko wobec Lachów, lecz również Bułgarów. Sam zresztą uważa, że tragiczne jego kalectwo jest karą zesłaną przez Boga za jego „hardość" i plany wojenne. Niektórzy badacze wysuwali nawet przypuszczenie, że na decyzję Dawida Igorowicza o oślepieniu Wasylka mogli mieć wpływ przygraniczni feudałowie polscy, dobrze zdający sobie sprawę, że książę ten był głównym i ciągłym sprawcą najazdów połowieckich na Polskę. Inni znów sądzili, że była to inicjatywa Greków, którzy obawiali się planów Wasylka zawojowania Bułgarii. Ostatnio jednak przypuszcza się, że Wasylko został oślepiony z inicjatywy ruskich książąt wołyńsko-czernihowskich.

W *Opowieści o oślepieniu Wasylka* znajdujemy wymówkę autora (aczkolwiek uczynioną w sposób spokojny i lakoniczny), że Lachowie nieuczciwie obeszli się z księciem Dawidem Igorowiczem, biorąc od niego 50 grzywien złota za pomoc w walce z księciem kijowskim Światopełkiem Iziasławiczem, której nie udzielili, gdyż Światopełk też ich przekupił. Wynika więc z tego, że panujący wówczas Władysław Herman (jego imię *Opowieść* wymienia dwukrotnie) udzielał schronienia uciekającym książętom ruskim (jak w tym wypadku Dawidowi), mieszał się też, i to jak widzimy nie bezinteresownie, w sprawy ruskie, starając się jednak żyć w zgodzie z wielkimi książętami kijowskimi. Nie ma wszakże żadnych podstaw, by popa Wasyla, najstarszego lokalnego dziejopisa ukraińskiego, uważać za wroga Polaków. Zachowuje on pełny obiektywizm w przedstawianiu faktów. Mimo że współczuje księciu Wasylkowi jako okrutnie skrzywdzonemu, to jednak zdaje się podzielać jego własne przekonanie, iż Bóg ukarał go za jego zuchwałą przeszłość i „hardość". Zresztą autor i później karcił go, gdy ten zaczął równie okrutnie mścić się w walkach ze swymi ruskimi antagonistami.

Bardziej konsekwentną politykę prowadził Bolesław Krzywousty, ożeniony zresztą z córką Światopełka Iziasławicza, wielkiego księcia kijowskiego, Zbysławą. *Powieść minionych lat* jednak, poza wiadomością o wydaniu za niego Zbysławy, nie wspomina o tym władcy (nawiasem mówiąc, urywa się ona na r. 1117, czyli dopiero na jedenastym roku panowania Krzywoustego). Jest natomiast wzmianka o „przybiegnięciu" na Ruś księcia Zbigniewa (syna Władysława Hermana, w 1106 r.) uciekającego przed Krzywoustym. Brak jednak wszelkich dalszych wiadomości o nim (rzecz jasna, nie mógł on zyskać pomocy przeciw bratu od, pozostającej w sojuszu z Krzywoustym, Rusi)[17].

*

Należy podkreślić wielką wagę omówionych poloników dla badań nad historią Polski najdawniejszej. Uzupełniają one polskie źródła historyczne, mianowicie kroniki Galla i Kadłubka, pozwalają na weryfikację ich przekazów, pomagają w oddzieleniu zawartych w nich wiadomości prawdziwie historycznych od zmyślonych. Jednocześnie polonika te pozwalają stwierdzić, że, mimo zrozumiałych waśni sąsiedzkich, najdawniejsze stosunki polsko-ruskie były przyjazne, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy zwyczaje epoki feudalnej, w której konflikty graniczne, pogoń za łupem wojennym, interwencje w wojnach domowych były na porządku dziennym. Poza tym, jak to słusznie stwierdzili historycy polscy, wojen plemiennych czy państwowych między Polską a Rusią właściwie nie było, zdarzały się wzajemne interwencje rodzinne, świadczone prawie wyłącznie na rzecz seniorów, a więc obrońców władzy centralnej, i z tego względu mogą one być traktowane nawet jako akty przyjaźni, a nie wrogości.

[17] Tamże, s. 32–33.

Wspomnieć trzeba o roli, jaką w kształtowaniu się przyjaznych stosunków polsko-ruskich spełniały zawierane wówczas małżeństwa. Podliczmy te, których ślady znajdujemy w *Powieści minionych lat*. A więc było to wydanie córki Chrobrego za Światopełka Włodzimierzowicza (między r. 1008 a 1013); konkubinat Chrobrego z Predsławą, córką Włodzimierza Wielkiego (1013); małżeństwo Kazimierza Odnowiciela z Marią Dobronegą Włodzimierzówną (1043) i jego siostry Gertrudy z Izjasławem, synem Jarosława Mądrego (też 1043). Przypuszcza się, iż syn Dobronegi i Kazimierza Odnowiciela, Bolesław Śmiały, też miał za żonę Rusinkę. Z małżeństwem Bolesława Krzywoustego zaś (wnuka Dobronegi i Odnowiciela) z księżniczką kijowską Zbysławą Światopełkówną były nawet kłopoty, gdyż między narzeczonymi istniało pokrewieństwo poprzez Gertrudę: była ona babką Zbysławy i jednocześnie ciotką Krzywoustego. Sprawa, jak pisze Gall, musiała się oprzeć aż o Rzym[18].

VII. RECEPCJA „POWIEŚCI MINIONYCH LAT" W POLSCE

Gall, Długosz. W rówieśniczce *Powieści minionych lat* — *Kronice* Galla Anonima — brak jest śladów posługiwania się przez autora ruskimi źródłami pisanymi, znał on jednak niektóre podania rodowe, opowiadane na dworach polskich i ruskich (np. o wspomnianej księżniczce Predsławie, uprowadzonej do Polski przez Bolesława Chrobrego), z których korzystała również *Powieść*. Porównując obie kroniki natykamy się na liczne szczegóły o charakterze typologicznym, które pozwalają odtworzyć ówczesne obyczaje polityczno-kulturalne panujące w obu sąsiednich krajach. Kronikarz polski, jak i autor *Powieści*, mówi nie o przyszłym czytaniu utworu, lecz o jego słuchaniu,

[18] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, *op. cit.*, s. 94–95; F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 35.

czyli że kroniki i latopisy były wówczas czytane na głos. Są też zbieżności stylistyczne w opisach walk. U Galla np. „krew płynie potokami", podobnie jak w *Powieści minionych lat*. Obie kroniki piszą o wielożeństwie i rozwiązłości książąt pogańskich (Mieszka I i Włodzimierza Wielkiego), o wybuchających wówczas buntach, o naradach odbywanych przez książąt ze swoimi drużynami, ujemnie oceniają młodych doradców, podobnie opisują okoliczności, które doprowadziły do oślepienia Zbigniewa, syna Władysława Hermana, i Wasylka Trembowelskiego, w obu mowa jest o mediacji biskupów w sporach międzyksiążęcych, o zjazdach zwoływanych w celu zawarcia ugody przez zwaśnionych książąt, o wiecach, łaźniach parowych, łowach i przygodach myśliwskich, o ucztach na dworach książęcych i o posługiwaniu się naczyniami srebrnymi i złotymi, jednakowo też liczą godziny dnia i nocy. Obie kroniki pomijają w zasadzie dzieje związane z hierarchią cerkiewną i kościelną, piszą natomiast o modłach odprawianych przez duchowieństwo w czasie wypraw wojennych, o wstępowaniu księżniczek do zakonów.

Gall, podobnie jak kronikarze ruscy, daje religijną motywację klęsk w walce z nieprzyjacielem, karci za wiarołomne przysięgi, pisze o wybieraniu dni świątecznych do decydujących walk z poganami, o cudach z relikwiami, o bezpośrednim zaangażowaniu Boga w pomoc orężowi polskiemu. Mają wagę też jego wzmianki na temat Rusi, potwierdzające szczegóły podane w *Powieści minionych lat*, np. o utarczkach słownych między wojskiem Jarosława Mądrego a Polakami. Stosunek kronikarza polskiego do Rusinów jako przeciwników Polski jest negatywny, ale tak też odnosi się on do wszystkich innych nieprzyjaciół, a o Czechach wyraża się jeszcze gorzej. Obie kroniki piszą o okrucieństwach ludu w czasie powstania Miecława w Polsce, o istnieniu szkół w swoich krajach w XI w., o zwyczaju powoływania wojewodów spośród byłych piastunów panującego księcia. Wszystkie te podobieństwa pochodzą stąd, że kroniki polska i ruska powstawały w zbliżonej sytuacji historyczno-spo-

łecznej i kulturalnej oraz posługiwały się zbliżonymi do siebie źródłami ustnymi.

A oto jeszcze inne zbieżności. Gall również zaczyna swą kronikę wstępem geograficznym określającym położenie Polski, on też stara się stawiać dawnych władców Polski za wzór do naśladowania książętom współczesnym, jest szermierzem jedności i niezawisłości państwa, podobnie rejestruje różne cuda, używa tożsamych zwrotów narracyjnych, w rodzaju „lecz my do poprzedniego wróćmy". Na zbieżność wielu motywów *Kroniki* Galla i *Powieści minionych lat* wpływała też zakonna przynależność obu autorów, stąd właśnie wywodzi się ich wstręt do pogaństwa i niechęć do innowierców[1].

Początek konkretnych zainteresowań polskich *Powieścią minionych lat* przypada na wiek XV i pierwszym poświadczonym jej użytkownikiem, który znał tekst *de visu*[2], był Jan Długosz, znający mowę Haliczan. Ale pisma cyrylickiego początkowo nie rozumiał. W liście dedykowanym Zbigniewowi Oleśnickiemu pisał: „Mając już siwą głowę zabrałem się do nauki ruskiego pisma, aby kolejność naszych dziejów uczynić pełniejszą"[3]. Szczególnie trudną dla autora *Roczników* sprawą była chronologia, niełatwa do uzgodnienia z chronologią polskich kronik wobec pomyłek zdarzających się starym polskim i ruskim kronikarzom. Stąd wiadomości ruskie są nieraz przesunięte u niego o kilka lat (w wieku X wstecz, w XI — do przodu) i stwarzają dodatkowe powody do przeinaczania tekstu. No i nieco kłopotów sprawiał mu jednak język ruski. Dwukrotnie np. zamiast o napadzie szarańczy na ziemie ruskie kronikarz pisze o napadzie... Prusaków, źle zrozumiawszy słowo *pruzi*

[1] Dokumentację tych wszystkich zbieżności zob. wyd. 1968 (w indeksie hasło *Gall*).

[2] *de visu* (łac.) — z widzenia, naocznie.

[3] J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. I–II, przeł. J. Mrukówna, red. i komentarz K. Pieradzka, Warszawa 1969, s. 77 (dalsze strony tego wydania podaję w tekście).

— szarańcza. Czytelnikom Długosza z kolei trudność sprawia niedokładne transponowanie ruskich imion własnych, które kronikarz niby spolszcza, niby latynizuje, w każdym bądź razie zmienia, czasem nie do poznania.

Mimo tych zastrzeżeń trud polskiego dziejopisa nad przestudiowaniem kronik ruskich i włączenie ich do historii Polski zasługuje na najwyższe uznanie. Niewątpliwie wzbogacił on przez to swoje dzieło, uzupełnił źródła polskie, zwrócił uwagę Polaków na dzieje wschodnich sąsiadów. Zaczerpnął bowiem z latopisu bardzo dużo wiadomości. Zaczynają się one w rozdziale zatytułowanym *W jaki sposób wzrosło państwo ruskie i kto wzniósł główne miasta i grody*. Tytuł ten przypomina pełną nazwę *Powieści minionych lat: Skąd się wywodzi kraj ruski, kto w Kijowie pierwszy zaczął władać i jak powstał kraj ruski*. W rozdziale tym autor przytacza legendę o Kiju, Szczeku i Chorywie oraz podanie o przywołaniu Ruryka, następnie kreśli dzieje Igora, Olgi i Światosława. Początkowa część *Roczników* Długosza, podobnie jak *Powieści minionych lat*, nie ma dat. Pojawiają się one dopiero od r. 965 (w *Powieści* — od 852).

Począwszy od 976 r. zaczyna Długosz zamieszczać wiadomości o Włodzimierzu Wielkim (charakterystyczne, że pod tym rokiem znalazły się u niego wyłącznie ruskie dane; normalnie przeplatają się one z polskimi). Przytaczając legendę o wybieraniu wiary przez Włodzimierza, streszcza ją obiektywnie, jakkolwiek wykazuje ona wyższość religii prawosławnej nad łacińską. Nie widać też, aby Długosz był stronniczy wobec Światopełka — zięcia Chrobrego. Pisząc o męczeńskiej śmierci Borysa i Gleba, wyraźnie potępia go za zabójstwo braci. Informuje też o działalności kulturalnej i oświatowej Jarosława Mądrego, z zadowoleniem pisze o przyjaźni Polski i Rusi zapoczątkowanej ożenkiem Kazimierza Odnowiciela z siostrą Jarosława Marią Dobronegą.

Długosz zdobywał się często na pełny obiektywizm w przedstawianiu najstarszych dziejów ruskich i, jak można wniosko-

wać, czynił to w dużej mierze pod wpływem właśnie *Powieści minionych lat*, która dzięki swym dużym walorom poznawczym i literackim w sposób widoczny jednała polskiego kronikarza dla spraw ruskich. Wprawdzie wzorem dla dzieła Długosza był przede wszystkim klasyczny Liwiusz, jednakże i w latopisie ruskim znajdował wiele motywów całkowicie harmonizujących z jego własnymi koncepcjami autorskimi. Tak więc odpowiadała mu nie tylko tendencja chrześcijańska, prowidencjalistyczna *Powieści minionych lat*, ale też i patriotyczne nawoływanie do jedności książąt, do poszanowania senioratu, do walki z pogańskimi najeźdźcami, stawianie za wzór dawnych władców, potępianie wszelkich waśni i wojen domowych. Wszak te same motywy ideowe spotykamy na każdym kroku także w polskich partiach *Roczników*. Widzimy więc, z jaką sympatią relacjonuje Długosz testament Jarosława Mądrego (s. 71), cytuje inwokacje księcia Wsiesława do krzyża (s. 92) i inne modlitwy książąt, opowiada o bitwach wojsk ruskich z pogańskimi Połowcami. W ogóle trzeba stwierdzić, że dzieło Długosza było ważnym zabytkiem nie tylko Korony, ale też Litwy, Białorusi i Ukrainy, gdyż włączyło i scaliło źródła historyczne tych czterech krajów. Czcigodny kanonik krakowski wskazał następnym po nim dziejopisom XVI–XVIII w., że opracowując historię Polski należy sięgać do źródeł naszych wschodnich sąsiadów, ucząc się specjalnie pisma cyrylickiego, aby móc korzystać z kronik ruskich. Z kolei jego dzieło stało się i jest do dziś nieocenionym źródłem historycznym dla Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Rosjan, jest ono przez nich studiowane. Długosza należy zatem uważać za ojca rutenistyki i rusycystyki polskiej[4].

Wiek XVI–XIX. W XVI w. zaglądali do najstarszej kroniki kijowskiej Maciej Miechowita, Marcin Kromer (który, podobnie jak Długosz, przedstawił w swej kronice historię Rusi

[4] Szerzej o powiązaniach Długosza z *Powieścią minionych lat* i nauką rosyjską zob. F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 133–145.

równolegle z dziejami polskimi), Marcin Bielski. Największym szesnastowiecznym zbieraczem i znawcą kronik ruskich był Maciej Stryjkowski (ok. 1547–po 1582), który podróżując dużo po Kresach powziął myśl opracowania historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby szerzej niż dzieła Długosza, Miechowity, Kromera i Bielskiego ukazała dzieje Rusi i Litwy, tak nierozłącznie związanych z Polską. Zebrane materiały wyzyskał w *Kronice polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi* (1582), która bardzo szeroko spopularyzowała w Polsce *Powieść minionych lat*. Kolejno korzystali z tego latopisu: Stanisław Sarnicki, Bartosz Paprocki, Kasper Niesiecki i inni heraldycy poszukujący informacji o dawnych rodach ruskich. Biskup włodzimierski (unicki) Leon Kiszka przełożył *Powieść minionych lat* w skrócie na język polski.

W XVIII w. krytycznie spożytkował to dzieło Adam Naruszewicz, odrzucając teksty legendarne. Uczony biskup pierwszy w Polsce wprowadził do druku imię Nestora jako autora *Powieści minionych lat*. I odtąd wymieniano to autorstwo aż do początku XX w. Korzystały z Nestora dziesiątki nie tylko historyków, ale także językoznawców, etnografów i pisarzy.

Mówił o Nestorze m.in. Adam Mickiewicz w wykładach paryskich, przytaczając odpowiednie cytaty z *Historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego. Już jego wstępny zarys dziejów Słowian opiera się w dużej mierze na *Powieści minionych lat*. Charakterystyka jej autora jest jednak u Mickiewicza tendencyjna, oczywiście ze względów politycznych. Jak wiadomo, w wykładach paryskich manifestowała się antyrosyjska postawa poety polskiego. Przyznaje on, owszem, że latopisarz ten był najdawniejszym pisarzem i historykiem słowiańskim, jednak wytyka mu, że „nie umiał po łacinie; jedynym jego źródłem byli pisarze bizantyjscy, których też wziął za wzór"[5].

[5] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. VIII: *Literatura słowiańska*, kurs I, półrocze pierwsze, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1955, s. 144 (wykład XII).

Dalej poeta mówił najniesprawiedliwiej, że „[Nestor] zamknąwszy się w swojej celi spisuje wypadki, bez żadnej myśli politycznej, bez żadnej dążności, bez żadnego planu i widoku [...], nigdy niemal nie wydaje sądu o czynach władców, rzadko ich chwali, nigdy nie gani"[6]. W ten sposób Mickiewicz przeciwstawiał latopisarza ruskiego polskiemu Gallowi, którego stawiał wyżej jako kronikarza.

Przyczyną głoszenia takiej opinii była głośna w swoim czasie rozprawa Augusta Schlözera (1802), Niemca, członka Petersburskiej Akademii Nauk, który także porównywał Galla i Nestora i pierwszego dyskwalifikował jako historyka za głoszone przez niego „baśnie", wychwalał natomiast autora *Powieści minionych lat* za jego prawdomówność i prostotę. Także wielu polskich uczonych podzielało ten pogląd. Musimy przyznać Mickiewiczowi, że z punktu widzenia poziomu literackiego *Kronika* Galla rzeczywiście góruje nad *Powieścią minionych lat*, nie dorównuje jej jednak pod względem rozległości ukazywanego materiału. Jak pisał Łukasz Gołębiowski, „Nestor zasobniejszy jest w rozmaitość widoków i wiadomości o zdarzeniach"[7]. Ponadto dodajmy od siebie, że wiadomości te są przedstawione z dużym obiektywizmem. Mickiewicza raziło jednak w takich porównaniach postponowanie Galla, stąd wypływała apologia kronikarza polskiego.

Bardzo dużą rolę w popularyzowaniu *Powieści minionych lat* w Polsce odegrała *Historia państwa rosyjskiego* znanego historyka i pisarza Mikołaja Karamzina, który obficie cytował *Powieść* w pierwszych partiach swego fundamentalnego dzieła. Zostało ono przełożone na język polski przez Grzegorza Buczyńskiego (t. I–XII, Warszawa 1824–1830). Liczne, jak już powiedziałem, cytaty z Nestora tłumacz podał w oryginale,

---

[6] Tamże, s. 153–154 (wykład XIII).

[7] Ł. Gołębiowski, *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa 1826, s. 63.

transkrybując je tylko literami łacińsko-polskimi. Wielkim miłośnikiem tego dzieła był Juliusz Słowacki. Jak zbadał swego czasu Wacław Lednicki „wszystkie Olegi, Askoldy, Dyry, Ruryki i Truwory, Olgi i Igory, Włodzimiry i Iziasławy, przelatujące jak sępy i jastrzębie po «historiograficznych polach» *Króla Ducha*" są właśnie owocem Mickiewiczowskich prelekcji i lektury Karamzina[8].

Wnikliwie czytał *Powieść minionych lat* Józef I. Kraszewski, co stwierdzamy m.in. w jego *Starej baśni*. Stosunek uczonych polskich z drugiej połowy XIX w. do Nestora najpełniej chyba wyraził Julian Kotkowski, profesor języka starosłowiańskiego w Szkole Głównej Warszawskiej, który próbował tłumaczyć ten latopis na język polski i w taki oto sposób wypowiedział swą entuzjastyczną opinię o nim:

> Rozczytany w Nestorze jakby jaki sentymentalny młodzieniec w najzapalczywszym romansie, powziąłem od dawna myśl, nie wierszy pisania, ale oddania słowa w słowo, ile to możebnem być mogło, tego szczerego z zapadłych wieków opowiadania [...] I jeśli wydawcy *Pełnego zbioru latopisów ruskich* nazywają latopis jego [Nestora] świętą „księgą narodu", rozumiejąc ruskiego, to każdy Słowianin, co się w nim rozczyta, niewątpliwie powiedzieć musi: „jest to święta księga plemienia słowiańskiego"[9].

Nie sposób wymienić tu wszystkich polskich historyków, filologów i pisarzy, którzy bardzo dobrze znali Nestora[10]. Niektórzy cytowali go prawie że z pamięci. Wymieńmy jako przykład Stefana Żeromskiego, który w utworze *Mogiła. Listy i notatki* (1894), pisząc o wielonarodowościowym składzie rekru-

---

[8] W. Lednicki, *Tematy rosyjskie w twórczości Słowackiego* [w:] *Juliusz Słowacki. 1809–1849. Księga zbiorowa w stulecie zgonu*, Londyn 1951, s. 311; por. też wyd. 1968, s. 155.

[9] J. Kotkowski, *Wstęp* [w:] *Latopis Nestora. Stary tekst mnicha Ławrentego z XIV w.* Oddział pierwszy. Część przez Schlözera krytycznie wypracowaną przepolszczył J. Kotkowski, Kijów 1860, s. III, XXIV; zob. także wyd. 1968, s. 158–159 — o przekładzie i edycji J. Kotkowskiego.

[10] Szczegółowe opisanie recepcji *Powieści minionych lat* w Polsce zob. wyd. 1968, s. 116–195.

tów armii carskiej, ironicznie trawestował dany we wstępie geograficznym *Powieści* rejestr plemion zamieszkujących Ruś: „W koszarach, czyli «kazarmach» siedzą rzędem Krywicze, Weś, Mordwa, Czuwasze, Letgoła, Tatarzy, Czukcze, Ukraińcy, Białorusini, Żmudzini. Siedzą i czekają..."[11]

NOTA WYDAWCY

Pierwszy pełny przekład *Powieści minionych lat*, dokonany przez Augusta Bielowskiego i Jana Wagilewicza (historyka i etnografa ukraińskiego) ukazał się w tomie I Pomników Dziejowych Polski w 1864 r. Tom ten wznowiono w przedruku anastatycznym w 1960 roku, lecz był nadal trudno dostępny i zawierał tłumaczenie, jak też opracowanie, już przestarzałe. W związku z tym, na zlecenie naszych władz naukowych (głównie prof. Mariana Jakóbca) podjąłem się nowego wydania tego ważnego źródła do historii początków państwa polskiego. Książka ukazała się w 1968 r. w Wydawnictwie Ossolineum, lecz w niskim nakładzie, toteż rozeszła się szybko i użytkownicy (rusycyści, historycy, poloniści i inni) byli zmuszeni korzystać z trudno dostępnych egzemplarzy bibliotecznych.

W 1987 r. Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie zaproponował mi włączenie prawie w całości tekstu *Powieści minionych lat* — wydania ossolińskiego z 1968 r. — do tomu zbiorowego pt. *Kroniki staroruskie* (wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, przeł. E. Goranin, F. Sielicki i H. Suszko), jednakże i ten nakład szybko się wyczerpał.

Tekst niniejszego przekładu jest w znacznej części powtórzeniem edycji z 1968 r. (we *Wstępie* i przypisach oznaczanej skrótem: wyd. 1968), wprowadzono w nim jednak wiele poprawek

[11] S. Żeromski, *Dzieła*, S. I: *Nowele i opowiadania*, t. I: *Rozdziobią nas kruki, wrony...*, Warszawa 1956, s. 77.

uwzględniających uwagi recenzentów poprzedniego wydania[1] oraz niektóre nowe ustalenia badaczy dziejów dawnej Rusi.

Podstawą przekładu jest najpełniejszy z zachowanych przekazów — *Latopis ławrentjewski*. Przy tłumaczeniu korzystałem z moskiewskiej edycji z 1950 r., zawierającej tekst oryginalny i jego przekład na współczesny język rosyjski (*Powiest' wriemiennych let*, cz. I: *Tiekst i pieriewod*, podgatowka tiekszta D. Lichaczow, pieriewod D. Lichaczow i B. Romanow, Moskwa–Leningrad 1950) oraz z tegoż przekładu, zmienionego i poprawionego, wchodzącego w skład tomu *Chudożestwiennaja proza Kijewskoj Rusi*, sostawlenije, pieriewody i primieczanija I. Jeriomin i D. Lichaczow, Moskwa 1957 (tekst *Powieści*, doprowadzony do r. 1110, na s. 1–146). Przekład rosyjski został skonfrontowany z polskim tłumaczeniem A. Bielowskiego i J. Wagilewicza (szerzej o obu przekładach i ich relacji do niniejszego tłumaczenia zob. wyd. 1968, s. 199–204 oraz F. Sielicki, *Z praktyki tłumaczeniowej ze staroruszczyzny*, „Roczniki Humanistyczne" 1989–1990, t. 37–38, z. 7, s. 83–93).

Aby ułatwić Czytelnikowi posługiwanie się tekstem podzieliłem go na krótkie opowiadania, przydając im ustanowione przez siebie tytuły (w oryginale było ich zaledwie kilka). Tytuły dodane przez tłumacza są ujęte w nawiasy kwadratowe. Tam, gdzie było to konieczne ze względu na składnię lub zrozumiałość tekstu — dodano uzupełnienia, również w nawiasach kwadratowych. Miejsca uszkodzone lub nieczytelne w oryginale zaznaczono [...].

Wyjaśnienia wymaga polski tytuł kroniki. W XIX w., jak widzieliśmy, nazywano ją w nauce polskiej „Nestorem", lecz

[1] Recenzje napisali: F. Nieuważny („Rocznik Literacki" 1968, s. 313), B. Białokozowicz („Nowe Książki" 1969, nr 4, s. 209–211), R. Łużny („Slavia Orientalis" 1971, nr 1, s. 83–87), S. Mękarski („Tydzień Polski" 1969, nr 47, s. 11), M. Tymowski („Mówią wieki" 1969, nr 8, s. 36–37), A.G. Kuźmin („Woprosy Istorii" 1970, nr 3, s. 177–180) i G.N. Moisiewa („Russkaja Litieratura" 1970, nr 4, s. 178–179).

gdy późniejsze badania wykazały, że mnich Nestor był tylko jednym z autorów i redaktorów tego latopisu, zaczęto stosować różne inne nazwy. W kręgu polskich historyków utrwalił się np. niesłusznie tytuł *Powieść doroczna*. O konsultację w tej sprawie zwracałem się do wielu polskich wybitnych slawistów i historyków. Ich propozycje były różne, większość jednak opowiedziała się za tytułem w brzmieniu *Powieść minionych lat*[2]. Za niewłaściwy też należy uznać stosowany czasem szyk: *Powieść lat minionych*, gdyż jest on nadto „literacki", kłóci się ze stylem oryginalnym *Powieści*[3].

Objaśnienia do tekstu w wielu miejscach opierają się na komentarzach D. Lichaczowa (w: *Powiest' wriemiennych let*, cz. II: *Priłożenija, statji i kommientarii* D. Lichaczow, Moskwa–Leningrad 1950; w przypisach oznaczono je literą L).

[2] F. Sielicki, *O ustalenie właściwej polskiej nazwy dla „Powiesti wriemiennych let"*, „Slavia Orientalis" 1963, nr 1, s. 85–94.

[3] F. Sielicki, *Z praktyki tłumaczeniowej ze staroruszczyzny*, *op. cit.*

BIBLIOGRAFIA

(Wybór)

I. POLSKIE EDYCJE „POWIEŚCI MINIONYCH LAT"

Latopis Nestora. Stary tekst mnicha Ławrentego z XIV w. Oddział pierwszy. Część przez Schlözera krytycznie wypracowaną przepolszczył J. Kotkowski, Kijów 1860.

Latopis Nestora [w:] Monumenta Poloniae Historica, t. I, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864; przedr. Warszawa 1960.

Powieść minionych lat, przeł. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1968.

Powieść minionych lat [w:] *Kroniki staroruskie*, wybrał wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, przeł. E. Goranin, F. Sielicki i H. Suszko, Warszawa 1987.

II. LITERATURA PRZEDMIOTU

Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Bibl. Nar., S. I., nr 59, wyd. II, Wrocław 1965; wyd. VII 1996.

Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X–XVII w.), red. J. Kłoczowski, Kraków 1997.

Kronika wielkopolska, przeł. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbisówna, Warszawa 1965; wyd. następne w tym samym opracowaniu i tłumaczeniu w: Monumenta Poloniae Historica. Series nova. Pomniki Dziejowe Polski, t. VIII, cz. 2, Warszawa 1970.

T. Lehr-Spławiński, W. Witkowski, *Wybór tekstów do historii języka rosyjskiego*, Warszawa 1965.

S. Mikucki, *Traktaty rusko-bizantyńskie z X w.*, „Pamiętnik Słowiański" 1952, t. III, s. 106–146.

H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996.

A. Poppe, hasła: *Latopis ipatjewski*, *Latopis ławrentjewski*, *Latopisarstwo staroruskie*, *Powieść doroczna* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I–VII, Wrocław 1961–1982.

A. Poppe, *Uwagi o najstarszych dziejach Kościoła na Rusi*, „Przegląd Historyczny" 1964, z. 3, s. 369–390; 1965, z. 4, s. 556–567.

Powiest' wriemiennych let. cz. II: *Priłożenija, statji i kommientarii* D. Lichaczow, Moskwa–Leningrad 1950.

F. Sielicki, *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce (Na tle polsko-ruskich stosunków kulturalnych)*, „Slavia Orientalis" 1964, nr 2, s. 131–157.

F. Sielicki, *Latopisarstwo ruskie w polskiej nauce i literaturze wieku XIX*, „Slavia Orientalis" 1964, nr 3, s. 263–294.

F. Sielicki, *Literatura białoruska do końca XVIII w.*, Wrocław 1985, s. 14–16.

F. Sielicki, *O ustalenie właściwej polskiej nazwy dla „Powiesti wriemiennych let"*, „Slavia Orientalis" 1963, nr 1, s. 85–94.

F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne do końca XV w.*, Wrocław 1997.

F. Sielicki, *Z praktyki tłumaczeniowej ze staroruszczyzny*, „Roczniki Humanistyczne" 1989–1990, t. 37–38, z. 7, s. 83–93.

F. Sielicki, *Z recepcji latopisów ruskich w Polsce XX w.*, „Slavia Orientalis" 1964, nr 4, s. 423–443.

POWIEŚĆ MINIONYCH LAT

Oto Powieści Minionych Lat, Skąd Się Wywodzi Kraj Ruski, Kto w Kijowie Pierwszy Zaczął Władać i Jak Powstał Kraj Ruski

[1. O NARODACH ŚWIATA]

Owóż zaczniemy powieść tę.

Po potopie trzej synowie Noego rozdzielili ziemię — Sem, Cham, Jafet. I przypadł wschód Semowi: Persja, Baktria, aż do Indii wzdłuż i wszerz do Rinokorura, to jest od wschodu i do południa, i Syria, i Media po rzekę Eufrat, Babilon, Korduena, Asyryjczycy, Mezopotamia, Arabia Starsza, Elimais, Indie, Arabia Silna, Celesyria, Komagena, Fenicja wszystka.

Chamowi zaś przypadły południowe kraje: Egipt, Etiopia przyległa Indom i druga Etiopia, z której wypływa rzeka etiopska Czerwona, ciekąca na wschód, Tebaida, Libia przyległa Cyrenajce, Marmaria, Syrt, Libia druga, Numidia, Masyria, Mauretania przeciwległa Gadyrowi. Z położonych zaś ku wschodowi otrzymał [Cham] Cylicję, Pamfilię, Pizydię, Myzję, Likaonię, Frygię, Kabalię, Licję, Karię, Lidię, Myzję drugą, Troadę, Eolidę, Bitynię, Starą Frygię; i wyspy niektóre: Sardynię, Kretę, Cypr i rzekę Gihon, zwaną Nilem.

Jafetowi zaś przypadły północne kraje i zachodnie: Media, Albania, Armenia Mała i Wielka, Kapadocja, Paflagonia, Galacja, Kolchida, Bosfor, Meotyda, Drewlanie, Sarmaci, Taurianie, Scytia, Trakowie, Macedonia, Dalmacja, Molosowie, Tesalia, Lokryda, Pelenia, która i Peloponezem się zowie, Arkadia, Epir,

Iliria, Słowianie, Lichnicja, Adriacja, Morze Adriatyckie. Otrzymał Jafet też i wyspy: Brytanię, Sycylię, Eubeę, Rodos, Chios, Lesbos, Kytherę, Zakynthos, Kefalonię, Itakę, Korkyrę, część azjatyckiej strony, zowiącą się Jonia, i rzekę Tygrys, płynącą między Medią a Babilonem. Od Morza Ponckiego[1] ku północnym stronom ma Dniestr i Góry Kaukaskie, to jest Węgierskie[2], i stamtąd aż do Dniepru, oraz inne rzeki: Desnę, Prypeć, Dźwinę, Wołchow, Wołgę, która płynie na wschód, w dział Semowy. W Jafetowym zaś dziale siedzą: Ruś, Czudź i wszelkie ludy: Mera, Muroma, Weś, Mordwa, Czudź Zawołocka, Permianie, Peczora, Jamianie, Jugra, Litwa, Semgalowie, Kurowie, Letgalowie, Liwowie. Lachowie[3] zaś i Prusowie, i Czudowie przytykają ku Morzu Wareskiemu[4]. Nad tym zaś morzem siedzą Waregowie: tędy ku wschodowi — do działu Semowego; nad tymże morzem siedzą oni i ku zachodowi, do ziemi angielskiej i do włoskiej. Jafetowe bowiem i to pokolenie: Waregowie, Szwedzi, Normanowie, Goci, Ruś[5], Anglowie, Galicjanie, Rzymianie, Niemcy, Korlagowie, Wenecjanie, Fragowie[6] i inni; oni zaś siedzą od zachodu ku południowi i sąsiadują z plemieniem Chamowym.

Sem zaś, Cham i Jafet, rozdzieliwszy ziemię i losy rzuciwszy, postanowili, aby nikt nie przekraczał działu bratniego i żył każdy w swoim dziale. Był jeden język. A gdy rozmnożyli

---

[1] *Morze Ponckie* (łac. *Pontus Euxinus*) — starożytna nazwa Morza Czarnego.

[2] *Góry Kaukaskie, to jest Węgierskie* — Karpaty; natomiast dzisiejsze góry Kaukazu były nazywane Górami Jasowskimi.

[3] *Lachowie* — tak kroniki staroruskie nazywają Polaków, także inne nazwy geograficzne zachowują w nich brzmienie archaiczne.

[4] *Morze Wareskie* — Bałtyk; Waregami nazywano na Rusi Skandynawów.

[5] Ruś jest tutaj wymieniona jako plemię skandynawskie, nie słowiańskie, co wypływa z twierdzenia latopisarza o normańskim pochodzeniu tej nazwy (zob. opow. 8).

[6] *Fragowie* — Genueńczycy.

się ludzie na ziemi, zamyślili zbudować wieżę do niebios, za czasów Jektana i Falega. I zebrali się na miejscu pola Sennaar budować wieżę do niebios, a wokół niej gród Babilon; i budowali wieżę tę czterdzieści lat, i nie dokończyli jej. I zstąpił Pan Bóg obaczyć gród i wieżę, i rzekł Pan: „Oto ród jeden i język jeden". I pomieszał Bóg języki, i rozdzielił na siedemdziesiąt i dwa narody i rozproszył po całej ziemi. Po zmieszaniu zaś języków Bóg wiatrem wielkim zburzył wieżę; i jest szczątek jej między Asyrią a Babilonem, i ma wzwyż i wszerz 5433 łokcie[7], i mnogie lata zachowuje się ten szczątek.

[2. O NARODACH SŁOWIAŃSKICH]

Po zburzeniu zaś wieży i po rozdzieleniu narodów zajęli synowie Semowi wschodnie kraje, a synowie Chamowi — kraje południowe, Jafetowi zaś zajęli zachód i kraje północne. Od tych zaś siedemdziesięciu i dwóch narodów był naród słowiański, z plemienia Jafetowego — Norykowie, którzy są Słowianie.

Po mnogich zaś latach siedli byli Słowianie nad Dunajem, gdzie teraz ziemia węgierska i bułgarska. I od tych Słowian rozeszli się po ziemi i przezwali się imionami od miejsc, na których siedli. Tak więc przyszedłszy, siedli nad rzeką imieniem Morawa i przezwali się Morawianami, a drudzy Czechami nazwali się. A oto jeszcze ciż Słowianie: Biali Chorwaci i Serbowie, i Karantanie. Gdy bowiem Włosi naszli na Słowian naddunajskich i osiadłszy pośród nich ciemiężyli ich, to Słowianie ci przyszedłszy siedli nad Wisłą i przezwali się Lachami, a od tych Lachów przezwali się jedni Polanami, drudzy Lachowie Lutyczami, inni — Mazowszanami, inni — Pomorzanami.

Także ciż Słowianie przyszedłszy siedli nad Dnieprem i nazwali się Polanami, a drudzy — Drewlanami, dlatego że siedli

[7] *łokieć* — wynosił na Rusi ok. 46 cm.

w lasach, a jeszcze inni siedli między Prypecią a Dźwiną i nazwali się Dregowiczami, inni siedli nad Dźwiną i nazwali się Połoczanami, od rzeczki, która wpada do Dźwiny i nazywa się Połota. Ci zaś Słowianie, którzy siedli około jeziora Ilmenia, przezwali się swoim imieniem[8] i założyli gród, i nazwali go Nowogrodem. A drudzy siedli nad Desną i nad Sejmem, i nad Sułą, i nazwali się Siewierzanami. I tak rozszedł się naród słowiański, a od niego i pismo nazwano słowiańskim.

[3. O POBYCIE APOSTOŁA ANDRZEJA NA ZIEMI RUSKIEJ]

Gdy zaś Polanie żyli z osobna po górach tych, była [tu] droga od Waregów do Greków i od Greków Dnieprem, a w górze Dniepru — włok[9] do Łowoty, a Łowotą można wejść w Ilmeń, jezioro wielkie; z tego zaś jeziora wypływa Wołchow i wpada w jezioro wielkie Newo[10], a ujście tego jeziora wpada w Morze Wareskie. I tym morzem można iść do Rzymu, a z Rzymu przyjść tymże morzem do Carogrodu[11], a z Carogrodu przyjść w Morze Ponckie, w które wpada rzeka Dniepr. Dniepr zaś wypływa z lasu okowskiego i płynie na południe, a Dźwina także z tego lasu wypływa, a idzie na północ i wchodzi w Morze Wareskie. Z tegoż lasu płynie Wołga na wschód i wpada siedemdziesięcioma ujściami w Morze Chwaliskie. Przeto i z Rusi

---

[8] Plemię słowiańskie zamieszkałe nad jeziorem Ilmeń nazywało się Słowienie, stąd uwaga, że tamtejsi Słowianie „nazwali się swoim imieniem". Latopis zresztą tej samej nazwy „Słowienie" używa czasem na określenie całej rodziny słowiańskiej.

[9] *włok* (*przewłoka*) — miejsce, gdzie przeciągano łodzie po lądzie, przeważnie przy użyciu drewnianych kloców.

[10] *jezioro Newo* — jez. Ładoga, rzekę Newę uważano wówczas za ujście jez. Ładoga do Bałtyku.

[11] *Carogród* — słowiańska nazwa Konstantynopola.

można iść Wołgą do Bułgarów i Chwalisów[12] i na wschód dojść do działu Semowego, a Dźwiną — do Waregów, od Waregów do Rzymu, od Rzymu zaś i do plemienia Chamowego. A Dniepr wpada ujściem w Morze Ponckie, które to morze zowią Ruskim; na jego brzegach nauczał, jak powiadają, święty Andrzej[13], brat Piotrowy.

Gdy Andrzej nauczał w Synopie i przyszedł do Korsunia[14], dowiedział się, że niedaleko Korsunia jest ujście dnieprowe, i zapragnął pójść do Rzymu, i przyszedł, i stanął pod górami na brzegu. I nazajutrz wstawszy rzecze do będących z nim uczniów: „Czy widzicie góry te? Owóż na tych górach zajaśnieje łaska Boża, będzie gród wielki i cerkwie mnogie wzniesie Bóg". I wstąpił na góry te, błogosławił je, i postawił krzyż, i pomodlił się do Boga, i zszedł z góry tej, gdzie później stanął Kijów, i poszedł Dnieprem w górę. I przyszedł do Słowien, gdzie dziś Nowogród, i widział ludzi tam mieszkających — jaki jest obyczaj ich, jak się myją i chłoszczą, i zadziwił się. I poszedł do Waregów, i przyszedł do Rzymu, i opowiadał, jako nauczał i co widział, i rzekł do nich: „Dziwo widziałem w ziemi słowieńskiej, idąc tu. Widziałem łaźnie drewniane, i rozpalą je do czerwoności, i rozbiorą się, i będąc nadzy oblewają się ługiem garbarskim, i biorą pręcie młode, i biją się sami, i do tego biją siebie, że złażą ledwo żywi, i oleją się wodą zimną, i tak ożyją. I to czynią każdego dnia, nie męczeni przez nikogo, jeno sami się męczą, i to poczytują sobie za

[12] *Bułgarzy Nadwołżańscy* (*Kamscy*) — lud pochodzenia tureckiego, zamieszkujący w tym czasie dorzecza dolnej Kamy i środkowej Wołgi; *Chwalisowie* — plemię irańskie, zamieszkujące krainę Chorezm nad dolną Amu-darią, stąd też Morze Kaspijskie nazywane jest w kronice Morzem Chwaliskim.

[13] *św. Andrzej* — jeden z apostołów Chrystusa; wg podań głosił ewangelię nad brzegami Morza Czarnego i w Bizancjum, stąd uznawany jest za patrona m.in. Rusi.

[14] *Korsuń* (*Chersonez*) — miasto na Krymie k. Sewastopola, dawna kolonia grecka, w okresie ces. bizant. twierdza przeciw Scytom, Gotom i Sarmatom.

kąpiel, a nie męczarnię". Ci zaś, słysząc o tym, dziwili się[15]. Andrzej zaś, zabawiwszy w Rzymie, przyszedł do Synopy.

[4. O ZAŁOŻENIU KIJOWA]

Polanie tedy, mieszkając z osobna, władali rodami swoimi, bowiem i do tych braci [o których będzie mowa] byli tu Polanie i żyli każdy ze swoim rodem i na swoich miejscach, władając rodami swoimi. I byli trzej bracia: jednemu na imię Kij, a drugiemu Szczek, a trzeciemu Choryw, a siostra ich zwała się Łybedź. Siedział Kij na górze, gdzie dziś wzniesienie boryczewskie, a Szczek na górze, która dziś zowie się Szczekowica, a Choryw na trzeciej górze, od niegoż przezwanej Chorywica. I założyli gród w imię brata swojego najstarszego i nazwali go Kijowem. Był około grodu las i bór wielki, i łowili tam zwierzynę. Byli to mężowie mądrzy i roztropni, nazywali się Polanie, od nich to są Polanie w Kijowie i po dziś dzień.

Inni zaś, nieświadomi, mówią, że Kij był przewoźnikiem; był bowiem w Kijowie wtedy przewóz, z tamtej strony Dniepru, stąd mówiono: „na przewóz, na Kijowy". Lecz gdyby Kij był przewoźnikiem, to nie chodziłby do Carogrodu. Ale Kij ten władał w rodzie swoim i chodził do cesarza — nie wiemy do którego, powiadają tylko, że dostąpił wielkiej czci od owego cesarza, do którego przychodził. Wracając zaś przyszedł ku Dunajowi i upodobał sobie miejsce, i założył gródek mały, i chciał siąść tu z rodem swoim, lecz nie dopuścili go okoliczni

[15] Nam z kolei należy się dziwić, że łaźnia parowa jest tu przedmiotem kpiny, wszak tego typu łaźnie były w powszechnym użyciu u Słowian. W Polsce odkryto je w Gnieźnie i w Łęczycy. Wiemy z Galla (Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, opr. M. Plezia, Bibl. Nar., S. I, nr 59, wyd. II, Wrocław 1965, s. 350), że chętnie korzystał z nich Bolesław Chrobry; wiadomo też, że takie łaźnie były używane przez Prusów, co opisał Kromer (zob. *Powieść minionych lat*, przeł. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1968; dalej skrót: wyd. 1968).

mieszkańcy. Tak i po dziś dzień nazywają Dunajcy grodzisko to Kijowiec. Kij zaś, przyszedłszy w swój gród Kijów, tu żywot swój zakończył; i bracia jego Szczek i Choryw, i siostra ich Łybedź tu pomarli.

[5. OBYCZAJE RÓŻNYCH PLEMION I NARODÓW]

I po tych braciach zaczęli dzierżyć władzę nad Polanami potomkowie z ich rodu, i Drewlanie mieli swojego władcę, i Dregowicze swojego, i Słowienie w Nowogrodzie swojego, i inny był nad Połotą, gdzie Połoczanie. Od nich zaś są Krywicze, którzy siedzą w górze Wołgi i w górze Dźwiny, i w górze Dniepru, a grodem ich jest Smoleńsk. Tam bowiem siedzą Krywicze. Także Siewierz jest ich. A nad Białym Jeziorem siedzi Weś, a nad Rostowskim Jeziorem Mera, a nad jeziorem Kleszczyn także Mera. A nad rzeką Oką, tam gdzie wpada do Wołgi — Muroma, naród osobny, i Czeremisi, osobny naród, i Mordwa, osobny naród. Naród zaś słowiański na Rusi to tylko Polanie, Drewlanie, Nowogrodzianie, Połoczanie, Dregowicze, Siewierzanie, Bużanie, ponieważ siedzieli nad Bugiem, później zaś Wołynianie. A oto są inne narody, które dań dają Rusi: Czudowie, Mera, Weś, Muroma, Czeremisi, Mordwa, Permianie, Peczora, Jamianie, Litwini, Semgalowie, Kurowie, Noroma, Liwowie; ci mają swój język, są z pokolenia Jafetowego, a zamieszkują w krainach północnych.

Gdy zaś naród słowiański, jako rzekliśmy, żył nad Dunajem, przyszli ze Scytii, to jest od Chazarów, tak zwani Bułgarzy, i siedli nad Dunajem i ciemiężyli Słowian. Potem przyszli Węgrzy Biali i zajęli ziemię słowiańską, wygnawszy Włochów, którzy przedtem opanowali byli ziemię słowiańską. Ci bowiem Węgrzy pojawili się za cesarza Herakliusza, z którym chodzili z wyprawą na Chosroesa[16], cesarza perskiego. W tychże

[16] *Herakliusz I* (ok. 575–641) — cesarz bizant. od r. 610; *Chosroes II*

czasach byli i Obrzy[17], którzy chodzili z wyprawą na cesarza Herakliusza i mało go nie pojmali. Ci Obrzy wojowali Słowian i uciemiężyli Dulebów, będących Słowianami, i gwałty czynili niewiastom dulebskim: jeśli Obrzyn miał jechać, nie pozwalał wprzęgać konia ani wołu, jeno kazał wprzągnąć do wozu trzy, cztery lub pięć niewiast, by wiozły Obrzyna — i tak męczyli Dulebów. Byli zaś ci Obrzy wielcy ciałem, a umysłem hardzi, i Bóg wytrzebił ich, i pomarli wszyscy, i nie pozostał ani jeden Obrzyn. I jest przysłowie na Rusi i po dziś dzień: „Zginęli jako Obrzy, po których nie ma ani plemienia, ani potomka". Po nich zaś przyszli Pieczyngowie, a potem szli Czarni Węgrzy mimo Kijowa, ale to już później — za Olega.

Polanie zaś, żyjąc z osobna, jakośmy rzekli, byli rodu słowiańskiego i nazwali się Polanami, i Drewlanie wywodzili się z tychże Słowian, i nazwali się Drewlanami; Radymicze zaś i Wiatycze — z Lachów. Było bowiem dwu braci wśród Lachów — Radym, a drugi — Wiatko; i przyszedłszy, siedli: Radym nad Sożą, i od niego przezwali się Radymicze, a Wiatko siadł z rodem swoim nad Oką i od niego przezwali się Wiatycze[18]. I żyli w zgodzie Polanie i Drewlanie, i Siewierzanie, i Radymicze, i Wiatycze, i Chorwaci. Dulebowie zaś mieszkali nad Bugiem, gdzie dziś Wołynianie, a Ulicze i Tywercy siedzieli nad Dniestrem, sąsiadując z Dunajem. Było ich mnóstwo, siedzieli bowiem nad Dniestrem aż do morza i są grody ich i do dnia dzisiejszego; dlatego Grecy nazywali ich Wielką Scytią.

[Wszystkie te plemiona] miały swoje obyczaje i prawo ojców swoich, i podania, i każde — swój zwyczaj. Polanie więc mieli

---

Parwiz (590–628) — władca irański; wiadomości o nich kronikarz zaczerpnął z kroniki Hamartolosa (zob. *Wstęp*, rozdz. I).

[17] *Obrzy* — Awarowie, koczowniczy lud pochodzenia tureckiego, w VI w. przybyli z Azji Środkowej do Europy.

[18] Pochodzenie Radymiczów i Wiatyczów nie jest do końca rozstrzygnięte, zob. wyd. 1968, s. 89–92 oraz F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne do końca XV w.*, Wrocław 1997, s. 15–18.

obyczaj ojców swoich łagodny i cichy, i wstydliwość przed swoimi synowymi i siostrami, przed matkami i ojcami swoimi; synowe zaś przed świekrami i dziewierzami[19] wielką wstydliwość miały[20]; mieli też ślubny obyczaj: nie chodził zięć po synową[21], lecz przyprowadzano ją wieczorem, a nazajutrz przynosili, co za nią oddawali. A Drewlanie żyli na obraz zwierzęcy, po bydlęcemu, zabijali jeden drugiego, jedli wszystko nieczyste, i ślubów u nich nie bywało, lecz porywali dziewice nad wodą. I Radymicze, i Wiatycze, i Siewierzanie jednaki obyczaj mieli: żyli w lesie, jak wszelki zwierz, jedli wszystko nieczyste i mówili sprośności przed rodzicami i przed synowymi. I ślubów u nich nie bywało, jeno igrzyska między siołami; schodzili się na igrzyska, na pląsy i na wszelkie pieśni biesowskie, i tu porywali żony sobie, z którymi już wprzódy się umówili; mieli zaś po dwie i po trzy żony. I jeśli kto umierał, to czynili nad nim tryznę[22], a potem czynili stos wielki i wkładali na ten stos umarłego i spalali, a potem, zebrawszy kości, wkładali je w małe naczynie i stawiali na słupie przy drogach, jak czy-

---

19 *świekier* — tu: ojciec męża; *dziewierz* — tu: brat męża.

20 W *Latopisie carów ruskich*, pisanym na Rusi Halicko-Wołyńskiej przypuszczalnie w XIII w., ale zachowanym w kopii z XV w., streszczającym *Powieść minionych lat*, znajduje się taka wstawka (sporządzona zapewne w XV w.): „Potem zaś łacinnicy bezwstyd przejąwszy od lichych Rzymian, a nie od witeziów, poczęli ku cudzym niewiastom na rozpustę myśli kierować i wystawać przed pannami i kobietami, przysługi im czyniąc, i znaki nosić ich, a swoich [żon] nie miłować; i poczęli stroić się w koszule krótkie, a nie długie, i międzynóża pokazywać, i kuse suknie nosić, i niby pęcherz w nogawicach czynić, wygląd przepukliny mający, nie wstydząc się całkiem, jako skomorochy. Słowianie zaś unikają ich, mało ich przystąpiło ku nim"; *międzynóża pokazywać* — wpuszczać koszulę do spodni; *skomorochy* — trefnisie, kuglarze. Mamy tu do czynienia z ironizowaniem nad dworskością „łacinników", ich kultem dla dam, a także nad ich strojem (zob. F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 135–136).

21 *zięć po synową* — tu: narzeczony po narzeczoną.

22 *tryzna* — obrzędowa uczta odprawiana na grobie lub wkrótce po pogrzebie; stypa.

nią Wiatycze i dziś. Ten sam obyczaj uprawiali Krywicze i inni poganie, nie znający zakonu Bożego, jeno sami tworzący zakon.

Powiada Georgios[23] w latopisie: „Oto każdy naród ma albo prawo pisane, lub obyczaje, które przez nie mających prawa pisanego uważane są za spuściznę ojców. Z nich zaś pierwsi są Syryjczycy, żyjący na końcu ziemi, jako prawo mający obyczaje ojców swoich: nie cudzołożyć, wszeteczeństw nie czynić, nie kraść, nie obmawiać, nie zabijać i zgoła nie czynić zła. Prawo zaś Baktrów, zwanych Brachmanami i Wyspiarzami, które im pradziadowie przekazali cnotliwie, jest takie, że mięsa nie jadają i wina nie piją, nie cudzołożą i żadnego zła nie czynią, dla wielkiej bojaźni Bożej. Inaczej jest u sąsiadujących z nimi Indów. Ci są zabójcy, plugawcy i gniewliwi ponad wszelką miarę; a wewnątrz [tego] kraju mieszkający jedzą ludzi, zabijają podróżnych i jedzą gorzej niż psy. Swoje prawo mają Chaldejczycy i Babilończycy: matki pojmować, z dziećmi braci cudzołożyć i zabijać. I wszelki bezwstyd czynią, uważając go za cnotę, nawet będąc daleko od kraju swojego. Inne znów prawo mają Gelejowie: niewiasty u nich orzą i budują domy, i męskie roboty robią, lecz za to cudzołożą, ile chcą, nie powstrzymywane przez mężów i nie upominane. Są zaś wśród nich chrobre niewiasty, krzepkie do łowienia zwierza. Rządzą te niewiasty mężami swoimi i panują nad nimi. W Brytanii zaś wielu mężów śpi z jedną niewiastą i wiele niewiast spółkuje z jednym mężem, i to bezprawie wykonywają jako prawo ojców, bez zazdrości i przeszkody. Amazonki zaś mężów nie mają, jeno jak bezmowne bydlęta raz do roku tuż przed dniami wiosennymi wychodzą ze swej ziemi i spółkują z mężczyznami z krajów sąsiednich, uważając tę porę poniekąd za uroczystość i wielkie święto. Gdy zaś poczną od nich w łonie — znowu rozbiegną się stamtąd wszystkie. Gdy zaś przychodzi czas rodzić i jeżeli

[23] *Georgios Monachos zw. Hamartolos* (IX w.) — kronikarz bizant. (zob. *Wstęp*, rozdz. I).

rodzi się chłopak, to zabijają go, jeśli zaś dziewczynka, to żywią i starannie wychowują".

Tak oto i za naszych czasów Połowcy zachowują teraz prawa ojców swoich: krew przelewają i chwalą się tym, jedzą padlinę i wszelką nieczystość — chomiki i susły, i pojmują swe macochy i jątrwie[24], i inne obyczaje ojców swoich zachowują. My zaś, chrześcijanie wszystkich krajów, gdzie wierzą w Trójcę Świętą i w jeden chrzest, i jedną wiarę wyznają, mamy zakon jeden, jako że w Chrystusie się ochrzciliśmy i w Chrystusa przyoblekli.

[6. O DANI CHAZARSKIEJ]

Po owych zaś latach, po śmierci braci tych [Kija, Szczeka i Chorywa], krzywdzili Polan Drewlanie i inni sąsiedzi. I naszli ich Chazarzy, siedzących na tych górach i rzekli Chazarzy: „Płaćcie nam dań". Naradziwszy się Polanie dali od dymu po mieczu. I ponieśli je Chazarzy do kniazia swojego i do starszyzny, i rzekli im: „Oto znaleźliśmy dań nową". Ci zaś rzekli im: „Skąd?" Oni zaś rzekli: „W lesie na górach nad rzeką Dnieprem". Oni zaś rzekli: „A co dali?" Oni zaś pokazali miecz. I rzekli starcy chazarscy: „Niedobra dań, kniaziu: myśmy osiągnęli ją orężem, ostrym tylko z jednej strony, to jest szablami, a ci mają oręż obosieczny, to jest miecze, zaczną oni kiedyś zbierać dań od nas i od innych krajów". I ziściło się to wszystko, bo nie ze swej woli to rzekli, jeno z Bożego nakazu. Podobnie było i za faraona, gdy przywiedli Mojżesza przed faraona i rzekła starszyzna faraonowa: „Ten upokorzy Egipt". Tak się też stało: zginęli Egipcjanie od Mojżesza, a przedtem pracowali na nich [Żydzi]. Także i ci: najpierw panowali, a potem nad nimi samymi panują; i tak się stało: panują bowiem nad Chazarami kniaziowie ruscy aż po dziś dzień.

---

[24] *jątrew* — bratowa.

[7. USTALENIE CHRONOLOGII NAJSTARSZYCH DZIEJÓW RUSI]

Roku 6360 [852], indyktu 15, gdy zaczął panować Michał[25], zaczęła się nazywać ziemia ruska. O tym zaś dowiedzieliśmy się stąd, że za tego cesarza przychodziła Ruś na Carogród, jak napisano o tym w latopisie greckim[26]. Dlatego też stąd zaczniemy i liczby położymy[27]. Owóż od Adama i do potopu lat 2242, a od potopu do Abrahama lat 1000 i 82, a od Abrahama do wychodźstwa Mojżeszowego lat 430, a od wychodźstwa Mojżeszowego do Dawida lat 600 i 1, a od Dawida i od początku państwa Salomonowego do zajęcia Jerozolimy lat 448, a od zajęcia do Aleksandra [Macedońskiego] lat 318, a od Aleksandra do narodzenia Chrystusa lat 333, a od narodzenia Chrystusa do Konstantyna lat 318, od Konstantyna zaś do tegoż Michała lat 542. A od pierwszego roku panowania Michała do pierwszego roku Olega, kniazia ruskiego, lat 29, a od pierwszego roku Olega, gdy osiadł w Kijowie, do pierwszego roku Igora lat 31, a od pierwszego roku Igora do pierwszego roku Światosława lat 33, a od pierwszego roku Światosława do pierwszego roku Jaropełka lat 28; a Jaropełk władał lat 8; a Włodzimierz władał lat 37; a Jarosław władał lat 40. Przeto od śmierci Światosława do śmierci Jarosława lat 85; a od śmierci Jarosława do śmierci Światopełka lat 60.

---

25 Liczenie czasu indyktami to system bizantyjski. Indykt liczył 15 lat, zaczynał się zawsze 1 września. Wzorem greckim *Powieść* prowadzi rachubę czasu od „stworzenia świata". Różni się ona od naszej ery o 5508 lat. W rzeczywistości cesarz Michał III wstąpił na tron bizantyński w 842 r. Omyłka o 10 lat zaszła w greckiej kronice patriarchy Nikefora, skąd przedostała się do *Powieści minionych lat* i do kronik południowosłowiańskich (objaśnienie to, jak i wiele następnych, oznaczonych dalej literą L, zostało zaczerpnięte z: *Powiest' wriemiennych let*, cz. II: *Priłożenija, statji i kommientarii* D. Lichaczow, Moskwa–Leningrad 1950, s. 230).

26 *latopis grecki* — tak nazywa autor ruski tzw. *Kontynuację* kroniki Georgiosa Hamartolosa.

27 Następujący tu rachunek lat wzięty jest ze wspomnianej kroniki Nikefora Patriarchy, wszystkie te daty zawierają błędy.

Ale wróćmy do poprzedniego i opowiemy, co się działo w tych latach, jak już zaczęliśmy; od pierwszego roku panowania Michała, a po kolei połóżmy liczby.

Roku 6361 [853][28].

Roku 6362 [854].

Roku 6363 [855].

Roku 6364 [856].

Roku 6366 [857].

Roku 6366 [858]. Cesarz Michał wyruszył z wojami brzegiem i morzem przeciw Bułgarom. Bułgarzy zaś, ujrzawszy, że nie mogą im się oprzeć, prosili o chrzest i poddali się Grekom. Cesarz zaś ochrzcił kniazia ich i wszystkich bojarów, i zawarł pokój z Bułgarami.

[8. PRZYWOŁANIE RURYKA]

Roku 6367 [859]. Waregowie zza morza ściągali dań z Czudów i ze Słowien [nowogrodzkich], i z Mery, i z Wesów, i z Krywiczów, a Chazarzy ściągali z Polan i z Siewierzan, i z Wiatyczów po srebrnej monecie i po wiewiórce od dymu.

Roku 6368 [860].

Roku 6369 [861].

Roku 6370 [862]. Wygnali [Słowienie, Krywicze i inne plemiona] Waregów za morze i nie dali im dani, i poczęli sami władać sobą. I nie było wśród nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciw rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą. I rzekli sobie: „Poszukajmy sobie kniazia, który by władał nami i sądził wedle prawa". I poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bowiem tak się zwali ci Waregowie — Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami — tako i ci. Rzekli Rusi Czudowie, Słowienie, Krywicze i Wesowie: „Ziemia nasza wielka jest

[28] Tu i dalej występują lata puste, bez notatek.

i obfita, a ładu w niej nie ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami". I wybrali się trzej bracia z rodami swoimi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszli do Słowien najprzód, i siadł najstarszy, Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, w Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku. I od tych Waregów przezwała się ziemia ruska. Nowogrodzianie zaś — ci ludzie są wareskiego rodu, a przedtem byli Słowienie[29]. Po dwóch zaś latach umarł Sineus i brat jego Truwor. I objął władzę wszystką sam Ruryk i rozdawał mężom swoim grody — owemu Połock, owemu Rostów, innemu Białe Jezioro. A w tych grodach Waregowie są przybyszami, a pierwsi mieszkańcy w Nowogrodzie — Słowienie, w Połocku — Krywicze, w Rostowie — Mera, w Białym Jeziorze — Weś, w Muromie — Muroma, i tymi wszystkimi władał Ruryk. I byli przy nim dwaj mężowie, nie krewni jego, lecz bojarowie, i uprosili go [by ich puścił] do Carogrodu z rodem swoim. I poszli Dnieprem, i przechodząc mimo ujrzeli na górze gródek. I spytali: „Czyj to gródek?" Tamci zaś rzekli: „Byli trzej bracia: Kij, Szczek i Choryw, którzy zbudowali gródek ten i pomarli, a my, ród ich, siedzimy tu płacąc dań Chazarom". Askold tedy i Dir zostali w grodzie tym i zgromadzili mnóstwo Waregów, i poczęli władać ziemią polańską. Ruryk zaś w tym czasie władał w Nowogrodzie.

[9. WYPRAWA ASKOLDA I DIRA NA GRECJĘ]

Roku 6371 [863].
Roku 6372 [864].

---

29 Mowa tu o przynależności politycznej Słowien; od czasu rządów Ruryka uważano, że należą oni teraz do jego rodu wareskiego. Uwaga: spory kłopot w kronikarstwie ruskim sprawia rozróżnianie nazw plemiennych i regionalnych, które dziś piszemy raz dużą, drugi raz małą literą. Przyjęte jest w nauce polskiej stosowanie we wszystkich tych wypadkach liter dużych: Nowogrodzianie, Kijowianie, Jurjewcy itp. Tak też postępuje autor niniejszej edycji.

Roku 6373 [865].

Roku 6374 [866]. Poszli Askold i Dir na Greków i przyszli w czternastym roku panowania cesarza Michała. Cesarz zaś wyprawił się był na potomków Agar[30] i doszedł już do Czarnej Rzeki, gdy eparch[31] przysłał mu wieść, że Ruś idzie na Carogród. I wrócił się cesarz. Ci zaś wszedłszy w cieśninę Sund[32] zabili mnóstwo chrześcijan i oblegli Carogród w dwieście korabi. Cesarz zaś ledwo wszedł do miasta i z patriarchą Focjuszem całą noc modlił się w cerkwi Świętej Bogarodzicy w Blachernie. Potem Boską Świętej Bogarodzicy suknię z pieśniami wynieśli i umoczyli w morzu jej połę. Cisza była i morze gładkie, lecz nagle powstała burza z wiatrem i fale wielkie, wraz się podniósłszy, rozproszyły korabie bezbożnej Rusi i rzuciły o brzeg, i rozbiły je tak, że mało ich z tej klęski ocalało i do dom wróciło.

[10. POCZĄTEK PANOWANIA OLEGA]

Roku 6375 [867].

Roku 6376 [868]. Zaczął panować Bazyli[33].

Roku 6377 [869]. Ochrzczona była wszystka Bułgaria.

Roku 6378 [870].

Roku 6379 [871].

Roku 6380 [872].

---

30 *potomkowie Agar* (*Agaranowie*) — tak nazywano na Rusi muzułmanów, mających pochodzić od biblijnej Agar, niewolnicy Abrahama (Gen., rozdz. XVI i n.). Opis wyprawy Askolda i Dira jest oparty na kronikach bizantyjskich.

31 *eparch* (z gr.) — zarządca prowincji w cesarstwie bizantyjskim.

32 *Sund* — Złoty Róg, zatoka przy płd. wejściu do cieśniny Bosfor, nad nią leży Konstantynopol.

33 *Bazyli I* (zm. 886) — cesarz bizant., panował w l. 867–886, a zatem data podana w kronice jest mylna (L., s. 248).

Roku 6381 [873].
Roku 6382 [874].
Roku 6383 [875].
Roku 6384 [876].
Roku 6385 [877].
Roku 6386 [878].

Roku 6387 [879]. Umarł Ruryk i, przekazawszy władzę Olegowi, będącemu z jego rodu, oddał w jego ręce syna swojego Igora, bo był jeszcze bardzo mały.

Roku 6388 [880].
Roku 6389 [881].

Roku 6390 [882]. Poszedł Oleg, wziąwszy mnóstwo wojów: Waregów, Czudów, Słowien, Merę, Weś, Krywiczów, i przyszedł do Smoleńska z Krywiczami, i objął władzę w grodzie, i posadził w nim mężów swoich. Stamtąd poszedł w dół i wziął Lubecz, i posadził mężów swoich. I przyszli ku górom kijowskim, i dowiedział się Oleg, że Askold i Dir tu władają. Ukrył on wojów w łodziach, a pozostałych w tyle zostawił, i przyszedł sam, niosąc małego Igora. I przypłynął ku Górze Węgierskiej, ukrywszy wojów swoich, i posłał ku Askoldowi i Dirowi, mówiąc: „Kupcy jesteśmy, idziemy do Greków od Olega i kniaziewicza Igora, przyjdźcie ku nam, ku rodowi swojemu". Gdy zaś Aksold i Dir przyszli, wyskoczyli wszyscy z łodzi, i rzekł Oleg do Askolda i Dira: „Wy nie jesteście kniaziami ani z rodu kniaziowego, lecz ja jestem kniaziowego rodu", a gdy wyniesiono Igora, rzekł: „A oto syn Ruryka". I zabito Askolda i Dira, odniesiono na górę i pogrzebano: Askolda na górze, która się dziś zowie Węgierską, gdzie teraz jest dwór Olmy; na tej mogile Olma zbudował cerkiew Świętego Mikołaja; a Dirowa mogiła — za cerkwią Świętej Ireny. I siadł Oleg, władając w Kijowie, i rzekł Oleg: „To będzie matka grodów ruskich". I byli tam Waregowie i Słowienie, i inni, i przezwali się Rusią. Ten zaś Oleg począł stawiać grody i ustanowił dań dla Słowien, Krywiczów i Mery, i ustanowił, by dawać dań Waregom z Nowogrodu

grzywien[34] trzysta co roku dla zachowania pokoju, i dawano ją Waregom do śmierci Jarosława [Mądrego].

Roku 6391 [883]. Począł Oleg wojować Drewlan i, podbiwszy ich, brał z nich dań po czarnej kunie.

Roku 6392 [884]. Poszedł Oleg na Siewierzan i zwyciężył ich, i nałożył na nich dań lekką, i nie pozwolił im płacić dani Chazarom, mówiąc: „Jam im przeciwny i nie macie po co płacić".

Roku 6393 [885]. Posłał Oleg do Radymiczów, mówiąc: „Komu dań dajecie?" Oni zaś rzekli: „Chazarom". I rzekł im Oleg: „Nie dawajcie Chazarom, jeno mnie dajcie". I dali Olegowi po szelągu, jako i Chazarom dawali. I władał Oleg Polanami i Drewlanami, i Siewierzanami i Radymiczami, a z Uliczami i Tywercami miał wojnę.

[11. O POWSTANIU PISMA SŁOWIAŃSKIEGO]

Roku 6394 [886].

Roku 6395 [887]. Był cesarzem Leon, syn Bazylego, który przezwał się Lwem, i brat jego Aleksander[35], i panowali lat dwadzieścia i sześć.

Roku 6396 [888].

Roku 6397 [889].

Roku 6398 [890].

Roku 6399 [891].

Roku 6400 [892].

Roku 6401 [893].

Roku 6402 [894].

---

[34] *grzywna* — jednostka płatnicza, będąca równowartością 49,25 g srebra.

[35] *Leon VI Filozof* (zm. 912) — cesarz bizant. od r. 886; jego brat Aleksander panował w l. 912–913.

Roku 6403 [895].
Roku 6404 [896].
Roku 6405 [897].
Roku 6406 [898]. Szli Węgrzy mimo Kijowa górą, która się zowie dziś Węgierska, i przyszedłszy ku Dnieprowi, stanęli obozem: chadzali bowiem jak dziś Połowcy. I, przyszedłszy od wschodu, przeprawili się przez góry wielkie, które przezwano Górami Węgierskimi, i poczęli wojować z zamieszkałymi tu Włochami i Słowianami. Siedzieli bowiem tu pierwej Słowianie i Włosi zabrali ziemię słowiańską. Potem zaś Węgrzy przegnali Włochów i odziedziczyli ziemię tę i siedzieli ze Słowianami, podbiwszy ich sobie, i odtąd przezwała się ta ziemia węgierską. I poczęli Węgrzy wojować przeciw Grekom i złupili ziemię tracką i macedońską aż do Salonik. I poczęli wojować przeciw Morawom i Czechom.

Był jeden naród słowiański: Słowianie, którzy siedzieli nad Dunajem i których podbili Węgrzy, i Morawianie, i Czesi, i Lachowie, i Polanie, teraz zwani Rusią. Dla nich bowiem najpierw przełożono księgi[36], dla Morawian; pismo to nazwano słowiańskim, które to pismo jest u Rusi i u Bułgarów dunajskich.

Gdy Słowianie byli już ochrzczeni, kniaziowie Rościsław i Świętopełk, i Kocel[37] posłali do cesarza Michała, mówiąc: „Ziemia nasza ochrzczona, lecz nie ma u nas nauczyciela, który by nami kierował i pouczał nas, i objaśnił księgi święte; nie rozumiemy bowiem ani języka greckiego, ani łacińskiego. Jedni uczą nas tak, a owi inaczej, dlatego nie rozumiemy ani liter

---

36 Tu zaczyna się *Opowieść o przełożeniu ksiąg na język słowiański*, włączona do latopisu ze źródła czeskiego. Nie wiadomo dlaczego zamieszczono ją pod datą 898, skoro Konstantyn (Cyryl) zmarł w 869 r., a Metody w 885. Alfabet słowiański (głagolica) został ułożony przez Konstantego prawdopodobnie w l. 862–863.

37 *Rościsław* — władca państwa wielkomorawskiego, panował w l. 846–870; *Świętopełk I* — bratanek i następca Rościsława, panował w l. 870–895; *Kocel* — książę Słowian panońskich.

w księgach, ani ich znaczenia. I przyślijcie nam nauczycieli, którzy mogliby nam wyłożyć słowa ksiąg i ich znaczenie". Słysząc to cesarz Michał wezwał wszystkich filozofów i przekazał im wszystko, co powiedzieli kniaziowie słowiańscy. I rzekli filozofowie: „Jest w Salonikach mąż, imieniem Leon. Ma on synów, rozumiejących język słowiański; jego dwaj synowie są mądrymi filozofami". Słysząc to cesarz posłał po nich do Salonik, do Leona, mówiąc: „Przyślij do nas prędko synów swoich Metodego i Konstantyna". Słysząc to Leon prędko przysłał. I przyszli do cesarza, i rzekł im: „Oto przysłali do mnie Słowianie prosząc o nauczyciela dla siebie, który mógłby im wyłożyć księgi święte, tego właśnie chcą". I nakłonił ich cesarz i posłał ich w ziemię słowiańską do Rościsława, Świętopełka i Kocela.

Gdy zaś przyszli, zaczęli układać litery alfabetu słowiańskiego i przełożyli *Apostoł*[38] i *Ewangelię*. I radzi byli Słowianie, że usłyszeli o wielkości Bożej w swoim języku. Potem przełożyli *Psałterz* i *Oktoich*[39] i inne księgi. I wystąpili przeciwko nim niektórzy ludzie, szemrali i mówili, że „nie godzi się żadnemu narodowi mieć pisma swojego, prócz Żydów, Greków i łacinników, wedle napisu Piłatowego, jaki był na krzyżu Pańskim"[40]. Słysząc to papież rzymski zganił tych, którzy szemrzą na księgi słowiańskie, mówiąc: „Niech się spełnią słowa *Pisma świętego*: «Sławcie Boga wszystkie narody», i inne: «Niech wszystkie języki głoszą wielkość Bożą, jako im Duch Święty dał wymawiać». Jeśli zaś kto zgani pismo słowiańskie, niech będzie odłączony od Kościoła dopóki się nie poprawi; są to bowiem wilcy, a nie owce, należy ich poznawać wedle owoców ich i strzec się ich. Wy zaś, dzieci, posłuchajcie nauczania

38 W skład *Apostołu* wchodziły *Dzieje Apostolskie* i listy apostołów. Znany *Żywot św. Metodego* głosi, że pismo słowiańskie ułożono jeszcze w Grecji, przed przybyciem misjonarzy na Morawy.

39 *Oktoich* — księga liturgiczna Cerkwi prawosławnej ze śpiewami, które dzieliły się na osiem głosów (melodii).

40 Wg *Ewangelii* na krzyżu Chrystusa umieszczono napis „Jezus nazaretański, król żydowski" w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim.

Bożego i nie odstępujcie nauki cerkiewnej, jakiej was nauczał Metody, nauczyciel wasz".

Konstantyn zaś wrócił i poszedł nauczać naród bułgarski, a Metody pozostał na Morawach. Potem zaś kniaź Kocel ustanowił Metodego biskupem w Panonii na stolicy świętego Andronika, apostoła jednego z siedemdziesięciu, ucznia świętego apostoła Pawła. Metody zaś posadził dwóch popów w pisaniu biegłych i przełożył wszystkie księgi w zupełności z greckiego języka na słowiański w sześć miesięcy, począwszy od miesiąca marca do 26 dnia miesiąca października. Ukończywszy zaś, złożył należną cześć i sławę Bogu, który taką łaskę dał biskupowi Metodemu, Andronikowemu następcy; bowiem nauczycielem narodu słowiańskiego jest apostoł Andronik. Do Moraw chodził także apostoł Paweł i nauczał tu. Tu bowiem jest Iliria, do której dochodził apostoł Paweł i gdzie pierwej żyli Słowianie. Dlatego też Paweł jest nauczycielem narodu słowiańskiego, od którego to narodu jesteśmy i my, Ruś; zatem i naszym, Rusi nauczycielem jest Paweł, ponieważ nauczał naród słowiański i ustanowił biskupem i następcą po sobie Andronika dla narodu słowiańskiego. A naród słowiański i ruski jedno jest, od Waregów bowiem przezwali się Rusią, a pierwej byli Słowianami; a chociaż i Polanie zwali się, lecz mowa była słowiańska. Polanami zaś przezwani byli, ponieważ w polu siedzieli, a język [mieli] wspólny, słowiański.

[12. WYPRAWA OLEGA NA CAROGRÓD]

Roku 6407 [899].

Roku 6408 [900].

Roku 6409 [901].

Roku 6410 [902]. Cesarz Leon najął Węgrów przeciw bułgarom. Węgrzy zaś, napadłszy, złupili wszystką ziemię bułgarską. Symeon[41] zaś, dowiedziawszy się, zwrócił się na Węgrów,

[41] *Symeon I Wielki* (867–927) — car Bułgarii od 893 r.

a Węgrzy poszli przeciw niemu i zwyciężyli Bułgarów tak, że Symeon ledwo zbiegł do Drsteru.

Roku 6411 [903]. Gdy Igor wyrósł, chadzał po dań po Olegu, i słuchali go; i przywiedli mu żonę z Pskowa, imieniem Olga.

Roku 6412 [904].

Roku 6413 [905].

Roku 6414 [906].

Roku 6415 [907]. Poszedł Oleg na Greków[42], Igora zostawiwszy w Kijowie; wziął zaś ze sobą mnóstwo Waregów i Słowian, i Czudów, i Słowien, i Krywiczów, i Merę, i Drewlan, i Radymiczów, i Polan, i Siewierzan, i Wiatyczów, i Chorwatów, i Dulebów, i Tywerców, którzy są pomocnikami [Rusów]: tych wszystkich Grecy zwali Wielką Scytią. I z tymi wszystkimi poszedł Oleg na koniach i na korabiach; i było korabi dwa tysiące[43]. I przyszedł pod Carogród; Grecy zaś zamknęli cieśninę Sund[44] i gród zamknęli. I wyszedł Oleg na brzeg, i począł łupić, i mnóstwo zabójstw uczynił Grekom w okolicy grodu. I zburzono mnogie pałace, i cerkwie popalono. A tych, których pojmano do niewoli, jednych posiekli, drugich męczyli, innych zaś zastrzelili, a niektórych powrzucali do morza, i wiele innego zła wyrządziła Ruś Grekom, jak zwykle to czynią wojownicy.

I kazał Oleg wojom swoim zrobić koła i stawiać na koła korabie. I gdy był pomyślny wiatr, rozpięli żagle i z pola poszli ku grodowi. A ujrzawszy to Grecy zlękli się i rzekli

---

42 Wg *Latopisu nowogrodzkiego pierwszego* wyprawa odbyła się w r. 922. Wiadomość o niej w *Powieści* pod r. 907 zamieścił prawdopodobnie Nestor, który korygował chronologię *Zwodu pierwotnego* wedle zachowanych kopii traktatów z Grekami. Jednak informacja o traktacie rzekomo zawartym w 907 r. jest tylko jego domysłem, a cytowany tu traktat jest sfabrykowany przezeń sztucznie na podstawie traktatu z r. 911 (L., s. 262, 266–268).

43 Liczba 2000 okrętów jest tu stanowczo przesadzona, oblicza się, że mogło ich być 200–300.

44 W razie niebezpieczeństwa zatokę Sund (Złoty Róg) „zamykano" łańcuchem przeciąganym między dwiema stojącymi u jej wejścia basztami.

przez posłów Olegowi: „Nie niszcz grodu, damy ci dań, jaką zechcesz". I wstrzymał Oleg wojów, i wynieśli mu żywność i wino, i nie przyjął go, bo zaprawione było trucizną. I ulękli się Grecy, i rzekli: „To nie Oleg, jeno święty Dymitr, posłany na nas od Boga". I rozkazał Oleg dawać dań na dwa tysiące korabi: po dwanaście grzywien na człowieka, a było w korabiu po czterdziestu mężów.

I zgodzili się Grecy na to, i poczęli Grecy prosić o pokój, żeby nie pustoszył ziemi greckiej. Oleg zaś, odstąpiwszy trochę od grodu począł zawierać pokój z cesarzami greckimi: Leonem i Aleksandrem, i posłał do nich do grodu Karla, Farlofa, Welmuda, Rulawa i Stemida, mówiąc: „Płaćcie mi dań". I rzekli Grecy: „Czego zechcesz, damy ci". I kazał Oleg dawać wojom na dwa tysiące korabi po dwanaście grzywien na klucz[45], a potem dać układy[46] na ruskie grody: najpierw na Kijów, potem na Czernihów, na Perejasław, na Połock, na Rostów, na Lubecz i na inne grody; po tych bowiem grodach siedzieli kniaziowie podwładni Olegowi. „Gdy przychodzi Ruś, niech bierze poselskie, ile zechce, a jeśli przyjdą kupcy, niech biorą miesięczne na sześć miesięcy: chleb, wino, mięso i ryby, i owoce. I niech urządzają dla nich kąpiel, ilekroć zechcą. Gdy zaś Ruś będzie wracać do domu, niech bierze od cesarza waszego na drogę jedzenie, kotwice, liny, żagle i co im trzeba". I zgodzili się Grecy, i rzekli cesarze i wszyscy dostojnicy: „Jeśli przyjdzie Ruś nie dla handlu, niech nie biorą miesięcznego. Niechaj zabroni kniaź swoim słowem przychodzącej tu Rusi, aby nie czyniła szkód w siołach i w kraju naszym. Przychodząca Ruś niech przebywa w cerkwi Świętego Mamy, i gdy nasze państwo przyśle do nich, aby spisać imiona ich, niechaj wtedy biorą miesięczne swoje — najpierw ci, co są z grodu Kijowa, potem z Czernihowa i z Perejasławia, i z innych grodów. I niech

[45] *klucz* — uchwyt na burcie łodzi, w kształcie widełek, służący jako oparcie dla wiosła; dulka.

[46] *układy* — rodzaj daniny.

wchodzą do grodu jedną bramą, z cesarskim mężem, bez oręża, po pięćdziesięciu mężów, i niech handlują, ile im trzeba, nie płacąc żadnego myta".

Tak więc Leon z Aleksandrem zawarli pokój z Olegiem, przystali na dań i złożyli między sobą przysięgę: sami całowali krzyż, a Olega i jego mężów wezwali do przysięgi wedle zakonu ruskiego, ci klęli się na oręż swój i na Peruna, boga swojego, i na Wołosa, boga bydła, i utwierdzili pokój. I rzekł Oleg: „Uszyjcie żagle, z pawłoki[47] dla Rusi, a dla Słowien z jedwabiu". I było tak. I zawiesił tarczę swoją w bramie na znak zwycięstwa, i odszedł z Carogrodu. I rozpięła Ruś żagle z pawłoki, a Słowienie z jedwabiu, i rozdarł je wiatr. I rzekli Słowienie: „Weźmy swe zgrzebne żagle, nie dali Słowienom żagli pawłocznych". I przyszedł Oleg do Kijowa, niosąc złoto, i pawłoki, i wina, i wszelkie ozdoby. I przezwano Olega wieszczem[48], bo ludzie byli poganie i ciemni.

Roku 6416 [908].

Roku 6417 [909].

Roku 6418 [910].

Roku 6419 [911]. Pojawiła się gwiazda wielka na zachodzie w kształcie kopii[49].

[13. TRAKTAT OLEGA Z GREKAMI]

Roku 6420 [912]. Posłał Oleg mężów swoich, aby ustanowili pokój i zawarli umowę między Rusią i Grekami, mówiąc:

---

47 *pawłoka* — cienka tkanina, jedwabna lub bawełniana, w kolorze purpurowym.

48 *wieszcz* — tu: czarodziej, guślarz.

49 Zdaniem astronomów chodzi tu o kometę Halleya, która pojawiła się w r. 912, a nie w 911, jak podaje *Powieść*.

Odpis z umowy[50], zawartej za tychże cesarzy — Leona i Aleksandra. My od rodu ruskiego — Karly, Inegeld, Farlof, Weremud, Rulaw, Gudy, Ruald, Karn, Frelaw, Ruar, Aktewn, Truan, Lidul, Fost, Stemid — posłani od Olega, wielkiego kniazia ruskiego, i od wszystkich, którzy są pod jego ręką — światłych i wielkich kniaziów, i jego wielkich bojarów, do was, Leona i Aleksandra, Konstatntyna[51], wielkich w Bogu samodzierżców, cesarzy greckich, dla utrzymania i dla poświadczenia wieloletniej przyjaźni istniejącej między chrześcijanami a Rusią, z woli naszych wielkich kniaziów i z nakazu wszystkiej Rusi, znajdującej się pod ich ręką. Nasza światłość, nade wszystko pragnąc w Bogu utrzymać i poświadczyć przyjaźń, istniejącą niejednokrotnie między chrześcijanami a Rusią, za rzecz sprawiedliwą uznała nie tylko po prostu słowem, lecz na piśmie i przysięgą twardą klnąc się na oręż swój, utwierdzić taką przyjaźń i poświadczyć ją wedle wiary i wedle zakonu naszego.

Są zaś umowy, do której zobowiązaliśmy się wedle wiary Bożej i przyjaźni, artykuły takowe: pierwszym słowem — pojednamy się z wami, Grecy, i miłować się będziemy wzajem ze wszystkiej duszy i woli, i nie dopuścimy, o ile to będzie w naszej woli, do żadnego zgorszenia czy przewiny ze strony podwładnych naszych światłych kniaziów; lecz postaramy się, jak tylko możemy, o zachowanie na dalsze lata i na zawsze nieobłudnej i niezachwianej przyjaźni z wami, Grecy, wyznanej, zapisanej i potwierdzonej przysięgą. Także i wy, Grecy, zachowajcie takąż przyjaźń dla naszych światłych ruskich kniaziów

---

50 Następujący tu tekst traktatu ks. Olega z Grekami podany jest przez latopisarza w przekładzie z kopii oryginału, często zagmatwanej i niejasnej. Zwracają uwagę imiona i nazwiska posłów Olega, gdyż są skandynawskie, co potwierdza normańską genezę państwa ruskiego, założonego i rządzonego przez dynastię Rurykowiczów.

51 *Konstantyn VII Porfirogeneta* (905–959) — cesarz bizant., syn Leona VI, w czasie podpisywania traktatu jeszcze małoletni, wstąpił na tron w 913 r., rządy samodzielne objął w 945.

i dla wszystkich, którzy są podwładnymi światłego kniazia naszego; nie skażoną i nie zachwianą zawsze i po wszystkie lata.

A o artykułach, tyczących się możliwych przekroczeń, umówmy się tak: te przekroczenia, które będą jawnie poświadczone, niech będą uważane za oczywiste; a jeśli im nie zechcą dawać wiary, niech przysięga ta strona, która zaprzecza, a gdy przysięgnie wedle wiary swojej, niech będzie kara odpowiednia przekroczeniu.

O tym: jeżeli kto zabije, czy Rusin chrześcijanina, czy chrześcijanin Rusina, niech umrze, gdzie popełnił zabójstwo. Jeśli zaś zabójca zbiegnie, a okaże się majętny, to część jego majątku, jaka przypada wedle prawa, niech weźmie bliski zabitego, a i żona zabójcy niech ma tyle, ile jej się należy wedle prawa. Jeśli zaś zbiegły zabójca okaże się niemajętnym, to niech trwa pozew, dopóki się nie odnajdzie, i niech umrze.

Jeśli ktoś uderzy mieczem albo będzie bił jakimś innym narzędziem, za to uderzenie albo bicie niech zapłaci pięć litr[52] srebra wedle zakonu ruskiego; a jeśli zaś popełnił to niemajętny, niech zapłaci, ile może, i niech zdejmie z siebie nawet tę samą odzież, w której chodził, a co do reszty niech przysięgnie wedle swojej wiary, że nie ma kto pomóc jemu, i niech odtąd pozew ustaje.

O tym: jeżeli ukradnie coś albo Rusin chrześcijaninowi, lub, tak samo, chrześcijanin Rusinowi, i ujęty będzie złodziej przez okradzionego w czasie, gdy popełnia kradzież lub gdy się przygotowuje do kradzieży i zabity zostanie, to niech śmierć jego nie będzie karana ani od chrześcijan, ani od Rusi; niech zaś poszkodowany weźmie to, co stracił. Jeśli zaś złodziej odda się dobrowolnie, niech będzie wzięty przez tego, komu ukradł, i niech będzie uwięziony, i niech odda to, co ukradł, w trójnasób.

---

52 *litra* — moneta o wadze ok. 321 g; uwaga: latopisarze nie są konsekwentni w pisaniu liczb cyframi i słownie, w przekładzie utrzymane są ich formy, np. pięć litr, 50 złotników itp.

O tym: jeśli kto z chrześcijan albo z Rusi będzie męcząc wymuszać i jawną siłą weźmie cokolwiek drugiemu, niech odda z powrotem w trójnasób.

Jeśli wyrzucona będzie łódź silnym wiatrem na ziemię cudzą i znajdzie się tam ktoś od nas, z Rusi, i właściciel zechce załadować łódź swoim ładunkiem i odesłać znowu do ziemi chrześcijańskiej, to my przewiedziemy ją przez wszystkie niebezpieczne miejsca, dopóki nie przybędzie do miejsca bezpiecznego; jeśli zaś takowa łódź z powodu burzy czy przeciwnego wiatru nie może powrócić do swoich miejsc, to pomożemy wioślarzom tej łodzi my, Ruś, i doprowadzimy ich z towarami zdrowo, gdy się to wydarzy blisko ziemi greckiej. Jeśli zaś takie zło wydarzy się blisko ziemi ruskiej, to przewiedziemy ją w ziemię ruską, niech sprzedają ładunek z tej łodzi, i jeżeli co można sprzedać z łodzi, wyniesiemy my, Ruś, a gdy pójdziemy do Grecji bądź z towarem, bądź w poselstwie do waszego cesarza, oddamy uczciwie sprzedany ładunek z ich łodzi. Jeżeli zaś wydarzy się, że ktoś z łodzi będzie zabity przez nas, Ruś, albo będzie cokolwiek zabrane, niech winni, którzy to uczynili, poniosą wyżej rzeczoną karę.

O tych [przypadkach]: jeżeli jeniec obu stron trzymany jest przez Ruś albo przez Greków, sprzedany w tym kraju, a jeśli znajdzie się Rusin albo Grek [chętny], niech wykupią go i zabiorą kupioną osobę do swojego kraju i niech wezmą cenę ci, co go kupili, albo policzą za niego cenę należną za czeladzina. Tak samo jeśli na wojnie wzięty będzie przez tych Greków jeniec, niech będzie zwrócony w swoją ziemię, i ma być oddana za niego cena, jako się rzekło, wedle ustalonej wartości.

Jeżeli zaś będzie u was potrzeba wojenna i ci [Rusini] zechcą uczcić cesarza waszego, i ilekolwiek przyjdzie ich w każdym czasie, a zechcą zostać [na służbie] u cesarza waszego swoją wolą, niech im to wolno będzie.

O Rusi, o jeńcach jeszcze. Przybywający z któregokolwiek kraju [jeńcy chrześcijanie] na Ruś i sprzedawani z powrotem

do Grecji, albo jeńcy chrześcijanie przyprowadzani na Ruś z jakiegokolwiek kraju — wszyscy ci powinni być sprzedawani po dwadzieścia złotników[53] i zwracani do ziemi greckiej.

O tym: jeśli będzie ukradziony czeladzin ruski albo zbiegnie, albo gwałtem będzie sprzedany i Ruś to zaskarży, i potwierdzi się to o czeladzinie, niech go zabiorą na Ruś; także kupcy, jeśli stracą czeladzina i złożą skargę, niech dochodzą, a znalezionego niech zabiorą. Jeśli zaś kto z sądzących się nie da przeprowadzić dochodzenia, utraci swe prawo.

I o Rusinach służących w Grecji u chrześcijańskiego cesarza. Jeżeli kto umrze nie rozporządziwszy swoim mieniem, czy nie ma bliskich [w Grecji], niech mienie zwrócone będzie jego małym krewnym [dzieciom] na Ruś. Jeżeli zaś [umierający] uczyni testament, to niech weźmie mienie ten, komu zapisze, i niech dziedziczy je.

O Rusi zajmującej się kupnem [...][54].

O różnych [ludziach] podróżujących do Grecji i zaciągających dług. Jeżeli złoczyńca nie wróci na Ruś, to niech Ruś zanosi skargę do chrześcijańskiego cesarstwa i będzie takowy ujęty i zwrócony siłą na Ruś. To samo wszystko niech uczyni Ruś Grekom, jeżeli zdarzy się coś takiego.

Na utwierdzenie zaś stałości, jaka powinna być między nami — chrześcijanami a Rusią, niniejszą umowę sporządziliśmy pismem Iwanowym[55] na dwóch kartach, przez cesarza waszego własną ręką [podpisaną] i poświadczoną krzyżem świętym oraz świętą nierozdzielną Trójcą jedynego prawdziwego Boga waszego, i daną naszym posłom. My zaś przysięgaliśmy cesarzowi waszemu, który od Boga jest z naznaczenia Bożego, wedle prawa i obyczaju narodu naszego nie naruszać przez nas

---

53 *złotnik* — złota moneta bizantyńska.

54 Znak [...] oznacza nieczytelność słów w oryginale.

55 Wspomniany tu Iwan był widocznie pisarzem, a może też tłumaczem tekstu greckiego na ruski.

ani przez nikogo z kraju naszego ustanowionych artykułów pokoju i przyjaźni. I takowe pismo daliśmy cesarstwu waszemu na zatwierdzenie, żeby umowa ta była podstawą dla utwierdzenia i poświadczenia istniejącego między nami pokoju. Miesiąca września 2, indyktu 15, roku od stworzenia świata 6420.

Cesarz zaś Leon uczcił posłów ruskich darami — złotem i pawłokami, i aksamitami — i dał im mężów swoich, aby pokazali im piękne cerkwie, pałace złote i bogactwa w nich znajdujące się: mnóstwo złota, pawłoki, drogie kamienie i Mękę Pańską — koronę, gwoździe, płaszcz purpurowy i relikwie świętych, ucząc ich wiary swojej i pokazując im wiarę prawdziwą. I tak odprawił ich do ich ziemi ze czcią wielką. Wysłani tedy przez Olega posłowie przyszli do Olega i opowiedzieli wszystko, co mówili obydwaj cesarze, jak uczynili pokój i zawarli umowę między ziemią grecką i ruską pod przysięgą, której nie mogą naruszyć ani Grecy, ani Ruś.

[14. ŚMIERĆ OLEGA SPOWODOWANA PRZEZ KONIA]

I żył Oleg, władając w Kijowie, mając pokój ze wszystkimi krajami. I nadeszła jesień [912 r.], i przypomniał sobie Oleg konia swego, którego kiedyś nakazał karmić, ale nie miał dosiadać go. Albowiem kiedyś pytał wróżbitów i czarodziejów: „Od czego umrę?" I rzekł mu jeden czarodziej: „Kniaziu! Przez konia, którego lubisz i jeździsz na nim, przez niego ci przyjdzie umrzeć". Oleg zaś zastanowił się i rzekł: „Nigdy więc nie wsiądę nań ani go zobaczę więcej". I kazał karmić go i nie przyprowadzać do siebie, i przeżył kilka lat nie widząc go, póki nie poszedł na Greków. A gdy wrócił do Kijowa i przeszły cztery lata, na piąty rok przypomniał sobie konia, od którego kiedyś czarodzieje przepowiedzieli mu śmierć. I przywołał nadkoniuszego, mówiąc: „Gdzie jest koń, któregom kazał karmić i mieć o niego staranie?" On zaś rzekł: „Umarł". Oleg

zaś pośmiał się i ukorzył wróżbitę, mówiąc: „Nieprawdę mówią czarodzieje, wszystko to kłamstwo: koń umarł, a jam żyw". I kazał osiodłać konia: „Niech ujrzę kości jego". I przybył na miejsce, gdzie leżały jego gołe kości i goła czaszka, zsiadł z konia i pośmiał się, mówiąc: „Azali od tej czaszki miałem przyjąć śmierć?" I stąpił nogą na czaszkę, i wypełzła żmija i ukąsiła go w nogę. I z tego rozchorował się i zmarł. I płakali ludzie wszyscy płaczem wielkim, i zanieśli, i pogrzebali go na górze, która zowie się Szczekowica. Jest też mogiła jego do dnia dzisiejszego, zowie się mogiłą Olegową. I było wszystkich lat władania jego trzydzieści i trzy.

[15. O CZARODZIEJSTWACH]

Nie dziwne to, że od czarów spełnia się czarodziejstwo, tak też było za panowania Domicjanowego[56]. Znany był wtedy niejaki czarodziej imieniem Apoloniusz z Tiany[57], który chodził i czynił wszędzie, w grodach i siołach, biesowskie cuda. Gdy z Rzymu przyszedł do Bizancjum, uprosili go tam mieszkający i uczynił im, co następuje: odegnał mnóstwo żmij i skorpionów z miasta, żeby nie szkodziły ludziom, i rozjuszone konie okiełznał na zjazdach bojarskich. Także przyszedł do Antiochii i, uproszony przez tamtych ludzi, Antiocheńczyków, cierpiących przez skorpiony i przez komary, zrobił miedzianego skorpiona i zakopał go w ziemi, i mały słup marmurowy postawił nad nim, i kazał wziąć ludziom pałki i chodzić po grodzie i wołać, trzęsąc pałkami: „Bez komara gród!" I zapytali go jeszcze o grożące grodowi trzęsienie ziemi, i, westchnąwszy, napisał

---

56 *Domicjan* (*Titus Flavius Domitianus*, 51–96) — cesarz rzymski z dynastii Flawiuszów, panował od r. 81.

57 *Apoloniusz z Tiany* (I w. n.e.) — późnogrecki filozof szkoły neopitagorejskiej, ulegał wpływom filozofii Wschodu, autor m.in. ksiąg o ofiarach i czarach.

na deseczce co następuje: „Biada tobie, nieszczęsny grodzie, doznasz mnóstwo wstrząśnień i ogniem objęty będziesz, opłacze cię i przybrzeżny Orontes". O nim też i wielki Anastazy z Bożego Grodu[58] mówił: „Czarodziejstwa uczynione przez Apoloniusza nawet po dziś dzień w niektórych miejscach się wypełniają: niektóre są skuteczne na odpędzenie zwierząt czworonogich i ptaków, mogących szkodzić ludziom, inne zaś na wstrzymanie prądów rzecznych, niepowstrzymanie płynących, a jeszcze inne są na zapobieżenie ludzkiej zgubie i szkodzie. Nie tylko bowiem za żywota jego tak i temu podobnie czynili dzięki niemu biesowie, ale i po śmierci jego; przebywając u jego grobu czynili cuda w imię jego dla omamienia nieszczęśliwych ludzi, często zwodzonych w ten sposób przez diabła".

Kto zaś co powie o czyniącym sprawy czarodziejskie [Manetonie][59], który aż tak celował w czarodziejstwie, że natrząsał się z Apoloniusza, iż nie posiadał istotnej mądrości filozoficznej; powinien bowiem, powiada, tak jak ja, słowem jeno czynić to, co chciał, a nie praktykami spełniać pożądane przez niego rzeczy. Wszystko zaś to dopustem Bożym i mocą biesowską bywa — takowymi rzeczami doświadcza się nasza wiara prawosławna, azali twarda jest i mocna, obstająca przy Panu, a nie pociągana przez wroga[60] gwoli złudnych cudów i dzieł szatańskich, czynionych przez wrogów i sługi zła. Niektórzy zaś prorokowali imieniem Pańskim, jak Balaam, i Saul, i Kajfasz, i nawet biesów wyganiali, jako Juda i synowie Skewa. Albowiem często i przez niegodnych działa łaska, czemu wielu dało świadectwo. Wszak Balaam daleki był od życia pięknego i wiary, a jednak działała w nim łaska ze względu na innych. I Faraon takiż był, lecz i temu przepowiedziano przyszłość. I Nabuchodonozor był przestępcą zakonu, lecz i jemu też była odsłonięta

58 *Anastazy z Bożego Grodu* — patriarcha jerozolimski.

59 *Maneton* (III w. p.n.e.) — kapłan egipski w Heliopolis, jego imię wymienia kronika Hamartolosa.

60 *wróg* — częste w tekście *Powieści* określenie diabła, szatana.

przyszłość mnogich pokoleń. Stąd wypływa, że wielu mających przewrotne umysły, pod pozorem Chrystusa czyni cuda i inną jakąś sztuką działa na obałamucenie ludzi nieświadomych dobrego. Takim był Symon Czarnoksiężnik, i Menander[61], i inni takowi, z powodu których słusznie powiedziano: „nie cudami uwodzić..."

[16. POCZĄTEK PANOWANIA IGORA]

Roku 6421 [913]. Począł władać Igor po Olegu. W tym czasie zaczął panować Konstantyn, syn Leona. I obwarowali się przed Igorem Drewlanie po śmierci Olega.

Roku 6422 [914]. Poszedł Igor na Drewlan i zwyciężywszy ich nałożył na nich dań większą niż Oleg. Tego też lata przyszedł Symeon bułgarski pod Carogród i, zawarłszy pokój, wrócił do domu.

Roku 6423 [915]. Przyszli po raz pierwszy Pieczyngowie na ziemię ruską i, zawarłszy pokój z Igorem, poszli ku Dunajowi. W tym też czasie przyszedł Symeon, pustosząc Trację, Grecy zaś posłali po Pieczyngów. Gdy zaś Pieczyngowie przyszli i chcieli uderzyć na Symeona, pokłócili się greccy wojewodowie. Pieczyngowie widząc, że oni sami ze sobą mają zwadę, poszli do domu, a Bułgarzy zwarli się z Grekami i wycięli Greków. Symeon zaś zajął gród Adrianopol, który pierwej nazywał się grodem Oresta, syna Agamemnonowego, co niegdyś w trzech rzekach skąpawszy się choroby pozbył i tu na pamiątkę nazwał gród swoim imieniem. Później zaś odnowił go cesarz Hadrian i nazwał od swego imienia Hadrianem, my zaś nazywamy go Adrianopolem[62].

---

[61] *Symon Czarnoksiężnik* (*Szymon Mag*) — czarownik z Samarii, pragnął kupić od apostołów władzę przekazywania Ducha Świętego (*Dzieje Apostolskie* VIII 9 i n.); *Menander* — jego uczeń.

[62] *Adrianopol* (*Hadrianopolis*) — miasto w eur. części Turcji, założone

Roku 6424 [916].
Roku 6425 [917].
Roku 6426 [918].
Roku 6427 [919].
Roku 6428 [920]. U Greków nastał car Roman[63]. Igor zaś wojował przeciw Pieczyngom.
Roku 6429 [921].
Roku 6430 [922].
Roku 6431 [923].
Roku 6432 [924].
Roku 6433 [925].
Roku 6434 [926].
Roku 6435 [927].
Roku 6436 [928].
Roku 6437 [929]. Przyszedł Symeon na Carogród, i złupił Trację i Macedonię, i przyszedł pod Carogród w sile wielkiej, w hardości. I zawarł pokój z cesarzem Romanem, i wrócił do siebie.
Roku 6438 [930].
Roku 6439 [931].
Roku 6440 [932].
Roku 6441 [933].
Roku 6442 [934]. Po raz pierwszy przyszli Węgrzy na Carogród i spustoszyli Trację. Roman zawarł pokój z Węgrami.
Roku 6443 [935].
Roku 6444 [936].
Roku 6445 [937].
Roku 6446 [938].
Roku 6447 [939].
Roku 6448 [940].

---

w II w. przez cesarza Hadriana; *Publius Aelius Hadrianus* (76–138) — cesarz rzymski od 117 r.

63 *Roman I Lekapen* (zm. 948) — cesarz bizant., panował w l. 920–944.

[17. WYPRAWA IGORA NA GREKÓW]

Roku 6449 [941]. Poszedł Igor na Greków. I posłali Bułgarzy wieść, że idzie Ruś na Carogród: dziesięć tysięcy łodzi. I przyszli, i podpłynęli, i poczęli pustoszyć kraj bityński, i spustoszyli wybrzeża Pontu do Heraklei i do ziemi paflagońskiej, i wszystek kraj nikomedyjski złupili, i cieśninę Sund całą spalili. A kogo pojmali — owych rozsiekli, innych ustawiali jako tarcze i strzelali w nich, chwytali, związywali ręce w tył i wbijali im gwoździe żelazne w ciemię. Mnóstwo też świętych cerkwi oddali ogniowi, monastery i sioła popalili, i dostatków niemało po obu stronach Sundu wzięli. Potem zaś przyszli wojownicy od wschodu — Pamfir domestyk[64] z czterdziestoma tysiącami, Fokas patrycjusz z Macedończykami, Teodor hetman z Trakami, z nimi zaś dostojnicy greccy, i otoczyli Ruś wkoło. Ruś, naradziwszy się, wyszła z orężem na Greków i walki między nimi były zacięte, ledwo zwyciężyli Grecy. Rusowie zaś wróciwszy pod wieczór do swej drużyny, wsiedli nocą do łodzi i zaczęli uciekać. Teofan zaś spotkał ich na łodziach z ogniem[65], i zaczął puszczać rurami ogień na łodzie ruskie. I widać było straszne widowisko. Ruś zaś, ujrzawszy płomień, rzuciła się do wody morskiej, chcąc ją przebyć. I tak resztki wróciły do domu. I gdy przyszli do swej ziemi, opowiadali o tym, co było, i o łodzianym ogniu. „Coś jak błyskawicę z niebios — mówili — mają Grecy u siebie, i puszczając ją, popalili nas, przeto nie zwyciężyliśmy ich". Igor zaś, przyszedłszy, począł gromadzić wojów mnogich, i posłał za morze po licznych Waregów, wzywając ich na Greków, ponieważ znowu chciał pójść na nich.

---

64 *domestyk* (*domestikos*) — głównodowodzący armii bizant.

65 Był to tzw. „ogień grecki", którego paliwo stanowiła mieszanina wapna palonego, siarki, węgla, smoły, ropy naftowej, saletry itd. Ogień miotano ze specjalnych rur miedzianych.

Roku 6450 [942]. Symeon poszedł na Chorwatów i zwyciężony został przez Chorwatów, i umarł, zostawiwszy Piotra, syna swojego, kniaziem nad Bułgarami[66].

Roku 6451 [943]. Znowu przyszli Węgrzy na Carogród i, zawarłszy pokój z Romanem, wrócili do siebie.

Roku 6452 [944]. Igor tedy zebrał liczne wojsko: Waregów, Ruś i Polan, Słowien i Krywiczów, i Tywerców, i najął Pieczyngów i zakładników od nich wziął, i poszedł na Greków w łodziach i na koniach, chcąc się zemścić. Słysząc o tym, Korsunianie posłali do Romana, mówiąc: „Oto idzie Ruś, bez liku ich korabi, pokryły morze korabie". Także i Bułgarzy posłali wieść, mówiąc: „Idzie Ruś i najęła sobie Pieczyngów". To słysząc cesarz posłał do Igora znakomitych dygnitarzy, prosząc i mówiąc: „Nie idź, jeno weź dań, jaką brał Oleg, jeszcze przydam do tej dani". Także i do Pieczyngów posłał pawłoki i złota dużo. Igor zaś doszedłszy do Dunaju, zawołał drużynę i począł radzić się, i przekazał jej mowę cesarza. Rzekła zaś drużyna Igorowa: „Jeśli tak mówi cesarz, to czegoż nam więcej trzeba, jak bez bitwy wziąć złoto i srebro, i pawłoki? Albowiem czyż kto wie, kto zwycięży, zali my, zali oni? Albo kto jest w sojuszu z morzem? Wszak nie po ziemi chodzimy, jeno po głębinie morskiej: wspólna śmierć wszystkim". Posłuchał ich Igor i rozkazał Pieczyngom łupić ziemię bułgarską, a sam wziął od Greków złoto i pawłoki na wszystkich wojów, i zawrócił, i przyszedł do Kijowa do domu.

[18. TRAKTAT IGORA Z GREKAMI]

Roku 6453 [945]. Przysłali Roman i Konstantyn, i Stefan[67] posłów do Igora dla przywrócenia pokoju dawniejszego. Igor

[66] Car bułgarski Symeon I zm. w 927 r., jego syn Piotr panował w l. 927–969.

[67] Cesarz Roman I Lekapen panował tylko do r. 944, kiedy to został zdetronizowany przez synów, a zatem traktat należy oznaczyć właśnie tą datą.

więc mówił z nimi o pokoju. Posłał mężów swoich do Romana. Roman zaś zwołał dygnitarzy i dostojników. Przyprowadzili posłów ruskich i kazali mówić i pisać obustronne umowy na karcie.

„Odpis z umowy, zawartej za cesarzy: Romana, Konstantyna i Stefana, miłujących Chrystusa władców. My od rodu[68] ruskiego posłowie i kupcy, Iwor, poseł Igora, wielkiego kniazia ruskiego, i ogólni posłowie: Wujefast od Światosława, syna Igorowego; Iskusewi od kniahini Olgi; Słudy od Igora, siostrzeńca Igorowego; Uleb od Włodzisława; Kanicar od Predsławy; Szychbern Sfandr od żony Ulebowej; Prasten Turdow; Libiar Fastow; Grim Sfirkow; Prasten Akun siostrzeniec Igorowy; Kary Tudkow; Karszew Turdow, Jegry Jewliskow; Woist Woikow; Istr Aminodow; Prasten Bernow; Jawtiag Gunariew; Szybryd Ałdan; Koł Klekow; Steggi Jetonow; Sfirka [...]; Ałwat Gudow; Fudry Tuadow; Mutur Utin; kupcy: Aduń, Adułb, Iggiwład, Uleb, Frutan, Gomoł, Kusi, Jemig, Turbid, Fursten, Bruny, Roald, Gunastr, Frasten, Igiełd, Turbern, Mony, Ruald, Sweń, Stir, Ałdan, Tilen, Apubksar, Wuzlew, Sinko, Borycz — posłani od Igora, wielkiego kniazia ruskiego, i od każdego kniazia i od wszystkich ludzi ruskiej ziemi, którzy polecili odnowić dawny pokój, zerwany już od wielu lat przez nienawidzącego dobra i miłującego niezgodę diabła, i wzmocnić przyjaźń między Grekami a Rusią.

Wielki kniaź nasz Igor i kniaziowie, i bojarzy jego, i wszyscy ludzi ruscy posłali nas do Romana, Konstantyna i Stefana, do wielkich cesarzy greckich, by zawrzeć przyjaźń z samymi cesarzami, ze wszystkimi dygnitarzami i ze wszystkimi ludźmi greckimi na wszystkie lata, pokąd świeci słońce i wszystek

68 Słowo „ród" znaczy tu „państwo". Tu też przeważają imiona skandynawskie, podawane w formie nieco zruszczonej. Próbę ich rekonstrukcji w brzmieniu skandynawskim wg W. Thomsena zob. w: T. Lehr-Spławiński, W. Witkowski, *Wybór tekstów do historii języka rosyjskiego*, Warszawa 1965, s. 62–63.

świat stoi. A ktokolwiek ze strony ruskiej zechce zerwać taką przyjaźń, to niech ci, co przyjęli chrzest, przyjmą zemstę od Boga Wszechmogącego, osądzenie na potępienie wieczne; ci zaś, którzy nie są ochrzczeni, niech nie mają pomocy ani od Boga, ani od Peruna, niech ich własne tarcze nie chronią i niech zginą od mieczów swoich, od strzał i innego oręża swojego, i niech będą niewolnikami w życiu przyszłym.

A wielki kniaź ruski i bojarzy jego niech posyłają do Grecji do wielkich cesarzy greckich korabie, ile chcą, z posłami i z kupcami, jak jest ustanowione. Przedtem posłowie przynosili pieczęcie złote, a kupcy srebrne; teraz zaś postanowił wasz kniaź posyłać pisma do nas. I posłowie i kupcy, którzy będą przysyłani przez nich, niech przynoszą pismo, w którym będzie zaznaczone, ile posłano korabi, abyśmy wiedzieli, że przybywają z pokojem. Jeśli zaś bez pisma przyjdą i znajdą się w naszych rękach, będziemy ich trzymali pod strażą, dopóki nie zawiadomimy kniazia waszego. Jeżeli zaś nie oddadzą się w nasze ręce i sprzeciwią się, będą zabici i niech śmierć ich nie będzie dochodzona przez kniazia waszego. Jeśli zaś, uciekłszy, przyjdą w Ruś, my napiszemy do kniazia waszego i niech czynią, jak im się spodoba. Jeśli przyjdzie Ruś bez towarów, niech nie bierze miesięcznego. Niech nakaże kniaź posłom swoim i przychodzącej tu Rusi, by nie czynili bezeceństw w siołach i w kraju naszym. I gdy przyjdą, niech mieszkają przy cerkwi Świętego Mamy, i pośle cesarstwo nasze, aby spisać imiona wasze, wtedy niech wezmą swoje miesięczne — posłowie poselskie, a kupcy miesięczne, najpierw ci z grodu Kijowa, później z Czernihowa i z Perejasławia, i z pozostałych grodów. Niech wchodzą do grodu jedną bramą, z cesarskim mężem, bez oręża, po pięćdziesięciu mężów, i niech handlują, ile im potrzeba, i niech wracają; a mąż naszego cesarstwa niech ochrania ich, a jeśli kto z Rusi albo z Greków uczyni krzywdę, niech ją naprawi. Wchodząca Ruś do grodu niech nie czyni szkód i nie ma prawa kupować pawłok więcej jak za 50 złot-

ników; a jeśli kto kupi te pawłoki, niech pokaże cesarskiemu mężowi, a ów opieczętuje i odda im. I odchodząca Ruś niech bierze od nas wszystko, co trzeba: żywność na drogę i co potrzeba łodziom, jak to dawniej ustanowiono, i niech wraca bezpiecznie do swego kraju; a niech nie ma prawa zimować u Świętego Mamy.

Jeżeli ucieknie czeladzin od Rusi, to niech przyjdą poń do kraju naszego i jeżeli będzie u Świętego Mamy, niech go pojmają; jeżeli zaś się nie odnajdzie, to niech przysięgają nasi chrześcijanie z Rusi wedle ich wiary, a niechrześcijanie wedle zakonu swojego, i wówczas niech otrzymają swoją cenę, jak było ustanowiono przedtem — po dwie pawłoki za czeladzina.

Jeżeli kto z czeladzi naszego cesarstwa, czy to ze stolicy naszej czy z innych grodów, ucieknie do was i przyniesie co, to niech wrócą go nazad, a jeżeli to, co przyniósł będzie wszystko w całości, to niech wezmą od niego dwa złotniki za przytrzymanie.

Jeżeli kto pokusi się z Rusi wziąć co od ludzi z cesarstwa naszego, to ten, który to uczyni, niech będzie surowo ukarany; jeżeli już wziął, niech zapłaci podwójnie. I jeżeli uczyni to samo Greczyn Rusinowi, niech otrzyma tęże karę, jaką otrzymał i tamten.

Jeżeli zdarzy się ukraść coś Rusinowi od Greków albo Greczynowi od Rusi, to należy zwrócić nie tylko skradzione, ale i jego cenę; jeżeli zaś okaże się, że skradzione już jest sprzedane, niech zwróci cenę jego w dwójnasób i będzie ukaran wedle zakonu greckiego i wedle ustawy i zakonu ruskiego.

Ilukolwiek jeńców chrześcijan, naszych poddanych, przyprowadzi Ruś, to jeżeli będzie młodzieniec albo dobra dziewka, niech dadzą po dziesięć złotników i zabiorą ich, jeżeli zaś średniego wieku, niech dadzą po osiem złotników i zabiorą; jeżeli zaś będzie starzec albo dziecko, niech dadzą po pięć złotników.

Jeżeli wśród pracującej u Greków Rusi znajdą się jeńcy, niech Ruś wykupuje ich po dziesięć złotników; jeżeli zaś okaże

się, że są oni kupieni przez Greczyna, to winien przysiąc na krzyż i niech weźmie swoją cenę, ile on dał za jeńca.

I o korsuńskim kraju. Niech nie ma prawa kniaź ruski wojować w tych stronach, we wszystkich grodach tej ziemi, i niech ten kraj wam nie podlega. Wtedy, jeżeli poprosi nas o wojsko kniaź ruski — damy mu, ile będzie potrzebował.

I o tym: jeżeli znajdzie Ruś statek grecki wyrzucony na jakimkolwiek miejscu, niech nie czyni mu krzywdy. Jeżeli zaś weźmie coś z niego albo zabierze człowieka w niewolę, czy zabije, to będzie osądzony wedle zakonu ruskiego i greckiego.

Jeżeli zaś zastanie Ruś Korsunian w ujściu dnieprowym łowiących ryby, niech nie czyni im żadnej krzywdy.

I niech Ruś nie ma prawa zimować w ujściu dnieprowym w Białobereżu, ani u Świętego Eleuterego[69]; jeno gdy przyjdzie jesień, niech idą do swych domów.

I o tych: jeżeli przyjdą Czarni Bułgarzy i zaczną wojować w kraju korsuńskim, żądamy od kniazia ruskiego, niech ich nie puszcza: będą bowiem niszczyć i jego kraj.

Jeżeli zaś zdarzy się zbrodnia jaka popełniona przez Greków będących pod władzą cesarstwa naszego, nie macie prawa karać ich, lecz niech każdy z rozporządzenia cesarstwa naszego otrzyma karę, należną za występek.

Jeżeli zabije chrześcijanin Rusina czy Rusin chrześcijanina, niech będzie zabójca zatrzymany przez krewnych zabitego i niech zabiją go.

Jeżeli zaś zbiegnie zabójca, a będzie majętny, niech wezmą majątek jego krewni zabitego; jeżeli zaś zabójca jest niemajętny i zbiegnie, niech go szukają, póki się nie znajdzie, a gdy się znajdzie, niech będzie zabity.

Jeśli zaś uderzy mieczem albo kopią, lub innym jakimkolwiek orężem Rusin Greczyna albo Greczyn Rusina, to za wykroczenie niech zapłaci pięć litr srebra wedle zakonu ruskiego;

---

69 *Eleuterego [Eleuteriusza] wyspa* — wyspa przy ujściu Dniepru do M. Czarnego, miejsce postoju płynących Dnieprem kupców.

jeżeli zaś jest niemajętny, to niech sprzedadzą jego majątek, nawet niech zdejmą z niego odzież, w której chodzi, a o reszcie niech złoży przysięgę wedle swej wiary, że nie ma niczego, a wtedy puszczony będzie.

Jeżeli zaś zechce nasze cesarstwo od was wojska na naszych przeciwników, napiszemy do wielkiego kniazia waszego, i przyśle nam, ile zechcemy: i stąd dowiedzą się inne kraje, jaką przyjaźń mają Grecy z Rusią.

My zaś umowę tę napisaliśmy na dwóch kartach i jedna karta znajduje się w naszym cesarstwie — na niej jest krzyż i imiona nasze napisane, a na drugiej — posłowie wasi i kupcy wasi. A powracający z posłami naszego cesarstwa niech doprowadzą [ich] do wielkiego kniazia ruskiego Igora i do ludzi jego; i ci, przyjąwszy kartę, niech przysięgną, że zachowają rzetelnie to, o czym umówiliśmy się i napisali na tej karcie, na której napisane są imiona nasze.

My zaś, ci z nas, którzy są ochrzczeni, przysięgaliśmy w soborowej cerkwi na cerkiew Świętego Eliasza przed leżącym krzyżem świętym i tą kartą, zachowywać wszystko, co jest na niej napisane, i w niczym od tego nie odstępować; a jeżeli to naruszy kto z kraju naszego — czy kniaź czy kto inny, czy ochrzczony czy też nie ochrzczony — niech nie ma pomocy od Boga i niech będzie niewolnikiem w życiu przyszłym, i niech będzie zakłuty własnym orężem. A nieochrzczona Ruś ma złożyć tarcze swoje i miecze swoje nagie, swoje naramienniki i inny oręż, i przysiąc, że wszystko, co jest napisane na tej karcie, będzie zachowywane przez Igora i przez wszystkich bojarów, i przez wszystkich ludzi z kraju ruskiego po wszystkie lata i zawsze.

Jeżeli zaś kto z ludzi ruskich, bądź chrześcijan, bądź niechrześcijan, przekroczy to, co jest napisane na tej karcie, niech zginie od swego oręża i niech będzie przeklęty od Boga i od Peruna, jako że złamał przysięgę.

I jeżeli Igor wielki kniaź zatwierdzi zawartą umowę, niech zachowuje tę prawą przyjaźń, niech ona trwa, pokąd słońce świeci i wszystek świat stoi, w niniejsze wieki i przyszłe".

Wysłani zaś przez Igora posłowie przyszli do Igora z posłami greckimi i przekazali wszystkie słowa cara Romana, Igor zaś, przywoławszy posłów greckich, rzekł do nich: „Mówcie: co wam polecił cesarz?" I rzekli posłowie cesarscy: „Oto posłał nas cesarz, rad jest z pokoju, chce pokój mieć z kniaziem ruskim i przyjaźń. Twoi posłowie odebrali przysięgę od cesarzy naszych, a nas posłali, byśmy odebrali przysięgę od ciebie i mężów twoich". Obiecał Igor to uczynić. Nazajutrz przywołał Igor posłów i przyszedł na wzgórze, gdzie stał Perun, i pokładli oręż swój i tarcze, i złoto, i złożył Igor przysięgę i ludzie jego — ilu było Rusi pogańskiej; a chrześcijańska Ruś składała przysięgę w cerkwi Świętego Eliasza, która jest nad Ruczajem, w końcu Pasyńczej Biesiady[70]: była to bowiem cerkiew soborowa, wielu bowiem było chrześcijan Waregów i Chazarów. Igor zaś, utwierdziwszy pokój z Grekami, odprawił posłów, obdarzywszy ich skórami, czeladzią i woskiem, i odesłał ich. Posłowie zaś przyszli do cesarza i opowiedzieli wszystko, co mówił Igor, i o jego przyjaźni dla Greków.

[19. ZABÓJSTWO IGORA]

Igor zaś począł władać w Kijowie, mając pokój ze wszystkimi krajami. I przyszła jesień, i zaczął zamyślać pochód na Drewlan, chcąc ściągnąć z nich większą dań.

Roku 6453 [945]. Tegoż roku rzekła drużyna Igorowi: „Pachołkowie Sweneldowi przyodziali się w oręż i w odzież, a my jesteśmy nadzy. Pójdź, kniaziu, z nami po dań, a i ty dobędziesz, i my". I posłuchał ich Igor, i poszedł do Drewlan po

70 *Pasyńcza Biesiada* — uroczysko pod Kijowem, bliżej nie zlokalizowane, gdzie odbywały się zgromadzenia.

dań, i dorzucił do dani poprzedniej, i gwałty im wyrządzał, on i mężowie jego. Wziąwszy dań, poszedł do grodu swojego. Ale idąc nazad, rozmyślił się i rzekł swojej drużynie: „Idźcie z danią do domu, a ja wrócę i pozbieram jeszcze". Puścił drużynę swoją do domu, zaś z małą częścią drużyny wrócił, żądając większych dostatków. Drewlanie zaś słysząc, że znowu idzie, naradzali się z kniaziem swoim Małem: „Jeżeli zasmakuje wilk w owcach, to wyniesie całe stado, jeśli nie ubiją go; takoż i ten: jeżeli nie zabijemy go, to wszystkich nas wygubi". I posłali do niego mówiąc: „Po co idziesz znowu? Wziąłeś już całą dań". I nie posłuchał ich Igor, i Drewlanie wyszedłszy z miasta Iskorostenia, zabili Igora i drużynę jego[71], było ich bowiem mało. I pogrzebany został Igor, i jest mogiła jego pod grodem Iskorosteniem po dziś dzień.

[20. ZEMSTA KSIĘŻNY OLGI NA DREWLANACH]

Olga zaś była w Kijowie z synem swoim, chłopcem Światosławem, piastunem jego był Asmud, a wojewodą — Sweneld, ojciec Mstiszy. Rzekli tedy Drewlanie: „Oto kniazia ubiliśmy ruskiego; weźmiemy żonę jego, Olgę, za kniazia swego Mała, i Światosława weźmiemy, i zrobimy z nim, co zechcemy". I posłali Drewlanie przedniejszych mężów, w liczbie dwudziestu, w łodzi do Olgi. I przystanęli pod Boryczewem w łodzi, albowiem wtedy woda płynęła obok Góry Kijowskiej, a na Podole ludzie nie siedzieli, jeno na górze. Zaś gród Kijów był tam, gdzie dziś jest dwór Gordiaty i Nikifora, a dwór kniaziowy był w grodzie, gdzie dziś

---

[71] Pisarz grecki Leon Diakon (ur. ok. 950) zamieścił w swej *Historii współczesnej* (obejmującej lata 959–975) szczegóły zabójstwa Igora przez Drewlan: książę miał być przywiązany za nogi do dwu przygiętych drzew i w ten sposób rozdarty. Przytoczone dalej podanie o zemście Olgi na Drewlanach oparte jest, jak się przypuszcza, na ówczesnych ustnych utworach epickich.

jest dwór Wrotysława i Czudina, a przewieś[72] była za grodem; był za grodem i drugi dwór, gdzie stoi teraz dwór domestyka[73] za Świętą Bogarodzicą; nad górą był dwór teremny — bo był tam terem[74] murowany. I powiedziano Oldze, że Drewlanie przyszli. I wezwała ich Olga do siebie i rzekła im: „Dobrzy goście przyszli". I weszli Drewlanie: „Przyszliśmy, kniahini". I rzekła im Olga: „Mówcie, po coście tu przyszli?" Drewlanie zaś rzekli: „Posłała nas ziemia drewlańska mówiąc tak: «Męża twego zabiliśmy, gdyż mąż twój jako wilk porywał i grabił, a nasi kniaziowie dobrzy są, wzbogacili ziemię drewlańską. Pójdź więc za kniazia naszego Mała»". Było bowiem imię kniazia drewlańskiego — Mał. Rzekła zaś do nich Olga: „Luba mi jest mowa wasza — już mi męża swojego nie wskrzesić; lecz chcę was uczcić jutro przed ludźmi swoimi, a dziś idźcie do łodzi swojej i kładźcie się w łodzi dostojnie, a ja jutro poślę po was, wy zaś mówcie: «Nie pojedziemy na koniach, ani pójdziemy pieszo, jeno ponieście nas w łodzi». I poniosą was w łodzi"[75]. I odprawiła ich do łodzi. Olga zaś kazała wykopać jamę wielką i głęboką na dworze teremnym, za grodem. I nazajutrz, siedząc w teremie, posłała po gości. I przyszli do nich, mówiąc: „Zowie was Olga na cześć wielką". Oni zaś rzekli: „Nie pojedziemy na koniach, ani na wozach, ani nie pójdziemy pieszo, zanieście nas w łodzi". Rzekli do nich Kijowianie: „Nam niewola; kniaź nasz zabity, a kniahini nasza chce za waszego kniazia"; i ponieśli ich w łodzi. Oni zaś siedzieli dostojnie i hardo, ująwszy się pod boki, w wielkich ozdobnych sprzączkach. I przynieśli ich na dwór do Olgi, i, niosąc, wrzucili ich do jamy razem z łodzią. Nachyliwszy się, Olga rzekła do nich: „Czy dobrze was uczciliśmy?" Oni zaś rzekli:

---

72 *przewieś* — sieć do łowienia ptactwa.

73 *domestyk* — tu: kierownik chóru cerkiewnego.

74 *terem* — najwyższa kondygnacja mieszkalna dworu książęcego, przeznaczona zwykle dla kobiet, wyodrębniona malowniczo wysokim dachem.

75 Słowa Olgi mają sens dwuznaczny: w łodzi chowano zmarłych, a jednocześnie cały epizod ma cechy dawnych obrzędów weselnych.

„Gorsza nam śmierć niż Igorowi". I kazała zasypać ich żywych; i zasypano ich.

I Olga posławszy do Drewlan, rzekła im: „Jeżeli mnie prosicie naprawdę, to przyślijcie dostojnych ludzi, abym w wielkiej czci przyszła za waszego kniazia, inaczej nie puszczą mnie ludzie kijowscy". To słysząc Drewlanie wybrali najlepszych mężów, rządzących ziemią drewlańską, i posłali ich po nią. Gdy zaś ci przyszli, kazała Olga przygotować kąpiel, mówiąc tak: „Wykąpawszy się, przyjdźcie do mnie"[76]. Napalono łaźnię, weszli Drewlanie i zaczęli się myć; i zamknięto za nimi łaźnię, i kazała [Olga] podpalić ją od drzwi; tak zgorzeli wszyscy.

I posłała do Drewlan, mówiąc tak: „Oto już idę do was, przygotujcie dużo miodu w grodzie, w którym zabiliście męża mojego, niech popłaczę nad grobem jego i sprawię tryznę mężowi swojemu". Oni zaś, to słysząc, zwieźli wielkie mnóstwo miodu i nawarzyli. Olga zaś, wziąwszy małą drużynę, idąc powoli przyszła do grobu jego i płakała po mężu swoim. I kazała ludziom swoim usypać mogiłę wielką, i gdy usypano, kazała sprawić tryznę. Potem siedli Drewlanie pić, i kazała Olga pachołkom swoim służyć im. I rzekli Drewlanie Oldze: „Gdzie jest drużyna nasza, którą posłaliśmy po ciebie?" Ona zaś rzekła: „Idą za mną z drużyną męża mojego". I gdy upili się Drewlanie, kazała pachołkom swoim przepijać do nich, a sama odeszła precz i kazała drużynie swojej siec Drewlan. I zasiekli ich pięć tysięcy. A Olga wróciła do Kijowa i przygotowała wojsko na pozostałych.

[21] POCZĄTEK WŁADANIA ŚWIATOSŁAWA, SYNA IGOROWEGO

Roku 6454 [946]. Olga z synem swoim Światosławem zebrała wojów mnogich i chrobrych i poszła na ziemię drewlań-

[76] Łaźnia, podobnie jak łódź, była związana z pogańskim obrzędem pogrzebowym: dla zmarłych palono w łaźniach, wieszano tam ręczniki, stawiano jedzenie itp.

ską, i wyszli Drewlanie naprzeciw. I gdy zeszły się oba wojska do starcia, rzucił kopię Światosław na Drewlan i kopia, przeleciawszy między uszami końskimi, uderzyła w nogi końskie, był bowiem [jeszcze] dzieckiem. I rzekli Sweneld i Asmud: „Kniaź już zaczął; pójdźmy, drużyno, za jego przykładem!" I zwyciężyli Drewlan, którzy zbiegli i zamknęli się w grodach. Olga zaś wyruszyła z synem swoim na Iskorosteń, jako że ci [mieszkańcy] zabili jej męża. I stanęła około grodu z synem swoim, a Drewlanie zamknęli się w grodzie i walczyli zaciekle, wiedzieli bowiem, że sami zabili kniazia, więc nie ma co się poddawać.

[22. ZDOBYCIE ISKOROSTENIA PRZEZ OLGĘ]

I stała Olga przez lato, i nie mogła wziąć grodu. I umyśliła tak: posłała do grodu, mówiąc: „Czego chcecie dosiedzieć się? Wszak wszystkie grody wasze poddały się i zobowiązały płacić dań, uprawiają niwy swoje i ziemię swoją, a wy chcecie wymrzeć głodem, nie zgadzając się na dań". Drewlanie zaś rzekli: „Radzi byśmy byli płacić dań, lecz chcesz pomścić męża swojego". Rzekła zaś do nich Olga, że niby „Jam pomściła już krzywdę męża swojego, gdyście przychodzili do Kijowa po raz pierwszy i wtóry, a trzeci raz gdy wyprawiałam tryznę mężowi swojemu. Więcej już się nie chcę mścić, jeno chcę dań wziąć małą i pogodziwszy się z wami pójdę nazad". Rzekli zaś Drewlanie: „Czego chcesz od nas? Chętnie damy miodem i skórą". Ona zaś rzekła im: „Teraz nie macie miodu ani skór, lecz o mało was proszę: dajcie mi od dworu po trzy gołębie i trzy wróble. Nie chcę ja bowiem ciężkiej dani nakładać, jak mój mąż, dlatego proszę was o mało[77]. Wyście zubożeli w oblężeniu, dlatego was proszę o mało".

[77] Jest to prawdopodobnie gra słów: Olga prosi o mało (w oryg.: *mała*) i Małem nazywał się książę drewlański, który prosił ją o rękę.

Drewlanie zaś radzi byli i zebrawszy od dworu po trzy gołębie i po trzy wróble, posłali Oldze z pokłonem. Olga zaś rzekła im: „Oto już upokorzyliście się przede mną i moim dziecięciem, idźcie więc do grodu, a ja jutro odstąpię". Drewlanie zaś uradowani weszli do grodu i opowiedzieli ludziom, i uradowali się ludzie w grodzie. Olga zaś rozdała wojom jednym po gołębiu, a innym po wróblu, i kazała każdemu gołębiowi i wróblowi przywiązać hubkę, zawijając w małe szmatki i nitką przymocowując do każdego z nich. I kazała Olga wojom swoim, gdy zmierzchnie, puścić gołębie i wróble. Gołębie zaś i wróble poleciały do gniazd swoich, gołębie w gołębniki, wróble zaś pod strzechy; i tak zapaliły się gołębniki, tu spichrze, tam szopy, ówdzie stodoły, i nie było domu, gdzie by nie gorzało, i nie można było gasić, wszystkie bowiem dwory zajęły się. I wybiegli ludzie z grodu, i kazała Olga wojom swoim chwytać ich. Tak więc wzięła gród i spaliła go, starszyznę zaś grodzką pojmała, a pozostałych ludzi jednych pozabijała, drugich oddała w niewolę mężom swoim, a resztę zostawiła, by płacili dań. I nałożyła na nich dań ciężką. Dwie części dani szły do Kijowa, a trzecia do Wyszogrodu dla Olgi, bowiem Wyszogród był jej grodem. I poszła Olga po ziemi drewlańskiej z synem swoim i z drużyną, ustanawiając ustawy i daniny. I zachowały się jej stanowiska i łowiska. I przyszła do grodu swojego Kijowa i przebywała tu jeden rok.

[23. CHRZEST OLGI]

Roku 6455 [947]. Poszła Olga do Nowogrodu i ustanowiła nad Mstą pogosty[78] i danie, i nad Ługą obroki[79] i danie. Łowiska jej zachowały się po całej ziemi, świadczą o niej miejsca

[78] *pogosty* — punkty administracyjno-podatkowe, zwane też miejscami (*miesta*).

[79] *obrok* — tu: czynsz, rodzaj podatku płaconego przez poddanych.

i pogosty, a sanie jej stoją w Pskowie i po dziś dzień, a nad Dnieprem przewiesie i nad Desną, i zachowało się sioło jej Olżyce dotąd. I urządziwszy [to wszystko], powróciła do syna swojego do Kijowa, i żyła z nim w miłości.

Roku 6456 [948].

Roku 6457 [949].

Roku 6458 [950].

Roku 6459 [951].

Roku 6460 [952].

Roku 6461 [953].

Roku 6462 [954].

Roku 6463 [955]. Poszła Olga do Grecji i przyszła do Carogrodu. Był wtedy cesarzem Konstantyn [Porfirogeneta], syn Leonowy; i przyszła do niego Olga, i ujrzał ją bardzo piękną licem i roztropną, i dziwił się rozumowi jej, rozmawiając z nią, i rzekł do niej: „Godna jesteś panować z nami w stolicy". Ona zaś, zrozumiawszy o co chodzi, rzekła: „Jam poganka; jeśli zaś chcesz mię ochrzcić, to ochrzcij mnie sam; jeżeli nie — to się nie ochrzczę". I ochrzcił ją cesarz z patriarchą. Oświeconą zaś będąc, radowała się duszą i ciałem; i pouczył ją patriarcha o wierze, i rzekł do niej: „Błogosławionaś ty między niewiastami ruskimi, boś umiłowała światło, a ciemność zostawiłaś. Błogosławić cię będą synowie ruscy w przyszłe pokolenia wnuków twoich". I pouczył ją o cerkiewnych przykazaniach, o modlitwie i poście, o jałmużnie i o zachowaniu ciała w czystości. Ona zaś, skłoniwszy głowę, stała i jako gąbka chłonąca przyjmowała naukę. I złożyła pokłon patriarsze, mówiąc: „Modlitwy twoje, władyko, niechaj ochronią mnie od sideł nieprzyjacielskich". Było zaś dane jej na chrzcie imię Heleny, jako i dawnej cesarzowej, matce Konstantyna Wielkiego. I pobłogosławił ją patriarcha, i odprawił ją.

I po ochrzczeniu wezwał ją cesarz i rzekł do niej: „Chcę cię pojąć za żonę". Ona zaś rzekła: „Jakże chcesz mię pojąć, wszak chrzciłeś mnie sam i nazwałeś mnie córką? A u

chrześcijan jest to przeciw zakonowi — ty sam wiesz". I rzekł cesarz: „Przechytrzyłaś mnie, Olgo". I dał jej dary mnogie, złoto i srebro, pawłoki i naczynia rozliczne, i odprawił ją, nazwawszy ją córką swoją. Ona zaś wybierając się do domu, przyszła do patriarchy, prosząc o błogosławieństwo dla domu, i rzekła do niego: „Ludzie moi poganie i syn mój, oby mię Bóg uchronił od wszelkiego złego". I rzekł patriarcha: „Dziecię wierne! W Chrystusie ochrzciłaś się i w Chrystusa przyoblekłaś się, i Chrystus ochroni cię, jak ochronił Henocha w pierwszych pokoleniach, i potem Noego w arce, Abrahama od Abimelecha, Lota od Sodomian, Mojżesza od Faraona, Dawida od Saula, trzech młodzianów w piecu, Daniela od zwierząt — tako i ciebie wybawi od nieprzyjaciela i od sideł jego"[80]. I pobłogosławił ją patriarcha, i poszła w pokoju do swej ziemi i przyszła do Kijowa.

Tak to było, jak za Salomona: przyszła królowa etiopska do Salomona, chcąc słyszeć mądrość Salomonową, i widziała wiele znamion mądrości. Tako też i ta błogosławiona Olga szukała dobrej mądrości Bożej, lecz tamta — ludzkiej, a ta — Bożej. „Szukający bowiem mądrości znajdą ją. Mądrość na ulicach opowiada, a na drogach podnosi głos, na grodzkich wałach przepowiada, w bramach grodzkich głośno mówi: «Dokądże nieświadomi będą wzbraniać się przed prawdą?»[81]. Ta bowiem

[80] Jest to cytat z tekstu śpiewanego podczas prawosławnego obrzędu chrztu.

[81] Jest to cytat z *Księgi przypowieści* Salomona (I 20–22). Cytatów z *Pisma św.*, jak zobaczymy, jest bardzo dużo w *Powieści minionych lat*. Nie zawsze zgadzają się one z oryginałem *Biblii*, gdyż tłumaczenie ówczesne z greckiego na język starosłowiański pozostawiało jeszcze wiele do życzenia, zdarzały się również omyłki. Ponadto kronikarze dążyli do akcentowania pewnych treści biblijnych, zgodnych z ich zamiarami i celami, oraz adaptowali wersety biblijne do stosowanej przez siebie składni. Poza tym cytaty te często pochodzą nie bezpośrednio z *Biblii*, lecz z różnych kompilacji greckich. Lokalizację cytatów biblijnych znajdzie Czytelnik w wyd. 1968, ich rozszyfrowanie zawdzięczamy przeważnie A. Bielowskiemu (często jednak

Olga od dzieciństwa szukała mądrości, tego co najlepsze na tym świecie, i znalazła perłę drogocenną, którą jest Chrystus. Rzekł bowiem Salomon: „Żądza sprawiedliwych słodką jest duszy" i: „Nakłoń serce twoje do rozumu"; „Ja miłuję miłujących mnie, a szukający mnie znajdą mię". Pan rzekł: „Przychodzącego do mnie nie odpędzę precz".

Ta tedy Olga przyszła do Kijowa i przysłał do niej cesarz grecki, mówiąc: „Hojnie obdarzyłem cię. Ty wszak mówiłaś mi: «Gdy wrócę na Ruś, mnogie dary przyślę ci: czeladź, wosk i skórę, i wojów ku pomocy»". Odpowiadając Olga rzekła przez posłów: „Jeżeli ty także postoisz u mnie w Poczajnie[82], jako ja w cieśninie Sund, to wtedy ci dam". I odprawiła posłów, to powiedziawszy.

[24. OLGA PROPAGUJE CHRZEŚCIJAŃSTWO]

Żyła zaś Olga z synem swoim Światosławem, i uczyła go matka do chrztu, a on nie zważał na to ani słuchał; lecz jeśli kto chciał ochrzcić się, nie wzbraniał, lecz szydził z niego. Dla niewierzących bowiem wiara chrześcijańska szaleństwem jest, nie pojmują bowiem ani rozumieją, chodząc w ciemnościach, i nie znają sławy Pańskiej. Zatwardziały bowiem serca ich, uszom ciężko słyszeć, a oczom widzieć. Powiedział bowiem Salomon: „Czyny bezbożnych dalekie są od rozumu: wołałem was, a nie posłuchaliście mnie, przestrzegałem słowami, a nie zważaliście na moje rady, moich pouczeń nie przyjęliście; znienawidzili bowiem mądrość, a bojaźń Pańską odrzucili, nie chcieli słuchać moich rad, szydzili z moich pouczeń". Tak też i Olga często mówiła: „Ja, synu mój, Boga poznałam i raduję się; jeżeli i ty poznasz, radować się poczniesz". On zaś nie zważał na to,

trzeba było korygować jego omyłki, zob.: F. Sielicki, *„Biblia" w najstarszej kronice ruskiej*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1984, nr 4, s. 3–12).

82 *Poczajna* — rzeczka pod Kijowem.

mówiąc: „Jakże ja sam mogę inną wiarę przyjąć? Wszak drużyna moja zacznie się śmiać z tego". Ona zaś rzekła do niego: „Jeżeli ochrzcisz się, wszyscy to samo uczynią". On jednak nie posłuchał matki, przestrzegając obyczajów pogańskich, nie wiedząc, że jeżeli kto matki nie posłucha — w biedę popadnie, jako powiedziano: „Jeżeli kto ojca albo matki nie posłucha, to śmierć poniesie". Ten zaś ponadto gniewał się na matkę. Salomon zaś powiedział: „Uczący złego dozna krzywdy, karcący zaś bezbożnika zniesławi siebie, karcenie bowiem bezbożników rodzi urazy. Nie karć złych, a nie znienawidzą ciebie". Jednak kochała Olga syna swojego Światosława, mówiąc: „Wola Boża niech będzie; jeżeli Bóg zechce zmiłować się nad rodem swoim i ziemią ruską, to przekona ich, by się nawrócili do Boga, jako i mnie Bóg uczynił". I to powiedziawszy, modliła się za syna i za ludzi po wszystkich nocach i dniach, wychowując syna swojego, aż zmężniał i wyrósł.

Roku 6464 [956].

Roku 6465 [957].

Roku 6466 [958].

Roku 6467 [959].

Roku 6468 [960].

Roku 6469 [961].

Roku 6470 [962].

Roku 6471 [963].

Roku 6472 [964]. Gdy kniaź Światosław wyrósł i zmężniał, począł wojów gromadzić mnogich i chrobrych. I lekko chodził jako *pardus*[83] wojny mnogie tocząc. Chodząc wozów ze sobą nie woził, ni kotłów, ni mięs nie warzył, jeno cienko pokrajawszy bądź koninę, bądź zwierzynę, bądź wołowinę, na węglach upiekłszy, jadał. Ani namiotu nie miał, jeno podkład[84] podścielał, a pod głowę — siodło. Tacy też byli wszyscy jego wojownicy.

---

[83] *pardus* (łac.) — pantera, lampart.

[84] Chodzi o podkład zakładany koniowi pod siodło.

I posyłał po krajach, mówiąc: „Chcę na was iść". I poszedł nad rzekę Okę i nad Wołgę, i spotkał Wiatyczów, i rzekł Wiatyczom: „Komu dań dajecie?" Oni zaś rzekli: „Chazarom — po szelągu od radła dajemy".

Roku 6473 [965]. Poszedł Światosław na Chazarów. Usłyszawszy zaś, Chazarowie wyszli naprzeciw z kniaziem swoim Kaganem, i zaczęli bić się, i w walce tej zwyciężył Światosław Chazarów i gród ich i Białą Wieżę wziął. I Jasów zwyciężył i Kasogów.

Roku 6474 [966]. Wiatyczów zwyciężył Światosław i dań na nich nałożył.

Roku 6475 [967]. Poszedł Światosław nad Dunaj na Bułgarów. I bijąc się z nimi, pokonał Światosław Bułgarów, i zdobył osiemdziesiąt grodów naddunajskich, i siadł władać tam w Perejasławcu, biorąc dań od Greków.

[25. OBLĘŻENIE KIJOWA PRZEZ PIECZYNGÓW]

Roku 6476 [968]. Przyszli Pieczyngowie po raz pierwszy na ziemię ruską[85], a Światosław był w Perejasławcu, i zamknęła się Olga w grodzie z wnukami swoimi, Jaropełkiem i Olegiem i Włodzimierzem, w grodzie Kijowie. I oblegli Pieczyngowie gród w sile wielkiej: było ich niezliczone mnóstwo wokół grodu, i nie było można ni wyjść z grodu, ni wieści posłać. Zaniemogli ludzie z głodu i pragnienia. Zebrali się ludzie z tamtej strony Dniepru w łodziach i stali po tamtej stronie, a nie mógł żaden z nich przedostać się do Kijowa ani nikt z grodu do nich. I zasmucili się ludzie w grodzie i mówili: „Czy nie ma kogo, kto

85 W rzeczywistości Pieczyngowie — koczowniczy lud turko-tatarski, podobnie jak wspomniani dalej Torkowie, Berendejowie i Kowuje — napadali na ziemię ruską już przedtem, o czym pisano też w *Powieści*. Widocznie kronikarz chciał podkreślić, że Pieczyngowie po raz pierwszy napadli na Kijów.

by mógł na tamtą stronę dojść i powiedzieć im: «Jeżeli nie podstąpicie jutro, musimy poddać się Pieczyngom»?" I rzekł jeden pachołek: „Ja przejdę". I rzekli: „Idź". On zaś wyszedł z grodu z uzdą i, biegnąc pomiędzy Pieczyngami, wołał: „Czy nikt nie widział konia?" Umiał bowiem po pieczyńsku i mniemali, że to swój. I tak przybliżywszy się do rzeki, zrzucił odzież i wskoczył w Dniepr, i popłynął. Widząc to Pieczyngowie, pomknęli ku niemu, strzelając w niego, ale nie mogli mu nic zrobić. Owi zaś ujrzawszy z tamtej strony, przyjechali w łodzi do niego i wzięli go na łódź, i przywieźli go do drużyny. I rzekł do nich: „Jeżeli nie podstąpicie jutro pod gród, to ludzie postanowili poddać się Pieczyngom". Wojewoda zaś ich, imieniem Preticz, rzekł: „Podstąpimy jutro w łodziach i, zabrawszy kniahinię i kniaziów, umkniemy na tę stronę. Jeżeli zaś tego nie uczynimy, wygubi nas Światosław".

Gdy nastało jutro, wsiedli w łodzie o świcie i zatrąbili głośno, i ludzie w grodzie krzyknęli. Pieczyngowie zaś mniemając, że kniaź przyszedł, odbiegli w rozsypce od grodu. Widząc zaś to, kniaź pieczyński powrócił sam jeden do wojewody Preticza i rzekł: „Kto to przyszedł?" I rzekł do niego: „Ludzie z tamtej strony". I rzekł kniaź pieczyński: „A ty jesteśli kniaziem?" On zaś rzekł: „Ja jestem mąż jego i przyszedłem w straży przedniej, a za mną idzie wojsko z kniaziem, niezliczone mnóstwo". To zaś rzekł, grożąc im. Rzekł więc kniaź pieczyński do Preticza: „Bądź mi druhem". On zaś rzekł: „Tak uczynię". I podali rękę sobie, i dał pieczyński kniaź Preticzowi konia, szablę, strzały, on zaś dał mu zbroję, tarczę, miecz. I odstąpili Pieczyngowie od grodu. I nie można było konia napoić: na Łybedzi Pieczyngowie[86]. I posłali Kijowianie do Światosława, mówiąc: „Ty, kniaziu, cudzej ziemi szukasz i strzeżesz, a swoją porzuciłeś. A nas o mało nie wzięli Pieczyngowie, i matkę twoją, i dzieci

[86] Jest tu sprzeczność: Pieczyngowie odstąpili, a tymczasem okupowali wodopój. Być może sprzeczność ta powstała na skutek wstawienia w dawniejszy tekst latopisu opowiadania o bohaterskim chłopcu.

twoje. Jeżeli nie przyjdziesz i nie obronisz nas, to jeszcze nas wezmą. Czyż ci nie żal ojcowizny swojej ni matki starej i dzieci swoich?" To usłyszawszy, Światosław szybko wsiadł na konie z drużyną swoją i przybył do Kijowa, powitał matkę swoją i dzieci swoje i żałował, że im tak było od Pieczyngów. I zebrał wojów, i przegnał Pieczyngów w pola, i był pokój.

[26. ŚMIERĆ OLGI]

Roku 6477 [969]. Rzekł Światosław do matki swojej i do bojarów swoich: „Nie lubo mi jest w Kijowie być, chcę żyć w Perejasławcu nad Dunajem, gdyż tam jest środek ziemi mojej, bowiem tam wszystkie dostatki schodzą się: od Greków złoto, pawłoki, wina i owoce rozliczne, z Czech zaś i z Węgier srebro i konie, z Rusi zaś skóra i wosk, miód i czeladź". Rzekła do niego Olga: „Widzisz, żem chora; kędyż chcesz ode mnie iść" — już się bowiem była rozchorowała. Rzekła więc do niego: „Pogrzeb mię i idź, kędy zechcesz". Po trzech dniach umarła Olga i płakał po niej syn jej, i wnuki jej, i ludzie wszyscy płaczem wielkim. I zanieśli ją, i pogrzebali na miejscu. Nakazała zaś Olga nie sprawiać tryzny nad sobą, miała bowiem prezbitera, ten pochował błogosławioną Olgę.

Była ona zwiastunem Rusi chrześcijańskiej jako jutrzenka przed słońcem i jako zorza przed świtem. Jak bowiem świeci księżyc w nocy, tak i ta wśród niewierzących ludzi świeciła jak perła w błocie; skalani bowiem byli grzechem, nie obmyci chrztem świętym. Ta zaś obmyła się w kąpieli świętej i zwlekła z siebie grzeszną odzież starego człowieka Adama, a oblekła się w nowego Adama, którym jest Chrystus. My zaś rzekniem do niej: „Raduj się z poznania Boga, byłaś bowiem początkiem przymierza ruskiego z Nim". Ona pierwsza weszła w królestwo niebieskie z Rusi, ją bowiem chwalą synowie ruscy jako tę, która zapoczątkowała [orszak świętych], ponieważ po śmierci

modliła się do Boga za Ruś. Sprawiedliwych bowiem dusze nie umierają, jako rzekł Salomon: „Pochwałą sprawiedliwego weselą się ludzie". Pamięć bowiem jego jest nieśmiertelna, gdyż uznawany jest i od Boga, i od ludzi. Tę bowiem wszyscy ludzie wysławiają, widząc ją leżącą mnogie lata z zachowanym ciałem[87]; rzekł bowiem prorok: „Rozsławiających mię rozsławię". O takowych wszak Dawid mówił: „W pamięci wiecznej sprawiedliwy będzie, posłuchu złego nie ulęknie się: gotowe serce jego ufać w Panu; umocnione jest serce jego i nie zachwieje się". Salomon zaś rzekł: „Sprawiedliwi na wieki żyją i od Pana nagroda dla nich i ozdoba Najwyższego. Dlatego otrzymają królestwo piękna i wieniec cnoty z ręki Pańskiej, jako prawicą pokryje ich, ramieniem zasłoni ich". Zasłonił bowiem tę błogosławioną Olgę od przeciwnika i wroga — diabła.

[27. ŚWIATOSŁAW ZWYCIĘŻA GREKÓW]

Roku 6478 [970]. Światosław posadził Jaropełka w Kijowie, a Olega nad Drewlanami. Tegoż czasu przyszli ludzie nowogrodzcy, prosząc o kniazia dla siebie: „Jeśli nie pójdziecie do nas, to znajdziemy kniazia sobie". I rzekł im Światosław: „A kto by poszedł do was?" I odmówili Jaropełk i Oleg. I rzekł Dobrynia: „Proście Włodzimierza". Włodzimierz bowiem był od Małuszy, klucznicy Olgi, a siostry Dobryni; ojcem zaś był im Małk Lubeczanin, był więc Dobrynia wujem Włodzimierzowi. I rzekli Nowogrodzianie Światosławowi: „Daj nam Włodzimierza". On zaś rzekł im: „Oto go macie". I wzięli Nowogrodzianie Włodzimierza do siebie, i poszedł Włodzimierz z Dobrynią, wujem swoim, do Nowogrodu, a Światosław do Perejasławca.

---

[87] Nierozkładanie się ciała było uważane za dowód świętości osoby zmarłej. W końcu XII w. Olgę zaliczono w poczet świętych Cerkwi prawosławnej.

Roku 6479 [971]. Przyszedł Światosław do Perejasławca i zamknęli się Bułgarzy w grodzie. I wystąpili Bułgarzy do bitwy przeciw Światosławowi, i była bitwa wielka, i zwyciężali Bułgarzy. I rzekł Światosław do wojów swoich: „Już nam tu polec; uderzmy mężnie, bracia i drużyno!" I ku wieczorowi zwyciężył Światosław, i wziął gród szturmem, i posłał do Greków, mówiąc: „Chcę na was iść i wziąć gród wasz jako i ten". I rzekli Grecy: „Niemocni jesteśmy przeciwko wam stanąć, więc weź dań z nas na drużynę swoją; i powiedzcie nam, ilu was, abyśmy dali wedle liczby na głowy". Tak powiedzieli Grecy, kłamiąc przed Rusią; są bowiem Grecy kłamliwi i po dziś dzień. I rzekł im Światosław: „Jest nas dwadzieścia tysięcy", a dodał dziesięć tysięcy, było bowiem Rusi dziesięć tysięcy tylko. I uszykowali Grecy sto tysięcy na Światosława, i nie dali dani. I poszedł Światosław na Greków, i wyszli naprzeciw Rusi. Ujrzawszy ich, Ruś zlękła się wielkiego mnóstwa wojska. I rzekł Światosław: „Już nam nie ma gdzie się podziać, wolą czy niewolą musimy stanąć naprzeciw. Nie zhańbijmy ziemi ruskiej, lecz złóżmy kości, martwi bowiem hańby nie doznamy. Jeśli zaś uciekniemy, zhańbimy się. Nie uciekajmyż, jeno stańmy krzepko, ja zaś przed wami pójdę: jeśli moja głowa legnie, to pomyślcie o sobie". I rzekli wojownicy: „Gdzie głowa twoja, tam i swoje głowy złożym".

I uszykowała się Ruś, i była bitwa wielka, i zwyciężył Światosław, i zbiegli Grecy. I poszedł Światosław ku stolicy, łupiąc i grody rozbijając, które stoją i do dzisiejszego dnia puste. I zwołał cesarz dygnitarzy swoich do pałacu, i rzekł im: „Co robić, wszak nie możemy oprzeć się jemu? I rzekli mu dygnitarze: „Poślij mu dary, wypróbujemy go, czy jest miłośnikiem złota czy pawłok?" I posłał mu złoto i pawłoki[88], i męża mą-

[88] Również źródła greckie mówią o nieudanej próbie przekupienia Światosława pawłokami i złotem. O podobnej próbie ze strony Węgier w stosunku do Bolesława Śmiałego pisze *Kronika wielkopolska* (przeł. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbisówna, Warszawa 1965, s. 81).

drego, mówiąc mu: „Badaj oczy i lica jego, i myśli jego!" On zaś, wziąwszy dary, przyszedł do Światosława i powiedziano Światosławowi, że przyszli Grecy z pokłonem, i rzekł: „Wprowadźcie ich tu". Przyszedłszy, pokłonili się mu i położyli przed nim złoto i pawłoki. I rzekł Światosław, na bok patrząc, pachołkom swoim: „Schowajcie". Oni zaś przyszli do cesarza i rzekli: „Przyszliśmy do niego i oddaliśmy dary, lecz nie spojrzał na nie i kazał schować". I rzekł jeden: „Wypróbuj go jeszcze, poślij mu oręż". Oni zaś posłuchali go i posłali mu miecz i inny oręż, i przynieśli mu. On zaś, przyjąwszy, zaczął chwalić i lubować się, i dziękować cesarzowi. Przyszli nazad do cesarza i powiedzieli mu wszystko, jak było. I rzekli dygnitarze: „Srogi to mąż będzie, gdyż nie dba o dostatki, lecz oręż bierze. Przystań na dań". I posłał cesarz, mówiąc tak: „Nie idź do stolicy, weź dań, ile zechcesz"; o mało bowiem nie doszedł był do Carogrodu. I dali mu dań; brał zaś i za zabitych, mówiąc, że ród jego weźmie. Wziął też i dary mnogie i wrócił do Perejasławca z chwałą wielką. Widząc zaś małą drużynę swoją, rzekł sobie: „Jeszcze jakimś podstępem zabiją drużynę moją i mnie", wielu bowiem zginęło na wyprawie. I rzekł: „Pójdę w Ruś, przyprowadzę więcej drużyny".

I posłał posłów do cesarza do Drsteru, bo tam był cesarz, mówiąc tak: „Chcę mieć pokój z tobą trwały i przyjaźń". Zaś to słysząc cesarz rad był i posłał mu dary większe niż pierwej. Światosław zaś przyjął dary i począł naradzać się z drużyną swoją, mówiąc tak: „Jeśli nie zawrzemy pokoju, a dowie się cesarz, że mało nas jest, przyjdzie i oblegnie nas w grodzie. A ziemia ruska daleko, a Pieczyngowie z nami w wojnie, kto nam pomoże? Zawrzyjmy tedy pokój, wszak nam przyrzekli dań, i tego będzie dość dla nas. Jeśli zaś nie zechce dawać dani, to znowu z Rusi, zebrawszy mnóstwo wojów, pójdziem na Carogród". Lubą była mowa ta drużynie i posłali lepszych mężów do cesarza, i przyszli do Drsteru. Cesarz zaś nazajutrz przywołał ich i rzekł: „Niech mówią posłowie ruscy". Oni zaś

rzekli: „Tako mówi kniaź nasz: «Chcę mieć przyjaźń z cesarzem greckim zawartą na wszystkie następne lata»". Cesarz zaś rad był i kazał pisarzowi pisać wszystkie słowa Światosławowe na kartę. Począł mówić poseł wszystkie słowa i począł pisarz pisać. Mówił tak:

[28. TRAKTAT ŚWIATOSŁAWA Z GREKAMI]

„Odpis z umowy zawartej między Światosławem, wielkim kniaziem ruskim i Sweneldem, a Janem nazywanym Cymiskesem[89], cesarzem greckim, spisanej przez Teofila synkela[90] w Drsterze, miesiąca lipca, indyktu 14, roku 6479 [971]. Ja Światosław, kniaź ruski, jak przysięgałem, tak i utwierdzam w umowie tej przysięgę swoją: chcę mieć pokój i trwałą przyjaźń z każdym wielkim cesarzem greckim, z Bazylim i Konstantynem, natchnionymi od Boga cesarzami, i ze wszystkimi ludźmi waszymi, a tymi, którzy są pode mną, Rusią, bojarami i innymi — do końca świata. Nigdy nie będę zamyślał na kraj wasz ani zbierać wojska, ani narodu innego nie przywiodę na kraj wasz i na tych, którzy są pod władzą grecką, ni na kraj korsuński i ile grodów tam, ani na kraj bułgarski. I jeżeli inny kto zamyśli na kraj wasz, to i ja będę jego przeciwnikiem i będę walczył z nim. Jako więc przysięgałem cesarzom greckim, a ze mną bojarzy i Ruś wszystka, zachowamy tę sprawiedliwą umowę. Jeśli zaś tego, cośmy powiedzieli, nie zachowamy, niech ja i ci, co są ze mną i pode mną, mamy klątwę od boga, w którego wierzymy — Peruna i Wołosa, boga bydła, i niech będziemy żółci jako złoto, i swoim orężem niech posiekani będziemy. To zaś miejcie za prawdę, o cośmy się umówili dziś z wami i napisaliśmy na karcie tej, i swoimi pieczęciami przypieczętowali".

[89] *Jan I Tzimiskes* (925–976) — cesarz bizant. od r. 969.

[90] *synkel* (*synkellos*) — członek hierarchii cerkiewnej z otoczenia patriarchy.

[29. ŚMIERĆ ŚWIATOSŁAWA]

Zawarłszy zaś pokój z Grekami Światosław poszedł w łodziach ku progom. I rzekł do niego wojewoda ojcowski, Sweneld: „Pójdź, kniaziu, na koniach naokoło, stoją bowiem Pieczyngowie w progach". I nie posłuchał jego i poszedł w łodziach. I posłali Perejasławcy do Pieczyngów, mówiąc: „Oto wraca koło was Światosław w Ruś, wziąwszy dostatki mnogie od Greków i jeńców bez liku, z małą drużyną". Usłyszawszy zaś to Pieczyngowie zastąpili progi. I przyszedł Światosław do progów, i nie można było przejść progów. I zatrzymał się, by zimować w Białobereżu, i nie mieli już żywności, i był głód wielki — po pół grzywny dawano za głowę końską. I zimował Światosław tam.

Roku 6480 [972]. Gdy nastała wiosna, poszedł Światosław ku progom. I napadł nań Kuria, kniaź pieczyński, i zabili Światosława i wzięli głowę jego, i z czaszki zrobili puchar, okuwszy czaszkę jego, i pijali z niegoż. Sweneld zaś przyszedł do Kijowa do Jaropełka. A wszystkich lat władania Światosława było dwadzieścia i osiem.

[30. WALKI MIĘDZY WŁODZIMIERZEM A JAROPEŁKIEM]

Roku 6481 [973]. Począł panować Jaropełk.

Roku 6482 [974].

Roku 6483 [975]. Gdy łowy urządził Sweneldycz imieniem Lut i wyszedłszy z Kijowa gnał za zwierzem w lesie, ujrzał go Oleg i rzekł: „Kto to jest?" I rzekli mu: „Sweneldycz". I zajechawszy, zabił go, bowiem Oleg też tu łowy urządził. I stąd była między Jaropełkiem a Olegiem nienawiść. I mawiał zawsze Jaropełkowi Sweneld, chcąc pomścić syna swojego: „Pójdź na brata swojego i zagarnij włość jego".

Roku 6484 [976]. Poszedł Jaropełk na Olega, brata swojego, do ziemi drewlańskiej. I wyszedł przeciw niemu Oleg, i uszyko-

wali się, i stoczywszy bitwę zwyciężył Jaropełk Olega. Zbiegł tedy Oleg z wojami swoimi w gród zwany Owrucz, a był przez rów most do bramy grodzkiej; cisnęli się i jeden drugiego wpychali do rowu. I zepchnęli Olega z mostu do rowu. Padało mnóstwo ludzi i konie ludzi podusiły. I wszedł Jaropełk do grodu Olegowego, przejął włość jego i posłał ludzi, by szukali brata jego. Lecz ci szukali i nie znaleźli go. I rzekł jeden Drewlanin: „Jam widział, jak wczoraj zepchnięto go z mostu". I posłał Jaropełk, żeby szukali brata, i wywlekali trupy z rowu od rana aż do południa, i znaleźli Olega na spodzie pod trupami, wynieśli go i położyli na kobiercu. I przyszedł Jaropełk, i płakał, i rzekł do Swenelda: „Patrz, tegoś chciał!" I pogrzebano Olega na miejscu obok grodu Owrucza, i jest mogiła jego i do dziś dnia pod Owruczem. I przejął włość jego Jaropełk. Żona zaś Jaropełka Greczynką była, a przedtem była zakonnicą; kiedyś przywiódł ją ojciec jego, Światosław, i oddał ją za Jaropełka, dla piękności jej lica. Zaś Włodzimierz w Nowogrodzie, usłyszawszy o tym, że Jaropełk zabił Olega, zląkł się i uciekł za morze. A Jaropełk posadników[91] swoich posadził w Nowogrodzie i władał sam jeden na Rusi.

Roku 6486 [978].

Roku 6487 [979].

Roku 6488 [980]. Przyszedł Włodzimierz z Waregami do Nowogrodu i rzekł do posadników Jaropełkowych: „Idźcie do brata mojego i powiedzcie mu: «Włodzimierz idzie na cię, przygotuj się do bitwy»". I siadł w Nowogrodzie. I posłał do Rogwołoda do Połocka, mówiąc: „Chcę pojąć córkę twoją sobie za żonę". On zaś rzekł do córki swojej: „Chceszli za Włodzimierza?" Ona zaś rzekła: „Nie chcę rozzuć syna służebnicy[92],

[91] *posadnik* — urzędnik książęcy na Rusi (X–XIII w.), sprawujący w imieniu panującego władzę administracyjną, wojskową i sądowniczą na określonym terytorium, z siedzibą w ośrodku grodowo-miejskim.

[92] Matka Włodzimierza, Małusza, była klucznicą u Olgi. Rozzuwanie męża, na znak pokory względem niego, należało do obrzędu weselnego.

lecz za Jaropełka chcę". Rogwołod bowiem przyszedł był zza morza i miał włość swoją w Połocku, a Tury w Turowie, od niego też i Turowcy przezwali się. I przyszli pachołcy Włodzimierzowi, i powiedzieli mu wszystko, co mówiła Rogneda, córka Rogwołoda, kniazia połockiego. Włodzimierz tedy zebrał wojów mnogich, Waregów i Słowien, Czudów i Krywiczów, i poszedł na Rogwołoda. W tym zaś czasie chciano Rognedę wydać za Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Połocka, i zabił Rogwołoda i synów jego dwóch, a córkę jego pojął za żonę.

I poszedł na Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Kijowa z wojskiem mnogim, i nie mógł Jaropełk wyjść mu naprzeciw, i zamknął się w Kijowie z ludźmi swoimi i z Błudem. I stał Włodzimierz okopawszy się na Dorogożyczu, między Dorogożyczem a Kapiczem, i jest rów [ten] po dziś dzień. Włodzimierz zaś posłał do Błuda, wojewody Jaropełkowego, podstępnie mówiąc: „Sprzyjaj mi! Jeśli zabiję brata swojego, wezmę cię w miejsce ojca i wielkiej czci doświadczysz ode mnie; nie jam przecie począł braci zabijać, jeno on. Ja zaś uląkłszy się tego, przyszedłem nań". I rzekł Błud przez posłów do Włodzimierza: „Będę z tobą w miłości i w przyjaźni". O niegodziwa przewrotności człowiecza! Jako Dawid mówi: „Który chleb mój jadał, uknuł na mnie podstęp". Ten bowiem przewrotnie na kniazia swojego knuł podstęp. I jeszcze: „Języki swymi podstęp knuli. Osądź ich, Boże, niech odpadną od myśli swoich; wedle mnóstwa bezbożności ich, odpędź ich, bo rozgniewali Cię, Panie". I jeszcze mówił tenże Dawid: „Mąż krwawy i zdradliwy nie dojdzie połowy dni swoich".

Zła jest ta rada, która zaleca przelew krwi. Szaleńcy są ci, którzy, przyjąwszy od kniazia lub pana swojego cześć albo dary, myślą o skazaniu kniazia swojego na zgubę; takowi są gorsi od biesów. Tak też i Błud zdradził kniazia swojego, przyjąwszy od niego cześć mnogą; on też był winien krwi tej. Ten bowiem Błud zamknął się z Jaropełkiem, a, okłamując go, posyłał często do Włodzimierza każąc mu przypuszczać szturm

do miasta, a sam zamyślał zabić Jaropełka, tylko że nie mógł go zabić z powodu grodzian. Otóż Błud nie znajdując, jak by zgubić go, zamyślił podstęp, namawiając go, aby nie wychodził z grodu do bitwy. Rzekł więc Błud do Jaropełka: „Kijowianie ślą do Włodzimierza, mówiąc: «Szturmuj gród, wydamy ci Jaropełka». Ucieknij z grodu". I posłuchał go Jaropełk, uciekł przed nim i zamknął się w grodzie Rodni u ujścia rzeki Rosi, a Włodzimierz wszedł do Kijowa i obległ Jaropełka w Rodni. I był głód wielki w niej, i jest przysłowie i po dziś dzień: „Bieda jak w Rodni". I rzekł Błud Jaropełkowi: „Widzisz, ile wojów u brata twojego? Nie pokonamy ich. Zawrzyj ugodę z bratem swoim". Mówiąc to, knuł podstęp. I rzekł Jaropełk: „Niech tak będzie".

I posłał Błud do Włodzimierza, mówiąc tak: „Spełniła się myśl twoja, przyprowadzę ci Jaropełka, przygotuj się żeby go zabić". Włodzimierz zaś to usłyszawszy, wszedł do ojcowskiego dworu teremnego, o którym przedtem mówiliśmy, siadł tu z wojami i z drużyną swoją. I rzekł Błud do Jaropełka: „Pójdź do brata swojego i powiedz mu: «Cokolwiek dasz, to ja przyjmę»". Poszedł więc Jaropełk, a Wareżko rzekł do niego: „Nie chodź kniaziu, zabiją cię; biegnij do Pieczyngów i przywiedziesz wojów". I nie posłuchał go. I przyszedł Jaropełk do Włodzimierza; gdy zaś wchodził we drzwi, podnieśli go dwaj Waregowie mieczami pod pachy. Błud zaś zamknął drzwi i nie dał przez nie wejść swoim. I tak zabity został Jaropełk. Wareżko zaś, widząc, że zabity został Jaropełk, zbiegł z dworu do Pieczyngów i często wojował z Pieczyngami przeciw Włodzimierzowi, ledwo ten przywabił go ku sobie, złożywszy mu przysięgę. Włodzimierz zaś zaczął żyć z żoną bratnią, Greczynką, a była ona brzemienną, od niej to urodził się Światopełk. Od grzesznego bowiem korzenia zły owoc bywa; ponieważ matka jego była zakonnicą i po drugie — Włodzimierz żył z nią bez ślubu, cudzołożąc. Dlatego i ojciec go nie lubił, był bowiem od dwóch ojców: od Jaropełka i od Włodzimierza.

Potem rzekli Waregowie do Włodzimierza: „Ten gród jest nasz, myśmy go zajęli, chcemy mieć okup z nich, po dwie grzywny od człowieka". I rzekł do nich Włodzimierz: „Poczekajcie z miesiąc, aż dla was kuny[93] zbiorą". I czekali miesiąc, i nie dał im, i rzekli Waregowie: „Oszukałeś nas, więc pokaż nam drogę do Greków". On zaś rzekł im: „Idźcie". I wybrał z nich mężów dobrych, roztropnych i chrobrych, i rozdał im grody; pozostali zaś poszli do Carogrodu, do Greków. I posłał przed nimi posłów, mówiąc tak cesarzowi: „Oto idą do ciebie Waregowie. Nie wpuszczaj ich do grodu, albowiem narobią ci zła, jako i tu, lecz rozrzuć ich po różnych miejscach, a tam nie puszczaj ani jednego".

[31. O POGAŃSKIM ŻYCIU WŁODZIMIERZA]

I począł władać Włodzimierz w Kijowie sam jeden, i postawił bałwany na wzgórzu za dworem teremnym: Peruna drewnianego z głową srebrną i wąsem złotym, i Chorsa, Dadźboga i Strzyboga, i Simargła, i Mokosza[94]. I składali im ofiary, nazywając ich bogami, i przywodzili syny swoje i córy na ofiarę biesom, i plugawili ziemię ofiarami swymi. I splugawiła się krwią ziemia ruska i wzgórze to. Lecz przełaskawy Bóg nie chciał śmierci grzeszników, na tym wzgórzu dziś cerkiew stoi, Świętego Wasyla, jak później opowiemy. My zaś do poprzedniego wróćmy. Włodzimierz tedy posadził Dobrynię, wuja

[93] Początkowo „kuna" znaczyła skórkę kuny, a ta była używana jako jednostka płatnicza. W kunach uiszczano m.in. daniny (podobnie jak w ówczesnej Polsce). Później natomiast, już w X w., kuną nazywano na Rusi drobną monetę.

[94] *Perun* — bóg gromu i błyskawicy; *Chors* — wg jednych bóg słońca, wg innych — księżyca; *Dadźbóg* — bóg słońca, prawdopodobnie syn Swaroga, boga ognia; *Strzybóg* — prawdopodobnie bóg wiatru. Nie wiadomo bliżej jakimi bogami byli Simargł i Mokosz. Istnieje przypuszczenie, że początkowo była tu mowa tylko o Perunie, a resztę dopisano później (L., s. 324).

swojego, w Nowogrodzie. I przyszedł Dobrynia do Nowogrodu, postawił bałwana nad rzeką Wołchowem, i składali ofiary jemu ludzie nowogrodzcy jako bogu.

Był zaś Włodzimierz wielce chutliwy i były jego żony: Rogneda, którą posadził na Łybedzi, gdzie teraz stoi siółko Predsławine, od niej zaś zrodził czterech synów: Iziasława, Mścisława, Jarosława, Wsiewołoda, i dwie córki; od Greczynki — Światopełka; od Czeszki — Wyszesława; a od drugiej — Światosława i Mścisława, a od Bułgarki — Borysa i Gleba, a nałożnic miał trzysta w Wyszogrodzie, a trzysta w Białogrodzie, a dwieście na Berestowie w siółku, które zowią teraz Berestowe. I był niesyty rozpusty, przywodząc do siebie mężatki i dziewice gwałcąc. Był to bowiem lubieżnik taki sam, jak Salomon, powiadają bowiem, że Salomon miał żon siedemset, a nałożnic trzysta. Mądry wszak był, a w końcu zginął. Ten zaś był nieuk[95], a w końcu uzyskał zbawienie. „Wielki Pan, i wielka moc Jego, i rozumowi Jego nie masz końca".

[32. O NIEWIASTACH]

Złem bowiem jest żeńska ponęta, jak to Salomon pokutujący rzekł o niewiastach: „Nie słuchaj złej niewiasty, miód bowiem kapie z ust jej, rozpustnicy, na chwilę słodzi twoją krtań, później zaś stanie ci się bardziej gorzki od żółci; lgnący do niej wnijdą wraz ze śmiercią do piekła. Po drodze żywota [ona] nie chodzi, rozpustne zaś życie jej nieroztropne jest". Tak oto rzekł Salomon o wszetecznicach; a o dobrych niewiastach rzekł: „Cenniejsza jest od drogiego kamienia. Raduje się nią mąż jej, sprawia bowiem mężowi swojemu błogim całe życie. Dostawszy wełnę i len, robi rzeczy potrzebne rękoma

[95] *nieuk* (w oryg.: *niewiegołos*) — tu: poganin (por. *Wstęp*, rozdz. IV, *Zjawiska astronomiczne*).

swoimi. Podobna jest korabiowi handlowemu, z daleka zbiera bogactwo, i wstaje ze świtem, i daje żywność domowi i robotę służebnicom. Widząc pole — kupuje: pracą rąk swoich uczyni je żyznym. Przepasawszy mocno biodra swoje, wzmocni ramiona swoje do pracy. Doświadczyła, że praca jest dobrem, i nie gaśnie świecznik jej całą noc. Ręce swoje wyciąga ku rzeczom pożytecznym, palce swoje kieruje ku wrzecionu. Ręce swoje otwiera ubogiemu, jałmużnę podaje żebrakowi. Nie troska się mąż jej o dom swój, gdziekolwiek będzie, wszyscy domownicy jej odziani będą. Podwójne odzienie zrobi mężowi swojemu, a szkarłatne i purpurowe odzienie — sobie. Strojny bywa we wrotach mąż jej, zwłaszcza gdy siądzie na zebraniu ze starszyzną i z obywatelami kraju. Opony[96] zrobi i odda na sprzedaż. Usta zaś swoje otwiera roztropnie, w czas mówi językiem swoim. W siłę i wdzięk przyoblekła się. Szczodrości zaś jej podniosły domowników jej i wzbogaciły; i mąż jej pochwala ją. Niewiasta bowiem roztropna błogosławioną jest, niech więc chwali bojaźń Pańską. Dajcie jej z owocu ust jej, niech chwalą we wrotach męża jej".

[33. WYPRAWY WŁODZIMIERZA NA POLSKĘ I JAĆWINGÓW]

Roku 6489 [981]. Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią[97]. Tegoż roku i Wiatyczów zwyciężył i nałożył na nich dań od pługa, jaką i ojciec jego brał.

Roku 6490 [982]. Wszczęli wojnę Wiatycze i poszedł na nich Włodzimierz, i zwyciężył ich powtórnie.

Roku 6491 [983]. Poszedł Włodzimierz na Jaćwingów i zwyciężył Jaćwingów, i wziął ziemię ich. I poszedł do Kijowa,

---

[96] *opona* — zasłona, kotara, ozdobna tkanina na obicie ścian.

[97] O problemie Grodów Czerwieńskich zob.: F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne..., op. cit.*, s. 18–21.

i czynił ofiary bałwanom z ludźmi swoimi. I rzekli starcy i bojarzy: „Rzućmy los na młodzieńca i dziewicę; na kogo padnie, tego zarżniemy bogom".

[34. ZABICIE WAREGÓW-CHRZEŚCIJAN NA OFIARĘ BOGOM]

Był Wareg pewien, a dwór jego był, gdzie dziś cerkiew Świętej Bogarodzicy, którą zbudował Włodzimierz. Wareg ten przyszedł z Grecji i zachowywał wiarę chrześcijańską. A miał syna pięknego licem i duszą; na tego padł los przez zawiść diabelską. Nie cierpiał bowiem go diabeł, władzę mający nad wszystkimi, a ten był mu jak cierń w sercu, i starał się go zniszczyć przeklęty, i poduścił ludzi. I posłani do niego, przyszedłszy, rzekli: „Padł los na syna twojego, wybrali bowiem go bogowie sobie, chcemy więc złożyć ofiarę bogom". I rzekł Wareg: „Nie są to bogowie, jeno drzewo; dziś jest, a jutro zgnije; nie jedzą bowiem ani piją, ani mówią, lecz są zrobieni rękami z drzewa. A Bóg jest jedyny, Jemu to służą Grecy i pokłon oddają; On stworzył niebo i ziemię, i gwiazdy, i księżyc, i słońce, i człowieka, i przeznaczył mu żyć na ziemi. A ci bogowie co zrobili? Sami zrobieni są. Nie dam syna swojego biesom". Oni zaś poszli i powiedzieli ludziom. Ci zaś, wziąwszy oręż, poszli nań i roznieśli jego dwór. On zaś stał na sieni[98] z synem swoim. Rzekli do niego: „Wydaj syna swojego, abyśmy oddali go bogom". On zaś rzekł: „Jeśli są bogowie, to niech poślą jednego boga spomiędzy siebie i niech wezmą syna mojego. A wy czemu składacie ofiary im?"

I krzyknąwszy, podrąbali sień pod nimi, i tak zabili ich. I nie wie nikt, gdzie ich pochowano. Byli bowiem wtedy ludzie ciemni i poganie. Diabeł radował się z tego, nie wiedząc, że tak

[98] *sień* — tu: kryta galeria na piętrze, wspierająca się na słupach, do której prowadziły schody z zewnątrz. W dworach książęcych na sieni często odbywały się narady i przyjęcia.

rychło miała nastąpić zguba jego. Tak bowiem starał się zgubić ród chrześcijański, lecz przegnany był krzyżem świętym także w tych stronach; myślał zaś przeklęty: „Tu jest moje siedlisko, tu bowiem nie nauczali apostołowie ani prorocy prorokowali", nie wiedząc, że prorok rzekł: „I nazwę ludzi nie moich ludźmi moimi"; o apostołach zaś rzekł: „Po wszystkiej ziemi rozeszły się opowiadania ich, i do końca świata — słowa ich". Chociaż apostołowie nie byli tu ciałem, lecz nauki ich jako trąby rozlegają się po świecie w cerkwiach, ich zaś naukami zwyciężamy przeciwnego wroga, depcząc go nogami, jako podeptali go i ci dwaj cnotliwi, przyjmując wieniec niebieski ze świętymi męczennikami i sprawiedliwymi.

[35. WYPRAWY WŁODZIMIERZA NA RADYMICZÓW I BUŁGARÓW]

Roku 6492 [984]. Poszedł Włodzimierz na Radymiczów. Miał wojewodę [zwanego] Wilczy Ogon; i posłał Włodzimierz Wilczego Ogona przed sobą. Wilczy Ogon spotkał Radymiczów nad rzeką Pieszczaną i zwyciężył ich. Przez to Ruś naśmiewa się z Radymiczów, mówiąc: „Pieszczańcy przed wilczym ogonem uciekają". Byli zaś Radymicze z rodu Lachów; przyszedłszy tu się osiedlili, i płacą dań Rusi, powóz[99] wiozą i do dziś dnia.

Roku 6493 [985]. Poszedł Włodzimierz na Bułgarów [wołżańskich] z Dobrynią, wujem swoim, w łodziach, a Torków brzegiem przywiódł na koniach; i zwyciężył Bułgarów. Rzekł Dobrynia do Włodzimierza: „Oglądałem jeńców, wszyscy są w butach; ci dani nam dawać nie będą; pójdziemy szukać łapciarzy". I zawarł pokój Włodzimierz z Bułgarami, i zaprzysięgli go między sobą, i rzekli Bułgarzy: „Wtedy nie będzie między nami pokoju, gdy kamień zacznie pływać, a chmiel pocznie tonąć". I wrócił Włodzimierz do Kijowa.

---

[99] *powóz* — danina dostarczana do wyznaczonego miejsca.

[36. MISJONARZE RÓŻNYCH RELIGII U WŁODZIMIERZA]

Roku 6494 [986]. Przyszli Bułgarzy wiary mahometańskiej, mówiąc: „Ty kniaziu, jesteś mądry i roztropny, a nie znasz zakonu; uwierz w zakon nasz i pokłoń się Mahometowi". I rzekł Włodzimierz: „Jaka jest wiara wasza?" Oni zaś rzekli: „Wierzymy w Boga, a Mahomet nas naucza, każąc obrzezać członki wstydliwe i świniny nie jeść, wina nie pić, za to po śmierci, mówi, można z niewiastami używać rozpusty. Da Mahomet każdemu po siedemdziesiąt niewiast pięknych, wybierze jedną piękną i piękność wszystkich na nią przeniesie, ta będzie mu żoną. Tu zaś, powiada, należy oddawać się wszelkiej rozpuście. Jeżeli kto na tym świecie będzie ubogi, to i na tamtym". I inne mnogie kłamstwa [mówili], o których wstyd jest pisać. Włodzimierz zaś słuchał ich, albowiem sam lubił niewiasty i mnogie wszeteczeństwa, wysłuchiwał więc ich z upodobaniem. Jeno było mu niemiłe obrzezanie członków i niejadanie świniny, a najbardziej — niepicie; rzekł: „Dla Rusi picie jest weselem, nie możemy bez tego być".

Potem zaś przyszli Niemcy z Rzymu, mówiąc: „Przyszliśmy posłani od papieża". I rzekli do niego: „Rzekł ci tak papież: «Ziemia twoja, jako i ziemia nasza, a wiara wasza nie jako wiara nasza; wiara bowiem nasza jest światłem, kłaniamy się Bogu, który stworzył niebo i ziemię, gwiazdy, księżyc i wszystko, co oddycha, a bogowie wasi drzewo są»". Włodzimierz zaś rzekł: „Jakie jest przykazanie wasze?" Oni zaś rzekli: „Poszczenie wedle siły; jeśli kto pije czy je, wszystko to dla chwały Bożej — mówi nauczyciel nasz Paweł". Rzekł więc Włodzimierz do Niemców: „Idźcie z powrotem, gdyż ojcowie nasi tego nie przyjęli". Usłyszawszy o tym, przyszli Żydowie chazarscy, mówiąc: „Słyszeliśmy, że przychodzili Bułgarzy i chrześcijanie, ucząc każdy wiary swojej. Chrześcijanie bowiem wierzą w tego, któregośmy ukrzyżowali, a my wierzymy w jedynego Boga Abrahama, Izaaka, Jakuba". I rzekł Włodzimierz: „Jaki jest

zakon wasz?" Oni zaś rzekli: „Obrzezać się, świniny nie jeść ani zajęczyny, sobotę święcić". On zaś rzekł: „A gdzież jest ziemia wasza?" Oni zaś rzekli: „W Jerozolimie". On zaś rzekł: „Tam jest na pewno?" Oni zaś rzekli: „Rozgniewał się Bóg na ojców naszych i rozproszył nas po krajach [różnych] za grzechy nasze, i oddana została ziemia nasza chrześcijanom". On zaś rzekł: „To jakże wy innych nauczacie, a sami jesteście odrzuceni przez Boga i rozproszeni? Jeśliby Bóg miłował was i zakon wasz, to nie bylibyście rozproszeni po cudzych ziemiach. Czy chcecie, aby i nas to spotkało?"

Potem zaś przysłali Grecy do Włodzimierza filozofa, mówiąc tak: „Słyszeliśmy, że przychodzili Bułgarzy, ucząc cię, byś przyjął wiarę ich, ich zaś wiara plugawi niebo i ziemię i są oni przeklęci najwięcej ze wszystkich ludzi, upodobniwszy się Sodomie i Gomorze, na które spuścił Pan kamienie gorejące i potopił ich, i utonęli. Tak i tych czeka dzień zguby ich, gdy przyjdzie Bóg sądzić narody i wygubi wszystkich czyniących bezprawie i dopuszczających się plugastwa. Ci bowiem obmywszy odbyty swoje, w usta wlewają [tę wodę] i po brodzie mażą się, wspominając Mahometa. Takoż i niewiasty ich czynią takież plugastwa, a nawet gorsze: od spółkowania męskiego i żeńskiego kosztują". To usłyszawszy Włodzimierz splunął na ziemię, mówiąc: „Nieczysta to rzecz". Rzekł zaś filozof: „Słyszeliśmy też i to, że przychodzili z Rzymu nauczać was wiary swojej, ich zaś wiara mało się różni od naszej: odprawiają [msze] na przaśnikach, czyli opłatkach, których Bóg nie przekazał, lecz zlecił na chlebie odprawiać i dał go apostołom; wziąwszy chleb, rzekł: «To jest Ciało moje, łamane za was...» Tak samo wziąwszy kielich, rzekł: «To jest Krew moja nowego zakonu». Ci zaś tego nie czynią, dlatego uchybiają wierze". Rzekł zaś Włodzimierz: „Przyszli do mnie Żydowie, mówiąc: «Niemcy i Grecy wierzą w tego, któregośmy ukrzyżowali»". Filozof zaś rzekł: „Prawda, że w tego wierzymy, ich bowiem prorocy przepowiadali, że Bóg narodzi się, a inni, że będzie ukrzyżowan i pogrzebion,

a trzeciego zaś dnia zmartwychwstanie i na niebiosa wstąpi. Oni zaś tych proroków zabijali, innych prześladowali. Gdy zaś spełniło się proroctwo ich, zstąpił na ziemię i przyjął krzyż, i zmartwychwstawszy na niebiosa wstąpił. Na ich zaś pokajanie się czekał lat czterdzieści i sześć, i nie pokajali się. I posłał na nich Rzymian, i grody ich rozbili a samych rozproszyli po różnych krajach, i są w niewoli w tych krajach". Rzekł zaś Włodzimierz: „A dlaczego zstąpił Bóg na ziemię i mękę taką przyjął?" Odpowiadając zaś filozof rzekł: „Jeśli chcesz posłuchać, powiem ci od początku, dlaczego zstąpił Bóg na ziemię". Włodzimierz zaś rzekł: „Posłucham rad".

[37. O STWORZENIU ŚWIATA ORAZ WYGNANIU ADAMA I EWY Z RAJU]

I począł filozof mówić tak[100]. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, w pierwszym dniu. A w drugim dniu stworzył sklepienie pośród wody. Tego dnia rozdzieliły się wody, połowa z nich wzeszła na sklepienie, a połowa ich pod sklepienie. A w trzecim dniu stworzył morze i rzeki, i źródła, i nasiona. W czwartym dniu słońce i księżyc, i gwiazdy, którymi przyozdobił Bóg niebo. Widząc zaś to pierwszy z aniołów, naczelnik chóru anielskiego, pomyślawszy w sobie, rzekł: „Znijdę na ziemię i zawładnę ziemią, i będę podobny Bogu, i postawię tron swój na obłokach północy". I oto natychmiast strącił go [Bóg] z niebios, a po nim upadli, którzy byli pod nim, chór dziesiąty. Było zaś na imię temu przeciwnikowi — Sotonael, w którego

[100] W następującym tu obszernym wykładzie *Starego* i *Nowego Testamentu* spotykamy niektóre szczegóły wzięte z apokryfów, nie tylko z *Biblii*. Są różne poglądy co do pochodzenia tekstu nauki filozofa. Niektórzy uważają, że jest to mowa wygłoszona przed carem bułg. Borysem, która trafiła do *Powieści minionych lat* za pośrednictwem nie zachowanych latopisów bułg. Wedle innych jednak utwór ten powstał na Rusi w celu propagandy wiary chrześcijańskiej.

miejsce postawił [Bóg] naczelnika Michała. Szatan zaś, zgrzeszywszy zamysłem swoim i utraciwszy sławę pierwotną, nazwał się przeciwnikiem Boga. Potem zaś w piątym dniu stworzył Bóg wieloryby i ryby, gady i ptactwo pierzaste. W szóstym zaś dniu stworzył Bóg zwierzęta i bydło, i gady ziemskie; stworzył też człowieka. W siódmym zaś dniu spoczął Bóg po pracy swojej, a była to sobota.

I zasadził Bóg raj na wschodzie, w Edenie, wprowadził tam człowieka, którego stworzył, i pozwolił mu jeść z wszelkiego drzewa, tylko nie jeść z jednego, które jest poznaniem dobrego i złego. I był Adam w raju, widział Boga i chwalił, gdy aniołowie chwalili. I spuścił Bóg na Adama sen, i usnął Adam, i wyjął Bóg jedno żebro z Adama, i stworzył mu żonę, i przywiódł ją Adamowi do raju. I rzekł Adam: „To kość z kości moich i ciało z ciała mojego, ta nazwie się żoną". I nadał Adam imiona bydłu i ptakom, zwierzom i gadom, i samym aniołom nadał imiona. I poddał Bóg Adamowi zwierzynę i bydło, i władał wszystkimi, i słuchały go. Widząc zaś diabeł, jak uczcił Bóg człowieka, pozazdrościł mu, przemienił się w węża i przyszedł do Ewy, i rzekł do niej: „Czemu nie jecie z drzewa, które jest w środku raju?" I rzekła niewiasta wężowi: „Rzekł Bóg: nie macie jeść, a jeśli zjecie, to umrzecie śmiercią". I rzekł wąż niewieście: „Śmiercią nie umrzecie; wie albowiem Bóg, że tego dnia, którego zjecie z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako i Bóg rozumieć dobro i zło". I zobaczyła niewiasta, że dobre jest drzewo do jedzenia, i wziąwszy owoc, podała mężowi swojemu, i jedli, i otworzyły się oczy im, i zrozumieli, że nadzy są, i zszyli z liści figowych przepaski. I rzekł Bóg: „Przeklęta ziemia w dziełach twoich, i w smutku jeść będziesz przez wszystkie dni żywota swojego". I rzekł Pan Bóg: „Jeżeliby wyciągnęli rękę i wzięli z drzewa żywota, żyliby na wieki". I wygnał Pan Bóg Adama z raju. I siadł [Adam] naprzeciw raju, płacząc i uprawiając ziemię, i uradował się szatan prze-

kleństwem ziemi. Oto nasz pierwszy upadek i gorzka zapłata — odpadnięcie od życia anielskiego.

[38. O ZABÓJSTWIE ABLA, POTOPIE I WIEŻY BABEL]

Zrodził Adam Kaina i Abla; Kain był rolnik a Abel pastuch. I ofiarował Kain płody ziemskie Bogu, i nie przyjął Bóg darów jego. Abel zaś jagnię pierworodne, i przyjął Bóg dary Ablowe. Szatan zaś wlazł w Kaina i poduszczał go, aby zabił Abla. I rzekł Kain do Abla: „Wyjdźmy w pole". I posłuchał go Abel, i gdy wyszli, powstał Kain, i chciał zabić go, i nie umiał go zabić. I rzekł do niego szatan: „Weź kamień i uderz go". Wziął kamień i zabił go. I rzekł Bóg do Kaina: „Gdzie jest brat twój?" On zaś rzekł: „Alboż stróż jestem brata swojego?" I rzekł Bóg: „Krew brata twojego woła ku Mnie, będziesz jęczał i drżał do końca żywota swojego". Adam zaś i Ewa płakali, a diabeł radował się, mówiąc: „Tego, którego Bóg uczcił, ja zmusiłem do odpadnięcia od Boga, a oto teraz sprawiłem, że płacze". I płakali po Ablu lat trzydzieści, i nie zgniło ciało jego; i nie umieli go pogrzebać. I z nakazu Bożego przyleciały dwa ptaszki, jeden z nich umarł, drugi zaś wykopał jamę i włożył umarłego, i pogrzebał go. Widząc zaś to Adam i Ewa wykopali jamę i włożyli Abla, i pogrzebali go z płaczem.

Adam zaś mając lat dwieście i trzydzieści zrodził Seta i dwie córki; i pojął jedną Kain a drugą Set, i od tego ludzie rozpłodzili się i rozmnożyli po ziemi. I zapomnieli Stwórcę swego, i przepełnili się rozpustą i wszelką nieczystością, i zabójstwami, i zawiścią — żyli ludzie po bydlęcemu. Był Noe, jedyny sprawiedliwy w rodzie tym. I zrodził trzech synów: Sema, Chama, Jafeta. I rzekł Bóg: „Nie będzie Duch mój przebywał między ludźmi"; i jeszcze: „Zniszczę to, co stworzyłem, od człowieka do bydlęcia". I rzekł Pan Bóg do Noego: „Zbuduj arkę długości łokci trzysta, a szerokości osiemdziesiąt, a wysokości trzydzie-

ści łokci"; Egipcjanie bowiem łokciem sążeń[101] zowią. Budując zaś arkę przez sto lat, opowiadał Noe, że będzie potop, i śmiano się z niego. I gdy zbudował arkę, rzekł Bóg do Noego: „Wejdź ty i żona twoja, i synowie twoi, i synowe twoje, i wprowadź do siebie po parze wszelkiego bydła i wszystkich ptaków, i wszystkich gadów". I wprowadził Noe, jak przykazał mu Bóg. Spuścił Bóg potop na ziemię, zatopił wszelkie ciało, a arka pływała po wodzie.

A gdy wsiąkła woda, wysiadł Noe i synowie jego, i żona jego. Od tych rozpłodziła się ziemia, i byli ludzie mnodzy i jednojęzyczni. I rzekli jeden do drugiego: „Zbudujmy wieżę do niebios". Zaczęli budować, i był naczelnikiem Nemrod. I rzekł Bóg: „Oto rozmnożyli się ludzie i pomysły ich próżne są". I zstąpił Bóg, i rozmieszał języki na siedemdziesiąt i dwa. Adamowy zaś język nie był odjęty Hebrejowi, ten bowiem jeden nie przyłożył się do szaleństwa ich, mówiąc tak: „Gdyby ludziom Bóg kazał budować wieżę do nieba, to stworzyłby ją sam Bóg słowem, tak jak stworzył niebiosa, ziemię, morze, wszystko widzialne i niewidzialne". Dlatego język jego nie przemienił się; od niego są Hebrajczycy. Na siedemdziesiąt i jeden narodów rozdzielili się [ludzie] i rozeszli się po krajach, i każdy swój obyczaj przyjął. Wedle diabelskiej nauki owi gajom, owi źródłom, owi rzekom składali ofiary, i nie poznali Boga. Od Adama zaś do potopu lat 2242, a od potopu do rozdzielenia narodów lat 529.

[39. O ABRAHAMIE]

Potem zaś diabeł w większy obłęd wtrącił ludzi i poczęli bałwany robić, owi drewniane, owi miedziane, a drudzy marmurowe, a inni złote i srebrne; i kłaniali się im, i przywodzili

[101] *łokieć* — wynosił na Rusi ok. 46 cm; *sążeń* — miara długości, równa 2,134 m.

syny swoje i córy, i zarzynali przed nimi, i była wszystka ziemia splugawiona. Pierwszym zaś bałwochwalcą był Sarug, robił bowiem bałwany ku czci zmarłych ludzi i dawnych władców, bohaterów, czarodziejów, i niewiast cudzołożnych. Ten zaś Sarug zrodził Tarego, Tare zaś zrodził trzech synów: Abrahama i Nachora, i Arona. Tare zaś robił bałwany, nawykłszy u ojca swojego. Abraham zaś, przyszedłszy do rozumu i widząc gwiazdy i niebo, rzekł: „Zaiste, ten jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię, a ojciec mój okłamuje ludzi". I rzekł Abraham: „Wypróbuję bogów ojca swojego", i rzekł: „Ojcze, po co okłamujesz ludzi, robiąc bałwany drewniane? Ten jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię"; wziąwszy Abraham ognia, podpalił bałwany w świątyni. Widząc zaś to Aron, brat Abrahamowy, w trosce o bałwany, chciał je wynieść i sam zgorzał tam. Aron umarł przed ojcem, pierwej zaś nie umierał syn przed ojcem, jeno ojciec przed synem, a od niego poczęli umierać synowie przed ojcami.

Umiłował Bóg Abrahama i rzekł Bóg do niego: „Wyjdź z domu ojca swojego w ziemię, którą ci pokażę, i wywiodę od ciebie naród wielki, błogosławić cię będą pokolenia ziemskie". I uczynił Abraham, jako kazał mu Bóg. I wziął Abraham synowca swojego Lota — był mu bowiem Lot szwagrem i synowcem, albowiem Abraham pojął córkę brata swego, Arona — Sarę. I przyszedł do ziemi chananejskiej przed dąb wysoki, i rzekł Bóg do Abrahama: „Potomstwu twojemu dam ziemię tę". I pokłonił się Abraham Bogu. Abraham zaś miał lat siedemdziesiąt i pięć, gdy wyszedł z Haranu. Zaś Sara była niepłodna. Bolejąc nad niepłodnością, rzekła Sara do Abrahama: „Wejdź do niewolnicy mojej". I wziąwszy Sara Agar, dała ją mężowi swojemu; i wszedł Abraham do Agar. Agar poczęła i urodziła syna, i przezwał go Abraham Izmaelem. Abraham miał lat osiemdziesiąt i sześć, gdy urodził się Izmael. Potem zaś poczęła Sara, urodziła syna i dała mu imię Izaak. I kazał Bóg Abrahamowi obrzezać chłopca, i obrzezał go w ósmy dzień. Umiłował Bóg

Abrahama i plemię jego, i nazwał je ludem swoim; nazwawszy je ludem swoim, odłączył je od pogan. A gdy tenże Izaak dorósł, Abraham, który żył lat sto i siedemdziesiąt i pięć — umarł, i był pogrzebion.

[40. O MOJŻESZU I PROROKACH]

Izaak zaś mając lat sześćdziesiąt zrodził dwóch synów, Ezawa i Jakuba. Ezaw zaś był fałszywy, a Jakub sprawiedliwy. Ten zaś Jakub służył u wuja swojego siedem lat, starając się o jego młodszą córkę, i nie dał mu jej Laban, wuj jego, mówiąc: „Starszą pojmij". I oddał mu Liję, starszą, a o drugiej rzekł do niego: „Służ drugie siedem lat". On zaś służył drugie siedem lat za Rachelę. I pojął sobie dwie siostry, od nich zaś zrodził ośmiu synów: Rubena, Symeona, Lewiego, Judę, Issachara i Zabulona, Józefa i Beniamina, i od niewolnic dwu: Dana, Neftalima, Gada i Asera. I od tych rozpłodzili się Żydowie. Jakub zaś mając lat sto i trzydzieści wyruszył do Egiptu z rodem swoim, w liczbie sześćdziesięciu i pięciu dusz. Pożył zaś w Egipcie lat siedemnaście i umarł, a plemię jego było w niewoli przez czterysta lat. Po tych zaś latach wzmógł się lud żydowski i rozmnożył się, i ciemiężyli go Egipcjanie ciężkimi pracami. W tych zaś czasach urodził się Mojżesz[102] wśród Żydów, i rzekli wróżbici egipscy do faraona: „Urodziło się dziecię Żydom, które ma zgubić Egipt". Natychmiast więc rozkazał faraon rodzące się dzieci żydowskie rzucać w rzekę. Matka zaś Mojżeszowa, bojąc się takiej zguby, wzięła niemowlę, włożyła je do kosza i zaniosła, i pozostawiła w trzcinie. W tymże czasie wyszła córka faraonowa, Termuta, kąpać się, zobaczyła dziecię płaczące, wzięła je i ochroniła, dała mu na imię Mojżesz i wykarmiła je. Dziecię było piękne i, gdy miało lat cztery, przywiodła je córa

[102] Wiadomości o Mojżeszu pochodzą z jego apokryficznego żywota, znanego z greckich źródeł kronikarskich.

faraonowa do ojca swojego. Zobaczywszy zaś Mojżesza faraon upodobał sobie dziecię. Mojżesz zaś, chwytając [go] za szyję, strącił koronę z głowy faraonowi i nastąpił na nią. Zobaczył to wróżbita i rzekł do faraona: „O panie, strać to dziecię, jeśli zaś nie stracisz, zgubi ono wszystek Egipt". I nie posłuchał go faraon, lecz na odwrót, kazał nie gubić dzieci żydowskich. Gdy Mojżesz dorósł, był wielką osobą w domu faraonowym. Gdy inny faraon nastąpił, zazdrościli mu jego dostojnicy. Mojżesz zaś, zabiwszy Egipcjanina, który krzywdził Hebrajczyka, uciekł z Egiptu i przyszedł do ziemi madiańskiej. Chodząc po pustyni nauczył się od anioła Gabriela o dziejach wszystkiego świata i o pierwszym człowieku, i o tym, co było po nim i po potopie, i o zmieszaniu języków, i kto ile lat żył, i o gwiazd biegu i liczbie, o ziemskiej mierze i wszelkiej mądrości. Potem zaś zjawił się mu Bóg w krzaku ognistym i rzekł do niego: „Widziałem biedę ludu mojego w Egipcie i zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk egipskich, wywieść ich z ziemi tej. Ty zaś idź do faraona, władcy egipskiego, i powiedz mu: «Wypuść Izraela, aby trzy dni mogli składać ofiarę Bogu». Jeśli nie posłucha ciebie faraon, pobiję go wszystkimi cudami moimi". Gdy przyszedł Mojżesz, nie posłuchał go faraon, i spuścił Bóg dziesięć plag na faraona: pierwsza — rzeki krwawe, druga — żaby, trzecia — mszyce, czwarta — psie muchy, piąta — mór na bydło, szósta — pryszcze piekące, siódma — grad, ósma — szarańcza, dziewiąta — ciemność trzydniowa, dziesiąta — pomór na ludzi. Dlatego zaś dziesięć plag było na nich, gdyż dziesięć miesięcy topili dzieci żydowskie. Gdy zaś był pomór w Egipcie, rzekł faraon do Mojżesza i brata jego Aarona: „Odejdźcie prędzej!" Mojżesz tedy, zebrawszy lud żydowski, wyszedł z ziemi egipskiej. I wiódł go Pan drogą przez pustynię ku Morzu Czerwonemu, i szedł przed nimi słup ognisty, a w dzień [słup] z obłoku. Usłyszawszy zaś faraon, że uciekają ludzie, pognał za nimi i przyparł ich do morza. Widząc to lud żydowski wyrzekał na Mojżesza i mówił: „Po coś wywiódł nas

na śmierć?" I wołał Mojżesz ku Bogu, i rzekł Pan: „Czemu wołasz ku mnie? Uderz laską po morzu". Uczynił tak Mojżesz i rozstąpiła się woda na dwoje, i weszli synowie Izraela w morze. Widząc to, faraon pognał za nimi, synowie zaś izraelscy przeszli po suchym. Gdy wyszli na brzeg, zwarło się morze nad faraonem i wojskiem jego. I umiłował Bóg Izraela, i szli od morza trzy dni po pustyni, i przyszli do Mara. Była tu woda gorzka, i zaszemrali ludzie na Boga, i pokazał im Pan drzewo, i włożył je Mojżesz w wodę, i osłodziły się wody. Potem zaś znowu zaszemrali na Mojżesza i na Aaronam, mówiąc: „Lepiej nam było w Egipcie, gdzieśmy jadali mięsa, cebuli i chleba do syta". I rzekł Pan do Mojżesza: „Słyszałem sarkanie synów Izraela", i dał im mannę do jedzenia. Potem zaś dał im zakon na Górze Synajskiej. Gdy Mojżesz wszedł na górę do Boga, oni ulali głowę cielca i pokłonili się jako Bogu. I wysiekł ich Mojżesz trzy tysiące.

I potem znowu zaszemrali na Mojżesza i Aarona, że nie było wody. I rzekł Pan do Mojżesza: „Uderz laską w kamień". Rzekł [Mojżesz]: „A jeśli z tego nie pociecze?" I rozgniewał się Pan na Mojżesza, że nie uczcił Boga, i nie wszedł on do Ziemi Obiecanej za to, jak też za szemranie owych, jeno wywiódł go na górę Nebo i pokazał mu Ziemię Obiecaną. I umarł Mojżesz tam na górze. I objął władzę Jozue Nawin. Ten przeszedł [pustynię] i przyszedł do Ziemi Obiecanej, i wybił plemię chananejskie, i osiedlił na ich miejscu syny Izraelowe. Gdy umarł Jozue, był sędzią w jego miejsce Juda; i innych sędziów było czternastu, za ich czasów zaś zapomnieli o Bogu, który wywiódł ich z Egiptu, poczęli służyć biesom. I rozgniewawszy się, Bóg oddał ich innoplemieńcom na rozgrabienie. Gdy zaś poczęli kajać się, litował się nad nimi; gdy zbawiał ich, znowu skłaniali się do służby biesowskiej. Po tych zaś sędziował Heli, kapłan, a po nim Samuel, prorok. I rzekli ludzie do Samuela: „Ustanów nam władcę!" I rozgniewał się Pan na Izraela, i ustanowił nad nim króla Saula. Jednakże Saul nie zechciał chodzić

w zakonie Pańskim, i obrał Pan Dawida, i ustanowił królem nad Izraelem, i uczynił zadość Dawid Bogu.

Temu Dawidowi przyrzekł Bóg, że z plemienia jego Bóg się narodzi. On pierwszy zaczął prorokować o wcieleniu Bożym, mówiąc: „Z łona pierwej niż jutrzenkę zrodziłem Cię". Ten zaś prorokował lat czterdzieści i umarł. I po nim prorokował syn jego, Salomon, który zbudował świątynię Bogu i nazwał ją Świętą Świętych. I był mądry, lecz pod koniec pobłądził; panował lat czterdzieści i umarł. Po Salomonie zaś panował syn jego, Roboam. Za niego rozdzieliło się państwo żydowskie na dwoje: w Jerozolimie jedno, a drugie w Samarii. W Samarii zaś panował Jeroboam, sługa Salomonowy, który zrobił dwie krowy złote, jedną postawił w Betel na pagórku, a drugą w Dan, mówiąc: „To bogi twoje, Izraelu". I kłaniali się ludzie, a Boga zapomnieli. Także i w Jerozolimie zaczęli zapominać Boga, a kłaniali się Baalowi, to jest bogu wojny, którym jest Ares, i zapomnieli Boga ojców swoich. I począł Bóg posyłać do nich proroków. Prorocy zaś poczęli karcić ich za nieprawość i służenie bałwanom. Oni zaś za karcenie poczęli proroków zabijać. Rozgniewał się Bóg na Izraela i rzekł: „Odtrącę od siebie, przyzwę innych ludzi, którzy mnie będą słuchać; jeśli nawet zgrzeszą, nie będę pamiętał nieprawości ich". I począł posyłać proroków, mówiąc im: „Prorokujcie o odtrąceniu Żydostwa i o przywołaniu obcych".

Najpierw zaś począł prorokować Ozeasz, mówiąc: „Położę koniec domowi Izraelowemu, skruszę łuk Izraelowy i nie będę litować się więcej nad domem Izraelowym, lecz odrzuciwszy, wyrzeknę się ich — mówi Pan. — I będą tułaczami między narody". Jeremiasz zaś rzekł: „Chociażby stanął Samuel i Mojżesz, nie zlituję się nad nimi". Znowu tenże Jeremiasz rzekł: „Tak mówi Pan: «Otom przysiągł Imieniem Moim wielkim, że nie będzie Imię Moje wzywane więcej ustami judajskimi»". Ezechiel zaś rzekł: „Tak mówi Pan Adonaj: «Rozproszę was, wszystkie ostatki wasze na wszystkie wiatry, ponieważ świąty-

nię moją splugawiliście wszelkimi obrzydliwościami waszymi; ja też cię odtrącę, i nie zlituję się więcej nad tobą»". Malachiasz zaś rzekł: „Tak mówi Pan: «Już nie mam upodobania w was, ponieważ od wschodu i do zachodu Imię Moje rozsławiło się w narodach, na każdym miejscu przynoszone są kadzidła Imieniu Mojemu i ofiara czysta, albowiem wielkie jest Imię Moje w narodach. Dlatego oddam was na pogardę i na tułaczkę między wszystkimi narodami»". Izajasz zaś wielki rzekł: „Tak mówi Pan: «Wyciągnę rękę Swoją na ciebie, zniweczę cię, a z powrotem nie przywiodę cię»". I znowu tenże mówi: „Znienawidziłem uroczystości wasze i nowie miesięcy waszych, sobót waszych nie przyjmuję". Amos zaś prorok rzekł: „Słuchajcie słowa Pańskiego: «Ześlę na was płacz, dom Izraelowy padnie, i nie powstanie więcej»". Malachiasz zaś rzekł: „Tak mówi Pan: «Poślę na was klątwę, przeklnę błogosławieństwo wasze, zniszczę i nie będzie w was»". I wielu prorokowało o odtrąceniu ich.

Tym prorokom nakazał Bóg prorokować o przywołaniu innych narodów w ich miejsce. Począł wołać Izajasz, tak mówiąc: „Oto zakon ode Mnie wynijdzie, i sąd Mój będzie światłem dla narodów. Przybliży się rychło sprawiedliwość Moja, wzejdzie [...]; w ramię Moje narody ufają". Jeremiasz zaś rzekł: „Tak mówi Pan: «Ustanowię domowi judzkiemu nowy testament, wkładając zakony w rozumy ich, i na sercach ich napiszę, i będę im Bogiem, a ci będą Moim ludem»". Izajasz zaś rzekł: „Stare minęło, a nowe zwiastuję, aby przed zwiastowaniem jawne było wam. Śpiewajcie Bogu pieśń nową. Sługom Moim objawi się imię nowe, które będzie błogosławione po wszystkiej ziemi. Dom Mój domem modlitwy wszystkich narodów nazwan będzie". Tenże Izajasz mówi: „Ukaże Pan ramię swoje święte przed wszystkimi narodami, i ujrzą wszystkie krańce ziemi zbawienie od Boga naszego". Dawid zaś: „Chwalcie Pana wszystkie narody i pochwalajcie Go wszyscy ludzie".

[41. O CHRYSTUSIE]

Gdy Bóg umiłował nowych ludzi, rzekł im, że znijdzie do nich sam, zjawi się jako człowiek ciałem, aby cierpieć za Adamową winę. I poczęli prorokować o wcieleniu Bożym, najpierw Dawid, mówiąc: „Rzekł Pan do Pana mojego: «Siądź po prawicy mojej, aż położę wrogi Twoje podnóżem nóg Twoich»". I jeszcze rzekł: „Rzekł Pan do mnie: «Tyś jest Synem Moim, Jam cię dziś zrodził»". Izajasz zaś rzekł: „Nie poseł, nie zwiastun, jeno sam Bóg przyszedłszy zbawi nas". I jeszcze: „Oto Dziecię urodzi się nam, którego władztwo na ramionach Jego, i nazwą imię Jego wielka rada aniołów. Wielka władza Jego i pokoju Jego nie ma końca". I jeszcze: „Oto dziewica w łonie pocznie, i nazwą imię Jego Emanuel". Micheasz zaś rzekł: „Ty Betlejem, domie Efratów, zali nie wielki jesteś między tysiącami judzkimi? Z ciebie wszak wyjdzie Ten, który będzie najstarszy między panującymi w Izraelu, początek Jego od dni wiecznych. Przeto ustanawia ich do czasu, dopóki nie zrodzi tych, którzy urodzą, i wtedy pozostali bracia ich powrócą do synów Izraelowych". Jeremiasz zaś rzekł: „Oto Bóg nasz, i nie zrówna się z Nim żaden inny. On wynalazł wszystkie drogi umiejętności i dał je Jakubowi, słudze swemu, potem zaś zjawił się na ziemi i żył między ludźmi". I jeszcze: „Człowiekiem jest, kto dowie się, że Bogiem jest? Jako człowiek umiera". Zachariasz zaś rzekł: „«Nie posłuchali Syna Mojego, i nie usłucham ich» mówi Pan". I Ozeasz rzekł: „Tako mówi Pan: «Ciało moje z nich»".

Przepowiedzieli też i mękę Jego, mówiąc, jako rzekł Izajasz: „Biada duszy ich, ponieważ radę złą uradzili, mówiąc: «Związemy sprawiedliwego»". I jeszcze tenże rzekł: „Tako mówi Pan: «Ja się nie sprzeciwię ani mówię przeciw. Grzbiet mój dałem na rany a policzki moje na policzkowanie, i lica swojego nie odwróciłem od hańbiącego oplwania»". Jeremiasz zaś rzekł: „Przyjdźmy, włóżmy drzewo w chleb Jego, zgładźmy z ziemi żywot Jego". Mojżesz zaś rzekł o ukrzyżowaniu Jego: „Ujrzycie

życie wasze wiszące przed oczyma waszymi". I Dawid rzekł: „Czemu burzą się narody". Izajasz zaś rzekł: „Jako owca na zarżnięcie wiedzion będzie". Ezdrasz zaś rzekł: „Błogosławion Bóg: ręce rozpostarłszy swoje zbawił Jeruzalem".

I o zmartwychwstaniu rzekł Dawid: „Wstań, Boże, sądź ziemię, jako że Ty odziedziczysz wszystkie kraje". I jeszcze: „Wstał, jako ze snu, Pan". I jeszcze: „Niech zmartwychwstanie Bóg i niech rozproszą się wrogi Jego". I jeszcze: „Zmartwychwstań, Panie Boże mój, niech się wzniesie ręka Twoja". Izajasz zaś rzekł: „Którzy zeszliście w krainę ciemni śmiertelnej, światłość zajaśnieje nad wami". Zachariasz zaś: „I Ty we krwi przymierza Twojego wypuściłeś więźnie swoje z dołu, nie mającego wody".

Wiele prorokowano o Nim, co spełniło się wszystko. Rzekł zaś Włodzimierz: „W jakim czasie to się spełniło? I czy to się stało, czy też dopiero ma nastąpić?" On [filozof] zaś odpowiadając rzekł do niego: „Już pierwej stało się to wszystko, gdy Bóg wcielił się. Bowiem, jak pierwej rzekłem, gdy Żydzi proroków zabijali, a władcy przekraczali zakony, oddał ich na rozgrabienie i w niewolę wiedzeni byli do Asyrii dla grzechów ich, trudzili się w niewoli tam lat siedemdziesiąt. I potem powrócili do ziemi swojej i nie mieli króla, jeno kapłani władali nimi aż do Heroda cudzoziemca.

Za tego zaś rządów, roku 5500, posłan był Gabriel do Nazaretu do dziewicy Marii, z pokolenia Dawidowego, żeby powiedział jej: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą!" I od słowa tego poczęła Słowo Boże w łonie, i porodziła Syna, i nadała Mu imię Jezus. I oto mędrcy przyszli od wschodu, mówiąc: „Gdzie jest narodzony Król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie i przyszliśmy pokłonić się Jemu". Usłyszawszy zaś to, król Herod wzburzył się, i wszystka Jerozolima z nim, i przywoławszy uczonych w piśmie i starców z ludu, zapytał ich: „Gdzie Chrystus rodzi się?" Oni zaś rzekli do niego: „W Betlejem żydowskim". Herod zaś, to usłyszawszy,

posłał, mówiąc: „Zabijcie niemowlęta mające do dwóch lat". Oni zaś, poszedłszy, zabili niemowlęta. Maria zaś, zląkłszy się, ukryła Dziecię. Józef zaś z Marią, wziąwszy Dziecię, uciekli do Egiptu, i byli [tam] do śmierci Heroda. W Egipcie zaś zjawił się anioł Józefowi, mówiąc: „Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego, i idź do ziemi Izraelowej". Gdy zaś przyszedł, osiadł w Nazarecie, kiedy zaś [Jezus] podrósł i miał lat trzydzieści, począł cuda czynić i przepowiadać królestwo niebieskie. I wybrał dwunastu, których uczniami swoimi nazwał, i począł cuda wielkie czynić: martwych wskrzeszać, trędowatych oczyszczać, chromym chód przywracać, ślepym wzrok, i inne mnogie cuda wielkie, jak to prorocy byli przepowiedzieli o Nim, mówiąc: „Ten niemoce nasze uleczył i boleści znosił". I ochrzczony został w Jordanie przez Jana, pokazując nowym ludziom odrodzenie. Gdy zaś się ochrzcił, oto otwarły się niebiosa i Duch unosił się w postaci gołębicy nad Nim, i głos rzekł: „To jest Syn Mój umiłowany, w którym sobie upodobałem". I posyłał uczniów swoich, by przepowiadali królestwo niebieskie i nakłaniali do pokuty i porzucenia grzechów. Chcąc wypełnić proroctwo, począł głosić, że trzeba, aby Syn Człowieczy cierpiał, był ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstał.

Gdy zaś nauczał w świątyni, kapłani i uczeni w piśmie przepełnili się zawiścią, szukali, by zabić Go, i pojmawszy Go, powiedli do wielkorządcy Piłata. Piłat zaś, zbadawszy, że bez winy przywiedli Go, chciał Go wypuścić. Oni zaś rzekli do niego: „Jeżeli tego puścisz, nie będziesz przyjacielem cesarza". Piłat więc rozkazał, aby Go ukrzyżować. Oni zaś, pojmawszy Jezusa, powiedli na miejsce kaźni i ukrzyżowali Go tam. Było zaćmienie na całej ziemi od szóstej godziny do dziewiątej, i o dziewiątej godzinie oddał ducha Jezus. W świątyni zasłona rozdarła się na dwoje, wielu zmartwychwstało i kazano im iść do raju. Zdjąwszy Go z krzyża, położyli Go w grobie i pieczęćmi zapieczętowali grób ludzie żydowscy i straż postawili, mówiąc: „Aby nie ukradli Go uczniowie Jego". On

zaś trzeciego dnia zmartwychwstał. Zmartwychwstawszy, zjawił się uczniom, mówiąc im: „Idźcie do wszystkich narodów i nauczajcie wszystkie ludy, chrzcząc w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Przebywał z nimi czterdzieści dni, ukazując się im po zmartwychwstaniu. Gdy minęło czterdzieści dni, kazał im iść na Górę Oliwną. I tam zjawił się im, błogosławiąc ich, i rzekł do nich: „Bądźcie w Jerozolimie, dopokąd nie poślę obietnicy Ojca Mojego". I to rzekłszy, wzniósł się w niebo. Oni zaś pokłonili się Mu i wrócili do Jerozolimy, i przebywali w świątyni. Gdy skończyło się pięćdziesiąt dni, zstąpił Duch Święty na apostołów. Przyjąwszy obietnicę Ducha Świętego rozeszli się po wszystkiej ziemi ucząc i chrzcząc wodą.

Rzekł zaś Włodzimierz: „Dlaczego z niewiasty narodził się i na drzewie był ukrzyżowany, i wodą został ochrzczony?" On [filozof] zaś rzekł do niego: „Dlatego, ponieważ na początku ród ludzki przez niewiastę zgrzeszył, diabeł skusił przez Ewę Adama, i ten pozbawiony był raju. Tak więc i Bóg odwet dał diabłu: przez niewiastę najpierw zwyciężony był diabeł, przez niewiastę bowiem najpierw wypędzony był Adam z raju; od niewiasty wcielony Bóg kazał do raju wejść wiernym. A zaś na drzewie ukrzyżowany był dlatego, że z drzewa zjadł [Adam] i utracił raj; Bóg zaś na drzewie mękę przyjął, aby drzewem diabeł zwyciężony był i przez drzewo żywota zbawieni będą sprawiedliwi. A wodą zaś odnowienie jest, ponieważ za Noego, gdy namnożyły się grzechy wśród ludzi, spuścił Bóg potop na ziemię i potopił ludzi wodą; dlatego rzekł Bóg: «Ponieważ pogubiłem ludzi wodą dla ich grzechów, teraz więc na powrót oczyszczę ich z grzechów wodą odnowienia»; bowiem i naród żydowski w morzu oczyścił się od egipskich złych obyczajów, ponieważ woda była na samym początku; powiedziano bowiem: «Duch Boży unosił się nad powierzchnią wody». Owoż i teraz chrzczą się wodą i Duchem. Pierwsze przeobrażenie było wodą, jako że Gedeon przeobraził tak: gdy przyszedł do niego anioł, każąc mu iść na Madianitów, to on, doświadczając, rzekł do

Boga: «Położę runo na gumnie, i jeżeli będzie po wszystkiej ziemi rosa, a na runie sucho [...]». I było tak. To zaś miało wyobrażać, że obcy byli pierwej suszą, a Żydzi runem, potem zaś u obcych była rosa, którą jest święty chrzest, a u Żydów susza. I prorocy przepowiadali, że przez wodę nastąpi odnowienie.

Gdy zaś apostołowie nauczali po wszystkim świecie wiary w Boga, ich właśnie naukę my, Grecy, przyjęliśmy; wszystek świat wierzy ich nauce. Ustanowił zaś Bóg jeden dzień, w którym będzie sądzić, przyszedłszy z niebios, żywych i umarłych, i oddawać każdemu wedle uczynków jego: sprawiedliwym królestwo niebieskie i piękno niewysłowione, wesele bez końca i żywot wieczny; grzesznikom — mękę ognistą, nieustannego robaka zgryzoty, a męce nie będzie końca. Takie zatem będą męki tych, którzy nie wierzą w Boga naszego Jezusa Chrystusa: męczeni będą w ogniu, którzy się nie ochrzczą". A to mówiąc, pokazał [filozof] Włodzimierzowi płótno, na którym był namalowany Sąd Pański; pokazał mu po prawicy sprawiedliwych w weselu idących do raju, a po lewicy grzeszników idących na mękę. Włodzimierz zaś westchnąwszy, rzekł: „Dobrze jest tym po prawicy, biada zaś tym po lewicy". On zaś rzekł: „Jeśli chcesz po prawicy ze sprawiedliwymi stanąć, to ochrzcij się". Włodzimierz zaś wziąwszy to do serca, rzekł: „Poczekam jeszcze trochę", chcąc wywiedzieć się o wszystkich wiarach. Włodzimierz tedy, dawszy mu dary mnogie, odprawił go ze czcią wielką.

[42. RELACJE POSŁÓW O KULTACH RELIGIJNYCH SĄSIADÓW RUSI]

Roku 6495 [987]. Wezwał Włodzimierz bojarów swoich i starców grodzkich, i rzekł do nich: „Oto przychodzili do mnie Bułgarzy, mówiąc: «Przyjmij zakon nasz». Potem zaś przychodzili Niemcy, i ci chwalili zakon swój. Po tych przyszli Żydowie.

A oto na ostatku przyszli Grecy, ganiący wszystkie zakony, swój zaś chwalący, i wiele mówili, opowiadając od początku świata o dziejach całego świata. A mądrze opowiadali i cudownie było słuchać ich. I drugi świat, powiadają, ma być: jeśli kto, mówią, do naszej wiary przystąpi, to umarłszy, znowu wstanie, i nie umrze na wieki; jeśli zaś do innego zakonu przystąpi, to na tamtym świecie w ogniu gorzeć będzie. Więc co mi poradzicie? Co odpowiecie?" I rzekli bojarzy i starcy: „Wiedz, kniaziu, że swojego nikt nie gani, jeno chwali. Jeżeli chcesz wybadać dobrze, to masz u siebie mężów: posławszy [ich], wybadaj u każdego jego nabożeństwo i kto jak służy Bogu". I spodobała się [ta] mowa wszystkim, wybrali mężów zacnych i roztropnych w liczbie dziesięciu i rzekli do nich: „Idźcie najpierw do Bułgarów [wołżańskich] i wybadajcie wiarę ich". Oni zaś poszli, a przyszedłszy widzieli plugawe czyny i pokłony w meczecie, i wrócili do ziemi swojej. I rzekł do nich Włodzimierz: „Idźcie znowu do Niemców, oglądnijcie tak samo, i stamtąd idźcie do Greków". Oni zaś przyszli do Niemców i, oglądnąwszy liturgię ich, przyszli do Carogrodu, i weszli do cesarza. Ten zaś spytał, w jakiej sprawie przyszli, oni zaś opowiedzieli mu wszystko, co było. To słysząc cesarz rad był i cześć wielką okazał im tego dnia. Nazajutrz posłał do patriarchy, mówiąc tak: „Przyszła Ruś badać wiarę naszą; przygotuj cerkiew i kler, i sam przyoblecz się w szaty patriarsze, niech widzą chwałę Boga naszego".

To słysząc patriarcha kazał zwołać kler, wedle obyczaju odprawił świąteczne nabożeństwo, i kadzidła zapalono, i chóry wykonały pienia. I poszedł cesarz z nimi do cerkwi, i postawili ich na przestronnym miejscu, pokazując im piękno cerkiewne, pienia i nabożeństwo pontyfikalne, obrzędy sprawowane przez diakonów, opowiadając im o służeniu Bogu swemu. Oni zaś w zdumieniu będąc, dziwili się, chwaląc nabożeństwo ich. I wezwali ich cesarze Bazyli i Konstantyn[103], mówiąc im: „Idźcie

[103] *Bazyli II Bułgarobójca* (958–1025) — cesarz bizant. od r. 976; jego brat i następca, Konstantyn VIII, panował w l. 1025–1028.

do ziemi waszej"; i odprawili ich z darami wielkimi i ze czcią. Oni zaś przyszli do ziemi swojej. I zwołał kniaź Włodzimierz bojarów swoich i starców i rzekł: „Oto przyszli posłani przez nas mężе, usłyszymy od nich, co było". I rzekł: „Mówcie przed drużyną". Oni zaś rzekli: „Chodziliśmy do Bułgarów, patrzeliśmy, jak się kłaniają w świątyni, to jest w meczecie, stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie i patrzy tędy i owędy, jak opętany, i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich. I przyszliśmy do Niemców, i widzieliśmy w świątyni mnogie nabożeństwa odprawiane, a piękności nie widzieliśmy żadnej. I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy, w niebieli byliśmy czy na ziemi: nie ma bowiem na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego, i nie wiemy, jak opowiedzieć o tym, tylko to wiemy, że tam Bóg z ludźmi przebywa i nabożeństwo ich jest najlepsze ze wszystkich krajów[104]. My zaś nie możemy zapomnieć piękna tego, każdy bowiem człowiek, gdy skosztuje słodkości, później gorzkości nie przyjmuje, tako i my nie możemy tu żyć". Odpowiadając zaś bojarzy rzekli: „Jeśliby lichy był zakon grecki, to nie przyjęłaby go babka twoja, Olga, która była najmądrzejsza ze wszystkich ludzi". Odpowiadając zaś Włodzimierz rzekł: „Gdzie chrzest przyjmiemy?" Oni zaś rzekli: „Gdzie ci lubo".

[43. CHRZEST WŁODZIMIERZA W KORSUNIU]

Roku 6496 [988]. I gdy minął rok poszedł Włodzimierz z wojami na Korsuń, gród grecki, i zamknęli się Korsunianie w grodzie. I stanął Włodzimierz z tamtej strony grodu koło

104 Podany tu opis ówczesnej liturgii katolików i Greków odpowiada rzeczywistości. Polski znawca przedmiotu pisze, że „nawet w Rzymie posłowie Włodzimierza nie zobaczyliby niczego, co mogłoby równać się z przepychem nabożeństwa bizantyjskiego, jego śpiewów, szat, ceremonii i bazylik" (O. P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce*, Poznań 1962, s. 5).

przystani, na strzelenie z łuku od grodu. I walczyli zaciekle mieszkańcy grodu. Włodzimierz zaś opasał gród. Wycieńczyli się w grodzie ludzie, i rzekł Włodzimierz do grodzian: „Jeśli się nie poddacie, będę stał i przez trzy lata". Oni zaś nie posłuchali go. Włodzimierz więc uszykował wojów swoich i kazał sypać przyspę[105] do [muru] grodu. Gdy ją sypali, Korsunianie, podkopawszy mur grodzki, kradli sypaną ziemię i nosili do siebie w gród, sypiąc pośrodku grodu. Woje wciąż przysypywali więcej, a Włodzimierz stał. I oto mąż korsuński, imieniem Anastazy, strzelił, napisawszy tak na strzale: „Studnie są za tobą od wschodu, z nich woda płynie rurami; przekopawszy, przejmij ją". Włodzimierz zaś, to słysząc, wejrzawszy na niebo, rzekł: „Jeśli to się spełni, ochrzczę się". I natychmiast kazał kopać w poprzek rur i przejął wodę. Ludzie wycieńczyli się pragnieniem i poddali się. Wszedł Włodzimierz w gród i drużyna jego; i posłał Włodzimierz do cesarzy Bazylego i Konstantyna, mówiąc tak: „Oto gród wasz sławny wziąłem; słyszę zaś, że siostrę macie dziewicę, otóż jeśli jej nie wydacie za mnie, uczynię ze stolicą waszą, jako i z tym grodem". I słysząc to cesarze zasmucili się i przekazali wieść, tak mówiąc: „Nie przystoi chrześcijanom swoich dziewic za pogan wydawać. Jeśli się ochrzcisz, to i to [siostrę] dostaniesz, i królestwo niebieskie otrzymasz, i z nami jednowiercą będziesz. Jeśli zaś tego nie chcesz uczynić, nie możemy wydać siostry swojej za ciebie".

To usłyszawszy, Włodzimierz rzekł do posłów: „Mówcie cesarzom tak: «Ja się ochrzczę, gdyż wybadałem już pierwej zakon wasz i luba jest mi wiara wasza i nabożeństwo, o którym mi opowiadali posłani przez nas męże". I to słysząc cesarze radzi byli, i uprosili siostrę swoją, imieniem Anna, i posłali do Włodzimierza, mówiąc: „Ochrzcij się, i wtedy poślemy siostrę swoją tobie". Rzekł zaś Włodzimierz: „Przyjdźcie z siostrą waszą chrzcić mnie". I posłuchali cesarze, i posłali siostrę

105 *przyspa* — piaszczysta łacha na rzece.

swoją, dostojników kilku i prezbiterów. Ona zaś nie chciała iść. „Jak w niewolę — rzecze — idę, lepiej by mi tu umrzeć". I rzekli do niej bracia: „Oto nawróci Bóg przez ciebie ziemię ruską do pokajania, a ziemię grecką wybawi od srogiej wojny. Widzisz przecie, ile złego wyrządziła Ruś Grekom? I dziś jeśli nie pójdziesz, to samo wyrządzą nam". I ledwie ją przymusili. Ona zaś siadając na statek, pożegnała bliskich swoich z płaczem i wyruszyła przez morze. I przybyła do Korsunia, i wyszli Korsunianie z pokłonem, i wwiedli ją do grodu i posadzili ją w pałacu.

Z Bożego zaś zrządzenia w tym czasie rozchorował się Włodzimierz na oczy i nie widział nic, i trapił się wielce nie wiedząc, co uczynić. I posłała do niego cesarzówna, mówiąc: „Jeśli chcesz się wyzbyć tej choroby, to co prędzej się ochrzcij, jeśli nie, to nie pozbędziesz się niemocy tej". To usłyszawszy, Włodzimierz rzekł: „Jeśli prawdą to będzie, to zaiste wielki jest Bóg chrześcijański". I kazał się ochrzcić. Biskup zaś korsuński z popami cesarzówny, pouczywszy, ochrzcił Włodzimierza. Gdy położył rękę nań, ten natychmiast przejrzał[106]. Widząc zaś Włodzimierz tak nagłe uzdrowienie, pochwalił Boga, mówiąc: „Dopiero poznałem Boga prawdziwego". Gdy zaś zobaczyła to drużyna jego, wielu ochrzciło się. Ochrzcił się zaś w cerkwi Świętego Bazylego, a znajduje się cerkiew ta w Korsuniu w środku grodu, gdzie targ odbywają Korsunianie; pałac zaś Włodzimierza wedle cerkwi stoi do dzisiejszego dnia, a cesarzówny pałac za ołtarzem. Po chrzcie zaś przywiedli cesarzównę do ślubu. Nie znający zaś prawdy mówią, jakoby ochrzcił się [Włodzimierz] w Kijowie, inni zaś mówią — w Wasylewie, a jeszcze inni inaczej opowiadają.

---

106 Podobna legenda jest związana z postrzyżynami naszego Mieszka I. On też, wg kronik polskich, miał przejrzeć za zrządzeniem Boskim. Sądzi się, że obie legendy mogą wypływać z dosłownego tłumaczenia powszechnie używanej w owych czasach przenośni o ślepo zrodzonym poganinie, oświeconym przez wiarę.

[44. WYZNANIE WIARY PRZEZ WŁODZIMIERZA]

Gdy zaś ochrzcili Włodzimierza i nauczyli go wiary chrześcijańskiej, rzekli tak: „Nie daj się uwieść jakowymś heretykom, jeno wierz tak, mówiąc: «Wierzę w jedynego Boga Ojca, wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi», do końca tego «Wierzę». I jeszcze: «Wierzę w jedynego Boga Ojca niezrodzonego i w jedynego Syna zrodzonego, w jedynego Ducha pochodzącego: trzy Osoby doskonałe, myślące, rozdzielne liczbą i swoją osobą, a nie bóstwem; rozdziela się bowiem nierozdzielnie i łączy się nie mieszając się. Ojciec, Bóg Ojciec, wiecznie istniejący, przebywa w ojcostwie, niezrodzony, bez początku, początek i przyczyna wszystkiego, jedynie niezrodzeniem swoim starszy od Syna i Ducha; od Niego zaś rodzi się Syn przed wszystkimi wiekami, Duch Święty zaś istnieje bez czasu i bez ciała; wspólnie Ojciec, wspólnie Syn, wspólnie Duch Święty jest. Syn podobny jest Ojcu, urodzeniem tylko różniąc się od Ojca i Ducha. Duch Przenajświętszy jest podobny Ojcu i Synowi i wiecznie współistniejący. Ojcu bowiem ojcostwo, Synowi zaś synostwo, Duchowi zaś Świętemu pochodzenie. Ani Ojciec bowiem w Syna lub Ducha nie przechodzi, ni Syn w Ojca i w Ducha, ni Duch w Syna czy w Ojca: niezmienne bowiem są ich właściwości. Nie trzej Bogowie; jeden Bóg, ponieważ jedyne jest Bóstwo w trzech osobach. Wolą zaś Ojca i Ducha, dla zbawienia swego stworzenia, z Ojcowego łona wyszedłszy, którego nigdy nie opuścił, w dziewicze łoże przeczyste, jako Boże nasienie wszedł, ciało ożywione, myślące i rozumne, pierwej nie będące, przyjął; i wyszedł Bóg wcielony, urodziwszy się cudownie, dziewictwo Matki zachowując nienaruszone, ani złączeniem, ani rozdzieleniem, ani przemianą nic nie postradał, jeno został, jakim był i był, jakim nie był, przyjmując postać sługi — rzeczywiście, a nie w wyobraźni, we wszystkim, oprócz grzechu, nam podobny był. Z własnej bowiem woli narodził się, z własnej woli odczuwał głód, z własnej

woli pragnienie, z własnej woli trudził się, z własnej woli lękał się, z własnej woli umarł — rzeczywiście, a nie w wyobraźni; miał wszystkie naturalne, niehaniebne pragnienia ludzkie. Dawszy się ukrzyżować, śmierć poniósł niewinnie, zmartwychwstał w swoim ciele, które nie uległo rozkładowi, wstąpił na niebiosa i siadł po prawicy Ojca, a przyjdzie znowu z chwałą sądzić żywych i umarłych; jako zaś wstąpił ze swoim ciałem, tak i zejdzie.

Do tego jedyny chrzest wyznaję — wodą i Duchem, przystępuję do Przenajświętszego Sakramentu, wierzę w prawdziwe Ciało i Krew, przyjmuję cerkiewne tradycje i kłaniam się drzewu świętemu i każdemu krzyżowi, świętym relikwiom i świętym naczyniom. Wierzę też w siedem soborów ojców świętych, z których pierwszy był w Nicei, trzystu i osiemnastu [ojców], którzy przeklęli Ariusza i głosili wiarę bezbłędną i prawą. Drugi sobór w Konstantynopolu, ojców świętych stu i pięćdziesięciu, którzy przeklęli Macedoniusza duchoburcę i ogłosili Trójcę Jedynoistną. Trzeci zaś sobór w Efezie, ojców świętych dwustu, na Nestoriusza, którego przekląwszy, ogłosili świętą Bogarodzicę. Czwarty sobór w Chalcedonie, świętych ojców sześciuset i trzydziestu, na Eutychesa i Dioskura, których wyklęli święci ojcowie, ogłaszając prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piąty sobór w Carogrodzie, świętych ojców stu i siedemdziesięciu i pięciu, na Orygenesowe podania i na Ewagra, których wyklęli święci ojcowie. Szósty sobór w Carogrodzie, świętych ojców stu i siedemdziesięciu, na Sergiusza i Cyrusa, których wyklęli święci ojcowie. Siódmy sobór w Nicei, świętych ojców trzystu i pięćdziesięciu; wyklęli tych, którzy nie czczą ikon».

Nie przyjmuj też nauki od łacinników, ich bowiem nauka jest skażona, wszedłszy bowiem do cerkwi nie kłaniają się ikonom, jeno stojąc ukłoni się i, skłoniwszy się, narysuje krzyż na ziemi i całuje, a podniósłszy się stanie na nim nogami; leżąc tedy całuje, a wstawszy depcze. Tego zaś apostołowie nie przeka-

zali; przekazali bowiem apostołowie krzyż postawiony całować i ikony przekazali; Łukasz bowiem Ewangelista najpierw namalowawszy, posłał do Rzymu. Jak też mówi Bazyli[107], cześć dla ikony na jej pierwszy kształt przechodzi. Znowuż i ziemię nazywają matką. Wszak jeśli ziemia jest im matką, to ojcem ich jest niebo; na początku bowiem stworzył Bóg niebo, także i ziemię. Wszak mówią: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". Jeżeli w ich rozumieniu ziemia jest matką, to czemu plujecie na matkę swoją? Więc tu ją całujecie i znowuż kalacie?[108] Tego zaś przedtem Rzymianie nie czynili, jeno radzili prawidłowo na wszystkich soborach, schodząc się z Rzymu i ze wszystkich stolic. Na pierwszym bowiem soborze, na Ariusza, w Nicei, z Rzymu Sylwester posłał biskupów i kapłanów, z Aleksandrii Atanazy, z Carogrodu Mitrofan posłał biskupów od siebie; tak naprawiali wiarę. Na drugi zaś sobór — z Rzymu Damazy, a z Aleksandrii Tymoteusz, z Antiochii Melecjusz, z Jerozolimy Cyryl i Grzegorz Bogosławiec[109]. Na trzeci zaś sobór — Celestyn rzymski, Cyryl aleksandryjski, Juwenal jerozolimski. Na czwarty zaś sobór — Leoncjusz rzymski, Anatoliusz carogrodzki, Juwenal jerozolimski. Na piąty sobór — Wigiliusz rzymski, Eutychiusz carogrodzki, Apolinary aleksandryjski, Domin antiocheński, na szósty sobór — z Rzymu Agaton, Grzegorz z Carogrodu, Teofan z Antiochii, z Aleksandrii Piotr mnich. Na siódmy sobór — Hadrian z Rzymu, Tarasjusz z Carogrodu, Policjan z Aleksandrii, Teodoryt z Antiochii, Eliasz z Jerozolimy. I ci wszyscy ze swoimi biskupami schodząc się,

---

107 *Bazyli Wielki z Cezarei* (ok. 330–379) — biskup Cezarei, wybitny mówca i pisarz, ojciec Kościoła wsch.

108 Nie ma oczywiście podstaw do przypisywania katolikom takich wierzeń. Natomiast kult dla „matki ziemi" mieli pogańscy Rusini, co utrwaliło się po części w folklorze ruskim. O odnoszeniu się latopisarzy do „łacińskiego" zob.: F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 37–38.

109 *Grzegorz Bogosławiec* — św. Grzegorz z Nazjanzu (ok. 329 – ok. 390), teolog i pisarz wczesnochrześcijański, biskup Konstantynopola w l. 379–381.

naprawiali wiarę. Po siódmym zaś soborze Piotr Bełkotliwy z innymi wszedłszy do Rzymu opanował tron i skaził wiarę, oderwał się od stolicy jerozolimskiej i aleksandryjskiej, i carogrodzkiej i antiocheńskiej. Zbuntowali Italię wszystką, siejąc naukę swoją odrębną. Owi bowiem popowie służą, ożeniwszy się z jedną żoną, a drudzy do siedmiu żon pojmując, służą; należy więc strzec się ich nauki. Odpuszczają zaś grzechy odpustem, co jest najgorsze ze wszystkiego. Bóg niech uchroni cię od tego".

[45. CHRZEST RUSI]

Włodzimierz zaś potem zabrał cesarzównę i Anastazego, i popów korsuńskich, z relikwiami świętego Klemensa i Teba, ucznia jego, wziął też naczynia cerkiewne i ikony na błogosławieństwo dla siebie. Zbudował zaś cerkiew w Korsuniu na górze, którą usypali [Korsunianie] w środku grodu, wykradając ziemię z przyspy, a ta cerkiew stoi i do dziś dnia. Wziął zaś, idąc, miedziane dwa posągi i cztery konie miedziane, które i teraz stoją za Świętą Bogarodzicą, i o których nieświadomi rzeczy sądzą, że są marmurowe. Oddał zaś jako wiano Grekom za cesarzównę Korsuń, a sam przyszedł do Kijowa. Gdy przyszedł, rozkazał bałwany wywracać: owe rozsiekać, a inne w ogień wrzucić. Peruna zaś kazał przywiązać koniowi do ogona i wlec z góry przez Boryczewo do Ruczaju; dwunastu mężów postawił, żeby bili [go] kijami. To zaś nie dlatego, by drzewo było czujące, jeno na urągowisko biesowi, który zwodził tym obrazem ludzi, niechże więc odpłatę przyjmie od ludzi. „Wielki jesteś, Panie, dziwne są sprawy Twoje!" Wczoraj czczony przez ludzi, a dziś wyśmiewany. Gdy zaś wlekli go Ruczajem ku Dnieprowi, płakali po nim niewierni ludzie, jeszcze bowiem nie byli przyjęli świętego chrztu. I przywlekłszy, wrzucili go do Dniepru. I postawił Włodzimierz ludzi, mówiąc: „Jeśli gdzie

przybije, odpychajcie go od brzegu, dopokąd progów nie minie, a wtedy zostawcie go". Oni zaś rozkazanie spełnili. Gdy puścili i przeszedł przez progi, wyrzucił go wiatr na ławicę, i odtąd nazwano ją Ławicą Perunową, i tak do dziś dnia ją zowią.

Potem zaś Włodzimierz posłał [gońców] po grodzie, mówiąc: „Jeśli nie przyjdzie kto jutro nad rzekę, czy bogaty, czy ubogi, czy biedak, czy niewolnik — przeciwnikiem mi będzie". To usłyszawszy ludzie z radością szli, radując się i mówiąc: „Jeśliby to nie było dobre, nie przyjęliby tego kniaź i bojarzy". Nazajutrz zaś wyszedł Włodzimierz z popami cesarzówny i z korsuńskimi nad Dniepr, i zeszło się ludzi bez liku. Weszli w wodę i stali owi po szyję, a drudzy po piersi, młodsi zaś po piersi u brzegu, inni zaś dzieci trzymając, dorośli zaś brodzili; popi zaś stojąc odprawiali modlitwy. I była radość na niebie i na ziemi widzieć tyle dusz zbawionych; a diabeł stękając, mówił: „Biada mi, oto stąd wygnan jestem! Tu bowiem mniemałem siedlisko mieć, jako że tu nie było nauki apostolskiej ani znających Boga, jeno weseliłem się nabożeństwem ich [pogan], którym służyli mnie. I oto już zwyciężony jestem przez nieuka [Włodzimierza], a nie przez apostołów ani przez męczenników, nie będę już panować w krajach tych". Ochrzciwszy zaś się, ludzie szli każdy do domu swojego. Włodzimierz zaś rad był, że poznał Boga sam i ludzie jego, spojrzał ku niebu i rzekł: „Chryste Boże, Stworzycielu nieba i ziemi! Spojrzyj na nowych ludzi tych, i daj im, Panie, poznać Ciebie, prawdziwego Boga, jako Cię poznały kraje chrześcijańskie. Utwierdź w nich wiarę prawdziwą i niewzruszoną, i mnie pomóż, Panie, przeciw wrogowi diabłu, niech mając nadzieję w Tobie i na uzyskanie Twojego Królestwa, zwyciężę chytrości jego". I to rzekłszy, kazał budować cerkwie, stawiając je na miejscach, gdzie stały bałwany. I zbudował cerkiew Świętego Wasyla na wzgórzu, gdzie stał bałwan Peruna, i inne, gdzie czynili ofiary kniaź i ludzie. I poczęli stawiać cerkwie po grodach i ustanawiać popów, i ludzi do chrztu przywodzić po wszystkich grodach i siołach. Posyłał też

aby zabierali od znakomitszych ludzi dzieci i dawali na naukę czytania. Matki zaś tych dzieci płakały po nich, jeszcze bowiem nie utwierdziły się w wierze, jeno jak po umarłych płakały.

Przez to zaś oddawanie na naukę czytania spełniło się na ziemi ruskiej proroctwo, mówiące: „W one dni usłyszą głusi słowa ksiąg i jasny będzie język bełkotliwych". Ci bowiem nie słyszeli pierwej słów ksiąg, jeno Bożym zrządzeniem i łaską swoją zlitował się Bóg, jako mówi prorok: „Zlituję się, nad kim będę chciał". Zlitował się bowiem nad nami poprzez kąpiel chrztu i odnowienie Ducha z przyzwolenia Bożego, a nie dla naszych zasług. Błogosławiony Pan Jezus Chrystus, który umiłował nowych ludzi, ziemię ruską, i oświecił ją chrztem świętym. Przeto i my padamy przed Nim, mówiąc: „Panie Jezu Chryste! Co Ci damy za wszystko, coś dał nam, grzesznikom? Nie zdołamy odpowiedniej darom Twoim zapłaty oddać. Wielki bowiem jesteś i cudowne są sprawy Twoje, wielkości Twojej nie masz końca. Z pokolenia w pokolenie chwalić Cię będą dzieła Twoje". Powiem zaś z Dawidem: „Przyjdźcie, rozradujemy się w Panu, zawołamy do Pana i Zbawiciela naszego, uwielbimy Osobę Jego wyznaniem, że dobry jest, że wieczna jest miłość Jego", że wybawił nas od wrogów naszych, to jest od bałwanów marnych. I jeszcze rzekniemy z Dawidem: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, wszystka ziemio; śpiewajcie Panu, błogosławcie imię Jego, przepowiadajcie z dnia na dzień zbawienie Jego, rozgłaszajcie między narodami sławę Jego, między wszystkimi ludźmi cuda Jego, albowiem wielki jest Pan i chwalon bardzo, a wielkości Jego nie masz końca".

Jakże wielka radość! Nie jeden, nie dwaj zbawiają się. Rzekł bowiem Pan: „Jakaż radość bywa w niebiesiech z jednego grzesznika pokutującego". A oto nie jeden, nie dwaj, jeno niezliczone mnóstwo do Boga przystąpiło, świętym chrztem oświecone. Jako i prorok rzekł: „Pokropię was wodą czystą, a oczyścicie się i od bałwanów waszych, i od grzechów waszych". Znowu drugi prorok rzekł: „Kto jako Bóg odpuszcza

grzechy i przebacza przestępstwa? Bowiem jako chcący tego — miłościwy jest, Ten powróci do nas i zlituje się nad nami, i pogrąży grzechy nasze w głębinie". Bowiem apostoł Paweł mówi: „Bracia! Ktokolwiek z nas ochrzcił się w Jezusie Chrystusie, w śmierci Jego ochrzciliśmy się; i pogrzebaniśmy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako wstał Chrystus z martwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili". I jeszcze: „Stare rzeczy minęły i oto nastały nowe". „Teraz przybliżyło się ku nam zbawienie; noc minęła, a dzień przybliżył się; przez Niego uzyskaliśmy wiarą dostęp do tej łaski, którą chlubimy się i stoimy". „Teraz zaś, wyzwoliwszy się od grzechu i stawszy się sługami Pańskimi, macie owoc wasz — świętość". Dlatego też powinniśmy służyć Bogu, radując się Jemu. Rzekł bowiem Dawid: „Służcie Panu z bojaźnią i radujcie się z drżeniem". My zaś zawołajmy do Pana Boga naszego, mówiąc: „Błogosławiony Pan, który nie da nas na łup zębom ich! Sieć potargała się i wybawieni jesteśmy od chytrości diabelskiej. I zginęła pamięć jego z szumem, a Pan na wieki przebywa, chwalony przez synów ruskich, sławiony w Trójcy, a demony przeklinane są przez prawowiernych mężów i przez wierne niewiasty, które przyjęły chrzest i pokajanie dla odpuszczenia grzechów — nowi ludzie chrześcijańscy, wybrani przez Boga".

[46. RZĄDY WŁODZIMIERZA W LATACH 988–991]

Włodzimierz tedy został oświecony sam i synowie jego, i ziemia jego. Miał bowiem synów dwunastu: Wyszesław, Iziasław, Jarosław, Światopełk, Wsiewołod, Światosław, Mścisław, Borys, Gleb, Stanisław, Pozwizd, Sudzisław. I posadził Wyszesława w Nowogrodzie, a Iziasława w Połocku, a Światopełka w Turowie, a Jarosława w Rostowie. Gdy zaś umarł najstarszy Wyszesław w Nowogrodzie, posadził Jarosława w Nowogrodzie, a Borysa w Rostowie, a Gleba w Muromie, Światosława

w ziemi Drewlan, Wsiewołoda we Włodzimierzu, Mścisława w Tmutorakaniu. I rzekł Włodzimierz: „To niedobrze, że mało grodów około Kijowa". I począł stawiać grody nad Desną i nad Ostrem, i nad Trubeżem, i nad Sułą, i nad Stugną. I począł wybierać mężów najlepszych ze Słowien i z Krywiczów, i z Czudzi, i z Wiatyczów, i tymi zaludnił grody, była bowiem wojna z Pieczyngami. I wojował z nimi, i zwyciężał ich.

Roku 6497 [989]. Potem zaś żył Włodzimierz wedle zakonu chrześcijańskiego. Zamyślił zbudować cerkiew Przenajświętszej Bogarodzicy, i posławszy przywiódł majstrów od Greków, i zaczął budować. A gdy skończył budowę, ozdobił ją ikonami i poruczył ją Anastazemu Korsunianinowi, i popów korsuńskich ustanowił, by służyli w niej, oddawszy tu wszystko, co był wziął w Korsuniu: ikony i naczynia, i krzyże.

Roku 6499 [991]. Włodzimierz założył gród Białogród i zaludnił go [mieszkańcami] z innych grodów, i wielu ludzi sprowadził doń, lubił bowiem gród ten.

[47. POJEDYNEK MŁODZIANA RUSKIEGO Z PIECZYNGIEM]

Roku 6500 [992]. Poszedł Włodzimierz na Chorwatów[110]. A gdy przyszedł z wojny chorwackiej, oto Pieczyngowie przyszli z onej strony od Suły. Włodzimierz zaś poszedł przeciw nim i spotkał ich nad Trubeżem na brodzie, gdzie dziś Perejasław. I stanął Włodzimierz po tej stronie, a Pieczyngowie po tamtej, i nie śmieli ci [przejść] na tamtą stronę, ani oni na tę stronę. I przyjechał kniaź pieczyński ku rzece, wezwał Włodzimierza i rzekł do niego: „Wyślij ty swego męża, a ja swego, niech się mocują. A jeśli twój mąż zwali mojego, nie będziemy walczyć przez trzy lata; jeśli zaś nasz mąż zwali, będziemy

[110] *Chorwaci* — wg H. Łowmiańskiego (*Początki Polski*, t. II, Warszawa 1963, s. 179–181) chodzi tu o plemię ruskie siedzące nad Dniestrem.

walczyć przez trzy lata". I rozeszli się w strony przeciwne. Włodzimierz zaś przyszedł do taboru i posłał zarządców po taborze, mówiąc: „Nie maszli takiego męża, który by się spotkał z Pieczyngiem?" I nie znalazł się nigdzie. Nazajutrz przyjechali Pieczyngowie i swojego męża przywiedli, a u naszych nie było. I począł frasować się Włodzimierz, śląc po wszystkim wojsku, i przyszedł pewien stary mąż do kniazia, i rzekł do niego: „Kniaziu! Mam jednego syna najmniejszego w domu; z czterema wyszedłem, a on w domu. Od jego dzieciństwa nikt go nie zwalił. Raz gdym go łajał, a on miął skórę, rozgniewawszy się na mnie, potargał skórę rękami".

Kniaź zaś, to słysząc, rad był i posłał po niego. I przywiedli go, i kniaź opowiedział mu wszystko. Ten zaś rzekł: „Kniaziu! Nie wiem, podołamli mu — wypróbujcie mię: czy masz byka wielkiego i silnego?" I znaleźli byka wielkiego i silnego, i kazał rozdrażnić byka; położyli nań żelazo gorące i byka puścili. I pobiegł byk mimo, i pochwycił byka za bok, i wyrwał skórę z mięsem, ile jego ręka uchwyciła. I rzekł do niego Włodzimierz: „Możesz się z nim mocować". I nazajutrz przyszli Pieczyngowie, i poczęli wołać: „Nie macie męża! Oto nasz gotów". Włodzimierz zaś kazał tej nocy przywdziać oręż i wystąpiły obie strony. Wypuścili Pieczyngowie męża swojego, był zaś wielki i bardzo straszny. I wypuścił męża Włodzimierz, a ujrzawszy go Pieczyng roześmiał się — był bowiem średniego wzrostu. I wymierzywszy miejsce między oboma wojskami, posłali ich przeciwko sobie. I chwyciwszy się, poczęli się mocno ściskać, i zdusił Pieczynga rękoma do śmierci, i rzucił nim o ziemię. I zawołano, i Pieczyngowie zbiegli, a Ruś pognała, siekąc po nich i przegnała ich. Włodzimierz zaś uradowawszy się założył gród nad brodem tym i nazwał go Perejasławiem — ponieważ przejął sławę młodzian ten. Włodzimierz zaś uczynił go wielkim mężem, i ojca jego. I wrócił Włodzimierz do Kijowa ze zwycięstwem i ze sławą wielką.

[48. PRAKTYKI RELIGIJNE WŁODZIMIERZA]

Roku 6502 [994].

Roku 6503 [995].

Roku 6504 [996]. Włodzimierz widząc cerkiew skończoną, wszedł do niej i pomodlił się do Boga, mówiąc: „Panie Boże! Wejrzyj z niebios i nawiedź winnicę Swoją. I zachowaj, co posadziła prawica Twoja, niech ci nowi ludzie, których serca nakłoniłeś do rozumu, poznają Ciebie, Boga prawdziwego. I wejrzyj na cerkiew Twoją tę, którą zbudowałem, niegodny sługa Twój, imienia Matki, co Cię zrodziła, zawsze Dziewicy, Bogarodzicy. Jeśli kto pomodli się w cerkwi tej, wysłuchaj modlitwy jego przez modlitwę Najczystszej Bogarodzicy". I pomodliwszy się, rzekł tak: „Daję cerkwi tej Świętej Bogarodzicy z mienia mojego i z grodów moich dziesiątą część"[111]. I napisawszy położył przyrzeczenie w cerkwi tej, mówiąc: „Jeśli ktoś to naruszy, niech będzie przeklęty". I dał dziesięcinę Anastazemu Korsunianinowi. I wyprawił święto wielkie w ten dzień bojarom swoim i starcom grodzkim, i ubogim rozdał wiele mienia.

Potem zaś przyszli Pieczyngowie pod Wasylew i Włodzimierz z małą drużyną wyszedł naprzeciw. I gdy się spotkali, nie mógł sprostać im, uciekł i stanął pod mostem, ledwo że się ukrył przed wrogiem. I wtedy ślubował Włodzimierz postawić cerkiew w Wasylewie Przemienienia Świętego, było bowiem w ten dzień Przemienienie Pańskie, gdy odbyła się ta bitwa. Ocalawszy tedy, Włodzimierz postawił cerkiew i wyprawił święto wielkie, warząc trzysta miar miodu. I zwołał bojarów swoich i posadników, starszyznę ze wszystkich grodów i ludzi mnóstwo, i rozdał ubogim trzysta grzywien. Świętował kniaź dni osiem i powrócił do Kijowa na Zaśnięcie Świętej Bogarodzicy, i tu znowu wyprawił święto wielkie, zwołując niezliczone mnóstwo narodu. Widząc zaś, że ludzie jego są chrześcijanami, radował się duszą i ciałem.

---

[111] Stąd cerkiew tę nazywano odtąd Dziesięcinną.

I tak czynił co roku. Miłował też słowa *Pisma*, usłyszał bowiem pewnego razu *Ewangelię* czytaną: „Błogosławieni miłosierni, albowiem ci miłosierdzia dostąpią"; i jeszcze: „Sprzedajcie majętności wasze i dajcie biednym"; i jeszcze: „Nie zbierajcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je rdza psuje i złodzieje podkopują, ale zbierajcie sobie skarby w niebiesiech, gdzie ani rdza nie psuje, ani złodzieje nie kradną"; i Dawida mówiącego: „Błogosławion mąż, który lituje się i daje; Salomona zaś słyszał mówiącego: „Dający ubogiemu Bogu pożycza". To słysząc, kazał każdemu biednemu i ubogiemu przychodzić na dwór kniaziowski i brać wszystko, co potrzeba, picie i jedzenie, i ze skarbu kuny. Zarządził zaś i to: mówiąc, że „słabi i chorzy nie mogą dojść do dworu mojego", kazał przyrządzić wozy i, nakładłszy chleba, mięsa, ryb, owoców różnych, miodu w beczułkach, a w innych kwasu, wozić po grodzie, wypytując, gdzie są chorzy i biedni, nie mogący chodzić. Tym rozdawali wedle potrzeby. Nadto czynił ludziom swoim tak: ustanowił, by każdej niedzieli na dworze w świetlicy ucztę wyprawiać, i kazał przychodzić bojarom i dworzanom, i setnikom, i dziesiętnikom, i znakomitym mężom — przy kniaziu i bez kniazia. Bywało tu mnóstwo mięsa bydlęcego i zwierzyny, było pod dostatkiem wszystkiego. Gdy zaś podpili, zaczynali szemrać na kniazia, mówiąc: „Źle nam się dzieje, dają nam jeść drewnianymi łyżkami, a nie srebrnymi". To słysząc, Włodzimierz kazał wykuć łyżki srebrne do jedzenia drużynie, mówiąc tak: „Srebrem i złotem nie znajdę drużyny, a drużyną znajdę srebro i złoto, jako dziad mój i ojciec mój znaleźli drużyną złoto i srebro". Bowiem Włodzimierz kochał drużynę, z nią naradzał się o urządzeniu kraju i o wojnach, i o prawach krajowych. I żył z kniaziami sąsiednimi w pokoju — z Bolesławem łackim i ze Stefanem węgierskim, i z Oldrzychem czeskim[112]. I był mir między nimi

[112] *Bolesław lacki* — Bolesław Chrobry; *Stefan węgierski* (*Stefan I Święty*, ok. 975–1038) — od 997 r. książę, a od 1001 król Węgier; *Oldrzych czeski* (*Udalryk*, zm. 1034) — książę z czeskiej dynastii Przemyślidów, objął władzę w 1012 r. (por. wyd. 1968, s. 96–97).

i przyjaźń. Żył zaś Włodzimierz w bojaźni Bożej. I namnożyło się rozbojów, i rzekli biskupi do Włodzimierza: „Oto namnożyli się rozbójnicy; czemu nie karzesz ich?" On zaś rzekł do nich: „Boję się grzechu". Oni zaś rzekli do niego: „Tyś postawion od Boga na karanie złych, a na łaskę dla dobrych. Powinieneś karać rozbójnika, jeno ze śledztwem". Włodzimierz tedy odwoławszy wiry[113], począł karać rozbójników [śmiercią]; i rzekli [później] biskupi i starcy: „Wojny są mnogie; gdyby była wira, to na oręż i na konie niech będzie". I rzekł Włodzimierz: „Tak też będzie". I żył Włodzimierz wedle ustanowienia ojcowego i dziadowego.

[49. OBLĘŻENIE BIAŁOGRODU I PODSTĘP Z KISIELEM]

Roku 6505 [997]. Gdy Włodzimierz poszedł do Nowogrodu po północne wojska na Pieczyngów — trwała bowiem wojna wielka bez ustanku — w tym czasie dowiedzieli się Pieczyngowie, że kniazia nie ma, i przyszli, i stanęli około Białogrodu. I nie dawali wyjść z grodu, i był głód wielki w grodzie, i nie mógł Włodzimierz pomóc, nie miał bowiem wojska, Pieczyngów zaś było mnóstwo wielkie. I przedłużało się oblężenie grodu, i był głód wielki. I uczynili wiec w grodzie, i rzekli: „Oto mamy pomrzeć z głodu, a od kniazia pomocy nie ma. Czyż lepiej, byśmy umarli? Poddajmy się Pieczyngom, jednych zostawią przy życiu, innych uśmiercą; już umieramy z głodu". I tak postanowili na radzie. Był zaś pewien starzec, który nie był na wiecu tym, i zapytał: „Po co był wiec?" I ludzie powiedzieli mu, że jutro chcą się poddać Pieczyngom. I usłyszawszy, posłał po starszyznę grodzką i rzekł im: „Słyszałem, że chcecie się poddać Pieczyngom". Oni zaś rzekli: „Nie ścierpią ludzie głodu". I rzekł im: „Posłuchajcie mnie, nie poddawajcie się przez trzy dni, a co ja wam każę, uczyńcie". Oni zaś radzi,

[113] *wira* — kara pieniężna za zabójstwo i inne zbrodnie.

obiecali posłuchać. I rzekł do nich: „Zbierzcie chociaż po garści owsa lub pszenicy, albo otrębów". Oni zaś poszli z chęcią i zebrali. I kazał niewiastom zgotować rozczyn, z którego warzą kisiel, i kazał wykopać studnię, i wstawić tam kadź i nalać rozczynu w kadź. I kazał drugą studnię wykopać, i wstawić kadź, i kazał poszukać miodu. Oni zaś poszedłszy, wzięli miodu antałek, który był schowany w kniaziowej miodnicy[114]. I kazał go rozrzedzić bardzo i wlać do kadzi w drugiej studni. Nazajutrz zaś kazał posłać po Pieczyngów.

I grodzianie rzekli, przyszedłszy do Pieczyngów: „Weźcie sobie naszych zakładników, a wy wejdźcie, do dziesięciu mężów, do grodu i zobaczcie, co się dzieje w grodzie naszym". Pieczyngowie zaś byli radzi, mniemając, że poddać się chcą, wzięli od nich zakładników, a sami wybrali znaczniejszych mężów w rodach swoich i posłali do grodu, i rzekli im ludzie: „Po co gubicie siebie? Kiedyż możecie przetrzymać nas? Jeśli postoicie nawet przez dziesięć lat, co możecie uczynić nam? Mamy bowiem żywność z ziemi. Jeśli nie wierzycie, to zobaczcie swoimi oczyma". I przywiedli ich ku studni, w której był rozczyn, i zaczerpnęli wiadrem, i nalali w garnki, i gdy zwarzyli kisiel, wzięli go i przyszli z nimi do drugiej studni, i zaczerpnęli syty[115], i poczęli jeść sami najpierw, potem zaś Pieczyngowie. I zdziwili się, i rzekli: „Nie dadzą wiary nasi kniaziowie, jeśli nie zjedzą sami". Ludzie zaś nalali stągiew rozczynu i syty ze studni i dali Pieczyngom. Oni zaś przyszedłszy opowiedzieli wszystko, co było. I nawarzywszy jedli kniaziowie pieczyńscy, i dziwili się. I wziąwszy zakładników swoich, a tamtych puściwszy, odstąpili od grodu i poszli do domu.

Roku 6506 [998].

Roku 6507 [999].

---

114 *miodnica* — skład, w którym przechowywano miód pochodzący z danin dla księcia.

115 *syta* — napój z miodu rozpuszczonego w wodzie.

Roku 6508 [1000]. Zmarła Malfreda[116]. Tegoż roku zmarła Rogneda, matka Jarosławowa.

Roku 6509 [1001]. Zmarł Iziasław, ojciec Briaczysława, syn Włodzimierzowy.

Roku 6510 [1002].

Roku 6511 [1003]. Zmarł Wsiesław, syn Iziasławowy, wnuk Włodzimierzowy.

Roku 6512 [1004].

Roku 6513 [1005].

Roku 6514 [1006].

Roku 6515 [1007]. Przeniesiono [relikwie] świętych do cerkwi Bogarodzicy.

Roku 6516 [1008].

Roku 6517 [1009].

Roku 6518 [1010].

Roku 6519 [1011]. Zmarła cesarzówna Anna, żona Włodzimierzowa.

Roku 6520 [1012].

Roku 6521 [1013].

Roku 6522 [1014]. Gdy Jarosław był w Nowogrodzie, płacił dań Kijowowi — dwa tysiące grzywien od roku do roku, a tysiąc w Nowogrodzie dworzanom rozdawał. I tak dawali wszyscy posadnicy nowogrodzcy, a Jarosław tego [ostatnio] nie dawał do Kijowa ojcu swojemu. I rzekł Włodzimierz: „Trzebcie drogi i mośćcie mosty", chciał bowiem iść na Jarosława, na syna swojego, lecz zaniemógł.

[50. ŚMIERĆ WŁODZIMIERZA]

Roku 6523 [1015]. Gdy chciał Włodzimierz iść na Jarosława, Jarosław, posławszy za morze, przywiódł Waregów, bojąc się ojca swojego; lecz Bóg nie dał diabłu radości. Gdy zaś

[116] *Malfreda* — żona (wg A. Szachmatowa — matka) Włodzimierza.

Włodzimierz rozchorował się, w tym czasie był u niego Borys. Przeciw Pieczyngom idącym na Ruś posłał więc Borysa, sam bowiem chorował bardzo i w tej chorobie zmarł miesiąca lipca 15 dnia. Zmarł zaś w Berestowie i zatajono to, był bowiem Światopełk w Kijowie. Nocą tedy między dwoma budynkami rozebrawszy pomost, zawinęli go w kobierzec i spuścili na sznurach na ziemię; położywszy go na sanie[117], zawieźli i złożyli go w cerkwi Świętej Bogarodzicy, którą był zbudował sam. Gdy o tym dowiedzieli się ludzie, bez liku zeszli się i opłakiwali go — bojarzy jako obrońcę kraju, ubodzy jako ich obrońcę i karmiciela. I włożywszy go w trumnę marmurową, pochowali ciało jego z płaczem, błogosławionego kniazia.

On jest nowy Konstantyn[118] wielkiego Rzymu, który ochrzcił się sam i ludzi swych ochrzcił. Tak i ten uczynił podobnie do niego. Chociaż bowiem pierwej obrzydliwą chucią pałał, jednak później nakłonił się do skruchy, jako i apostoł powiada: „Gdzie rozmnożył się grzech, tam obfituje też łaska". Aż dziw, ile dobra uczynił ruskiej ziemi, ochrzciwszy ją. My zaś, chrześcijanami będąc, nie oddajemy czci należnej za ów dar otrzymany[119]. Jeśliby nie ochrzcił nas, bylibyśmy dziś w sidłach diabelskich, w których prarodzice nasi poginęli. Gdybyśmy mieli staranie i modlitwy zanosili do Boga zań w dzień śmierci jego, to Bóg, widząc staranie nasze o niego, wsławiłby go; nam zaś przystoi modlić się zań do Boga, ponieważ przezeń Boga poznaliśmy. Owóż niechaj ci Pan da wedle serca twojego i wszystkie prośby twoje niech spełni — w królestwie niebieskim, któregoś pragnął. Niech ci Pan da koronę ze sprawiedliwymi, w uczcie rajskiej wesele i triumf z Abrahamem i z innymi patriarchami;

117 Zwłoki przewożono zawsze na saniach, bez względu na porę roku.

118 Włodzimierz został porównany do Konstantyna Wielkiego (ok. 280–337), cesarza rzymskiego, który ogłosił wolność wyznania dla chrześcijan i sam przyjął chrzest.

119 Tymi słowy kronikarz domaga się widocznie kanonizacji Włodzimierza, która nastąpiła w końcu XII, a może dopiero na początku XIII w.

jako Salomon rzekł: „Gdy umrze mąż sprawiedliwy, nie zaginie nadzieja".

Jego więc w pamięci mają ludzie ruscy, wspominając chrzest święty i wysławiają Boga w modlitwach i w pieśniach, i w psalmach, śpiewając Panu, nowi ludzie, oświeceni przez Ducha Świętego, mając nadzieję w wielkim Bogu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, że każdemu wedle uczynków niewysłowioną radość zgotuje, którą otrzymają wszyscy chrześcijanie.

[51] O ZABÓJSTWIE BORYSOWYM

Światopełk tedy siadł w Kijowie po ojcu swoim i wezwał Kijowian, i począł dawać im mienie. Oni zaś przyjmowali, lecz nie mieli serca doń, jako że bracia ich byli z Borysem. Gdy zaś Borys wracał z wojskiem, nie znalazłszy Pieczyngów, wieść przyszła do niego: „Ojciec ci umarł". I płakał po ojcu bardzo, miłowany bowiem był przez ojca swojego nade wszystkich, i przyszedłszy stanął nad Altą. Rzekła zaś do niego drużyna ojcowa: „Oto masz drużynę ojcową i wojsko. Pójdź, siądź w Kijowie na stolcu ojcowym". On zaś rzekł: „Nie podniosę ręki na brata swojego starszego; jeśli ojciec mi umarł, on mi będzie zamiast ojca". I to słysząc wojsko rozeszło się od niego. Borys zaś stał z pachołkami swoimi. Światopełk zaś, przepełniony nieprawością, kainowy zamysł powziął i posłał do Borysa, mówiąc: „Z tobą chcę przyjaźń mieć i do ojcowizny dodam ci", lecz knuł podstęp, jak by go zgubić. Światopełk tedy przyszedł nocą do Wyszogrodu, potajemnie wezwał Putszę i wyszogrodzkich bojarów i rzekł do nich: „Czy sprzyjacie mi całym sercem?" Rzekł zaś Putsza z Wyszogrodzianami: „Możemy głowy swoje położyć za ciebie". On zaś rzekł do nich: „Nie powiadając nikomu, idźcie zabijcie brata mojego Borysa". Oni zaś obiecali mu prędko to uczynić. O takowych bowiem Salomon rzekł: „Skorzy są na przelanie krwi w nieprawości. Oni przez udział w przelewie krwi zbierają sobie złe; takie są

drogi tych, co popełniają nieprawości, w bezbożności bowiem swoją duszę pogrążają".

Posłańcy zaś przyszli nad Altę nocą i podstąpili bliżej, i usłyszeli błogosławionego Borysa śpiewającego jutrznię, doszła bowiem już go wieść, że chcą go zgubić. I wstawszy począł śpiewać, mówiąc: „Panie, przez co rozmnożyli się trapiący mnie? Wielu powstaje na mnie". I jeszcze: „Oto strzały twoje utkwiły we mnie, oto ja na rany gotów jestem i boleść moja przede mną jest". I jeszcze mówił: „Panie! usłysz modlitwę moją i nie wchodź w sąd ze sługą swoim, bowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący, albowiem prześladował wróg duszę moją". I skończywszy sześciopsalm, a ujrzawszy posłańców mających go zabić, począł śpiewać psałterz, mówiąc: „Otoczyły mię cielce tuczne i gromada złoczyńców obległa mię"; „Panie Boże mój, w Tobie ufałem, zbaw mię i od wszystkich prześladujących mię wybaw mnie". Potem zaś począł kanon[120] śpiewać; później, skończywszy jutrznię, pomodlił się patrząc na ikonę — na wizerunek Pański, mówiąc tak: „Panie Jezu Chryste, który w tej postaci zjawiłeś się na ziemi dla zbawienia naszego, pozwoliwszy z własnej woli przygwoździć na krzyżu ręce Swoje i przyjąłeś mękę za grzechy nasze, tako i mnie uczyń godnym ponieść mękę. Oto przyjmuję ją nie od wrogów, jeno od brata swojego, i nie poczytuj mu, Panie, tego za grzech". I gdy pomodlił się, legł na łożu swoim.

I oto napadli jak dzikie zwierzęta wokół namiotu, i nastawiwszy na kopie, przebodli Borysa wraz ze sługą jego, który padł na niego. Ten bowiem był ulubieńcem Borysa. Był ten pachołek rodem Węgrzyn, imieniem Jerzy, a Borys bardzo go lubił, zawiesił był mu grzywnę[121] złotą wielką, z nią stawał przed nim. Zabili też i innych Borysowych pachołków mnogich.

---

120 *kanon* — hymn złożony z ośmiu pieśni, śpiewany podczas jutrzni.

121 *grzywna* — jednostka płatnicza (metalowa sztabka), używana też jako ozdoba lub odznaczenie.

Jerzemu zaś temu, nie mogąc zdjąć grzywny z szyi, odrąbali głowę jego i tak zdjęli grzywnę, a głowę odrzucili precz, dlatego później nie znaleziono ciała jego między trupami. Borysa zaś, zabiwszy, przeklęci zawinęli w namiot, włożyli na wóz i powieźli go jeszcze dyszącego. Gdy się dowiedział przeklęty Światopełk, że jeszcze dyszy, posłał dwóch Waregów, żeby go dobili. Oni zaś przyszli i jeden z nich, widząc, że jeszcze żyw jest, wydobył miecz i pchnął go pod serce. I tak zginął błogosławiony Borys, wieniec przyjmując od Chrystusa Boga, ze sprawiedliwymi złączył się, z prorokami i apostołami, w zastępie męczenników umieszczony, na łonie Abrahamowym spoczywając, widząc niewysłowioną radość, śpiewając z aniołami i weseląc się z zastępami świętych. I położyli ciało jego, przyniósłszy potajemnie do Wyszogrodu, w cerkwi Świętego Wasyla. Przeklęci zaś ci zabójcy przyszli do Światopełka jakby chwałą okryci, bezbożnicy. Imiona zaś tych zbrodniarzy są: Putsza i Talec, Jełowit, Laszko, ojciec zaś ich szatan. Takimi bowiem sługami biesy bywają, biesy bowiem na złe posyłane są, a aniołowie na dobre. Aniołowie bowiem człowiekowi zła nie czynią, jeno zawsze myślą o jego dobru, zwłaszcza zaś chrześcijanom pomagają i zasłaniają od przeciwnika — diabła; a biesy na złe łowią, zazdroszcząc mu, ponieważ widzą człowieka uczczonym przez Boga i zazdroszcząc mu, skorzy są, gdy się je posyła na złe. Zły zaś człowiek, lgnący ku złemu, gorszy jest od biesa; biesy bowiem Boga się boją, a zły człowiek ani Boga się nie boi, ni ludzi się wstydzi; biesy bowiem krzyża się boją Pańskiego, a człowiek zły i krzyża się nie boi.

[52. ZABÓJSTWO GLEBA]

Światopełk zaś przeklęty pomyślawszy w sobie, rzekł: „Oto zabiłem Borysa; jakby zabić Gleba?" I powziął zamysł kainowy, podstępnie posłał do Gleba, mówiąc tak: „Pójdź co prędzej, ojciec cię wzywa, chory jest bardzo". Gleb zaś prędko wsiadł

na koń z małą drużyną i ruszył, był bowiem posłuszny ojcu. I gdy przyszedł nad Wołgę, na polu potknął się koń w rowie i uszkodził mu nieco nogę. I przyszedł do Smoleńska, i odszedł niedaleko, i stanął na Śniadyniu w korabiu. W tym czasie przyszła była wieść do Jarosława od Predsławy o ojcowej śmierci, i posłał Jarosław do Gleba, mówiąc: „Nie idź, ojciec ci umarł, a brat twój zabity jest przez Światopełka". To słysząc, Gleb zawodził bardzo ze łzami, płacząc po ojcu, a więcej jeszcze po bracie, i począł modlić się ze łzami, mówiąc: „Biada mi, Panie! Lepiej by mi umrzeć z bratem, niżeli żyć na świecie tym. O gdybym był, bracie mój, widział lice twoje anielskie, umarłbym z tobą; teraz zaś po cóż zostałem sam jeden? Gdzie są słowa twoje, które mówiłeś do mnie, bracie mój kochany? Teraz już nie usłyszę łagodnego twojego napominania. Jeżeli masz zasługi u Boga, módl się za mnie, abym i ja tęże mękę przyjął. Lepiej by mi było z tobą umrzeć, niżeli na świecie tym obłudnym żyć".

I gdy tak modlił się ze łzami, oto nagle przyszli posłani przez Światopełka dla zabicia Gleba. I tu natychmiast posłani zajęli korab Glebowy, i obnażyli oręż. Pachołcy Glebowi struchleli. Przeklęty zaś nasłaniec Goriasier kazał czym prędzej zarzezać Gleba. Kucharz zaś Glebowy, imieniem Torczyn, wyjąwszy nóż, zarzezał Gleba. Jako jagnię niewinne, złożył siebie [Gleb] na ofiarę Bogu, zamiast wonnego kadzidła ofiarę rozumną i, przyjąwszy wieniec, wszedł w anielskie przybytki, i ujrzał upragnionego brata swojego, i radował się z nim niewysłowioną radością, którą osiągnęli przez miłość braterską. „O, jak dobrze i pięknie, gdy bracia żyją społem!" Przeklęci zaś [zabójcy] wrócili nazad, jako rzekł Dawid: „Niech wrócą grzesznicy do piekła". Gdy zaś przyszli, powiedzieli Światopełkowi: „Spełniliśmy polecenie twoje". On zaś, to słysząc, uniósł się w sercu pychą, nie wiedząc co Dawid mówił: „Co się chwalisz złością, mocarzu? Nieprawość cały dzień zamyśla język twój". Gleb tedy zabity został i rzucony na brzegu między

dwiema kłodami[122], potem zaś wziąwszy powieźli go i położyli go obok brata jego Borysa, w cerkwi Świętego Wasyla.

I złączeni ciałami, a bardziej jeszcze duszami, u Władcy, Króla wszystkich, przebywając w radości nieskończonej, w światłości niewysłowionej, zsyłacie ziemi ruskiej dary uzdrawiające, dajecie uzdrowienie przybywającym z wiarą[123] z innych krajów, a więc chromym chód, ślepym wzrok, chorym uleczenie, zakutym rozkucie, ciemnicom otwarcie, smutnym pociechę, napastowanym ocalenie. I jesteście orędownikami ziemi ruskiej, i świecznikami jaśniejącymi, i modlącymi się nieustannie do Władcy za swoich ludzi. Przeto i my winniśmy godnie chwalić męczenników Chrystusowych, modląc się do nich gorliwie, mówiąc: „Radujcie się, męczennicy Chrystusowi, orędownicy ziemi ruskiej, którzy wybawienie zsyłacie przychodzącym do was z wiarą i miłością. Radujcie się, mieszkańcy nieba, co już w ciele aniołami byliście, jednomyślni słudzy [Boga], rówieśnicy jednokształtni, ze świętymi jednoduszni; przeto wszystkim cierpiącym uzdrowienie zsyłacie. Radujcie się, Borysie i Glebie, mądrości Bożej pełni, toczycie jakby potoki ze źródła życiodajnej wody uzdrowienia, spływają one wiernym ludziom na uzdrowienie. Radujcie się, którzyście złego smoka podeptali, którzy zjawialiście się jako promienie jaśniejące, jako pochodnie oświecające wszystką ziemię ruską, zawsze ciemność rozpędzające, zjawiające się w wierze niezachwianej. Radujcie się, którzy zasłużyliście na oko niezasypiające, którzy dusze na spełnienie Bożych świętych przykazań skłoniliście w sercach swoich, błogosławieni. Radujcie się, bracia, społem w miejscach promienistych, w osiedlach niebieskich, w sławie niewiędnącej, której wedle zasług dostąpiliście.

---

122 Znane są archeologom sposoby grzebania umarłych na Rusi między dwiema kłodami, z których każda jest wydrążona i złożone razem tworzą trumnę.

123 Mowa tu o pielgrzymujących do grobów świętych Borysa i Gleba, kanonizowanych w 1072 r. Są ślady kultu tych świętych w Grecji, Armenii i w Czechach.

Radujcie się, Bożą światłością jawnie opromienieni, wszystek świat obchodzicie, biesów odganiając, niemoce lecząc, świeczniki przedobre, orędownicy gorący, z Bogiem przebywający, Bożymi promieniami zawsze jaśniejący, dzielni męczennicy, oświecający dusze wiernym ludziom. Wywyższyła was światłodajna miłość niebieska, przez nią odziedziczyliście wszystkie piękności w życiu niebieskim: sławę i pokarm rajski, i światło rozumu — piękne radości. Radujcie się jako napawający wszystkie serca, gorycze i choroby odpędzający, męczarnie okrutne kojący, kroplami krwi świętej ubarwieni na purpurze, którą ozdobieni, sławni, z Chrystusem zawsze królujecie, modląc się za nowych ludzi chrześcijańskich a rodaków swoich. Ziemia bowiem ruska pobłogosławiona została krwią waszą i relikwiami spoczywającymi w cerkwi; duchem Bożym ją oświecacie i wraz z męczennikami jako męczennicy za ludzi swoich modlicie się. Radujcie się, światłe gwiazdy, rankiem wschodzące. Owóż Chrystusa miłujący męczennicy i orędownicy nasi, poddajcie pogan pod nogi kniaziom naszym, modląc się do Pana i Boga naszego, aby oni w pokoju, jedności i zdrowiu przebywali, chrońcie ich od wojen domowych i od chytrości diabła; udzielcie i nam tegoż, śpiewającym wam i czczącym wasz święty triumf po wszystkie wieki do końca świata".

Światopełk zaś, ten przeklęty i zły, zabił [jeszcze] Światosława, posławszy [zabójców] ku Górze Węgierskiej, gdy ten uciekał do Węgier. I powziął zamysł: „Pozabijam wszystkich braci swoich i posiędę włość ruską sam jeden". Zamyślił tak w wyniosłości swojej, nie wiedząc, że Bóg daje władzę komu chce, ustanawia bowiem cesarza i kniazia Najwyższy; komu chce, daje. Jeśli tedy jaki kraj ukorzy się przed Bogiem, ustanawia mu cesarza albo kniazia sprawiedliwego, miłującego sąd i prawdę, i pana ustanawia, i sędziego, sprawującego sąd. Jeśli bowiem kniaziowie sprawiedliwi bywają w kraju, to wiele się przebacza grzechów krajowi temu; jeśli zaś źli i fałszywi bywają, to jeszcze większe zło naprowadza Bóg na ten kraj,

ponieważ kniaź jest głową kraju. Tak bowiem rzekł Izajasz: „Zgrzeszyli od głowy i do nóg", to jest od cesarza do prostych ludzi, biada bowiem grodowi temu, w którym kniaź jest młody, lubiący wino pić przy gęślach, z młodymi doradcami. Takowych bowiem Bóg daje za grzechy, a starych i mądrych odbiera, jak Izajasz mówi: „Odejmie Pan od Jerozolimy mocnego olbrzyma i człowieka chrobrego, i sędziego, i proroka, i pokornego starca, i wybornego rajcę, i mądrego mistrza, i człowieka rozumnego, posłusznego prawu. Postawię młodzieńca kniaziem nad nimi, co władając urągać im będzie".

Światopełk zaś przeklęty począł władać w Kijowie. Zwoławszy ludzi, począł obdarowywać owych płaszczami, a innych kunami, i rozdał mnóstwo. Gdy Jarosław jeszcze nie wiedział o ojcowej śmierci, było przy nim mnóstwo Waregów i gwałty czynili Nowogrodzianom i ich niewiastom. Powstawszy, Nowogrodzianie pobili Waregów w dworze Poromoni. I rozgniewał się Jarosław, i poszedłszy do Rokoma, siadł w dworze i posławszy do Nowogrodzian, rzekł: „Już tamtych nie wskrzeszę". I wezwał do siebie znakomitych mężów, którzy byli wycięli Waregów, i oszukawszy ich, wyciął. Tejże nocy przyszła doń wieść z Kijowa od siostry jego Predsławy, taka: „Ojciec twój umarł a Światopełk siedzi w Kijowie, zabiwszy Borysa, a na Gleba posłał; strzeż się go bardzo". To słysząc, smutny był z powodu ojca i braci, i drużyny. Nazajutrz zaś zebrawszy resztę Nowogrodzian, Jarosław rzekł: „O, luba moja drużyno, którą wczoraj wybiłem, a dziś mi jesteś potrzebna!" Otarł łzy i rzekł do nich na wiecu: „Ojciec mój umarł a Światopełk siedzi w Kijowie, zabijając braci swoich". I rzekli Nowogrodzianie: „Chociaż, kniaziu, bracia nasi są pozabijani, możemy za ciebie walczyć". I zebrał Jarosław Waregów tysiąc, a innego wojska czterdzieści tysięcy, i poszedł na Światopełka; przywoławszy Boga [na świadka] rzekł: „Nie jam począł zabijać braci, jeno on: niech będzie Bóg mścicielem krwi braci moich, bowiem niewinnie przelał krew sprawiedliwą Borysa i Gleba. Chyba i ze mną

tak uczyni? Osądź mnie, Panie, wedle sprawiedliwości, niech skończy się złość grzesznika". I poszedł na Światopełka. Gdy zaś usłyszał Światopełk o idącym Jarosławie, uszykował niezliczone wojsko, Rusi i Pieczyngów, i wyszedł naprzeciw do Lubecza z tamtej strony Dniepru, a Jarosław z tej.

[53] POCZĄTEK WŁADANIA JAROSŁAWA W KIJOWIE

Roku 6524 [1016]. Przyszedł Jarosław na Światopełka i stanęli naprzeciw po obu stronach Dniepru, i nie śmieli wystąpić ni ci przeciw owym, ni owi przeciw tym, i stali trzy miesiące naprzeciw siebie. I począł wojewoda Światopełkowy, jeżdżąc wzdłuż brzegu, szydzić z Nowogrodzian, mówiąc: „Czegoście przyszli z tym kulawym? Wszak cieśle jesteście?[124] Zmusimy was, żebyście domy nasze budowali!" To usłyszawszy Nowogrodzianie rzekli do Jarosława: „Jutro przeprawimy się do nich; jeśli kto nie pójdzie z nami, sami porąbiemy go". Były już przymrozki. Światopełk stał między dwoma jeziorami i całą noc pił z drużyną swoją. Jarosław zaś nazajutrz uszykowawszy drużynę swoją, ze świtem przeprawił się. I wysiadłszy na brzeg, odtrącili łodzie od brzegu, i natarli, i zeszli się natychmiast. Była walka zacięta i niepodobna było Pieczyngom pomagać przez jezioro; i przycisnęli Światopełka z drużyną do jeziora, i wstąpili na lód, i załamał się z nimi lód, i zwyciężać począł Jarosław. Widząc to Światopełk zbiegł, i zwyciężył Jarosław. Światopełk zaś uciekł do Lachów. Jarosław tedy osiadł w Kijowie na stolcu ojcowskim i dziadowym. I był wtedy Jarosław lat dwadzieścia osiem[125].

Roku 6525 [1017]. Jarosław poszedł do Kijowa i pogorzały cerkwie.

---

[124] Jarosław Mądry był rzeczywiście kulawy; Nowogrodzian nazwano tu cieślami, gdyż słynęli z tego rzemiosła.

[125] Nie wiadomo, co znaczy to zdanie. Jarosław miał w tym czasie 38 lat.

[54. WYPRAWA BOLESŁAWA CHROBREGO NA KIJÓW]

Roku 6526 [1018]. Przyszedł Bolesław ze Światopełkiem na Jarosława, z Lachami[126]. Jarosław zaś, zebrawszy Ruś i Waregów, i Słowien, poszedł przeciw Bolesławowi i Światopełkowi, i przyszedł ku Wołyniowi[127], i stali po obu stronach rzeki Bugu. I miał Jarosław piastuna i wojewodę imieniem Budy [Błud], i począł on lżyć Bolesława, mówiąc: „Oto ci przebodziem oszczepem brzuch twój tłusty". Był bowiem Bolesław wielki i ciężki, że i na koniu ledwo mógł siedzieć, lecz był roztropny[128]. I rzekł Bolesław do drużyny swojej: „Jeśli was ta obelga nie obraża, to ja polegnę sam". Wsiadłszy na koń wjechał do rzeki, a za nim wojsko jego. Jarosław zaś nie zdążył uszykować się i zwyciężył Bolesław Jarosława. Jarosław zaś zbiegł z czterema mężami do Nowogrodu. Bolesław zaś wszedł do Kijowa ze Światopełkiem. I rzekł Bolesław: „Rozprowadźcie drużynę moją po grodach na leże"; i było tak. Jarosław zaś, przybiegłszy do Nowogrodu, chciał uciekać za morze, lecz posadnik Konstantyn, syn Dobryni, z Nowogrodzianami porąbał łodzie Jarosławowe, mówiąc: „Chcemy się jeszcze bić z Bolesławem i ze Światopełkiem". Poczęli pieniądze zbierać, od męża po cztery kuny, a od starostów po dziesięć grzywien, a od bojarów po osiemnaście grzywien. I przywiedli Waregów, i dali im pieniądze, i zebrał Jarosław wojsko mnogie. Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: „Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich". I pobili Lachów. Bolesław zaś uciekł z Kijowa, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i siostry jego, a Anastazego z Dziesięcinnej Cerkwi postawił przy skarbach, bowiem [ten] pochlebstwem pozyskał jego zaufanie. I ludzi mnóstwo uprowadził ze sobą,

126 Celem wyprawy Bolesława Chrobrego była restytucja jego zięcia Światopełka, najstarszego z synów Włodzimierza, na tronie kijowskim.

127 *Wołyń* — gród nad Bugiem.

128 Por. *Wstęp*, rozdz. VI, *Wiadomości o Bolesławie Chrobrym.*

i Grody Czerwieńskie zajął dla siebie, i przyszedł do swego kraju. Światopełk zaś począł władać w Kijowie. I poszedł Jarosław na Światopełka, i zbiegł Światopełk do Pieczyngów.

[55. ŚMIERĆ ŚWIATOPEŁKA]

Roku 6527 [1019]. Przyszedł Światopełk z Pieczyngami w sile potężnej, a Jarosław zebrał mnóstwo wojów i wyszedł przeciw niemu nad Altę. Jarosław stanął na miejscu, gdzie zabili Borysa, i wzniósłszy ręce ku niebu, rzekł: „Krew brata mojego woła do Ciebie, Panie! Pomścij krew tego sprawiedliwego, jakoś pomścił krew Abla, zesławszy na Kaina jęki i drżenie; tak ześlij i na tego". Pomodlił się i rzekł: „Bracia moi! Chociaż ciałem odeszliście, lecz modlitwą pomóżcie mi przeciw wrogowi temu, zabójcy i pyszałkowi". I gdy to rzekł, poszli przeciw sobie, i pokryli pole nad Altą mnóstwem obojga wojsk. Był zaś piątek wtedy, o wschodzie słońca. I spotkali się obaj; była walka okrutna, jakiej nie było na Rusi, i chwytając się za ręce rąbali się, i zwarli się po trzykroć, aż po wądołach krew ciekła. Pod wieczór zaś zwyciężył Jarosław, a Światopełk zbiegł. I gdy uciekał, napadł nań bies, i osłabły kości jego, nie mógł siedzieć na koniu i niesiono go na noszach. Uciekający z nim przynieśli go do Brześcia. On zaś mówił: „Uciekajcie ze mną, gonią za nami". Pachołkowie zaś jego posyłali zobaczyć: „Czy kto goni za nami?" I nie było nikogo, co by za nimi gonił, i uciekali z nim. On zaś w niemocy leżał i, zerwawszy się, mówił: „Oto gonią, o, gonią, uciekajcie!" Nie mógł wytrwać na jednym miejscu i przebiegł przez ziemię lacką, ścigany Bożym gniewem; i przybiegłszy w pustynię między Lachami i Czechami, zakończył marnie żywot swój w tym miejscu.

Sprawiedliwy tedy sąd spadł nań, na niesprawiedliwego; po odejściu z tego świata spotkały go męki, przeklętego; wskazuje na to jawnie zesłana nań zgubna kara, która o śmierć go

przyprawiła; i po śmierci związany jest wieczną męką. Jest zaś mogiła jego w pustyni do dziś dnia; wychodzi z niej smród okrutny. To zaś Bóg okazał na przestrogę kniaziom ruskim, aby jeśli ci [znowu] tak uczynią, słyszawszy o tym, to takąż karę otrzymają, i jeszcze większą od tej, ponieważ, wiedząc, co się stało, popełnią takież okrutne bratobójstwo. Siedem bowiem zemst przyjął Kain, zabiwszy Abla, a Lamech — siedemdziesiąt, ponieważ Kain nie wiedział był, że przyjmie karę od Boga, a Lamech, wiedząc o karze, która spadła na prarodzica jego, popełnił zabójstwo. Rzekł bowiem Lamech do swoich żon: „Męża zabiłem na szkodę moją, a młodzieńca — na biedę moją, dlatego — rzekł — siedemdziesiąt zemst wypada na mnie, ponieważ wiedząc uczyniłem to". Lamech zabił dwóch braci Henochowych i pojął sobie żony ich; ten zaś Światopełk — nowy Abimelech, który się był urodził z cudzołóstwa, który zabił braci swoich, synów Gedeonowych; tak i z tym było. Jarosław zaś siadł w Kijowie i otarł pot z drużyną swoją, odniósłszy zwycięstwo w trudzie wielkim.

[56. POJEDYNEK MŚCISŁAWA Z REDEDIĄ]

Roku 6528 [1020]. Narodził się Jarosławowi syn, i nadał imię jemu Włodzimierz.

Roku 6529 [1021]. Przyszedł Briaczysław, syn Iziasławowy, wnuk Włodzimierzowy, i zajął Nowogród, i pojmawszy Nowogrodzian i mienie ich, poszedł do Połocka na powrót. A gdy przyszedł nad rzekę Sudomir, Jarosław wyszedłszy z Kijowa na siódmy dzień osiągnął go tam. I zwyciężył Jarosław Briaczysława, i Nowogrodzian zwrócił Nowogrodowi, a Briaczysław zbiegł do Połocka.

Roku 6530 [1022]. Przyszedł Jarosław do Brześcia. W tychże czasach Mścisław[129], będący w Tmutorakaniu, poszedł na Ka-

[129] *Mścisław* — brat Jarosława.

sogów. Usłyszawszy zaś o tym kniaź kasogski, Rededia, wyszedł przeciw niemu. I gdy stały oba wojska naprzeciw siebie, rzekł Rededia do Mścisława: „Po co mamy gubić drużyny wzajem? Oto zejdźmy się sami walczyć. Jeżeli zwyciężysz ty, to weźmiesz mienie moje i żonę moją, i dzieci moje, i ziemię moją. Jeśli zaś ja zwyciężę, to wezmę twoje wszystko". I rzekł Mścisław: „Niech tak będzie". I rzekł Rededia do Mścisława: „Nie orężem walczmy, lecz mocowaniem". I jęli się mocować krzepko, i w długim mocowaniu począł słabnąć Mścisław: był bowiem wielki i silny Rededia. I rzekł Mścisław: „O Przeczysta Bogarodzico, pomóż mi. Jeśli przemogę go, zbuduję cerkiew Twego imienia". I to rzekłszy, zwalił go na ziemię, i wyjął nóż, i zarżnął Rededię. I poszedłszy w ziemię jego, wziął wszystko mienie jego i żonę jego, i dzieci jego, i dań nałożył na Kasogów. I przyszedłszy do Tmutorakania, założył cerkiew Świętej Bogarodzicy, i zbudował ją, ona stoi do dziś dnia w Tmutorakaniu.

[57. WALKA JAROSŁAWA Z MŚCISŁAWEM]

Roku 6531 [1023]. Poszedł Mścisław na Jarosława z Chazarami i z Kasogami.

Roku 6532 [1024]. Gdy Jarosław był w Nowogrodzie, przyszedł Mścisław z Tmutorakania do Kijowa i nie przyjęli go Kijowianie. On zaś poszedł i siadł na stolcu w Czernihowie; Jarosław był w Nowogrodzie wtedy. Tegoż roku powstali czarodzieje w Suzdalu, zabijając starszyznę za diabelskim poduszczeniem i biesowskim opętaniem, mówiąc, że ci trzymają zapasy żywności. Był bunt wielki i głód po wszystkiej tej krainie; szli Wołgą wszyscy ludzie ku Bułgarom i przywieźli zboże, i tak odkarmili się. Jarosław zaś słysząc o czarodziejach, poszedł do Suzdala; pojmawszy czarodziejów, jednych rozpędził, a innych ukarał, mówiąc: „Bóg naprowadza za grzechy na każdą ziemię

głód albo mór, lub posuchę, lub inną karę, a człowiek nie wie nic". I powróciwszy, Jarosław przyszedł do Nowogrodu, i posłał za morze po Waregów. I przyszedł Jakun z Waregami, a był Jakun ów piękny i płaszcz miał złotem wytkany. I przyszedł do Jarosława; i poszedł Jarosław z Jakunem na Mścisława. Mścisław zaś, usłyszawszy, wyszedł przeciw nim ku Listwenowi. Mścisław tedy z wieczora uszykował drużynę i postawił Siewierzan w środku, naprzeciw Waregów, a sam stanął z drużyną swoją na skrzydłach.

Gdy nastała noc, był mrok, błyskawice i grom, i deszcz. I rzekł Mścisław do drużyny swojej: „Pójdźmy do nich". I poszedł Mścisław, a Jarosław przeciw niemu, i starli się w środku Siewierzanie z Waregami, i zmęczyli się Waregowie rąbiąc Siewierzan, a potem uderzył Mścisław z drużyną swoją i począł rąbać Waregów. I była walka zacięta; gdy rozbłysły błyskawice, błyszczał oręż, i była burza wielka, i walka zacięta i straszna. Jarosław zaś widząc, że jest zwyciężony, zbiegł z Jakunem, kniaziem wareskim, i Jakun zostawił tam płaszcz złoty. Jarosław zaś przyszedł do Nowogrodu, a Jakun poszedł za morze. Mścisław zaś nazajutrz o świcie, widząc leżących porąbanych swoich Siewierzan i Waregów Jarosławowych, rzekł: „Kto nie rad z tego? Oto leży Siewierzanin, a tu Wareg, a drużyna moja cała". I posłał Mścisław po Jarosława, mówiąc: „Siądź w swoim Kijowie: ty jesteś starszy brat, a dla mnie będzie ta strona [Dniepru]". I nie śmiał Jarosław iść do Kijowa, dopóki się nie pojednali. I siedział Mścisław w Czernihowie, a Jarosław w Nowogrodzie, i byli w Kijowie mężowie Jarosławowi. Tegoż roku urodził się Jarosławowi drugi syn, i nadał mu imię Iziasław.

Roku 6534 [1026]. Jarosław zgromadził wojów mnogich i przyszedł do Kijowa, i zawarł pokój z bratem swoim Mścisławem w Gorodcu. I rozdzielili po Dniepr ziemię ruską: Jarosław objął tę stronę, a Mścisław tamtą. I poczęli żyć zgodnie i w braterskiej miłości, i ustały waśnie i bunt, i była cisza wielka w kraju.

[58. WALKI Z POLSKĄ I PIECZYNGAMI]

Roku 6535 [1027]. Urodził się trzeci syn Jarosławowi, i nadał mu imię Światosław.

Roku 6536 [1028]. Znamię wężowe pojawiło się na niebiosach i widać było je we wszystkiej ziemi.

Roku 6537 [1029]. Pokój był.

Roku 6538 [1030]. Jarosław Bełz wziął. I urodził się Jarosławowi czwarty syn, i nadał mu imię Wsiewołod. Tego roku poszedł Jarosław na Czudów, i zwyciężył ich, i założył gród Jurjew[130]. Tegoż czasu umarł Bolesław Wielki w Lachach i był bunt w ziemi lackiej: ludzie powstawszy pozabijali biskupów i popów, i bojarów swoich, i był u nich bunt[131].

Roku 6539 [1031]. Jarosław i Mścisław zebrali wojów mnogich, poszli na Lachów i zajęli Grody Czerwieńskie znowu, i spustoszyli ziemię lacką, i mnóstwo Lachów przywiedli, i rozdzielili ich. Jarosław osadził swoich nad Rosią, i są do dziś dnia.

Roku 6541 [1033]. Mścisławicz Eustachy umarł.

Roku 6542 [1034].

Roku 6543 [1035].

Roku 6544 [1036]. Mścisław wyszedł na łowy, rozchorował się i umarł. I położyli go w cerkwi Świętego Spasa, którą sam założył; wzniesiono ją za niego tak wysoko, jak na koniu stanąwszy ręką sięgnąć można. Był zaś Mścisław dużego ciała, ładnego lica, wielkich oczu, chrobry na wojnie, miłosierny, lubiący drużynę ogromnie, mienia dla niej nie szczędził ni picia, ni jadła wzbraniał. Po nim przejął włość jego wszystką Jarosław i był samowładcą ruskiej ziemi. Poszedł Jarosław do

130 *Jurjew* — nazwa tego grodu pochodzi od chrześcijańskiego imienia Jarosława — Jerzy (Jurij); estońska nazwa miasta, obowiązująca obecnie — Tartu, niemiecka — Dorpat.

131 Jak wiadomo, Bolesław Chrobry zmarł 3 kwietnia 1025 r., zaś rozruchy, o których tu mowa, miały miejsce w l. 1037–1038.

Nowogrodu i posadził syna swojego Włodzimierza w Nowogrodzie, a biskupem ustanowił Żydiatę. I tegoż czasu urodził się Jarosławowi syn, nadali mu imię Wiaczesław. Gdy Jarosław był w Nowogrodzie, wieść przyszła doń, że Pieczyngowie osaczyli Kijów. Jarosław zebrał wojów mnogich, Waregów i Słowien, przyszedł do Kijowa i wszedł w gród swój. I było Pieczyngów bez liku. Jarosław wystąpił z grodu i uszykował drużynę, i postawił Waregów pośrodku, a na prawej stronie Kijowian, a na lewym skrzydle Nowogrodzian; i stanęli przed grodem. Pieczyngowie poczęli następować i zwarli się na miejscu, gdzie stoi dziś Święta Sofia, metropolia ruska: było tu bowiem wtedy pole za grodem. I była walka zacięta, i ledwo przemógł ku wieczorowi Jarosław. I pierzchnęli Pieczyngowie w różne strony, i nie wiedzieli, dokąd uciekać, owi uciekając tonęli w Setomli, inni zaś w innych rzekach, a reszta ich jest w rozsypce i do dziś dnia. Tegoż lata wsadził Jarosław Sudzisława, brata swojego, do porubia[132] w Pskowie, bo go obmówiono przed nim.

[59. JAROSŁAW KRZEWI CHRZEŚCIJAŃSTWO I KULTURĘ]

Roku 6545 [1037]. Założył Jarosław gród wielki, w którym to grodzie jest Złota Brama; założył też i cerkiew Świętej Sofii, metropolię, a potem cerkiew na Złotej Bramie, Zwiastowania Świętej Bogarodzicy, i potem monaster Świętego Jerzego i Świętej Ireny. I za niego poczęła wiara chrześcijańska krzewić się i rozszerzać, i mnichów przybywać i monastery pojawiać się. I lubił Jarosław cerkiewne ustawy, popów lubił bardzo, a zwłaszcza mnichów, i do ksiąg przykładał się, i czytał je często w nocy i we dnie. I zebrał pisarzów mnogich, i przekładali [księgi] od Greków na pismo słowiańskie. I przetłumaczyli księgi mnogie, którymi pouczając się wierni ludzie, rozkoszują

[132] *porubie* — drewniane więzienie, zbudowane bez drzwi. Aby wyzwolić więźnia należało je rozrąbać.

się nauką Bożą. Jak bowiem kiedy kto ziemię zaorze, drugi zaś zasieje, inni zaś zeżną i jedzą żywność nieskąpą — tak i ten. Ojciec bowiem jego, Włodzimierz, ziemię zorał i spulchnił, to jest chrztem oświecił, ten zaś zasiał słowami księg serca wiernych ludzi, a my żniemy, naukę ksiąg przyjmując.

Wielki bowiem bywa pożytek z nauki książkowej; przez księgi bowiem napominani i pouczani jesteśmy o drodze do pokuty, mądrość bowiem zyskujemy i wstrzemięźliwość przez słowa ksiąg, gdyż te są rzekami napawającymi wszystek świat, są źródłami mądrości; w księgach bowiem jest głębina niezmierzona, przez nie wszak w smutku pocieszani jesteśmy, one są wędzidłami wstrzemięźliwości. Mądrość bowiem wielka jest, jakoż i Salomon pochwalając ją, mówił: „Ja, mądrość, zaszczepiłam radę i rozum, i zmysł, jam przywołała bojaźń Pańską; moje są rady, moja mądrość, moje utwierdzenie, moja moc. Dzięki mnie władcy panują, a mocarze prawa piszą; mną wielmoże się szczycą i ciemięzcy dzierżą ziemię. Ja lubiących mię lubię, szukający mnie znajdą łaskę". Jeśli bowiem w księgach pilnie mądrości poszukasz, to znajdziesz wielki pożytek dla duszy swojej. Kto bowiem księgi często czyta, ten rozmawia z Bogiem lub świętymi mężami. Czytający proroków rozmowy i ewangelijne nauki, i apostolskie, i żywoty świętych ojców, odniesie dla duszy wielki pożytek.

Jarosław tedy, jakośmy rzekli, lubił księgi, i mnóstwo napisawszy, złożył w cerkwi Świętej Sofii, którą sam założył. Ozdobił ją złotem i srebrem, i naczyniami cerkiewnymi, i wznoszą się w niej odpowiednie pieśni do Boga w święta odpowiednie. I inne cerkwie stawiał po grodach i po miejscach, ustanawiając popów i dając im z mienia swojego płacę, każąc im uczyć ludzi, ponieważ to im jest poruczone od Boga, a także przychodzić często do cerkwi. I namnożyło się prezbiterów i ludzi chrześcijańskich. Radował się Jarosław, widząc mnóstwo cerkwi i ludzi — chrześcijan gorliwych, a wróg narzekał, zwyciężony przez nowych ludzi chrześcijańskich.

[60. WYPRAWY DO POLSKI I NA GRECJĘ]

Roku 6546 [1038]. Jarosław poszedł na Jaćwingów.

Lata 6547 [1039]. Poświęcona została cerkiew Świętej Bogarodzicy, którą zbudował Włodzimierz, ojciec Jarosławowy, przez metropolitę Teopempta.

Roku 6548 [1040]. Jarosław poszedł na Litwę.

Roku 6549 [1041]. Poszedł Jarosław na Mazowszan w łodziach.

Roku 6550 [1042]. Poszedł Włodzimierz, syn Jarosławowy, na Jamian i zwyciężył ich. I padły konie w wojsku Włodzimierzowym; jakoż z jeszcze dyszących koni zdzierano skórę: taki bowiem był mór na konie.

Roku 6551 [1043]. Posłał Jarosław syna swojego, Włodzimierza, na Greków, i dał mu wojów mnogich, a wojewodztwo poruczył Wyszacie, ojcu Janowemu. I poszedł Włodzimierz w łodziach, i przyszli nad Dunaj, i poszli ku Carogrodowi. I była burza wielka, i rozbiła korabie Rusi, i wziął kniazia w korab Iwan Tworymirycz, wojewoda Jarosławowy. Pozostałe zaś wojsko Włodzimierzowe zostało wyrzucone na brzeg, w liczbie sześciu tysięcy, i chciało pójść w Ruś, a nie szedł z nimi nikt z drużyny kniaziowej. I rzekł Wyszata: „Ja pójdę z nimi". I wysiadł z korabia do nich, i rzekł: „Jeśli żyw będę, to z nimi, jeśli zginę, to z drużyną". I poszli, zmierzając ku Rusi. I przyszła wieść do Greków, że rozbiło morze Ruś, i posłał cesarz, imieniem Monomach[133], za Rusią łodzi czternaście. Włodzimierz zaś z drużyną, widząc, że idą za nim, wrócił się, rozbił łodzie greckie i wrócił na Ruś z tymi, co wsiedli w korabie swoje. Wyszatę zaś ujęto z wyrzuconymi na brzeg i przywieziono ich do Carogrodu, i oślepiono Rusi mnóstwo. Po trzech zaś latach, gdy zawarto pokój, puszczony został Wyszata w Ruś do Ja-

[133] *Konstantyn IX Monomach* — cesarz bizant., panował w l. 1042–1055.

rosława. W tych też czasach wydał Jarosław siostrę swoją[134] za Kazimierza, i dał Kazimierz za wiano ludzi ośmiuset, których był zabrał do niewoli Bolesław [Chrobry], zwyciężywszy Jarosława.

Roku 6552 [1044]. Wygrzebano zwłoki dwóch kniaziów, Jaropełka i Olega, synów Światosławowych, i ochrzczono kości ich, i położono je w cerkwi Świętej Bogarodzicy. Tegoż roku umarł Briaczysław, syn Iziasławowy, wnuk Włodzimierzowy, ojciec Wsiesławowy, a siadł na jego stolcu syn jego Wsiesław, którego urodziła matka przez czary. Gdy matka bowiem urodziła go, miał błonę na głowie, rzekli zaś czarodzieje matce jego: „Tę błonę nawiąż nań, niech nosi ją do końca żywota swojego". I nosi ją Wsiesław i do dziś dnia na sobie; dlatego nie jest czuły na przelew krwi.

Roku 6553 [1045]. Założył Włodzimierz Świętą Sofię w Nowogrodzie.

Roku 6554 [1046].

Roku 6555 [1047]. Jarosław poszedł na Mazowszan i zwyciężył ich, i kniazia ich zabił, Mojsława[135], i poddał ich Kazimierzowi.

Roku 6556 [1048].

Roku 6557 [1049].

Roku 6558 [1050]. Zmarła żona Jarosławowa, kniahini.

[61. POWSTANIE KLASZTORU KIJOWSKO-PIECZERSKIEGO]

Roku 6559 [1051]. Ustanowił Jarosław Iłariona metropolitą, Rusina, w Świętej Sofii, zebrawszy biskupów. A teraz powiemy,

---

134 *siostrę swoją* — Dobronegę Marię (ok. 1012–1087), która poślubiła Kazimierza Odnowiciela; była matką Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana i Mieszka.

135 *Mojsław* (*Miecław, Masław*) — cześnik Mieszka II, po wygnaniu Kazimierza Odnowiciela objął władzę na Mazowszu, a po jego powrocie stawił mu zbrojny opór, zginął w 1047 r. w walce z wojskami polsko-ruskimi.

dlaczego tak przezwał się monaster pieczerski. Bogobojny kniaź Jarosław lubił Berestowo i znajdującą się tam cerkiew Świętych Apostołów, i popów mnogich zebrał, wśród nich zaś był prezbiter, imieniem Iłarion, mąż zacny, uczony w księgach i postów przestrzegający. I chadzał z Berestowa nad Dniepr, na wzgórze, gdzie teraz stary monaster pieczerski, i modlitwę odprawiał, był bowiem tam las wielki. Wykopał pieczarkę małą, dwusążniową, i przychodząc z Berestowa, odśpiewywał godzinki i modlił się tu do Boga w skrytości. Potem zaś Bóg natchnął serce kniaziowi i ten ustanowił go metropolitą w Świętej Sofii, a ta pieczarka tak stała. I po niedługim czasie był pewien człowiek świecki, z grodu Lubecza; i natchnął go Bóg, aby poszedł na pielgrzymkę. On zaś skierował się na Świętą Górę[136] i ujrzał tam monastery stojące, i obszedłszy je, umiłował stan mniszy, przyszedł do jednego tamtejszego monasteru i uprosił ihumena jego, aby nań włożył szaty mnisze. On zaś posłuchał go, postrzygł go[137], nadawszy mu imię Antoniego, oświeciwszy go i nauczywszy mniszego życia, i rzekł do niego: „Idź z powrotem w Ruś i niech będzie z tobą błogosławieństwo Świętej Góry, od ciebie bowiem mnodzy mnisi powstaną". Pobłogosławił go i odprawił, mówiąc mu: „Idź w pokoju".

Antoni zaś przyszedł do Kijowa i namyślał się, gdzie by zamieszkać; i chodził po monasterach, i nie upodobał ich sobie, Bóg bowiem tego nie chciał. I począł chodzić po lasach i po górach, szukając, gdzie by mu Bóg wskazał. I przyszedł na wzgórze, gdzie był Iłarion wykopał pieczarkę, i upodobał sobie to miejsce, i osiedlił się w niej, i począł modlić się do Boga ze łzami, mówiąc: „Panie! Utwierdź mnie w miejscu tym i niech będzie na miejscu tym błogosławieństwo Świętej Góry i mojego ihumena, który mię postrzygł". I począł żyć tam, modląc się

---

136 *Święta Góra* — góra Athos na wsch. rozgałęzieniu Płw. Chalcydyckiego nad M. Egejskim, skupisko 20 klasztorów (zbudowanych w l. 963–1542), do 1913 r. terytorium autonomiczne.

137 *postrzyc kogoś* — przyjąć do zakonu, wyświęcić na mnicha.

do Boga, jedząc chleb suchy, i to przez dzień, i wodę w miarę pijąc, kopiąc pieczarę, i nie dając sobie wytchnienia dniem i nocą, w trudach przebywając, w czuwaniu i w modlitwach. Potem zaś dowiedzieli się dobrzy ludzie i przychodzili do niego, przynosząc, co mu potrzebne było. I zasłynął jak Wielki Antoni[138]: przychodzący do niego prosili go o błogosławieństwo. Potem zaś, gdy zmarł wielki kniaź Jarosław, przejął władzę syn jego, Iziasław, i siadł w Kijowie. Antoni zasłynął w ziemi ruskiej; Iziasław zaś, dowiedziawszy się o życiu jego, przyszedł z drużyną swoją, prosząc go o błogosławieństwo i modlitwę.

I znany był wszystkim wielki Antoni, i czczony, i poczęli przychodzić do niego bracia, i począł przyjmować i postrzygać ich, i zebrało się około niego dwunastu braci, i wykopali pieczarę wielką, i cerkiew, i cele, które są i do dziś dnia w pieczarze pod starym monasterem. Gdy zebrali się bracia, rzekł do nich Antoni: „To Bóg was, bracia, zgromadził, jesteście tu z błogosławieństwa Świętej Góry, z którym mnie postrzygł ihumen Świętej Góry, a ja was postrzygłem, niech będzie błogosławieństwo dla was, pierwsze od Boga, a drugie od Świętej Góry". I to rzekł do nich: „Żyjcie sami, ustanowię wam ihumena, a sam chcę na oną górę iść jeden, gdyż już przedtem nawykłem samotnie żyć". I ustanowił im ihumenem Warłaama, a sam poszedł na górę i wykopał pieczarę, która jest pod nowym monasterem, w niej też zakończył żywot swój, żyjąc cnotliwie, nie wychodząc z pieczary przez lat czterdzieści nigdzie, w niej też leżą relikwie jego i do dziś dnia.

Bracia zaś z ihumenem żyli w pieczarze. A gdy namnożyło się braci w pieczarze i nie mogli się zmieścić, umyślili postawić zewnątrz monaster. I przyszedł ihumen i bracia do Antoniego, i rzekli do niego: „Ojcze! Namnożyło się braci i nie możemy się zmieścić w pieczarze; gdyby Bóg dozwolił i twoja modlitwa, tobyśmy postawili cerkiewkę zewnątrz

138 *Antoni Wielki* (ok. 250–356) — pustelnik, ok. 285 r. założył pierwsze zgromadzenie pustelników, stąd zwany patriarchą mnichów.

pieczary". I polecił im to Antoni. Oni zaś pokłonili się mu i zbudowali cerkiewkę małą nad pieczarą, w imię Zaśnięcia Świętej Bogarodzicy. I począł Bóg mnożyć mnichów przez modlitwy Świętej Bogarodzicy, i radę uczynili bracia z ihumenem, aby zbudować monaster. I poszli bracia do Antoniego i rzekli: „Ojcze! Braci przybywa, a chcielibyśmy postawić monaster". Antoni zaś, rad będąc, rzekł: „Błogosławion Bóg we wszystkim, a modlitwa Świętej Bogarodzicy i ojców, którzy są na Świętej Górze, niech będzie z wami". I to rzekłszy, posłał jednego z braci do kniazia Iziasława, mówiąc tak: „Kniaziu mój! Oto Bóg mnoży braci, a miejsca mało; gdybyś nam dał tę górę, która jest nad pieczarą". Iziasław zaś, słysząc to, rad był, posłał mężów swoich i oddał im tę górę. Ihumen zaś i bracia założyli cerkiew wielką[139] i monaster ogrodzili ostrokołem, cele pobudowali mnogie, ukończyli cerkiew i ikonami ozdobili. I odtąd począł się monaster pieczerski: ponieważ żyli mnisi przedtem w pieczarze, od tego został przezwany monaster pieczerski. Tedy monaster pieczerski z błogosławieństwa Świętej Góry się począł.

Gdy zaś monaster był wykończony, a ihumeństwo dzierżył Warłaam, Iziasław postawił monaster Świętego Dymitra, przeniósł Warłaama na ihumeństwo do Świętego Dymitra, chcąc uczynić ten monaster świetniejszym od tamtego, ufny w swoje bogactwo. Mnogie bowiem monastery przez cesarzów i przez bojarów, i z bogactwa powstały, jednak nie są takie jak te, co powstały łzami, postem, modlitwą, czuwaniem. Antoni bowiem nie miał złota ni srebra, jeno wszystko osiągnął łzami i postem, jako już mówiłem. Gdy zaś Warłaam poszedł do Świętego Dymitra, bracia, radę uczyniwszy, poszli do starca Antoniego i rzekli: „Ustanów nam ihumena". On zaś rzekł im: „Kogo chcecie?" Oni zaś rzekli: „Kogo chce Bóg i ty". I rzekł im:

[139] Był to sobór Uspienski (Zaśnięcia Matki Boskiej), zburzony w 1942 r. przez Niemców; odznaczał się wspaniałą architekturą, na nim było wzorowanych wiele późniejszych soborów.

„Kto z was większym jest niż Teodozy — posłuszny, łagodny, cichy; niech ten będzie dla was ihumenem". Bracia zaś radzi byli, pokłonili się starcowi i ustanowili Teodozego ihumenem nad braćmi, których było dwudziestu.

Gdy zaś Teodozy przejął monaster, począł przestrzegać wstrzemięźliwości i ścisłego postu, i modlitw ze łzami, i gromadzić począł mnogich mnichów, i zgromadził braci w liczbie stu. I począł szukać reguły zakonnej, i znalazł się wtedy Michał, mnich monasteru Studyckiego[140], który był przyszedł z Grecji z metropolitą Jerzym, i począł u niego szukać reguły mnichów studyckich. I znalazł u niego, i spisał, i ustanowił w monasterze swoim, jak śpiewać pieśni monasterskie, i pokłony jak bić, i lekcje odczytywać, i stać w cerkwi, i wszystek porządek cerkiewny, i w refektarzu, i co jeść w jakie dni, wszystko zgodnie z regułą. Teodozy, wszystko to znalazłszy, nadał monasterowi swojemu. Od tego zaś monasteru przejęły wszystkie monastery regułę; dlatego uważany jest monaster pieczerski za najstarszy ze wszystkich. Gdy zaś Teodozy żył w monasterze i wiódł cnotliwe życie, i przestrzegał zakonnej reguły, i przyjmował każdego przychodzącego do niego — do niego i ja przyszedłem, ubogi i niegodny sługa, i przyjął mnie, mającego lat siedemnaście od urodzenia mojego[141]. To zaś napisałem i określiłem, w którym roku począł się monaster i dlaczego zowie się pieczerskim. A o Teodozowym życiu później powiemy.

[62. ŚMIERĆ JAROSŁAWA]

Roku 6560 [1052]. Zmarł Włodzimierz, syn Jarosławowy najstarszy, w Nowogrodzie, i położony został w Świętej Sofii, którą był sam zbudował.

---

[140] *monaster Studycki* — klasztor bazylianów pod wezw. św. Jana Chrzciciela w Konstantynopolu (tzw. Studion), zał. ok. 462 r.

[141] Słowa te należą do nie znanego bliżej autora opowieści o powstaniu klasztoru pieczerskiego, prawdopodobnie mnicha Nestora.

Roku 6561 [1053]. Wsiewołodowi urodził się syn od cesarzówny Greczynki[142], i nadał mu imię Włodzimierz.

Roku 6562 [1054]. Zmarł wielki kniaź ruski Jarosław. Jeszcze za życia rozporządził synami swoimi, mówiąc im: „Oto ja odchodzę ze świata tego, synowie moi; miejcie ku sobie miłość, ponieważ wy jesteście bracia z jednego ojca i matki. A jeśli będziecie w miłości między sobą, Bóg będzie w was i ukorzy przeciwników waszych, i podda wam. I będziecie w pokoju żyć. Jeśli zaś będziecie w nienawiści żyć, w zwadach i kłótni, to zginiecie sami i zgubicie ziemię ojców swoich i dziadów swoich, którą nabyli trudem swoim wielkim; lecz przebywajcie w zgodzie, słuchając brat brata. A oto poruczam stolec po sobie w Kijowie najstarszemu synowi mojemu i bratu waszemu, Iziasławowi; jego słuchajcie, jakoście słuchali mnie, niech on wam będzie zamiast mnie; a Światosławowi daję Czernihów, a Wsiewołodowi Perejasław, a Igorowi Włodzimierz, a Wiaczesławowi Smoleńsk". I tak rozdzielił im grody, nakazując im nie przekraczać działów bratnich i nie wyganiać z nich; rzekł do Iziasława: „Jeśli kto zechce skrzywdzić brata swojego, to ty pomagaj temu, którego skrzywdzą". I tak zalecił synom swoim przebywać w miłości. Sam zaś chorym będąc, gdy przybył do Wyszogrodu, rozchorował się bardzo. Iziasław wtedy był [...][143], a Światosław we Włodzimierzu. Wsiewołod zaś wtedy był u ojca, był bowiem kochany przez ojca więcej niż wszyscy bracia, jego też miał zawsze przy sobie. Nadszedł tedy Jarosławowi koniec życia i oddał duszę swoją Bogu, w pierwszą sobotę postu św. Teodora[144]. Wsiewołod zaś, obrządziwszy ciało ojca swojego, złożył je na sanie i powiózł do Kijowa; popi śpiewali

---

142 Matka Włodzimierza pochodziła z rodu cesarza Konstantyna Monomacha, stąd jej synowi nadano przydomek Monomach.

143 W *Latopisie ławrentjewskim* słowa opuszczone.

144 *post św. Teodora* — pierwszy tydzień wielkiego postu. W pierwszą sobotę wielkiego postu Kościół prawosławny obchodzi wspomnienie cudu św. Teodora Rycerza (męczennika, spalonego w 306 r.).

odpowiednie pieśni, płakali po nim ludzie. I przyniósłszy, położyli go w trumnie marmurowej, w cerkwi Świętej Sofii. I płakał po nim Wsiewołod i ludzie wszyscy. Żył zaś wszystkiego lat siedemdziesiąt i sześć.

[63] POCZĄTEK WŁADANIA IZIASŁAWOWEGO W KIJOWIE

Przyszedłszy, Iziasław siadł w Kijowie, Światosław w Czernihowie, Wsiewołod w Perejasławcu, Igor we Włodzimierzu, Wiaczesław w Smoleńsku. Tegoż roku poszedł Wsiewołod zimą na Torków ku Woinowi i zwyciężył Torków. Tegoż lata przychodził Bołusz z Połowcami i zawarł Wsiewołod pokój z nimi, i powrócili Połowcy, skąd przyszli,

Roku 6564 [1056].

Roku 6565 [1057]. Zmarł Wiaczesław, syn Jarosławowy, w Smoleńsku, i posadzili Igora w Smoleńsku, z Włodzimierza wyprowadziwszy.

Roku 6566 [1058]. Zwyciężył Iziasław Golędów.

Roku 6567 [1059]. Iziasław, Światosław i Wsiewołod uwolnili stryja swego, Sudzisława, z porubia, gdzie siedział lat dwadzieścia i cztery, odebrawszy od niego przysięgę; i został mnichem.

Roku 6568 [1060]. Zmarł Igor, syn Jarosławowy. Tegoż lata Iziasław i Światosław, i Wsiewołod, i Wsiesław zgromadzili wojsko niezliczone i poszli na koniach i w łodziach, w liczbie niezmiernej, na Torków. To usłyszawszy, Torkowie przelękli się i rozproszyli się, nie ma ich i do dziś dnia, i pomarli uciekając, Bożym gniewem gonieni, owi z zimna, drudzy z głodu, inni zaś od moru i sądu Bożego. Tak Bóg wybawił chrześcijan od pogan.

Roku 6569 [1061]. Przyszli Połowcy po raz pierwszy na ziemię ruską wojować; Wsiewołod zaś wyszedł przeciw nim, miesiąca lutego 2 dnia. I gdy się bili, zwyciężyli Wsiewołoda,

i pustosząc, odeszli. To było pierwsze zło od pogańskich i bezbożnych wrogów. Był zaś kniaziem ich Iskał.

Roku 6570 [1062].

Roku 6571 [1063]. Sudzisław zmarł, Jarosławowy brat, i pogrzebali go w cerkwi Świętego Jerzego. Tegoż roku w Nowogrodzie płynął Wołochow wstecz dni pięć[145]. Znak zaś ten był niedobry, na czwarty bowiem rok spalił Wsiesław gród.

Roku 6572 [1064]. Zbiegł Rościsław do Tmutorakania, syn Włodzimierzowy, wnuk Jarosławowy, a z nim zbiegł Porej i Wyszata, syn Ostromira, wojewody nowogrodzkiego. I przyszedłszy, wygnał Gleba z Tmutorakania, a sam siadł w jego miejscu.

Roku 6573 [1065]. Poszedł Światosław na Rościsława do Tmutorakania. Rościsław zaś ustąpił precz z grodu, nie żeby bał się jego, jeno nie chciał przeciw stryjowi swojemu oręża dobywać. Światosław zaś, przyszedłszy do Tmutorakania, posadził znowu syna swojego Gleba i wrócił do siebie. Rościsław zaś, przyszedłszy, znowu wygnał Gleba, i przyszedł Gleb do ojca swojego, Rościsław zaś siadł w Tmutorakaniu. Tegoż lata Wsiesław wojnę rozpoczął.

[64. O ZŁOWRÓŻBNYCH ZNAKACH]

W tychże czasach był znak na zachodzie, gwiazda ogromna, promienie mająca jakby krwawe, wschodziła z wieczora po zachodzie słońca, i była przez siedem dni[146]. To zaś wskazywało nie na dobre, potem bowiem były wojny domowe mnogie

[145] Latopisy nowogrodzkie zanotowały kilkakrotnie wiadomości o płynięciu tej rzeki wstecz. Jak twierdzą hydrografowie, przy niskim poziomie wody w jez. Ilmeń (w czasie posuchy) czasem zdarza się, że Wołchow przez krótki czas płynie w górę.

[146] Była to kometa Halleya, widoczna na Rusi w 1066 r. Również wspomniane dalej „znaki" były wywoływane kometami, meteorami, względnie zaćmieniami słońca lub księżyca. Wiadomości o nich latopisarz podaje także ze źródeł greckich.

i najścia pogan na ruską ziemię, ta bowiem gwiazda była jakby krwawa, znamionowała krwi przelew. W tychże czasach dziecko zostało wrzucone do Setomli; to zaś dziecko wywlekli rybacy w niewodzie, oglądaliśmy je do wieczora i znowu wrzucili je w wodę. Było zaś takie: na licu miało sromne członki, o reszcie niepodobna opowiedzieć dla wstydu. Przed tym zaś czasem i słońce przemieniło się i nie było jasne, jeno jakby księżyc było; o nim zaś nieuki mówią, jakoby objedzone było. Bywają zaś takie znaki nie na dobre, my zaś [to] z tego rozumiemy, że dawniej, za Antiocha tak w Jerozolimie zdarzyło się: nagle po wszystkim grodzie przez czterdzieści dni zjawiali się w powietrzu jeźdźcy harcujący, zbrojni, złociste mający odzienie, i dwa wojska zjawiały się orężem wywijające; to zaś wróżyło najście Antiocha na Jerozolimę[147]. Potem zaś, za Nerona[148] cesarza, w tejże Jerozolimie zabłysła gwiazda w kształcie kopii nad grodem; to zaś wróżyło najście wojsk Rzymian. I znowu także było za Justyniana[149] cesarza, gwiazda zabłysła na zachodzie, rozpuszczająca promienie; przezwano ją lampadą. I błyszczała dni dwadzieścia; potem zaś był bieg gwiazd, z wieczora do ranka, i mniemali wszyscy, że spadają gwiazdy, i znowu słońce bez promieni świeciło: to zaś wróżyło zaburzenia, choroby i pomór na ludzi.

Znowu zaś za Maurycego[150] cesarza było tak: niewiasta dziecię urodziła bez oczu i bez rąk, do bioder zaś jemu rybi ogon przyrósł; i pies urodził się sześcionogi; w Afryce zaś dwoje dzieci urodziło się, jedno o czterech nogach, a drugie o dwóch

147 *Antioch IV Epifanes* (zm. 163 p.n.e.) — król syryjski od 175 r. p.n.e.; jego próba konfiskaty skarbca świątyni jerozolimskiej wywołała powstanie Machabeuszy (167 r. p.n.e.).

148 *Neron* (*Nero Claudius Caesar*, 37–68) — cesarz rzymski, panował od r. 54; dwa lata po śmierci Nerona, po nieudanym powstaniu przeciwko Rzymowi, Jerozolima została zdobyta przez Tytusa, a świątynia spalona.

149 *Justynian I Wielki* (483–565) — cesarz bizant. od 527 r.

150 *Maurycy* (*Maurycjusz*, ok. 539–602) — cesarz bizant., panował od r. 582.

głowach. Potem zaś za Konstantyna Obrazoburcy[151], cesarza, syna Leonowego, bieg gwiazd był na niebie, odrywały się bowiem na ziemię, a widzący to mniemali, że koniec świata; wtedy też powietrze było w ruchu wielkim; w Syrii zaś był wstrząs wielki, ziemia rozpadła się na trzy staje[152], wyszedł z ziemi dziwny muł, ludzkim głosem mówiący i przepowiadający najście cudzoziemców, tak też i było: naszli bowiem Saraceni na ziemię palestyńską. Znaki bowiem na niebiosach lub gwiazdach, lub słońcu, lub przez ptaki, lub na czym innym, nie na dobre bywają, jeno znaki takie na złe bywają: albo wróżą wojny, albo głód, albo śmierć przepowiadają.

[65. WOJNA DOMOWA ZA IZIASŁAWA]

Roku 6574 [1066]. Gdy Rościsław był w Tmutorakaniu i brał dań od Kasogów i w innych krajach, Grecy zląkłszy się go, posłali z podstępem kotopana[153]. On tedy, przyszedłszy do Rościsława, zyskał jego zaufanie, szanował go Rościsław. Pewnego razu, gdy pił Rościsław z drużyną swoją, rzekł kotopan: „Kniaziu! Chcę do ciebie pić". On zaś rzekł: „Pij". On zaś wypił połowę, a połowę dał kniaziowi pić, pocisnąwszy palcem w czaszę, miał zaś pod paznokciem roztwór śmiertelny, i dał kniaziowi, licząc, że śmierć nastąpi do dnia siódmego. Gdy zaś ów wypił, kotopan przyszedł do Korsunia, mówiąc, że w ten dzień umrze Rościsław, tak też było[154]. Tego zaś kotopana zabili kamieniami ludzie korsuńscy.

---

151 *Konstantyn V Kopronymos* — syn cesarza Leona III, cesarz bizant. w l. 741–775.

152 *staje* (w oryg.: *popriszcze*) — miara długości (ok. 700 m).

153 *kotopan* (*katepan*) — naczelnik, namiestnik.

154 W podobny sposób otruto Mieszka III (por.: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, *op. cit.*, s. 59).

Był zaś Rościsław mąż dzielny, wojowniczy, wzrostu słusznego, pięknego oblicza i miłościwy dla ubogich. I umarł miesiąca lutego 3 dnia, i tam położony został w cerkwi Świętej Bogarodzicy.

Roku 6575 [1067]. Rozpoczął wojnę Wsiesław, syn Briaczysławowy, w Połocku i zajął Nowogród. Jarosławicze zaś trzej: Iziasław, Światosław, Wsiewołod, zgromadziwszy wojów, poszli na Wsiesława wśród tęgiej zimy. I przyszli pod Mińsk, i Mińszczanie zamknęli się w grodzie. Ci zaś bracia wzięli Mińsk i wycięli mężów, a niewiasty i dzieci wzięli w niewolę, i poszli ku Nemidze, a Wsiesław poszedł naprzeciw. I spotkały się oba wojska nad Nemigą, miesiąca marca 3 dnia; i był śnieg wielki, i poszli przeciw sobie. I była bitwa zacięta, i mnóstwo padło, i zwyciężyli Iziasław, Światosław, Wsiewołod; Wsiesław zaś zbiegł. Potem zaś, miesiąca lipca 10 dnia, Iziasław, Światosław i Wsiewołod całowali krzyż[155] święty Wsiesławowi, mówiąc mu: „Przyjdź do nas, nie uczynimy ci zła". On zaś, zaufawszy przysiędze, przejechał w łodzi przez Dniepr. Gdy zaś Iziasław wszedł pierwszy do namiotu, schwytali Wsiesława nad Rszą pod Smoleńskiem, łamiąc przysięgę. Iziasław zaś, przywiódłszy Wsiesława do Kijowa, wsadził go do porubia z dwoma synami.

[66. O KARACH NA NARODY ZA ICH GRZECHY]

Roku 6576 [1068]. Przyszli innoplemieńcy na ziemię ruską, Połowcy mnodzy. Iziasław zaś i Światosław, i Wsiewołod wyszli przeciw nim nad Altę. I gdy była noc, podeszli przeciw sobie. Za grzechy nasze zesłał Bóg na nas pogan i uciekli kniaziowie ruscy, i zwyciężyli Połowcy.

Naprowadza bowiem Bóg w gniewie swoim innoplemieńców na kraj, aby ten, skruszywszy się, nawrócił się do Boga; wojna

155 *całować krzyż* — tu: przysięgać.

zaś domowa bywa z poduszczenia diabła. Bóg bowiem nie chce zła dla ludzi, jeno dobra: a diabeł raduje się ze złego zabójstwa i krwi przelewu, pobudzając swary i zawiści, bratnią nienawiść, potwarze. Gdy zaś zgrzeszy którykolwiek naród, karze go Bóg śmiercią lub głodem, lub suszą, lub gąsienicami, lub innymi karami, abyśmy się pokajali, w pokajaniu bowiem Bóg każe nam żyć; mówi wszak nam przez proroka: „Nawróćcie się ku mnie wszystkim sercem waszym, postem i płaczem". A jeśli tak uczynimy, wszelki grzech odpuszczony nam będzie; lecz my ku złemu powracamy, jako świnia w gnoju grzechów zawsze kalając się, i tak zostajemy. Dlatego przez proroka nam mówi: „Zrozumiałem — mówi — jako twardy jesteś i szyja twoja żelazna, dlatego wstrzymałem wam deszcz, pole jedno zmoczyłem deszczem, a drugiego nie zmoczyłem, wyschło. I poraziłem was znojem i rozlicznymi karami, lecz i tak nie nawróciliście się ku Mnie. Dlatego winnice wasze i figi wasze, niwy i dąbrowy wasze wygubiłem — mówi Pan — a złości waszych nie mogłem wygubić. Zesłałem na was rozliczne choroby i śmierci ciężkie, i na bydło karę swoją zesłałem, lecz i wtedy nie nawróciliście się, jeno rzekliście: «Krzepmy się». Kiedyż wreszcie nasycicie się złością waszą? Wy wszak zboczyliście z drogi Mojej — mówi Pan — i wielu zgorszyliście; dlatego będę świadkiem skorym na przeciwnych Mi i na wszeteczników, i na przysięgających w imię Moje fałszywie, i na pozbawiających zapłaty najemnika, ciemiężących sieroty i wdowy, i na uchylających sąd fałszywie. Czemu nie powściągacie się w grzechach waszych, jeno uchyliliście zakony Moje i nie zachowujecie ich? Nawróćcie się ku Mnie, a Ja nawrócę się ku wam — mówi Pan — i Ja otworzę wam upusty niebieskie i odwrócę od was gniew Mój, aż we wszystko obfitować będziecie i nie będą pustoszeć winnice wasze ni niwy. Lecz wy bluźniliście Mi słowami waszymi, mówiąc: «Próżny, kto służy Bogu». Przeto ustami czczą Mię, a serce ich dalekie jest ode Mnie".

Dlatego o co prosimy, nie otrzymujemy. „Stanie się bowiem — rzecze Pan — że gdy wezwiecie Mię, Ja nie usłucham was, będziecie szukać Mnie w biedzie i nie znajdziecie, nie zechcieliście bowiem chodzić po drogach Moich". Dlatego zamyka się niebo albo też okrutnie otwiera się, grad zamiast deszczu puszczając albo mrozem plony ziębiąc i ziemię znojem nękając dla naszych złości. Jeśli zaś pokajamy się ze złości naszych, to jako dzieciom swoim da nam wszystko, o co poprosimy, i zrosi deszczem wcześniej czy później, i napełnią się gumna nasze pszenicą, obfitować będą winnice i gaje oliwne. „I wynagrodzę wam za lata, w których pojadła plon szarańcza i chrząszcze, i gąsienice; siła Moja wielka, którą posłałem na was" — mówi Pan Wszechmogący. To słysząc, przyuczajmy się do dobrego; szukajcie sądu, ratujcie skrzywdzonego; czyńmy pokutę, nie oddając złem za zło ni potwarzą za potwarz, jeno miłością przywiążmy się do Pana Boga naszego, postem i płaczem, łzami obmywając wszystkie zgrzeszenia nasze, nie słowem nazywając się chrześcijanami, a po pogańsku żyjąc.

Oto bowiem czyż nie po pogańsku żyjemy, jeśli w przesądy wierzymy? Jeśli bowiem kto spotka mnicha, to wraca się; także gdy spotka odyńca lub świnię; nie jestże to po pogańsku? Wszak to diabelska nauka trzymać się przesądu tego. Drudzy zaś w kichanie wierzą, które bywa zdrowe na głowę. Lecz diabeł oszukuje tymi i innymi zwyczajami, wszelkimi chytrościami odwodząc nas od Boga, trąbami i skomorochami, gęślami i rusaliami[156]. Widzimy bowiem igrzyska zatłoczone, ludzi wielkie mnóstwo na nich, tak że pchają się jeden przez drugiego, urządzając widowiska, dzieło przez biesa wymyślone, a cerkwie stoją puste; gdy zaś bywa czas modlitwy, mało ich jest w cerkwi. Owóż dlatego kary otrzymujemy od Boga wszelkie i najazdy wojenne; z Bożego rozkazu otrzymujemy karę za grzechy nasze.

156 *skomorochy* — tu: muzykanci, igrcy; *rusalia* — święto poświęcone pamięci zmarłych przodków, połączone z igrzyskami.

[67. POWSTANIE W KIJOWIE]

My zaś do poprzedniego znowu wrócimy. Gdy Iziasław z Wsiewołodem uciekali do Kijowa, a Światosław do Czernihowa, to ludzie kijowscy przybiegli do Kijowa i utworzyli wiec na targowisku, i posłali do kniazia, mówiąc: „Oto Połowcy rozsypali się po kraju, daj, kniaziu, oręż i konie, a jeszcze będziemy się bić z nimi". Iziasław zaś tego nie posłuchał. I poczęli ludzie wygadywać na wojewodę Kośniaczka; poszli z wiecu na górę i przyszli na dwór Kośniaczkowy, i nie znalazłszy go, stanęli u dworu Briaczysławowego i rzekli: „Pójdźmy, wyswobodźmy drużynę naszą z ciemnicy". I rozdzielili się na dwoje: połowa ich poszła ku ciemnicy, a połowa poszła mostem, ci zaś przyszli na kniaziowy dwór, Iziasław zaś siedział na sieni z drużyną swoją; i poczęli spierać się z kniaziem, stojąc na dole. Gdy kniaź z okienka spoglądał, a drużyna stała przy kniaziu, rzekł Tuky, brat Czudina, Iziasławowi: „Widzisz, kniaziu, ludzie rozkrzyczeli się; poślij, niech Wsiesława strzegą". Gdy to mu mówił, druga połowa ludzi przyszła od ciemnicy, otworzywszy ciemnicę. I rzekła drużyna do kniazia: „Źle się stało; poślij do Wsiesława, niech, przywoławszy podstępem do okienka, przebiją go mieczem". I nie posłuchał tego kniaź. Ludzie zaś zaczęli krzyczeć i poszli do porubia Wsiesławowego. Iziasław zaś, to widząc, zbiegł z dworu z Wsiewołodem, ludzie zaś wyrąbali Wsiesława z porubia, 15 dnia września, i oddali mu chwałę pośród dworu kniaziowego. Dwór zaś kniaziowy rozgrabili, niezliczone mnóstwo złota i srebra, monet i skór. Iziasław zaś zbiegł do Lachów[157].

Potem zaś, gdy Połowcy pustoszyli ziemię ruską, a Światosław był w Czernihowie, Połowcy wojowali około Czernihowa. Światosław zebrawszy drużynę niewielką, poszedł na nich, ku

[157] Iziasław przybył do Bolesława Śmiałego z prośbą o pomoc, którą, jak zobaczymy, uzyskał w roku następnym. Był on z Bolesławem spowinowacony poprzez swą żonę Gertrudę, ciotkę Bolesława.

Snowsku. I ujrzawszy Połowcy idących wojów, uszykowali się przeciw [nim]. I zobaczył Światosław mnóstwo ich, i rzekł do drużyny swojej: „Uderzmy, już nie mamy gdzie się podziać". I uderzyli po koniach, i zwyciężył Światosław w trzy tysiące, a Połowców było dwanaście tysięcy; i tak pozabijali ich, a inni potopili się w Snowie, a kniazia ich wzięli w swoje ręce 1 dnia listopada. I wrócił ze zwycięstwem w gród swój Światosław.

Wsiesław zaś siedział w Kijowie. Oto Bóg okazał siłę krzyża: ponieważ Iziasław całował krzyż Wsiesławowi, a pojmał go — dlatego naprowadził Bóg pogan, tego zaś jawnie wybawił krzyż święty. W dzień bowiem Podniesienia Krzyża Wsiesław, westchnąwszy, rzekł: „O, krzyżu święty, ponieważ w ciebie wierzyłem, wybaw mnie z tej ciemnicy". Bóg zaś pokazał moc krzyżową dla okazania ziemi ruskiej, aby nie przestępowano przysięgi na święty krzyż, całując go; jeśli zaś przestąpi kto, to i tu otrzyma karę, i w przyszłym życiu karę wieczną. Ponieważ wielka jest siła krzyża: krzyżem bowiem zwyciężone bywają siły biesowskie, krzyż bowiem kniaziom na wojnach pomaga, na wojnach krzyżem ochraniani wierni ludzie zwyciężają wrogów przeciwnych, krzyż bowiem rychło wybawia od napaści wzywających go z wiarą. Niczego zaś się nie boją biesy, jeno krzyża. Jeśli też bywają od biesów zjawy, to znakiem krzyża na twarzy przepędzane bywają. Wsiesław zaś siedział w Kijowie miesięcy siedem.

[68. BOLESŁAW ŚMIAŁY W KIJOWIE]

Roku 6577 [1069]. Poszedł Iziasław z Bolesławem na Wsiesława, Wsiesław zaś poszedł naprzeciw. I przyszedł do Białogrodu Wsiesław, i z nastaniem nocy w tajemnicy przed Kijowianami zbiegł z Białogrodu do Połocka. Nazajutrz zaś ludzie widząc, że kniaź zbiegł, powrócili do Kijowa i uczynili wiec, i posłali do Światosława i do Wsiewołoda, mówiąc: „Myśmy

już źle uczynili, kniazia swojego wyganiając, a oto wiedzie na nas ziemię lacką: pójdźcie w gród ojca swojego; jeśli zaś nie chcecie, to wolą niewolą podpaliwszy gród swój, pójdziemy w grecką ziemię". I rzekł do nich Światosław: „My poślemy do brata swojego; jeśli pójdzie na was z Lachami tępić was, to my przeciw niemu wystąpimy z wojną, nie damy bowiem zniszczyć grodu ojca swojego; jeśli zaś chce przybyć z pokojem, to niech z małą przyjdzie drużyną". I ucieszyli się Kijowianie. Światosław zaś i Wsiewołod posłali do Iziasława, mówiąc: „Wsiesław przed tobą zbiegł; jeśli chcesz trwać w gniewie i zniszczyć gród, to wiedz, że nam żal ojcowego stolca". To usłyszawszy, Iziasław zostawił Lachów i poszedł z Bolesławem, mało Lachów wziąwszy; posłał zaś przed sobą syna swojego, Mścisława, do Kijowa. I przyszedłszy Mścisław wyciął Kijowian, którzy byli uwolnili Wsiesława, w liczbie siedemdziesięciu ludzi, a drugich oślepił, innych zaś bez winy potracił, bez śledztwa. Gdy zaś Iziasław wchodził do grodu, wyszli ludzie naprzeciw z pokłonem i przyjęli kniazia swojego Kijowianie. I siadł na stolcu swoim miesiąca maja 2 dnia. I rozpuścił Lachów na leże, i zabijali Lachów tajemnie; i wrócił do Lachów Bolesław, w ziemię swoją. Iziasław zaś przegnał targ na górę i, przegnawszy Wsiesława z Połocka, posadził syna swojego Mścisława w Połocku; on zaś wkrótce umarł tam. I posadził na jego miejsce brata jego, Światopełka. Wsiesław zaś zbiegł.

Roku 6578 [1070]. Urodził się Wsiewołodowi syn i nazwali go imieniem Rościsław. Tegoż roku założona została przez Wsiewołoda cerkiew Świętego Michała w monasterze.

[60. DZIAŁALNOŚĆ CZARODZIEJÓW I ROZPRAWA Z NIMI]

Roku 6579 [1071]. Wojowali Połowcy koło Rostowca i koło Niejatyna. Tegoż roku wygnał Wsiesław Światopełka z Połocka. Tegoż roku zwyciężył Jaropełk Wsiesława pod Gołotyczeskiem.

W tychże czasach przyszedł czarodziej, opętany przez biesa; przyszedłszy bowiem do Kijowa mówił ludziom, że na piąte lato Dniepr popłynie wstecz i ziemie przesuną się na inne miejsca, że ziemia grecka stanie na ruskiej, a ruska na greckiej, i inne ziemie przemienią się. Nieucy słuchali go, wierni zaś śmieli się, mówiąc mu: „Bies tobą igra na zgubę tobie". Tak też i było z nim: pewnej bowiem nocy znikł bez wieści.

Biesy bowiem poduszczając ludzi, na złe wiodą, potem zaś naśmiewają się, wtrąciwszy ich w przepaść śmiertelną, nauczywszy mówić, jako oto opowiemy o biesowskim poduszczeniu i sprawie. Gdy razu pewnego był nieurodzaj we włości rostowskiej, zjawiło się dwóch czarodziejów z Jarosławla, mówiących: „My wiemy, kto zapasy przetrzymuje". I poszli wzdłuż Wołgi, a gdziekolwiek przyszli do pogostu, tam wskazywali znakomitsze niewiasty, mówiąc, że ta żyto przetrzymuje, a ta miód, a te ryby, a te skórę. I przyprowadzali do nich siostry swoje, matki i żony swoje. Oni zaś niby przecinali za plecami i wyjmowali bądź żyto, bądź ryby, i zabijali mnogie niewiasty, a mienie ich zabierali sobie[158]. I przyszli nad Białe Jezioro, i było z nimi innych ludzi trzystu. Tegoż czasu zdarzyło się, że przyszedł od Światosława, dań zbierając, Jan, syn Wyszaty; powiedzieli mu Białojeziercy, że dwaj czarodzieje zabili już mnóstwo niewiast nad Wołgą i nad Szeksną i przyszli tutaj. Jan zaś, rozpytawszy, czyimi są smerdami[159], i dowiedziawszy się, że jego kniazia [Światosława], posłał do tych ludzi, którzy koło nich byli, mówiąc im: „Wydajcie tu czarodziejów tych, gdyż są to smerdowie moi i mojego kniazia". Oni zaś tego nie

158 Przedstawiony tu sposób „wyjmowania" zapasów jest bardzo zbliżony do pogańskiego obrzędu składania ofiar w naturze u Mordwinów. Kobiety szyły woreczki z tasiemkami, sypały do nich mąkę, kładły naczynia z miodem, masłem, jajkami itp., a następnie, gdy przychodził kapłan, wkładały je sobie na obnażone plecy. Kapłan przecinał tasiemki i worek spadał do jego kosza.

159 *smerd* (*smard*) — chłop zależny, płacący daninę swojemu właścicielowi.

posłuchali. Jan zaś poszedł sam bez oręża i rzekli do niego pachołkowie jego: „Nie chodź bez oręża, osromocą cię". On tedy kazał wziąć oręż pachołkom, a było dwunastu pachołków z nim, i poszedł do nich w las. Oni zaś stanęli uszykowani naprzeciw.

Gdy Jan podszedł z toporkiem, wystąpili od nich trzej mężе, przyszli ku Janowi, mówiąc mu: „Widzisz, że idziesz na śmierć, nie chodź". On rozkazał bić ich i poszedł ku pozostałym. Oni zaś sunęli na Jana, jeden zamachnął się na Jana z toporem, Jan zaś obróciwszy topór, uderzył go obuchem i kazał pachołkom rąbać ich. Oni zaś zbiegli w las i zabili tu popa Janowego. Jan zaś, wszedłszy w gród Białojezierców, rzekł im: „Jeśli nie schwytacie czarodziejów tych, nie pójdę od was przez całe lato"[160]. Białojezierzy zaś poszedłszy ujęli ich i przywiedli ich do Jana. I rzekł im: „Za co potraciliście tylu ludzi?" Oni zaś rzekli: „Oni przetrzymują zapasy, jeśli wyplenimy ich, będzie dostatek; jeśli chcesz to przed tobą wyjmiemy żyto lub rybę, lub co innego". Jan zaś rzekł: „Zaiste, kłamstwo to: stworzył Bóg człowieka z ziemi, złożon jest z kości i żył od krwi, nie ma w nim nic, i nikt nie wie niczego, jeno tylko jedyny Bóg wie". Oni zaś rzekli: „My wiemy, jak jest człowiek stworzony". On zaś rzekł: „Jak?" Oni zaś rzekli: „Bóg mył się w łaźni i spocił się, otarł się wiechciem i wyrzucił go z niebios na ziemię. I spierał się szatan z Bogiem, który z nich ma z wiechcia stworzyć człowieka. I stworzył diabeł człowieka, a Bóg duszę w niego włożył. Dlatego, jeśli umrze człowiek, w ziemię idzie ciało, a dusza do Boga"[161]. Rzekł do nich Jan: „Zaiste opętał was bies; w jakiego Boga wierzycie?" Oni zaś rzekli: „W Antychrysta". On zaś rzekł do nich: „A gdzie on jest?" Oni zaś

[160] Zgodnie z ówczesnym prawem ludność musiała utrzymywać poborców danin przez czas ich przebywania w danej miejscowości. Wspomniany tu bojarzyn Jan był jednym z głównych informatorów kronikarzy pieczerskich.

[161] Mamy tu do czynienia oczywiście nie z wierzeniami pogańskimi, lecz z manichejskimi czy też bogomilskimi, o podkładzie dualistycznym, które kronikarz dowolnie przypisał „czarodziejom", czyli działającym jeszcze na Rusi w tym czasie kapłanom pogańskim.

rzekli: „Siedzi w otchłani". Rzekł do nich Jan: „Jakiż to Bóg, jeśli siedzi w otchłani? To jest bies, a Bóg jest na niebiosach, siedzi na tronie, sławion przez Aniołów, którzy stoją przed Nim ze strachem, nie mogąc nań spoglądać. Z tych zaś jeden anioł strącony, którego to wy nazywacie Antychrystem; za hardość jego strącony został z niebios i jest w otchłani, jak to sami mówicie, czekając, kiedy przyjdzie Bóg z niebios i pojmawszy tego Antychrysta zwiąże więzami i posadzi go razem ze sługami jego i tymi, co weń wierzą. Wy zaś przyjmiecie mękę i tu ode mnie, i po śmierci tam". Oni zaś rzekli: „Nasi bogowie powiadają, że nie możesz nam nic uczynić"[162]. On zaś rzekł im: „Łżą wasi bogowie". Oni zaś rzekli: „Mamy stanąć przed Światosławem, a ty nie możesz uczynić nam nic".

Jan zaś kazał bić ich i wytargać im brody. Gdy zaś bili ich i brody wydzierali rozszczepem, rzekł do nich Jan: „Co wam bogowie mówią?" Oni zaś rzekli: „Stanąć mamy przed Światosławem". I kazał Jan włożyć ruble[163] im w usta i przywiązać ich do masztu, i puścił przed sobą w łodzi, a sam za nimi poszedł. Stanęli nad ujściem Szeksny i rzekł im Jan: „Co wam bogowie mówią?" Oni zaś rzekli: „To nam bogowie mówią, że nie będziemy żywi od ciebie". I rzekł im Jan: „Oto wreszcie wam prawdę powiedzieli". Oni zaś rzekli: „Lecz jeśli nas puścisz, wiele dobrego doznasz, jeśli zaś nas zgubisz, wiele smutku doświadczysz i złego". On zaś rzekł do nich: „Jeśli was puszczę, to kara mię spotka od Boga; jeśli zaś was zgubię, to nagroda mi będzie". I rzekł Jan przewoźnikom: „Czy komu z was zabili ci kogo z rodziny?" Oni zaś rzekli: „Mnie matkę, drugiemu siostrę, innemu krewną". On zaś rzekł im: „Mścijcie się za

---

162 Wg obowiązującego prawa nikt nie mógł ukarać smerda bez nakazu samego księcia.

163 *ruble* — kawałki metali; widocznie Jan chciał dać czarodziejom do zrozumienia, że są skazani na śmierć, gdyż ruble w niektórych wypadkach wkładano w usta zmarłym.

swoich". Oni zaś schwytawszy, zabili ich i powiesili ich na dębie: karę zatem otrzymali od Boga po sprawiedliwości. Gdy zaś Jan poszedł do domu, następnej nocy niedźwiedź wlazł, odgryzł ich i zjadł. I tak zginęli z poduszczenia biesowskiego, innym przepowiadając, a swojej zguby nie wiedząc. Gdyby zaś byli wiedzieli, to nie przyszliby na miejsce to, w którym mieli być ujęci; a gdy byli schwytani, to po co mówili: „Nie zginiemy", gdy ów [Jan] zamyślił zabić ich? Lecz to jest biesowska nauka. Biesy bowiem nie wiedzą myśli ludzkiej, jeno poddają pomysły człowiekowi, tajemnicy jego nieświadomi. Bóg jeden zna myśli ludzkie, biesy zaś nie wiedzą nic, są bowiem niemocne i niepokaźne z wyglądu.

Oto i to powiemy o wyglądzie ich i o opętaniu ich. Tymi bowiem czasy, w też lata, zdarzyło się niejakiemu Nowogrodzianinowi iść do Czudów; i przyszedł do czarodzieja, chcąc wróżby od niego. On zaś wedle obyczaju swojego począł przyzywać biesy w dom swój. Nowogrodzianin zaś siedział na progu tegoż domu, czarodziej zaś leżał zdrętwiawszy, i tłukł nim bies. Czarodziej zaś wstawszy rzekł Nowogrodzianinowi: „Bogowie nie śmieją przyjść, coś masz na sobie, czego się boją". On zaś przypomniał, że ma na sobie krzyż, i odszedłszy położył go za tym domem. Ów zaś począł na nowo przywoływać biesy. Biesy zaś miotając nim, powiedziały, po co przyszedł [Nowogrodzianin]. Potem zaś począł pytać go: „Dlaczego boją się Tego, czyj krzyż nosimy na sobie?" On zaś rzekł: „To jest znamię niebieskiego Boga, którego nasi bogowie boją się". On zaś rzekł: „To jacy są bogowie wasi, gdzie żyją?" On zaś rzekł: „W otchłaniach. Są zaś z wyglądu czarni, skrzydlaci, ogony mają, wznoszą się zaś i pod niebo słuchając waszych bogów. Wasi bowiem bogowie na niebiosach są. Jeśli kto umrze z waszych ludzi, to wznoszon jest do nieba, jeśli zaś z naszych umiera, to niesion jest do naszych bogów w otchłań". Tak też jest: grzesznicy bowiem w piekle są, czekając na mękę wieczną, a sprawiedliwi w niebieskim królestwie umieszczeni są z aniołami.

Takać to jest biesowska siła i oblicze, i niemoc. Tym zaś zwodzą ludzi, że każą im opowiadać widzenia, zjawiające się im, niedoskonałym w wierze, jednym zjawiające się we śnie, innym w majaczeniu, i tak czarują nauczeniem biesowskim. Najczęściej zaś przez niewiasty biesowskie czary bywają, na początku bowiem bies niewiastę skusił, ta zaś męża, tak też i w naszym pokoleniu niewiasty wiele czarują czarodziejstwem i trucizną, i innymi biesowskimi sidłami. Lecz i mężczyźni niewierni usidlani bywają przez biesy, jak to było w poprzednich pokoleniach; za apostołów bowiem był Symon czarodziej, który sprawiał czarami, że psy mówiły po ludzku, i sam przemieniał się to w starca, to w młodziana, albo innego przemieniał w inną postać. Tak czynili Jannes i Mambres: czarodziejstwem cuda działali przeciw Mojżeszowi, lecz wkrótce nie mogli sprostać Mojżeszowi. Także Kunop czynił czary biesowskie, jak to i po wodzie chodził, i inne czary czynił, usidłany przez biesa, na zgubę sobie i innym.

Tak też czarodziej zjawił się był za Gleba w Nowogrodzie; mówił zaś do ludzi, udając Boga, i wielu oszukał, ledwie nie wszystek gród, mówił zaś, że wie naprzód wszystko, i ganił wiarę chrześcijańską, i mówił tak: „Przejdę po Wołchowie wobec wszystkich". I było zamieszanie w grodzie, i wszyscy uwierzyli w niego, i chcieli zgubić biskupa. Biskup zaś, wziąwszy krzyż i przywdziawszy szaty, stanął i rzekł: „Kto chce wierzyć czarodziejowi, to niech idzie za nim; jeśli zaś kto wierzy w Boga, to do krzyża niech idzie". I rozdzielili się na dwoje: kniaź bowiem Gleb i drużyna jego poszli i stanęli przy biskupie, a ludzie wszyscy poszli za czarodziejem. I był spór wielki między nimi. Gleb zaś, wziąwszy topór pod płaszcz, przyszedł do czarodzieja i rzekł do niego: „Wieszli, co jutro ma być i co dziś do wieczora?" On zaś rzekł: „Wiem naprzód wszystko". I rzekł Gleb: „To czy wiesz, co ci się dziś przydarzy?" „Cuda wielkie zdziałam" — rzekł. Gleb zaś, wyjąwszy topór, rozciął go i ten padł martwy, i ludzie rozeszli się. On zaś zginął ciałem i duszą, oddawszy się diabłu.

[70. PRZENIESIENIE RELIKWII BORYSA I GLEBA. ZWADY NA RUSI]

Roku 6580 [1072]. Przenieśli świętych męczenników Borysa i Gleba. Zgromadzili się Jarosławicze — Iziasław, Światosław, Wsiewołod, metropolita, którym wtedy był Jerzy, biskup Piotr perejasławski, Michał jurjewski, Teodozy ihumen pieczerski, Sofroniusz, Świętego Michała ihumen, German ihumen Świętego Spasa, Mikołaj ihumen perejasławski, i wszyscy ihumeni. I wyprawili święto. Świętowali uroczyście i położyli ich w nowej cerkwi, którą zbudował Iziasław, która stoi i dziś. I wzięli najpierw Borysa w drewnianej trumnie; Iziasław, Światosław i Wsiewołod, wziąwszy na ramiona swoje, ponieśli; przodem szli mnisi, świece trzymający w rękach, a po nich diakoni z kadzidłami i potem prezbiterzy, a po nich biskupi z metropolitą; po nich szli z trumną. I przyniósłszy w nową cerkiew, otworzyli trumnę, i napełniła się wonnością cerkiew, zapachem błogim; widzący zaś to wysławiali Boga. A metropolitę strach ogarnął, nie miał bowiem twardej wiary w nich [Borysa i Gleba]; i padł na twarz, prosząc przebaczenia. Ucałowawszy relikwie jego [Borysa], włożyli je w trumnę kamienną. Potem zaś, wziąwszy Gleba w trumnie kamiennej, postawili na sanie i, ująwszy za sznury, powieźli go. Gdy byli w drzwiach, stanęła trumna i nie poszła. I kazano ludowi wołać: „Panie, zmiłuj się!", i powieźli go. I położyli ich miesiąca maja 2 dnia. I odśpiewawszy liturgię obiadowali bracia wspólnie, każdy z bojarami swoimi, w miłości wielkiej. A dzierżył był wtedy Wyszogród Czudin, a cerkiew — Łazarz. Potem zaś rozeszli się do domu.

Roku 6581 [1073]. Wywołał diabeł zwadę między braćmi Jarosławiczami. W zwadzie będącej między nimi Światosław z Wsiewołodem szli razem na Iziasława. Odszedł Iziasław z Kijowa, Światosław zaś i Wsiewołod weszli do Kijowa miesiąca marca 22 dnia i siedli na stołcu na Berestowie, przestąpiwszy przykazanie ojcowskie. Światosław zaś był przyczyną wygnania brata, pragnąc większej włości; Wsiewołoda zaś podszedł,

mówiąc: „Iziasław zmawia się z Wsiesławem, zamyślając na nas; jeśli jego nie uprzedzimy, to nas przegoni". I tak rozjątrzył Wsiewołoda na Iziasława. Iziasław zaś poszedł do Lachów z mieniem mnogim, mówiąc: „Za to znajdę wojów". Wszystko to wzięli mu Lachowie, pokazawszy mu drogę od siebie [164]. Światosław siadł w Kijowie, przegnawszy brata swojego, przestąpiwszy przykazanie ojcowskie, a jeszcze bardziej Boże. Wielki bowiem jest grzech przestąpić przykazanie ojca swojego: albowiem najpierw przestąpili synowie Chamowi, wchodząc na ziemię Setów, i po czterystu latach karę przyjęli od Boga, gdyż z plemienia Setowego są Żydzi, którzy, wybiwszy plemię chananejskie, odzyskali swój dział i swoją ziemię. Potem przestąpił Ezaw przykazanie ojca swojego i został zabity; niedobrze bowiem jest wstępować w dział cudzy. Tegoż roku założona była cerkiew pieczerska przez ihumena Teodozego i biskupa Michała; metropolita Jerzy wtedy był w Grecji, w Kijowie zaś władał Światosław.

[71. O TEODOZYM PIECZERSKIM]

Roku 6582 [1074]. Teodozy, ihumen pieczerski, zmarł. Powiemy tedy nieco o zgonie jego. Otóż Teodozy miał zwyczaj, gdy nadchodził czas postu, w Niedzielę Maślną [165] wieczorem, wedle obyczaju, braci wszystkich ucałowawszy, pouczać ich, jak spędzać czas postu: na modlitwach nocnych i dziennych, wystrzegać się myśli nieczystych, biesowskiej pokusy. „Biesy bowiem — mówił — podsuwają mnichom myśli, chęci złe, rozpalają ich pragnienia i tym naruszane bywają ich modlitwy; gdy przychodzą takowe myśli, bronić się trzeba znakiem krzyża,

[164] Tzn. kazali mu iść precz; o skarbach, jakie Iziasław ofiarował Bolesławowi Śmiałemu za pomoc zob.: F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 28.

[165] *Niedziela Maślna* — ostatnia niedziela przed wielkim postem.

mówiąc tak: «Panie Jezu Chryste, Boże nasz, zmiłuj się nad nami. Amen». I do tego wstrzemięźliwość trzeba mieć od mnogiego jadła, z jedzenia bowiem mnogiego i picia bezmiernego wzrastają myśli złe, a gdy myśli takie wzrosną, powstaje grzech. Dlatego też — mówił — sprzeciwiajcie się biesowskiemu działaniu i knowaniom ich, trzeba wystrzegać się lenistwa i długiego spania, być skorym do pienia cerkiewnego i uważnym w słuchaniu podań ojców i czytaniu ksiąg; nade wszystko zaś należy mnichom mieć na ustach *Psałterz Dawidowy*, nim przeganiać gnuśność biesowską; nade wszystko też należy mieć w sobie miłość ku mniejszym, a wobec starszych pokorę i posłuszeństwo, starsi zaś ku mniejszym miłość i naukę, i przykład dawać sobą wstrzemięźliwości i czuwania, pracowitości i pokory; także pouczać mniejszych i pocieszać ich, i tak spędzać post".

Mówił też: „Bóg dał nam czterdzieści dni tych na oczyszczenie duszy, to bowiem jest dziesięcina, dawana Bogu od roku: dni bowiem jest od roku do roku trzysta i sześćdziesiąt i pięć, a od tych dni dziesiąty dzień oddawać Bogu na dziesięcinę, i to jest post czterdziestodniowy; przez te zaś dni oczyszczona dusza świętuje uroczyście na Zmartwychwstanie Pańskie, weseląc się w Bogu. Postny bowiem czas oczyszcza umysł człowieka. Poszczenie bowiem od początku przykazane jest: Adamowi pierwszemu nie wolno było jeść z drzewa jednego; przepościwszy też Mojżesz dni czterdzieści stał się godnym przyjąć zakon na Górze Synajskiej i widział sławę Bożą; poszcząc, Samuela matka urodziła; poszcząc Niniwitowie gniew Boży przejednali; poszcząc Daniel objawień wielkich dostąpił; poszcząc Eliasz do nieba wzięty był na ucztę rajską; poszcząc trzej młodziankowie ugasili siłę ogniową; pościł i Pan czterdzieści dni, nam pokazując czas postu; postem apostołowie wykorzenili naukę biesowską; przez post stali się ojcowie nasi jako świeczniki dla świata, które świecą i po śmierci, dając przykład pracy wielkiej i wstrzemięźliwości, jak ten Wielki Antoni, i Eutymiusz,

i Saba[166], i inni ojcowie, których my naśladujemy, bracia". I tak pouczywszy braci, całował wszystkich po kolei, a później wychodził z monasteru, wziąwszy trochę chlebków, i wszedłszy do pieczary, zamykał drzwi pieczary i zasypywał ziemią, i nie rozmawiał z nikim; a gdy były potrzebne polecenia, poprzez okienko małe rozmawiał w sobotę lub w niedzielę, a w inne dni trwał w poście i w modlitwach, ograniczając się surowo. I przychodził do monasteru w piątek w wigilię Łazarzową, tego bowiem dnia kończy się post czterdziestodniowy, zaczynający się od pierwszego poniedziałku następującego po Teodorowej niedzieli[167], kończący się zaś w piątek Łazarzowy, a Wielki Tydzień ustanowion jest jako post dla Męki Pańskiej.

Teodozy tedy przyszedłszy zwyczajem swoim całował braci i świętował z nimi Niedzielę Kwietną[168], a gdy nadszedł wielki dzień Zmartwychwstania i wedle obyczaju świętował go uroczyście — wpadł w chorobę. Rozchorowawszy się zaś, chorował dni pięć, potem gdy nastąpił wieczór, kazał wynieść siebie na dwór; bracia zaś wziąwszy go na sanie, postawili na wprost cerkwi. On zaś kazał zwołać braci wszystkich, bracia zaś uderzyli w klepadło[169] i zebrali się wszyscy. On zaś rzekł im: „Bracia moi i ojcowie moi, i dzieci moje! Oto odchodzę od was, jak to objawił mi Pan w czas postu, gdym był w pieczarze, że mam zejść ze świata tego. Wy zaś kogo chcecie ihumenem mieć u siebie, abym błogosławieństwo dał mu?" Oni zaś rzekli do niego: „Ty jesteś nam wszystkim ojcem,

166 *Antoni Wielki* — pustelnik (zob. przyp. 138); *Eutymiusz* — asceta palestyński; *św. Saba* (*Sabas*, zm. 532) — mnich-eremita w Palestynie, założyciel i opat monasteru Mar Saba.

167 *Sobota Łazarzowa* przypadała w szóstym tygodniu wielkiego postu, w wigilię Niedzieli Palmowej; *niedziela Teodorowa* — pierwsza niedziela wielkiego postu. W Kościele wsch. wielki post rozpoczyna się nie w środę, lecz w poniedziałek.

168 *Niedziela Kwietna* — Niedziela Palmowa.

169 *klepadło* — sztaba metalowa lub kołatka drewniana zastępująca dzwon.

kogo więc zechcesz sam, ten nam będzie ojcem i ihumenem, i będziemy słuchać go, jak ciebie". Ojciec zaś nasz Teodozy rzekł: „Idźcie beze mnie, naradźcie się, kogo chcecie, prócz dwóch braci: Mikołaja i Ignacego; a z reszty kogo chcecie, od starszych do młodszych". Oni posłuchawszy go, odstąpili trochę ku cerkwi. Naradziwszy się, posłali dwóch braci, mówiąc tak: „Kogo zechce Bóg i twoja zacna modlitwa, kogo ci się podoba, tego nazwij". Teodozy zaś rzekł im: „Jeśli ode mnie chcecie ihumena przyjąć, to ja uczynię wam nie wedle swojej woli, jeno wedle Bożego zarządzenia", i wymienił im Jakuba prezbitera. Braciom zaś nie lubo to było, mówili: „Nie tu postrzyżon". Jakub bowiem przyszedł był z Alty, z bratem swoim Pawłem. I poczęli bracia prosić o Stefana domestyka[170], będącego wtedy uczniem Teodozego, mówiąc: „Oto ten wzrósł pod ręką twoją i u ciebie posłużył; tego nam daj".

Rzekł zaś im Teodozy: „Oto ja, z Bożego nakazu, nazwałem był Jakuba, wy zaś swoją wolą ustanowić chcecie". I posłuchał ich, dawszy im Stefana, aby był ihumenem. I pobłogosławił Stefana, i rzekł do niego: „Dziecię! Oto oddaję ci monaster, strzeż go troskliwie i co ustanowiłem w nabożeństwach, to zachowaj, obyczaju monasterskiego i reguły nie zmieniaj, jeno czyń wszystko wedle zakonu i porządku monasterskiego". I potem wziąwszy go bracia ponieśli do celi i położyli na łóżku. I gdy szósty dzień nastał, a on chory był bardzo, przyszedł do niego Światosław z synem swoim Glebem, i gdy siedzieli u niego, rzekł do niego Teodozy: „Oto odchodzę ze świata tego i oddaję ci monaster w opiekę, jeżeli będzie jakie zamieszanie w nim. I poruczam ihumeństwo Stefanowi, nie daj, by mu się krzywda działa". Kniaź zaś ucałował go i obiecał opiekować się monasterem, i poszedł od niego. Gdy siódmy zaś dzień nadszedł, Teodozy, w coraz większą niemoc wpadając, wezwał Stefana i braci i począł im mówić tak: „Jeśli po moim odejściu

[170] *domestyk* — tu: kierownik chóru cerkiewnego.

ze świata tego okaże się, żem uczynił zadość Bogu i przyjmie mię Bóg, to po moim odejściu monaster pocznie się rozwijać i powiększać; wiedzcie wtedy, że przyjął mnie Bóg. Jeśli zaś po mojej śmierci ubożeć pocznie monaster w mnichy i zasoby monasterskie, to będziecie wiedzieli, żem Bogu zadość nie uczynił". A gdy to mówił, płakali bracia, mówiąc: „Ojcze, módl się za nami do Boga, wiemy bowiem, że Bóg trudem twoim nie wzgardzi". I przesiedzieli bracia noc tę u niego, a gdy wstał dzień ósmy, w drugą sobotę po Wielkanocy, drugiej godziny dnia, oddał duszę w ręce Boże, miesiąca maja 3 dnia, indyktu 11 roku. Płakali po nim bracia. Nakazał zaś Teodozy położyć się w pieczarze, gdzie dokonał trudów mnogich, mówiąc tak: „W nocy pochowajcie ciało moje". Tak też uczynili: gdy wieczór nastał, bracia wzięli ciało jego i położyli je w pieczarze, odprowadziwszy z pieśniami, ze świecami, ze czcią, na chwałę Bogu naszemu Jezusowi Chrystusowi.

[72. O ŚWIĄTOBLIWYCH MNICHACH PIECZERSKICH]

Stefan zaś rządził monasterem i błogosławionym stadem, które był zgromadził Teodozy. Tacy mnisi jako świeczniki na Rusi świecą: owi bowiem surowo postu przestrzegający, owi zaś do czuwania nawykli, owi do klęczenia, owi do poszczenia przez cały dzień i przez dwa dni, inni zaś jedli chleb z wodą, inni jarzynę gotowaną, a drudzy surową. W miłości przebywając, młodsi pokorni byli wobec starszych i nie śmieli przy nich mówić, jeno czynili wszystko z pokorą i posłuszeństwem wielkim. Także i starsi mieli miłość ku mniejszym, pouczali ich, pocieszając jako dziatwę umiłowaną. Jeśli który brat w jakieś przewinienie wpadał, pocieszali i karę jednego brata rozdzielali między siebie trzej lub czterej z wielkiej miłości. Taka bowiem była miłość wśród braci tych i wstrzemięźliwość wielka. Jeśli brat który opuszczał monaster, wszyscy bracia smucili się

tym bardzo, posyłając poń, wzywali brata do monasteru, szli wszyscy kłaniać się ihumenowi i prosić ihumena, i przyjmowali brata do monasteru z radością. Tacy to byli [bracia] pełni miłości i wstrzemięźliwi, i postu przestrzegający. Spośród nich wymienię kilku mężów przedziwnych.

Pierwszy wśród nich, Demian prezbiter, tak postu przestrzegał i tak był wstrzemięźliwy, że prócz chleba i wody niczego nie jadł do śmierci swojej. Jeśli kto kiedy przynosił dziecię chore, jakąkolwiek niemocą nawiedzone, lub dorosły człowiek jakąkolwiek niemocą nawiedzony przychodził w monaster do błogosławionego Teodozego, to kazał on temu Demianowi modlitwę odprawić nad chorym i natychmiast po odprawieniu modlitwy i namaszczeniu olejem świętym otrzymywał uzdrowienie przychodzący do niego. Gdy się zaś rozchorował i leżąc w niemocy miał umrzeć, przyszedł anioł do niego w postaci Teodozowej [gdy ten jeszcze żył] darując mu królestwo niebieskie za trudy jego. Potem zaś przyszedł Teodozy z braćmi i usiedli przy nim, on zaś dogorywając, spojrzawszy na ihumena, rzekł: „Nie zapominaj, ihumenie, o tym, coś mi obiecał". I zrozumiał wielki Teodozy, że ten widzenie miał, i rzekł do niego: „Bracie Demianie, co ci obiecałem, to ci będzie". On zaś, zamknąwszy oczy, oddał ducha w ręce Boże. Ihumen zaś i bracia pochowali ciało jego.

Takiż był i drugi brat, imieniem Jeremiasz, który pamiętał chrzest ziemi ruskiej. Temu był darowany przez Boga dar przepowiadania rzeczy przyszłych, i jeśli widział, że kto coś zamyśla, karcił go tajemnie i nauczał strzec się diabła. Jeśli który brat zamyślał odejść z monasteru, a on ujrzał to, przyszedłszy do niego karcił myśl jego i pocieszał brata. Jeśli komu co przepowiadał, czy dobre, czy złe, spełniało się starca słowo.

Był też i drugi starzec, imieniem Mateusz, ten był jasnowidzący. Pewnego razu, gdy stał w cerkwi na miejscu swoim, podniósłszy oczy swoje spojrzał po braciach, którzy stali śpiewając

po obu stronach klirosu[171], i ujrzał obchodzącego ich biesa w postaci Lacha[172] w płaszczu, niosącego w połach kwiatki, które nazywają się lepkami. I obchodząc braci wyjmował z zanadrza lepek i rzucał na kogo bądź; jeśli przylgnął kwiatek do kogo ze śpiewających braci, ten, niedługo postawszy, osłabiony na umyśle, przyczynę wymyśliwszy jakąkolwiek, wychodził z cerkwi, szedł do celi i zasypiał, i nie powracał do cerkwi do końca śpiewu. Jeśli zaś rzucał na kogo i nie przylgnął ku niemu kwiatek, ten stał mocno, śpiewając, dopóki nie odśpiewano jutrzni, i wtedy szedł do celi swojej. To zaś widząc, starzec opowiedział braciom swoim. Jeszcze też widział starzec to: wedle zwyczaju, gdy starzec ten wysłuchał jutrzni i bracia przed świtem szli do cel swoich, starzec ten ostatni wychodził z cerkwi. I pewnego razu gdy szedł, siadł odpocząć pod klepadłem, bo cela jego była opodal cerkwi, i oto widzi, że tłum idzie od bramy; podniósłszy oczy swoje ujrzał jednego siedzącego na świni, a inni szli około niego. I rzekł do nich starzec: „Dokąd idziecie?" I rzekł siedzący na świni bies: „Po Michała Tolbekowicza". Starzec zaś przeżegnał się znakiem krzyża i przyszedł do celi swojej. Gdy nastąpił świt i starzec domyślił się, rzekł do braciszka: „Idź zapytaj, czy jest Michał w celi?" I rzekli mu, że niedawno przeskoczył przez ostrokół, po jutrzni. I opowiedział starzec widzenie to ihumenowi i braciom. Za tego też starca Teodozy zmarł i był Stefan ihumenem, a po Stefanie Nikon, i za niego żył jeszcze starzec. Gdy jednego razu stał na jutrzni, podniósł oczy swoje, chcąc widzieć ihumena Nikona, i zobaczył osła, stojącego na ihumenowym miejscu, i domyślił się, że nie wstał jeszcze ihumen. Takoż i innych wiele widzeń widział starzec i zmarł w starości późnej w monasterze tym.

---

171 *kliros* — miejsce po lewej i prawej stronie ołtarza przeznaczone dla chóru cerkiewnego.

172 Należy sądzić, że wyprawa kijowska Bolesława Śmiałego spowodowała niechęć do „łacinników-Lachów", stąd wzięła się ta postać biesa na podobieństwo Lacha.

Podobny był inny mnich, imieniem Izaak. Ten zaś gdy jeszcze w świecie był, w życiu świeckim, był bogaty, bowiem był kupcem, rodem z Toropca. I zamyślił być mnichem, i rozdał mienie swoje potrzebującym i monasterom, i poszedł do wielkiego Antoniego w pieczarę, prosząc go, aby go uczynił mnichem. I przyjął go Antoni, i włożył nań odzież mniszą, nadając mi imię Izaak, było zaś na imię mu Czerń. Ten zaś Izaak obrał życie surowe, oblekł się bowiem we włosiennicę i kazał kupić sobie kozła, zdarł skórę z kozła i wdział na włosiennicę, i obeschła na nim skóra surowa. I zamknął się w osobnej uliczce, w celce małej, na cztery łokcie, i tam modlił się do Boga ze łzami. Była zaś jedzeniem jego jedna proskura[173], i ta przez dzień; wodę w miarę pił. Przynosił zaś jemu wielki Antoni i podawał mu przez okienko, w którym tylko ręka zmieścić się mogła; tak otrzymywał żywność. I to czynił lat siedem, na świat nie wychodząc, ni na plecach nie leżąc, jeno siedząc mało używał snu. I gdy raz wedle zwyczaju, z nastaniem wieczoru, począł bić pokłony, śpiewając psalmy aż do północy, i strudziwszy się siadł na siedzeniu swoim, to tym razem, gdy siedział wedle zwyczaju, świecę zgasiwszy, nagle światło zabłysło w pieczarze jakby od słońca, aż wzrok ślepiło człowiekowi. I podeszło ku niemu dwóch młodzieńców pięknych, i jaśniały lica ich jako słońce, i mówili mu: „Izaaku! My jesteśmy aniołowie, a oto idzie ku tobie Chrystus, padłszy pokłoń się jemu". On zaś nie zrozumiawszy biesowskiego dzieła, zapomniawszy przeżegnać się, powstawszy pokłonił się jako Chrystusowi biesowskiemu dziełu. Biesy zaś krzyknęły i rzekły: „Nasz jesteś Izaaku już!" I, wprowadziwszy go do celki, posadziły go i poczęły sadowić się koło niego, i była pełna cela ich i uliczka pieczerska. I rzekł jeden z biesów, rzekomy Chrystus: „Weźcie piszczałki, bębny i gęśle i zagrajcie, niech nam Izaak popląsa". I zagrzmiały w gęśle i w bębny, i poczęły z niego naigrawać się. I umęczywszy go, zostawiły ledwo żywego i odeszły, naurągawszy mu.

[173] *proskura* — chlebek używany w obrządku wsch. jako hostia.

Nazajutrz, gdy zaświtało i nadszedł czas pożywiania się chlebem, przyszedł Antoni wedle zwyczaju do okienka i rzekł: „Niech Bóg błogosławi, ojcze Izaaku!" I nie było odpowiedzi; i rzekł Antoni: „Oto już zmarł". I posłał do monasteru po Teodozego i po braci. Ci odkopawszy zagrodzone wejście, weszli i wzięli go, mniemając, że martwego, i wyniósłszy położyli go przed pieczarą. I ujrzeli, że żyw jest. I rzekł ihumen Teodozy, że to chyba biesowska sprawka. I położyli go na łożu, i służył około niego Antoni. W tymże czasie zdarzyło się przyjść Iziasławowi z Lachów, i począł gniewać się Iziasław za Wsiesława[174]. I Światosław, przysławszy w nocy, zabrał Antoniego do Czernihowa. Antoni zaś, przyszedłszy do Czernihowa, upodobał sobie góry Bołdynne; wykopawszy pieczarę, tam się osiedlił. I jest tam monaster na górach Bołdynnych do dnia dzisiejszego. Teodozy zaś, dowiedziawszy się, że Antoni poszedł do Czernihowa, poszedłszy z braćmi, wziął Izaaka i przyniósł go do siebie do celi, i służył około niego, był on bowiem osłabiony na ciele tak, że nie mógł obrócić się na drugą stronę, ni wstać, ni siedzieć, jeno leżał na jednym boku, mocząc pod siebie, często i robactwo wylęgało się pod biodrami jego z moczenia. Teodozy zaś swoimi rękami obmywał i przebierał go, przez dwa lata to czyniąc około niego. To zaś było dziwnie cudowne, że przez dwa lata leżąc ten ni chleba nie kosztował, ni wody, ni owocu, ni innego jedzenia, ni językiem przemówił, jeno niemy i głuchy leżał przez dwa lata. Teodozy zaś modlił się do Boga zań i modlitwę odmawiał nad nim dzień i noc, dopóki ten na trzecie lato nie przemówił, i słyszeć począł i na nogi wstawać, jak dziecko, i począł chodzić. I zaniedbywał się w chodzeniu do cerkwi, chyba siłą przywloką go do cerkwi. I tak pomału nauczyli go.

---

174 Przypuszcza się, że klasztor kijowsko-pieczerski odegrał aktywną rolę w powstaniu ludowym, w wyniku którego Wsiesław został wyzwolony z porubia. O całości spraw związanych z mnichami pieczerskimi zob.: *Pateryk kijowsko-pieczerski*, oprac. i przeł. L. Nodzyńska, Wrocław 1993.

A potem nauczył się do refektarza chodzić, i sadzali go osobno od braci, i kładli przed nim chleb, i nie brał go, aż mu włożono do rąk. Teodozy zaś rzekł: „Połóżcie chleb przed nim, a nie wkładajcie mu do ręki, niech sam je"; i nie jadł cały tydzień, i pomału, rozejrzawszy się, zaczął gryźć chleb; tak nauczył się jeść i tak wybawił go Teodozy od opętania diabelskiego. Izaak zaś znowu trzymał się wstrzemięźliwości srogiej. Gdy zaś Teodozy zmarł, a Stefan był na jego miejscu, Izaak rzekł: „Oto już podszedłeś mnie, diable, siedzącego na jednym miejscu, a teraz już nie będę zamykać się w pieczarze, lecz zwyciężę ciebie, chodząc po monasterze". I oblókł się we włosiennicę, a na włosiennicę wdział świtę[175] zgrzebną, i począł głupkowate rzeczy czynić, i pomagać począł kucharzom, warząc dla braci. A na jutrznię przychodząc wcześniej od wszystkich, stał sztywno i nieruchomo. Gdy zaś nastała zima i mrozy lute, stał w trzewikach z przedeptanymi podeszwami, tak że przymarzały nogi jego do kamieni, i nie ruszał nogami, dopokąd nie odśpiewano jutrzni. A po jutrzni szedł do kuchni, przygotowywał ogień, wodę, drzewo, zanim przychodzili inni kucharze z braci. Jeden zaś kucharz, też imieniem Izaak, rzekł naśmiewając się z Izaaka: „O, tam siedzi kruk czarny, idź, złap go". On zaś, pokłoniwszy się mu do ziemi, poszedł, złapał kruka i przyniósł mu przy wszystkich; i nastraszyli się, i opowiedzieli ihumenowi i braciom, i poczęli bracia poważać go. On zaś, nie chcąc sławy ludzkiej, począł głupkowate rzeczy czynić i szkodzić począł to ihumenowi, to braciom, to świeckim ludziom, tak że niektórzy razy mu zadawali. I począł po świecie chodzić, także głupka udając. Osiedlił się w pieczarze, w której przedtem był, już bowiem Antoni umarł był, i zebrał około siebie dzieci, i wkładał na nie odzież mniszą, za co odbierał razy to od ihumena Nikona, to od rodziców tych dzieci. Ten zaś to wszystko cierpiał, znosił razy i nagość, i zimno w dzień i w nocy.

175 *świta* (*świtka*) — wierzchnia odzież noszona przez wieśniaków; sukmana, siermięga.

Pewnej zaś nocy zapalił w piecu w izdebce pieczary; gdy rozpalił się piec, a był stary, począł buchać płomień szczelinami, on zaś, nie mając czym ich zatkać, nogami bosymi stanął na płomieniach i zlazł aż wtedy, gdy wygorzał piec. I mnóstwo innych rzeczy opowiadano o nim, a niektórych i sam świadkiem byłem. I tak odniósł zwycięstwo nad biesami, jak nad muchami, za nic miał strachy ich i sztuczki ich, mawiał bowiem im: „Chociażeście mię podeszły w pieczarze pierwej, ponieważ nie znałem knowań waszych i złości, teraz jednak mam Pana Jezusa Chrystusa i Boga mojego, i modlitwę ojca mojego Teodozego; mam nadzieję w Chrystusie, że zwyciężę was". Częstokroć bowiem biesy zbytki wyrabiały mu i mówiły: „Nasz jesteś i pokłoniłeś się naszemu władcy i nam". On zaś mówił: „Wasz władca Antychryst jest, a wy biesy jesteście". I żegnał lice swoje znakiem krzyża, i od tego znikały. Niekiedy zaś znowu w nocy przychodziły do niego, strasząc go marami, że niby lud mnogi idzie z motykami i kilofami, mówiąc: „Rozkopiemy pieczarę tę i tego zagrzebiemy tam". Inni zaś mówili: „Uciekaj, Izaaku, chcąc cię zagrześć". On zaś mówił do nich: „Gdybyście ludźmi byli, to we dnie byście przyszli, a wy jesteście ciemnością i w ciemności chodzicie, i ciemność was zagarnie". I żegnał je krzyżem, i znikały. Innym razem straszyły go w postaci niedźwiedzia, to znów lutym zwierzem, to wołem, to w postaci żmii wpełzały do niego, to znów żab i myszy, i wszelkich gadów. I nie mogły mu nic uczynić, i rzekły do niego: „Izaaku! Zwyciężyłeś nas". On zaś rzekł: „Pierwej wyście były zwyciężyły mnie w postaci Jezusa Chrystusa i anielskiej; niegodne byłyście tych postaci; a teraz dopiero w prawdziwej zjawiacie się postaci: w zwierzęcej i bydlęcej, i żmij, i gadów, takie bowiem i same jesteście, wstrętne i złe z wyglądu". I natychmiast znikły biesy od niego, i odtąd nie miał zbytków od biesów, jak to sam opowiadał: „Oto miałem przez trzy lata wojnę tę". Potem począł żyć surowiej i wstrzemięźliwość zachowywać, poszczenie i czuwanie. I tak żyjąc,

zakończył życie swoje. I rozchorował się w pieczarze, i ponieśli go chorego do monasteru, i do ósmego dnia spoczął w Panu. Ihumen zaś Jan i bracia odziali ciało jego i pochowali je.

Tacy to byli mnisi Teodozowego monasteru, którzy świecą i po śmierci jako świeczniki i modlą się do Boga za tu będących braci i za świeckich braci, i za przynoszących dary do monasteru, w którym i do dziś cnotliwe życie wiodą wszyscy wspólnie, razem, w śpiewach i w modlitwach, i posłuszeństwie, na sławę Bogu Wszechmocnemu, i Teodozowymi modlitwami chronieni, któremu sława na wieki. Amen.

[73. WALKI DOMOWE]

Roku 6583 [1075]. Zaczęta była cerkiew pieczerska nad podwalinami, przez Stefana ihumena; podwaliny bowiem Teodozy zaczął, a nad podwalinami Stefan zaczął. I ukończona była na trzeci rok miesiąca lipca 11 dnia. Tegoż roku przyszli posłowie z Niemiec do Światosława; Światosław zaś, chwaląc się, pokazał im bogactwo swoje. Oni zaś, widząc niezliczone mnóstwo, złoto i srebro, i pawłoki, rzekli: „To jest na nic, bo leży martwe. Od tego lepsi są kmiecie, mężowie bowiem dobędą więcej niż to". Tak się wychwalał Ezechiasz, król judejski, przed posłami władcy asyryjskiego[176], a potem wszystko co miał wzięte było do Babilonii; tak też i po śmierci tego wszystko mienie rozeszło się na wsze strony.

Roku 6584 [1076]. Chodził Włodzimierz, syn Wsiewołodowy, i Oleg, syn Światosławowy, Lachom na pomoc przeciw Czechom[177]. Tegoż lata zmarł Światosław, syn Jarosławowy, miesiąca grudnia 27 dnia, od rozcięcia wrzodu, i położono go

176 Ezechiasz chwalił się przed posłami króla babilońskiego (zob. *2 Ks. Królewska* XX 12 i n.).

177 Włodzimierz Wsiewołodowicz (Monomach) i Oleg Światosławicz pomagali Bolesławowi Śmiałemu w walce z Niemcami i Czechami.

w Czernihowie u Świętego Spasa. I siadł po nim Wsiewołod na stolcu, miesiąca stycznia 1 dnia.

Roku 6585 [1077]. Poszedł Iziasław z Lachami, Wsiewołod zaś poszedł przeciw niemu. Siadł Borys w Czernihowie miesiąca maja 4 dnia, i było władania jego osiem dni, i zbiegł do Tmutorakania do Romana. Wsiewołod zaś poszedł przeciw bratu Iziasławowi na Wołyń; i uczynili zgodę, i przyszedłszy, Iziasław siadł w Kijowie, miesiąca lipca 15 dnia. Oleg zaś, syn Światosławowy, był u Wsiewołoda w Czernihowie.

Roku 6586 [1078]. Zbiegł Oleg, syn Światosławowy od Wsiewołoda do Tmutorakania, miesiąca kwietnia 10 dnia. Tegoż lata zabity został Gleb, syn Światosławowy, w Zawołoczu. Był zaś Gleb miłosierny dla ubogich i lubiący pielgrzymów, staranie miał o cerkwiach, był gorącej wiary, łagodny, piękny licem. Jego zaś ciało położone zostało w Czernihowie za [Świętym] Spasem, miesiąca lipca 23 dnia. Gdy siedział Światopełk na jego miejscu w Nowogrodzie, syn Iziasławowy, Jaropełk siedział zaś w Wyszogrodzie, a Włodzimierz siedział w Smoleńsku — przywiedli Oleg i Borys pogan na ziemię ruską i poszli na Wsiewołoda z Połowcami, Wsiewołod zaś wyszedł przeciw nim nad Sożycę, i zwyciężyli Połowcy Ruś, i mnóstwo zabitych było tam: Iwan Żyrosławicz, Tuky, Czudinowy brat, i Porej, i inni mnodzy, miesiąca sierpnia 25 dnia. Oleg zaś i Borys przyszli do Czernihowa mniemając, że zwyciężyli, a ziemi ruskiej wiele zła uczynili, przelawszy krew chrześcijańską, za tę zaś krew ukarze Bóg ich i odpowiedzą za stracone dusze chrześcijańskie. Wsiewołod zaś przyszedł do brata swego Iziasława do Kijowa, pozdrowili się wzajemnie i siedli. Wsiewołod zaś opowiedział o wszystkim, co było. I rzekł do niego Iziasław: „Bracie, nie smuć się: czy nie widzisz, ile się mi przydarzyło: najpierw, czyż nie wygnano mnie i czy nie rozgrabiono mego mienia? A potem, jaką winę za drugim razem popełniłem? Czyż nie byłem wygnany przez was, braci swoich? Czyż nie błąkałem się po cudzych ziemiach, pozbawiony mienia, nie uczyniwszy

nic złego? I dziś, bracie, nie smućmy się. Jeśli mamy mieć udział w ziemi ruskiej, to obydwaj, jeśli pozbawieni go będziemy, to obydwaj. Ja położę głowę swoją za ciebie". I to rzekłszy, pocieszył Wsiewołoda, i kazał zbierać wojów od małego do wielkiego.

I poszedł Iziasław z Jaropełkiem, synem swoim, i Wsiewołod z Włodzimierzem, synem swoim. I poszli ku Czernihowowi, a Czernihowcy zamknęli się w grodzie. Olega zaś i Borysa tam nie było. Skoro Czernihowcy nie otwierali, podstąpili pod gród. Włodzimierz zaś podstąpił pod bramę wschodnią, od Streżeni, i zdobył bramę, i wzięli gród zewnętrzny, i spalili go, ludzie zaś wbiegli do wewnętrznego grodu. Iziasław zaś i Wsiewołod usłyszeli, że idą Oleg i Borys przeciw nim, i uprzedziwszy ich, poszli od grodu przeciw Olegowi. Rzekł zaś Oleg do Borysa: „Nie chodźmy naprzeciw, nie możemy stanąć przeciw czterem knaziom, jeno poślijmy z prośbą do stryjów swoich". I rzekł mu Borys: „Ty na gotowe patrz, ja wystąpię przeciw wszystkim". Chełpiąc się wielce, nie wiedział, że Bóg hardym sprzeciwia się, a pokornym daje łaskę, aby nie chełpił się silny siłą swoją. I poszli naprzeciw, i gdy byli koło sioła na Niwie Nieżatynnej, zwarli się nawzajem. Była walka okrutna. Najpierw zabili Borysa Wiaczesławowego, chełpliwego wielce. Gdy zaś Iziasław stał między piechotą, znienacka podjechawszy ktoś uderzył go kopią w plecy. Tak zabity był Iziasław, syn Jarosławowy. Gdy przedłużała się bitwa, zbiegł Oleg z małą drużyną i ledwo uciekł, zdążając do Tmutorakania. Zabity został kniaź Iziasław miesiąca października 3 dnia. I wziąwszy ciało jego, przywieźli je w łodzi i postawili naprzeciw Gorodca. Wyszedł mu naprzeciw wszystek gród kijowski i, włożywszy ciało jego na sanie, powieźli je; i z pieśniami popi i mnisi ponieśli go w gród. I niepodobna było słyszeć pienia wśród płaczu wielkiego i zawodzenia, płakał bowiem po nim wszystek gród kijowski. Jaropełk zaś idąc za nim zawodził z drużyną swoją: „Ojcze, ojcze mój! Cóżeś pożył bez utrapień na świecie

tym, tak wiele przykrości doznawszy od ludzi i od braci swoich? A oto zginąłeś nie od brata, jeno za brata swojego złożyłeś głowę swoją".

I przyniósłszy położyli ciało jego w cerkwi Świętej Bogarodzicy, włożywszy je w trumnę marmurową. Był zaś Iziasław mąż piękny licem i ciałem wielki, łagodnego obyczaju, krzywdy nienawidził, miłował prawdę, nie było bowiem w nim obłudy, jeno był prosty mąż rozumem, nie oddawał złem za zło. Ile wszak zła wyrządzili mu Kijowianie: samego wygnali, a dom jego rozgrabili, i nie oddał im złem za zło. Jeśli zaś kto powie wam: „Wojów wyciął", to nie on to uczynił, jeno syn jego [Mścisław]. Potem zaś bracia jego przegnali go i chodził po cudzej ziemi, błąkając się. A gdy siedział znowu na stolcu swoim i Wsiewołod zwyciężony przyszedł do niego, nie rzekł do niego: „Ileż od was wycierpiałem!" i nie oddał złem za zło, jeno pocieszywszy, rzekł: „Skoroś ty, bracie mój, okazał mi miłość, wprowadzając mię na stolec mój i nazwawszy mię starszym od siebie, to ja nie będę pamiętał zła poprzedniego; ty mi jesteś bratem a ja tobie, i położę głowę swoją za ciebie" — tak też i było. Nie rzekł zaś do niego: „Ileż zła uczyniliście mi, a oto teraz tobie się to zdarzyło", nie rzekł: „To nie tyczy mnie", jeno wziął na się smutek bratni, okazując miłość wielką, spełniając słowa apostoła, mówiącego: „Pocieszajcie smutnych". Zaprawdę, jeśli popełnił na świecie tym jakowe przewinienie, darowane mu będzie, ponieważ położył głowę swoją za brata swojego, nie większej włości pragnąc ni mienia chcąc większego, jeno za bratnią krzywdę. O takowych bowiem Pan rzekł: „Gdyby kto duszę swoją położył za przyjacioły swoje". Salomon zaś rzekł: „Bracia w biedach pomagają wzajemnie".

Miłość bowiem jest wyższa nad wszystko. Podobnie Jan mówi: „Bóg jest miłością: kto przebywa w miłości, w Bogu przebywa i Bóg przebywa w nim". Tak dokonywa się miłość, abyśmy zasługi mieli w Sądny Dzień, abyśmy byli na świecie tym takimi, jakim On jest. Nie ma bojaźni w miłości, gdyż

doskonała miłość precz odgania bojaźń, bowiem bojaźń udręczenie sprawia. Bojący się tedy nie jest doskonały w miłości. Jeśli kto rzeknie: „Miłuję Boga, a brata swojego nienawidzę", kłamcą jest. Nie miłując bowiem brata swojego, którego widzi, jak może miłować Boga, którego nie widzi? Przykazanie mamy od Niego, aby miłując Boga miłować brata swojego. W miłości bowiem wszystko doskonali się; przez miłość i grzechy gładzone są. Z miłości wszak zstąpił Pan na ziemię i dał się ukrzyżować za nas grzesznych; wziąwszy grzechy nasze, przygwoździł Siebie na krzyżu, dając nam krzyż swój na przegnanie nienawiści biesowskiej. Z miłości męczennicy przelewali krew swoją, z miłości też ten kniaź przelał krew swoją za brata swojego, spełniając przykazanie Pańskie.

[74] POCZĄTEK WŁADANIA WSIEWOŁODOWEGO

Wsiewołod tedy siadł w Kijowie na stolcu ojca swojego i brata swojego, przejąwszy włość ruską wszystką. I posadził syna swojego Włodzimierza w Czernihowie, a Jaropełka we Włodzimierzu, przydawszy mu Turów.

Roku 6587 [1079]. Przyszedł Roman z Połowcami pod Woin. Wsiewołod zaś stał koło Perejasławia i zawarł pokój z Połowcami. I wrócił Roman z Połowcami, i zabili go Połowcy, miesiąca sierpnia 2 dnia. Są kości jego i dotąd leżące tam, syna Światosławowego, wnuka Jarosławowego. A Olega schwytali Chazarzy i wywieźli go za morze do Carogrodu. Wsiewołod zaś posadził w Tmutorakaniu na posadnika Ratybora.

Roku 6588 [1080]. Wystąpili Torkowie perejasławscy przeciw Rusi, Wsiewołod zaś posłał na nich syna swojego Włodzimierza. Włodzimierz zaś poszedłszy zwyciężył Torków.

Roku 6589 [1081]. Zbiegł Dawid Igorowicz z Wołodarem Rościsławiczem, miesiąca maja 18 dnia. I przyszli do Tmutorakania, i pojmali Ratybora, i siedli w Tmutorakaniu.

Roku 6590 [1082]. Umarł Osień, kniaź połowiecki.

Roku 6591 [1083]. Przyszedł Oleg z Grecji do Tmutorakania i pojmał Dawida i Wołodara Rościsławiczów, i siadł w Tmutorakaniu. I wysiekł Chazarów, którzy byli doradcami w zabiciu brata jego i przeciw niemu, a Dawida i Wołodara puścił.

Roku 6592 [1084]. Szedł Jaropełk do Wsiewołoda na Wielkanoc. Tegoż czasu zbiegli dwaj Rościsławicze od Jaropełka, i przyszedłszy przegnali Jaropełka. I posłał Wsiewołod Włodzimierza, syna swojego, i wygnał Rościsławiczów, i posadził Jaropełka we Włodzimierzu. Tegoż roku Dawid pojmał Greków[178] w Oleszy i zabrał im mienie. Wsiewołod zaś, posławszy, przywiódł go i dał mu Drohobuż.

Roku 6593 [1085]. Jaropełk tedy chciał iść na Wsiewołoda, posłuchawszy złych doradców. Dowiedziawszy się o tym, Wsiewołod posłał przeciw niemu syna swojego, Włodzimierza. Jaropełk zaś, zostawiwszy matkę swoją i drużynę w Łucku, zbiegł do Lachów. Gdy zaś Włodzimierz przyszedł pod Łuck, poddali się Łuczanie. Włodzimierz zaś posadził Dawida we Włodzimierzu na Jaropełka miejsce, a matkę Jaropełkową i żonę jego, i drużynę jego przywiódł do Kijowa, i mienie zabrał mu.

Rok 6594 [1086]. Przyszedł Jaropełk od Lachów i zawarł pokój z Włodzimierzem, i poszedł Włodzimierz nazad do Czernihowa. Jaropełk zaś siadł we Włodzimierzu i, przesiedziawszy niewiele dni, poszedł do Dźwinogrodu, i nie doszedłszy do grodu, przebity został przez przeklętego Nieradca, nauczonego przez diabła i przez złych ludzi: leżącego na wozie szablą przebił go z konia, miesiąca listopada 22 dnia. I wtedy podniósł się Jaropełk, wytargnął z siebie szablę i zawołał wielkim głosem: „Och, dosięgnął mię ten wróg!" Uciekł Nieradziec przeklęty do Przemyśla do Ruryka, a Jaropełka wzięli pachołkowie na koń przed się — Radko, Wojkina i inni mnodzy — i wieźli go do

178 Jak wskazują inne źródła, Dawid pojmał nie Greków, lecz greczników — kupców ruskich handlujących z Grekami.

Włodzimierza, a stamtąd do Kijowa. I wyszedł naprzeciw niemu prawowierny kniaź Wsiewołod ze swoimi synami, z Włodzimierzem i Rościsławem, i wszyscy bojarowie, i błogosławiony metropolita Jan z mnichami i z prezbiterami. I wszyscy Kijowianie wielki płacz uczynili nad nim, z psalmami i pieśniami odprowadzili go do [klasztoru] Świętego Dymitra, a ubrawszy ciało jego, ze czcią położyli je w trumnie marmurowej w cerkwi Świętego Apostoła Piotra, którą sam począł był budować przedtem, miesiąca grudnia 5 dnia. Wiele biedy zaznał, niewinnie wygnany przez braci swoich, krzywdzony, ograbiony, potem i śmierć gorzką poniósł, lecz wiecznego życia i pokoju dostąpił. Był bowiem błogosławiony ten kniaź spokojny, łagodny, pokorny i braterski, dziesięcinę dawał Świętej Bogarodzicy od wszystkiego swojego mienia we wszystkie lata, i modlił się do Boga zawsze, mówiąc: „Panie Boże mój, przyjmij modlitwę moją i daj mi śmierć taką, jak dwu braciom moim, Borysowi i Glebowi, z cudzej ręki, niech obmyję grzechy wszystkie swoje krwią i pozbędę się marności tego świata i niepokoju, sideł nieprzyjacielskich". Jego zaś prośby nie odrzucił łaskawy Bóg: otrzymał on szczęście to, którego oko nie widziało ni ucho słyszało, ni serce człowiecze zaznało, które przygotował Bóg miłującym Go.

[75. O NOWYCH CERKWIACH I METROPOLITACH]

Roku 6595 [1087].

Roku 6596 [1088]. Poświęcona została cerkiew Świętego Michała, monasteru Wsiewołodowego, przez metropolitę Iwana i biskupów Łukasza, Izajasza i Iwana, a ihumeństwo tego monasteru dzierżył wtedy Łazarz. Tegoż roku przeszedł Światopełk z Nowogrodu do Turowa władać. Tegoż roku umarł Nikon, ihumen pieczerski. Tegoż lata wzięli Bułgarzy Murom.

Roku 6597 [1089]. Poświęcona została cerkiew pieczerska Świętej Bogarodzicy, monasteru Teodozowego, przez metropolitę Jana i Łukasza, biskupa białogrodzkiego, Izajasza, biskupa

czernihowskiego, za prawowiernego kniazia Wsiewołoda, władającego ziemią ruską, i dzieci jego, Włodzimierza i Rościsława, gdy województwo nad kijowskim tysiącem[179] dzierżył Jan, a ihumeństwo dzierżył Joan[180]. Tegoż roku zmarł metropolita Jan. Był zaś Jan mężem biegłym w księgach i naukach, miłosierny dla ubogich i wdów, łaskawy dla każdego, bogatego i ubogiego, pokorny i łagodny, małomówny a wymowny, gdy wedle ksiąg świętych pocieszał smutnych, i takiego nie było pierwej w Rusi ani po nim nie będzie takiego. Tego lata poszła Janka do Grecji, córka Wsiewołodowa, wspomniana już[181]. I przywiodła Janka metropolitę Jana, skopca[182], o którym widzący go ludzie wszyscy mówili: „To trup przyszedł". I rok jeden pobywszy, umarł. Był zaś ten mąż nie uczony, jeno umysłem prosty i prosty mową. Tegoż lata poświęcona była cerkiew Świętego Michała perejasławska, przez Jefrema metropolitę tej cerkwi, którą to zbudował wielką, była bowiem pierwej w Perejasławcu metropolia, i przybudował do niej wielką przybudowę, ozdobiwszy ją wszelkimi ozdobami, naczyniami cerkiewnymi. Ten zaś Jefrem był skopcem, wysoki ciałem. On wtedy mnogie budowle wzniósł: dokończył cerkiew Świętego Michała, założył cerkiew nad bramą grodzką, imienia Świętego Męczennika Teodora, i potem — Świętego Andrzeja, przy cerkwi w bramie, i murowany budynek łaźni, czego nie było pierwej na Rusi.

---

179 *tysiąc* — drużyna miejska.

180 W latopisie występują trzy formy tego imienia: Ioan, Jan i Iwan, z tym, że pierwszą określa się Greków, zaś dwiema pozostałymi — Rusów. W tłumaczeniu formę „Joan" przekazuję jako „Jan", w tym jednak wypadku tłumaczę ją jako „Joan" — dla podkreślenia, że występują tu obok siebie dwie różne formy tego imienia. O hierarchii ówczesnej Cerkwi ruskiej, jak też jej strukturze zob.: A. Poppe, *Uwagi o najstarszych dziejach Kościoła na Rusi*, „Przegląd Historyczny" 1964, z. 3, s. 369–390; 1965, z. 4, s. 556–567.

181 W *Latopisie ławrentjewskim* Jankę spotykamy po raz pierwszy, słowa „wspomniana już" wskazują, że latopis ten opuścił wiadomość o niej podaną w *Latopisie hipackim*.

182 *skopiec* — kastrat.

I wał założył był murowany, od cerkwi Świętego Męczennika Teodora, i ozdobił gród perejasławski budowlami cerkiewnymi i innymi budowlami.

[76. ODKOPANIE RELIKWII TEODOZEGO]

Roku 6599 [1091]. Ihumen [Iwan] i mnisi, radę uczyniwszy, rzekli: „Niedobrze jest, że ojciec nasz Teodozy leży poza monasterem i cerkwią swoją, ponieważ on to założył cerkiew i mnichów zgromadził". Radę uczyniwszy, kazali przyrządzić miejsce, w którym należy położyć relikwie jego. I gdy nadeszło święto Zaśnięcia Bogarodzicy, trzy dni wprzód kazał ihumen kopać, gdzie leżą relikwie jego, ojca naszego Teodozego, a rozkazu tego byłem ja, grzeszny, najpierwszym świadkiem, i to, co powiem, nie ze słuchu słyszałem, jeno sam temu przewodziłem[183]. Przyszedłszy do mnie ihumen rzekł mi: „Pójdziemy do pieczary do Teodozego". Jam tedy przyszedł z ihumenem, a nikt nie wiedział o tym; rozglądnęliśmy się, gdzie kopać, i oznaczyliśmy miejsce, gdzie kopać, obok wejścia. Rzekł zaś do mnie ihumen: „Nie śmiej powiadać nikomu z braci, aby nie dowiedział się nikt, jeno weź kogo chcesz, aby ci pomógł". Jam zaś przygotował tego dnia rydle do kopania. I we wtorek wieczorem, o zmroku, wziąłem z sobą drugiego brata i, nie powiadając nikomu, przyszedłem do pieczary i, odśpiewawszy psalmy, począłem kopać. I utrudziwszy się, dałem kopać drugiemu bratu; kopaliśmy do północy, utrudziliśmy się, i nie mogąc się dokopać, począłem smucić się, że obok kopiemy. Ja zaś, wziąwszy rydel, począłem kopać usilnie, a towarzysz mój, odpoczywający przed pieczarą, rzekł mi: „Uderzyli w klepadło". I ja w tej chwili dokopałem się do relikwii Teodozowych: gdy

183 Cały ten opis pochodzi prawdopodobnie od Nestora, autora pierwszej redakcji *Powieści minionych lat*, występującego tu w pierwszej osobie.

on powiedział: „Uderzyli w klepadło", jam powiedział: „Dokopałem się już". Gdy zaś dokopałem się, objął mnie strach i począłem wołać: „Panie, zmiłuj się".

W tej zaś chwili siedzieli dwaj bracia w monasterze, w stronę pieczary patrząc; ihumen jeszcze nikomu nie zwierzył się, z kim przeniesie relikwie potajemnie; gdy uderzyli w klepadło, widzieli trzy słupy jako tęcze jaśniejące, które, postawszy, przyszły nad wierzchołek cerkwi, w której położony był później Teodozy. Tegoż czasu widział Stefan, który był po nim ihumenem, a podówczas był biskupem, widział w swoim monasterze za polem zorzę wielką nad pieczarą; mniemając, że niosą Teodozego, było mu bowiem oznajmione o tym dzień przedtem, żałował, że bez niego przenoszą i, wsiadłszy na koń, szybko pojechał, wziąwszy ze sobą Klimenta, którego ihumenem ustanowił na swoje miejsce. I jadąc widzieli zorzę wielką. A gdy przybyli blisko, widzieli świec mnóstwo nad pieczarą, i przyszli ku pieczarze, i nie widzieli nic, i weszli w głąb pieczary ku nam, siedzącym u relikwii jego. Gdym tedy odkopał, posłałem do ihumena: „Przyjdź, abyśmy go wyjęli". Ihumen zaś przyszedł z dwoma braćmi. I rozkopałem szeroko, i wleźliśmy, i ujrzeliśmy leżące relikwie: stawy nie rozpadły się były, a włosy na głowie przylepiły się. I włożywszy go na mantię[184], i wziąwszy na ramiona, wynieśliśmy go przed pieczarę. Nazajutrz zebrali się biskupi: Jefrem perejasławski, Stefan włodzimierski, Jan czernihowski, Maryn jurjewski, ihumeni ze wszystkich monasterów z mnichami przyszli, i ludzie prawowierni, i wzięli relikwie Teodozowe z kadzidłem i ze świecami, a przyniósłszy położyli je w cerkwi jego w prawej nawie miesiąca sierpnia 14 dnia, w dzień czwartek o godzinie pierwszej dnia, indyktu 14 roku. I świętowali uroczyście tego dnia.

Teraz zaś powiem krótko, jak się spełniła przepowiednia Teodozowa. Gdy jeszcze za żywota Teodozowego dzierżył on ihumeństwo, kierując trzodą mnichów poruczoną mu przez Boga,

184 *mantia* — peleryna, wierzchnie okrycie noszone przez mnichów.

troszczył się nie tylko o nich, lecz i o świeckich, o dusze ich, aby były zbawione, najbardziej zaś o duchownych synów swoich, pocieszając i pouczając przychodzących do niego, czasem w domy ich przychodząc i błogosławieństwa im udzielając. Pewnego razu, przyszedłszy w dom Janowy do Jana i żony jego Marii — Teodozy bowiem miłował ich, ponieważ żyli wedle przykazań Pańskich i w miłości ze sobą przebywali — pewnego razu przyszedłszy do nich, nauczał ich o jałmużnie dla ubogich, o królestwie niebieskim, które otrzymają sprawiedliwi, a grzesznicy — mękę, i o godzinie śmierci. I gdy tak mówił o złożeniu ciał ich do grobu, rzekła mu Janowa: „Kto wie, gdzie to mnie pochowają?" Rzekł zaś do niej Teodozy: „Zaprawdę, gdzie legnę ja, tam i ty pochowana będziesz". To też spełniło się; ihumen zmarł wcześniej, a w osiemnaście lat i to spełniło się: tego bowiem roku zmarła Janowa, imieniem Maria, miesiąca sierpnia 16 dnia, i przyszli mnisi, śpiewając odpowiednie pieśni, i przyniósłszy położyli ją w cerkwi Świętej Bogarodzicy, naprzeciw grobu Teodozowego po lewej stronie. Teodozy tedy pochowany był 14, a ta 16.

Tak się spełniła przepowiednia błogosławionego ojca naszego Teodozego, dobrego pasterza, który pasł duchowne owce nieobłudnie, z łagodnością i roztropnością, strzegąc ich i czuwając nad nimi, modląc się za poruczone mu stado i za ludzi chrześcijańskich, za ziemię ruską. Owóż i po odejściu swoim z tego świata modlisz się za ludzi wiernych i za swoich uczniów, którzy, spoglądając na trumnę twoją, przypominają nauki twoje i wstrzemięźliwość twoją i wysławiają Boga. Ja zaś, grzeszny twój sługa i uczeń, nie wiem, jak wychwalić dobre twoje życie i wstrzemięźliwość. Lecz powiem niedużo: „Raduj się[185], ojcze nasz i nauczycielu! Światową wrzawę porzuciwszy, milczenie umiłowawszy, służyłeś Bogu w cichości, w życiu mniszym,

[185] Zwrot „raduj się", występujący też w cerkiewnosłowiańskiej wersji *Pozdrowienia anielskiego* (*Zdrowaś Mario*), znaczy „bądź pozdrowiony".

wszelkie sobie dary Boże wyjednałeś, poszczeniem wywyższyłeś się, cielesne namiętności i rozkosze znienawidziwszy, powabów i pożądliwości świata tego wyrzekłszy się, krocząc śladami wysokomyślnych, współzawodnicząc z nimi, w milczeniu się wznosząc i pokorą się upiększając, w słowach ksiąg się weseląc. Raduj się, ukrzepiwszy się nadzieją na wieczne szczęście, którego dostąpiłeś, umartwiwszy chuć cielesną, źródło nieprawości i niepokojów. Tyś przewielebny, biesowskich zasadzek uniknął i sideł i ze sprawiedliwymi, ojcze, spocząłeś, otrzymując wedle trudów swoich nagrodę. Byłeś naśladowcą ojców, postępowałeś wedle ich nauki i ich obyczaju, wstrzemięźliwości ich i zasad ich przestrzegałeś".

Najbardziej naśladowano wielkiego Teodozego obyczajem i życiem, upodabniając się do życia jego i we wstrzemięźliwości współzawodnicząc, naśladując obyczaj jego i przechodząc od czynu do czynu coraz doskonalszego, i odpowiednie modlitwy do Boga zasyłając, miast woni błogiej zanosząc kadzidło modlitewne, tymian wonny. Zwyciężywszy światową pożądliwość i światodzierżcę, kniazia świata tego, wroga-diabła, zdeptawszy go i jego sidła, zwycięzcą się okazał, odparłszy jego strzały i harde zamysły, umocniwszy się orężem krzyża i wiarą niezwyciężoną, pomocą Bożą. Módl się za mnie, ojcze zacny, abym wybawion był od sieci nieprzyjacielskich i od przeciwnika-wroga ustrzeż mię twoimi modlitwami.

[77. O ZŁOWRÓŻBNYCH ZNAKACH]

Tegoż roku był znak słońcu, słońce jakby zginąć miało i mało go zostało, jak księżyc było, o drugiej godzinie dnia, miesiąca maja 21 dnia. Tegoż roku, gdy Wsiewołod łowy urządzał na zwierza za Wyszogrodem i gdy rozstawiono sieci i naganiacze krzyknęli, spadł przeogromny smok[186] z niebios, i przerazili się wszyscy ludzie. Tegoż czasu ziemia stęknęła, co wielu

[186] *smok* — tak nazywano meteoryty.

słyszało. Tegoż roku zjawił się w Rostowie czarodziej, który wkrótce zginął.

Roku 6600 [1092]. Przedziwne było cudo w Połocku, zdawało się słyszeć w nocy tętent, stękanie na ulicy, uganiały biesy, jak ludzie. Jeśli kto wychodził z domu, natychmiast raniony bywał niewidzialnie przez biesy i z tego [ludzie] umierali, i nie śmieli wychodzić z domów. Potem zaś poczęły [biesy] w dzień pojawiać się na koniach i nie było ich widać samych, jeno widziano kopyta ich koni; i tak raziły ludzi w Połocku i jego okolicy. Przeto ludzie mówili, że upiory zabijają Połoczan[187]. To zaś zjawisko poczęło się od Drucka. W tychże czasach był znak na niebiosach: niby koło było pośród nieba bardzo wielkie. Tegoż roku posucha była, aż gorzała ziemia i mnogie bory zapalały się same, i błota. I mnóstwo znaków było w kraju; i wojna wielka była z Połowcami i zewsząd; wzięli trzy grody: Piasoczyn, Przewłokę, Pryłuk, i mnogie sioła spustoszyli po obu stronach [Dniepru]. Tegoż roku Połowcy z Wasylkiem Rościsławiczem wojowali z Lachami. Tegoż roku umarł Ruryk, syn Rościsławowy. W tychże czasach mnodzy ludzie umierali na rozliczne choroby, tak że mówili sprzedający trumny: „Oto sprzedaliśmy trumien od dnia Filipowego do mięsopustu[188] siedem tysięcy". To zaś było za grzechy nasze, bowiem rozmnożyły się grzechy nasze i nieprawości. To zaś dopuścił na nas Bóg, nakazując nam, byśmy się pokajali i powściągnęli od grzechu i od zawiści, i od innych złych spraw diabelskich.

[78. ŚMIERĆ WSIEWOŁODA JAROSŁAWICZA]

Roku 6601 [1093], indyktu 1 roku zmarł wielki kniaź Wsiewołod, syn Jarosławowy, wnuk Włodzimierzowy, miesiąca

[187] Przypuszcza się, że wystąpiła wtedy w Połocku jakaś gwałtownie szerząca się epidemia.

[188] *Dzień św. Filipa*, rozpoczynający adwent, przypada w Kościele wsch. 14 listopada; *mięsopust* — przedostatni tydzień przed wielkim postem.

kwietnia 13 dnia, a pogrzebany został 14 dnia; było to w Wielkim Tygodniu, we czwartek; położony zaś został w grobie w wielkiej cerkwi Świętej Sofii. Ten prawowierny kniaź Wsiewołod był od dzieciństwa bogobojny, miłował prawdę, wspierał ubogich, oddawał cześć biskupom i prezbiterom, nade wszystko zaś lubił mnichów i dawał ofiary dla nich. Był zaś i sam powściągliwy od pijaństwa i chuci, przeto miłowany był przez ojca swojego tak, iż mawiał ojciec mu: „Synu mój, dzięki ci, że słyszę o twojej skromności, i raduję się, że cieszysz starość moją. Jeśli ci dozwoli Bóg objąć władzę stolca mojego po braciach swoich prawnie, a nie przemocą, to gdy Bóg zabierze cię ze świata tego, legniesz, gdzie ja legnę, u grobu mojego, ponieważ miłuję cię nad braci twoich". I oto spełniło się słowo ojca jego, jako powiedział był, gdyż otrzymał po wszystkich braciach stolec ojca swojego, po śmierci brata swojego. Gdy zaś w Kijowie władał, miał zgryzot dużo więcej, niżeli gdy siedział w Perejasławcu. Władając w Kijowie, miał zgryzoty z powodu synowców swoich, gdyż poczęli napierać na niego, chcąc włości ten tej, ów zaś drugiej; on zaś, uspokajając ich, rozdawał im włości. W tych zgryzotach pojawiły się i choroby, a do tego nadeszła starość. I począł lubić umysły młodych, narady tocząc z nimi; ci zaś poczęli poduszczać go, podburzać na drużynę jego starszą, i ludzie nie mogli dojść sprawiedliwości u kniazia, poczęli ci młodzi grabić, ludzi sprzedawać, on zaś nie wiedział o tym w chorobach swoich. Gdy rozchorował się bardzo, posłał po syna swojego Włodzimierza do Czernihowa. Włodzimierz przyszedłszy, widząc go bardzo chorym, zapłakał. Przy siedzących przy nim Włodzimierzu i Rościsławie, synu jego młodszym, gdy nadeszła godzina, zmarł cicho i spokojnie, i połączył się z ojcami swoimi, a władał lat piętnaście w Kijowie, a w Perejasławcu rok i w Czernihowie rok. Włodzimierz zaś, opłakawszy go z Rościsławem, bratem swoim, odział ciało jego. I zebrali się biskupi i ihumeni, i mnisi i popi, i bojarzy

i prości ludzie, i wziąwszy ciało jego, z należnymi pieśniami położyli je w Świętej Sofii, jak już rzekliśmy pierwej.

Włodzimierz począł rozmyślać, mówiąc: „Jeśli siądę na stolcu ojca swojego, to będę miał wojnę ze Światopełkiem, bowiem stolec ten pierwej był ojca jego". I namyśliwszy się, posłał po Światopełka do Turowa, a sam poszedł do Czernihowa, a Rościsław do Perejasławia.

[79. WALKI ŚWIATOPEŁKA IZIASŁAWICZA Z POŁOWCAMI]

I gdy minęła Wielkanoc, a nadeszła Biała Niedziela, w dzień Antypaschy[189], miesiąca kwietnia 24 dnia, przyszedł Światopełk do Kijowa. I wyszli naprzeciw Kijowianie z pokłonem, i przyjęli go z radością, i siadł na stolcu ojca swojego i stryja swojego. Tegoż czasu poszli Połowcy na ziemię ruską; usłyszawszy, że umarł Wsiewołod, posłali posłów do Światopełka o pokój. Światopełk zaś, nie naradziwszy się ze starszą drużyną ojca i stryja swojego, uczynił radę z tymi, co przyszli z nim, i pojmawszy posłów, wsadził ich do więzienia. Usłyszawszy zaś o tym, Połowcy poczęli wojować. I przyszli Połowcy mnodzy, i oblegli gród Torczesk. Światopełk zaś puścił posłów połowieckich, chcąc pokoju. I nie zechcieli Połowcy pokoju, i następowali Połowcy, grabiąc. Światopełk zaś począł zbierać wojsko, chcąc na nich iść. I rzekli do niego mężowie roztropni: „Nie kuś się przeciw nim, bo mało masz wojów". On zaś rzekł: „Mam pachołków swoich siedmiuset, którzy mogą przeciw nim stanąć". Poczęli zaś drudzy, nieroztropni, mówić: „Pójdź, kniaziu". Roztropni zaś mówili: „Gdybyś wystawił nawet osiem tysięcy, nieźle by było, nasza ziemia zubożała od wojen i od przedaży[190]. Ale poślij do brata [kuzyna] swojego

[189] *Antypascha* — Biała, Przewodnia Niedziela; pierwsza niedziela po Wielkanocy.

[190] *przedaż* (w oryg.: *prodaża*) — kara pieniężna za różne przewinienia, pobierana na rzecz księcia.

Włodzimierza, aby ci pomógł". Światopełk zaś, posłuchawszy ich, posłał do Włodzimierza, aby pomógł mu. Włodzimierz zaś zebrał wojów swoich i posłał po Rościsława, brata swojego, do Perejasławia, każąc mu pomagać Światopełkowi.

Gdy zaś Włodzimierz przyszedł do Kijowa, zebrali się przy klasztorze Świętego Michała i wszczęli między sobą spory i waśnie, a pojednawszy się, całowali krzyż między sobą. Gdy Połowcy nadal pustoszyli ziemię, rzekli do nich [kniaziów] mężowie roztropni: „Czemu spieracie się między sobą, a poganie gubią ziemię ruską? Później się rozprawicie, a teraz pójdźcie przeciw poganom bądź z pokojem, bądź z wojną". Włodzimierz chciał pokoju, Światopełk zaś chciał wojny. I poszli Światopełk i Włodzimierz, i Rościsław ku Trypolu, i przyszli nad Stugnę. Światopełk zaś i Włodzimierz, i Rościsław wezwali drużynę swoją na radę, chcąc przejść przez rzekę, i poczęli radzić. I rzekł Włodzimierz: „Tu stojąc, [osłonięci] przez rzekę, w takiej grozie, zawrzyjmy pokój z nimi". I przystali na radę tę roztropni mężowie, Jan i inni. Kijowianie zaś nie zechcieli rady tej, jeno rzekli: „Chcemy się bić, przejdźmy na tamtą stronę rzeki". I spodobała się rada ta, i przeszli rzekę Stugnę, a była bardzo wtedy wezbrana. Światopełk zaś i Włodzimierz, i Rościsław, uszykowawszy drużynę, poszli. I szedł po prawej stronie Światopełk, po lewej Włodzimierz, pośrodku zaś był Rościsław. I minąwszy Trypole, przeszli wał. I oto Połowcy poszli naprzeciw, a strzelcy ich przed nimi. Nasi zaś stanąwszy między wałami, zatknęli chorągwie swoje, i poszli strzelcy zza wału. A Połowcy przyszedłszy ku wałowi, zatknęli chorągwie swoje i natarli najpierw na Światopełka, i przełamali pułk jego. Światopełk zaś stał krzepko, lecz rzucili się do ucieczki ludzie jego, nie wytrzymawszy naporu wojów, za nimi rzucił się do ucieczki i Światopełk. Potem natarli na Włodzimierza i była walka zacięta; rzucił się do ucieczki i Włodzimierz z Rościsławem, i woje jego. I dobiegli do rzeki Stugny, i poszedł w bród Włodzimierz z Rościsławem, i począł tonąć Rościsław

w oczach Włodzimierzowych, i chciał pochwycić brata swojego i o mało nie utonął sam. I utonął Rościsław, syn Wsiewołodowy, Włodzimierz zaś przeszedł w bród rzekę z małą drużyną, wielu bowiem padło z pułku jego, i bojarzy jego tam padli. I przeszedłszy na oną stronę Dniepru, płakał po bracie swoim i po drużynie swojej, i poszedł do Czernihowa smutny bardzo.

Światopełk zaś uciekł do Trypola i zamknął się tu, i był tu do wieczora, i tejże nocy przyszedł do Kijowa. Połowcy zaś widząc, że zwyciężyli, puścili się po kraju pustosząc, a inni wrócili się ku Torczeskowi. To zaś nieszczęście zdarzyło się w dzień Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, miesiąca maja 26 dnia. Rościsława zaś szukający znaleźli w rzece i wziąwszy przynieśli do Kijowa, i płakała po nim matka jego, i wszyscy ludzie żałowali go bardzo dla jego młodości. I zebrali się biskupi i popi, i mnisi; pieśni należne śpiewając, położyli go w cerkwi Świętej Sofii obok ojca jego. Połowcom zaś, oblegającym Torczesk, stawili opór Torcy i, dzielnie walcząc z grodu, zabijali mnogich przeciwników. Połowcy zaś poczęli nacierać i odcięli wodę, i poczęli upadać na siłach ludzie w grodzie z pragnienia i głodu. I przysłali Torcy do Światopełka, mówiąc: „Jeśli nie przyślesz żywności, poddamy się". Światopełk zaś posłał im, lecz nie można było przekraść się do grodu wobec mnóstwa wojów nieprzyjacielskich. I stali [Połowcy] wokół grodu tygodni dziewięć, i rozdzielili się na dwoje: jedni stali u grodu, walcząc z przeciwnikiem, a drudzy poszli ku Kijowowi, puszczając zagony między Kijowem a Wyszogrodem. Światopełk zaś wyszedł do Żełani, i poszły przeciw sobie oba wojska, i zwarły się, i zawiązała się walka. I rzucili się nasi do ucieczki przed innoplemieńcami, i padali ranni przed wrogami naszymi, i wielu zginęło, i było martwych więcej niż pod Trypolem. Światopełk zaś przyszedł do Kijowa samotrzeć, a Połowcy wrócili się pod Torczesk. Była ta klęska lipca 23 dnia. Nazajutrz zaś, 24, w święto męczenników Borysa i Gleba,

był płacz wielki w grodzie, a nie radość, za grzechy nasze wielkie i nieprawości, pomnożenie niesprawiedliwości naszych.

[80. ZWYCIĘSTWA POŁOWCÓW NAD RUSIĄ TO KARA ZA JEJ GRZECHY]

To Bóg dopuścił na nas pogan, nie jakoby miłując ich, jeno nas karząc, abyśmy się powściągnęli od złych uczynków. Dlatego karze nas najściem pogan; to wszak jest bicz Jego, abyśmy, opamiętawszy się, zawrócili ze złej drogi swojej. Dlatego w święta Bóg nam zsyła udręczenie, jak się stało w tym roku: pierwsze nieszczęście na Wniebowstąpienie Pańskie, które było pod Trypolem, drugie zaś w święto Borysa i Gleba, które jest nowym świętem ziemi ruskiej. Przeto prorok mówił: „Obrócę święta wasze w płacz i pieśni wasze w narzekanie". Uczynił się bowiem płacz wielki w ziemi naszej, opustoszały sioła nasze i grody nasze, uciekaliśmy przed wrogami naszymi. Jak powiedział prorok: „Padniecie przed wrogami waszymi, pogonią was nienawidzący was i uciekać będziecie, przez nikogo nie gonieni. Skruszę urąganie hardości waszej i będzie marną siła wasza, zabije was przychodni miecz, i będzie ziemia wasza pusta, i dwory wasze puste będą, bowiem nikczemni jesteście i złośliwi, i Ja też pójdę na was z gniewem złośliwym". Tak mówi Pan Bóg Izraelowy. Owoż złośliwi synowie Izmaelowi[191] popalili sioła i gumna, i mnogie cerkwie zapalili ogniem. Niech nie dziwi się nikt temu: gdzie mnóstwo grzechów, tam widzimy wszelkie kary. Dlatego wszystek świat poddał się, dlatego gniew się rozpostarł, dlatego kraj męczony był: owych wiodą do niewoli, drudzy są posiekani, inni, na zemstę wydani, gorzką śmierć ponoszą, inni drżą patrząc na zabijanych, innych głodem morzą

[191] *Izmael* — syn Abrahama i niewolnicy Agar (Gen., rozdz. XVI i n.). W średniowieczu sądzono, że koczownicze ludy Wschodu pochodzą od Izmaela.

i pragnieniem. Jedna kara, jedna śmierć, różnorakie zadająca rany, rozliczne smutki i straszne męki: owi wiązani i nogami kopani, i na mrozie trzymani, i kaleczeni.

I to dziwniejsze i straszniejsze, że to na chrześcijański ród strach i zamieszanie, i bieda rozprzestrzeniły się. Sprawiedliwie i słusznie jest, że tak karani jesteśmy; tak wiarę mieć będziemy, jeśli karani będziemy: zasłużyliśmy, żeby być wydani w ręce narodowi obcemu i najbezbożniejszemu na wszystkiej ziemi. Mówmy w głos: „Sprawiedliwy jesteś, Panie, i prawdziwe sądy Twoje". Mówmy za onym rozbójnikiem: „Myśmy otrzymali godną zapłatę za to, cośmy uczynili". Mówmy z Hiobem: „Jako Panu się podobało, tak się stało; bądź imię Pańskie błogosławione na wieki". Niech przez najście pogan i męki od nich Władcę poznamy, któregośmy rozgniewali: chwaleni — nie chwaliliśmy; uczczeni — nie uczciliśmy; oświeceni — nie zrozumieliśmy; najęci — nie pracowaliśmy; zrodzeni — nie ukorzyliśmy się przed Ojcem. Zgrzeszyliśmy i ukarani jesteśmy; jakośmy uczynili, tak cierpimy: grody wszystkie opustoszały, sioła opustoszały; przejdźmy przez pola, na których pasły się stada koni, owiec i wołów, wszystkie puste teraz widzimy, niwy zarośnięte siedliskiem zwierza się stały. Wszelakoż nadzieję pokładamy w miłości Bożej. Karze bowiem nas dobrze łaskawy Władca, nie wedle nieprawości naszych uczynił nam i nie wedle grzechów naszych oddał nam. Tak się podoba łaskawemu Władcy karać nie wedle mnóstwa grzechów. Tyle Pan uczynił nam: stworzył, upadłych podniósł, Adamowe przekroczenie wybaczył, kąpielą nieskazitelności obdarzył i Swoją krew za nas wylał. Gdy zaś nas widział w nieprawościach trwających, dopuścił na nas tę wojnę i utrapienie, abyśmy i nie dążąc, w przyszłym życiu dostąpili wszelkiego miłosierdzia; dusza bowiem, tu karana, w przyszłym życiu znajdzie wszelkie miłosierdzie i ulgę od mąk, nie mści się bowiem Pan dwakroć za jedno. O niewysłowiona miłości ku ludziom, jako że widział nas pomimo woli nawracających się ku Niemu! O miriado miłości ku

nam! Ponieważ zechcieliśmy odstąpić od przykazań Jego, oto już nie chcemy, a cierpimy, z musu i pomimo woli cierpimy, a jakby dobrowolnie. Gdzież bowiem była w nas skrucha? Teraz zaś wszystko pełne jest łez. Gdzie było w nas wzdychanie? Teraz zaś płacz po wszystkich ulicach rozprzestrzenił się po zabitych, których pozabijali bezbożnicy.

Połowcy spustoszyli wiele i powrócili pod Torczesk, i osłabli ludzie w grodzie z głodu, i poddali się zdobywającym. Połowcy zaś wziąwszy gród, zapalili go ogniem i ludzi rozdzielili, i powiedli do obozów ku rodzinom swoim i krewnym swoim. Mnóstwo rodu chrześcijańskiego cierpiało: smutni, umęczeni, od zimna skrzepli, w głodzie i pragnieniu, i w biedzie, z wychudzonymi licami, sczerniałymi ciałami, szli w nieznany kraj, z językiem spalonym, nadzy i bosi, mając nogi pokłute cierniem; ze łzami odpowiadali jeden drugiemu, mówiąc: „Ja byłem z tego grodu", a drugi: „Jam z tej wsi". Tak wypytywali się ze łzami, o rodzie swoim powiadając i wzdychając, oczy wznosząc na niebo ku Najwyższemu, któremu znane są rzeczy utajone.

Niech nikt nie ośmieli się mówić, że znienawidzeni przez Boga jesteśmy! Przenigdy! Kogo bowiem tak Bóg miłuje, jak nas umiłował? Kogoż tak uczcił, jako nas wsławił i wzniósł? Nikogo! Tym więc bardziej gniew Swój obrócił na nas, ponieważ ponad wszystkich uczczeni byliśmy, a gorsze od wszystkich popełniliśmy grzechy, gdyż ponad wszystkich oświeceni będąc, wolę Władcy znając, wzgardziliśmy nią, przystoi więc, że bardziej od innych karani jesteśmy. Oto i ja grzeszny, i wiele i często Boga gniewam i często grzeszę we wszystkie dni!

[81. DALSZE WALKI Z POŁOWCAMI]

Tegoż roku zmarł Rościsław, syn Mścisławowy, wnuk Iziasławowy, miesiąca października 1 dnia, a pogrzebany został listopada 16 dnia, w cerkwi Świętej Bogarodzicy Dziesięcinnej.

Roku 6602 [1094]. Zawarł pokój Światopełk z Połowcami i pojął sobie za żonę córkę Tugorkana, kniazia połowieckiego. Tegoż lata przyszedł Oleg z Połowcami z Tmutorakania i podszedł pod Czernihów, Włodzimierz zaś zamknął się w grodzie. Oleg zaś przyszedł pod gród i popalił okolice grodu, i monastery popalił. Włodzimierz zaś zawarł pokój z Olegiem i poszedł z grodu na stolec ojcowy do Perejasławia, a Oleg wszedł w gród ojca swojego. Połowcy zaś poczęli łupić około Czernihowa; Oleg im nie bronił, sam był bowiem kazał im łupić. To już trzeci raz naprowadził on pogan na ziemię ruską, oby Bóg przebaczył jego grzech, ponieważ mnóstwo chrześcijan wygubiono, a inni zabrani zostali do niewoli i rozproszeni po różnych ziemiach. Tegoż lata przyszła szarańcza na ruską ziemię, miesiąca sierpnia 26 dnia, i pojadła wszystką trawę i mnóstwo zboża, a nie było o tym słychać dawniej w ziemi ruskiej, cośmy widzieli oczyma naszymi za grzechy nasze. Tegoż lata zmarł biskup włodzimierski Stefan, miesiąca kwietnia 27 dnia o godzinie szóstej w nocy; był pierwej ihumenem monasteru pieczerskiego.

Roku 6603 [1095]. Poszli Połowcy do Grecji z Diogenowiczem, pustoszyli ziemię grecką; i cesarz pojmał Diogenowicza, i kazał go oślepić[192]. Tegoż roku przyszli Połowcy, Itlar i Kitan, do Włodzimierza zawrzeć pokój. Przyszedł Itlar do grodu Perejasławia, a Kitan stanął między wałami i wojami. I dał Włodzimierz Kitanowi syna swojego Światosława w zakład, a Itlar był w grodzie z lepszą drużyną. Tegoż czasu przyszedł był Sławiata z Kijowa do Włodzimierza od Światopełka w pewnej sprawie, i poczęła radzić drużyna Ratyborowa

[192] Wg źródeł greckich Leon, syn cesarza bizant. Romana IV Diogenesa, został zabity w 1073 r. Za panowania Aleksego I Komnena pojawił się samozwaniec uzurpujący sobie prawo do tronu i w 1094 r., wraz z Połowcami, najechał na Grecję. W czasie oblężenia Adrianopola został on schwytany i oślepiony. Jednak niektórzy historycy poddają w wątpliwość tę wersję, gdyż Włodzimierz Monomach wydał później córkę (czy też siostrę) za tegoż Leona, a ich zdaniem nie wchodziłby w pokrewieństwo z samozwańcem.

z kniaziem Włodzimierzem o wygubieniu Itlarowej starszyzny. Włodzimierz zaś nie chciał tego uczynić, tak odpowiadając: „Jakże to mogę uczynić, gdy złożyłem im przysięgę?" Odpowiadając zaś drużyna rzekła Włodzimierzowi: „Kniaziu! Nie ma ci w tym grzechu: wszak oni zawsze, składając tobie przysięgę, niszczą ziemię ruską i krew chrześcijańską przelewają bez ustanku". I usłuchał ich Włodzimierz, i tejże nocy posłał Włodzimierz Sławiatę z niewielką drużyną i z Torkami między wały. I wykradłszy najpierw Światosława, zabili potem Kitana i drużynę jego pozabijali. Było to w wieczór sobotni, a Itlar tej nocy leżał u Ratybora na dworze z drużyną swoją i nie wiedział, co się z Kitanem stało. Nazajutrz zaś, w niedzielę, gdy był czas jutrzni, uszykował Ratybor pachołków z orężem i kazał napalić w izbie. I przysłał Włodzimierz pachołka swojego Biandiuka po Itlarową starszyznę, i rzekł Biandiuk do Itlara: „Woła was kniaź Włodzimierz, mówiąc tak: «Obuwszy się w ciepłej izbie i pośniadawszy u Ratybora, przyjedźcie do mnie»". I rzekł Itlar: „Niech będzie tak". I gdy weszli do izby, zaraz zamknięto ich. Wlazłszy na strych, przedziurawili dach, i wtedy Oleg Ratyborycz wziął łuk swój i, nałożywszy strzałę, ugodził Itlara w serce, i drużynę jego całą pozabijali. I tak źle zakończył żywot swój Itlar, w Niedzielę Seropustną[193], w pierwszą godzinę dnia, miesiąca lutego 24 dnia. Światopełk zaś i Włodzimierz posłali do Olega, każąc mu pójść na Połowców ze sobą. Oleg zaś, obiecawszy im i wyszedłszy, nie poszedł z nimi na wspólną wyprawę. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli na obóz, i wzięli obóz, i zajęli bydło i konie, wielbłądy i czeladź, i przywiedli do ziemi swojej. I poczęli gniewać się na Olega, że nie poszedł z nimi na pogan. I posłali Światopełk i Włodzimierz do Olega, mówiąc tak: „Otoś nie poszedł z nami na pogan, którzy zniszczyli ziemię ruską, a masz u siebie Itlarowicza; albo zabij, albo daj go nam. To jest wróg nasz i ziemi ruskiej". Oleg zaś tego nie usłuchał i była między nimi nienawiść.

193 *Niedziela Seropustna* — ostatnia niedziela przed wielkim postem.

Tegoż roku przyszli Połowcy pod Jurjew i stali wokół niego lato całe, i o mało nie wzięli go. Światopełk zaś zawarł z nimi pokój. Połowcy tedy przeszli za Roś, Jurjewcy zaś wybiegli i poszli do Kijowa. Światopełk zaś kazał budować gród na Wzgórzu Wytyczewskim; od swego imienia nazwał go grodem Światopełka i kazał biskupowi Marynowi osiąść tu z Jurjewcami i Zasakowcami i innymi z innych grodów; a Jurjew podpalili Połowcy. Pod koniec tegoż roku poszedł Dawid Światosławicz z Nowogrodu do Smoleńska; Nowogrodzianie zaś poszli do Rostowa po Mścisława Włodzimierzowicza. I wziąwszy go przywiedli do Nowogrodu, a Dawidowi rzekli: „Nie przychodź do nas". I gdy poszedł Dawid z powrotem do Smoleńska, siadł w Smoleńsku, a Mścisław w Nowogrodzie siadł. Tegoż czasu przyszedł Iziasław, syn Włodzimierzowy, z Kurska do Muromu. I przyjęli go Muromianie, i posadnika Olegowego pojmał. Tegoż roku przyszła szarańcza, miesiąca sierpnia 28, i pokryła ziemię, i strach było patrzeć; szła ku północnym krajom zjadając trawę i prosa.

Roku 6000 i 604 [1096]. Światopełk i Włodzimierz posłali do Olega, mówiąc tak: „Pójdź do Kijowa, zawrzyjmy umowę o ziemi ruskiej wobec biskupów i wobec ihumenów, i wobec mężów ojców naszych[194], i wobec ludzi grodzkich, abyśmy obronili ziemię ruską od pogan". Oleg zaś powziął myśl zuchwałą i słowami hardymi rzekł tak: „Nie przystoi, aby sądzili mię biskup czy ihumeni, czy smerdowie". I nie zechciał iść do braci swoich, usłuchawszy złych doradców. Światopełk zaś i Włodzimierz rzekli do niego: „Oto ty ani na pogan nie idziesz, ani na radę do nas, tedy na nas zamyślasz i poganom pomagać chcesz, więc niech Bóg między nami będzie". Światopełk tedy i Włodzimierz poszli na Olega do Czernihowa, Oleg zaś zbiegł z Czernihowa, miesiąca maja 3 dnia, w sobotę. Światopełk zaś

[194] Mowa tu o żyjących jeszcze dostojnikach (mężach) książąt Wsiewołoda, Iziasława i Światopełka Jarosławiczów.

i Włodzimierz gnali za nim. Oleg zaś wpadł do Starodubu i zamknął się tam. Światopełk zaś i Włodzimierz oblegli go w grodzie, i bili się z grodu krzepko, a ci następowali na gród, i rannych było mnóstwo po obu stronach. I była między nimi bitwa sroga, i stali około grodu dni trzydzieści i trzy, i osłabli ludzie w grodzie. I wyszedł Oleg z grodu, chcąc pokoju, i dali mu pokój, mówiąc tak: „Idź do brata swojego Dawida i przyjdźcie do Kijowa, gdzie stolec ojców naszych i dziadów naszych, jako że Kijów jest najstarszym grodem w całym kraju; tam przystoi zebrać się i umowę zawrzeć". Oleg zaś obiecał to uczynić i na to całowali krzyż.

Tegoż czasu przyszedł Boniak z Połowcami pod Kijów, w niedzielę pod wieczór, i popustoszył około Kijowa, i spalił na Berestowie dwór kniaziowski. Tegoż czasu wojował Kuria z Połowcami koło Perejasławia, i Uście spalił, miesiąca maja 24 dnia. Oleg zaś wyszedł ze Starodubu i przyszedł do Smoleńska, i nie przyjęli go Smoleńszczanie, i poszedł ku Riazaniu. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli do domu. Tegoż miesiąca przyszedł Tugorkan, teść Światopełkowy, ku Perejasławcu, miesiąca maja 30, i stanął około grodu, a Perejasławcy zamknęli się w grodzie. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli nań po tej stronie Dniepru, i przyszli do Zarubu, i tam przeprawili się, i nie zauważyli ich Połowcy, Bóg ich bowiem chronił, i uszykowawszy się poszli ku grodowi; grodzianie zaś to ujrzawszy, radzi byli i poszli ku nim, a Połowcy stali po onej stronie Trubeżu, uszykowani. Światopełk zaś i Włodzimierz przeszli w bród przez Trubeż ku Połowcom, Włodzimierz zaś chciał uszykować pułk, oni zaś nie usłuchali, jeno uderzyli w konie ku przeciwnikom. To widząc Połowcy pierzchli, a nasi pognali w ślad wojowników, siekąc przeciwnika. I zdziałał Pan dnia tego zbawienie wielkie: miesiąca lipca 19 dnia zwyciężeni zostali innoplemieńcy, i kniazia ich Tugorkana zabili, i syna jego i innych kniaziów; mnóstwo wrogów naszych tu padło. Nazajutrz zaś znaleźli Tugorkana martwego, i wziął go Światopełk,

jako teścia swojego i wroga; i przywiózłszy go do Kijowa, pogrzebali go na Berestowie, między drogą idącą na Berestowo, i drugą, do monasteru idącą.

[82. NAPAD POŁOWCÓW NA MONASTER PIECZERSKI]

I 20 tegoż miesiąca, w piątek, pierwszej godziny dnia, przyszedł powtórnie Boniak bezbożny, parszywy, potajemnie, jak rabuś, znienacka do Kijowa, i mało w gród nie wjechali Połowcy, i zapalili błonie około grodu, i zawrócili na monaster, i podpalili Stefanowy monaster i wsie, i Germanowy [monaster]. I przyszli pod monaster pieczerski, gdyśmy po celach odpoczywali po jutrzni, i zakrzyknęli około monasteru, i postawili chorągwie dwie przed bramą monasterską, a myśmy uciekali tyłem monasteru, a pozostali wbiegli na chór. Bezbożni zaś synowie Izmaelowi wyrąbali bramę monasterską i poszli po celach, wyrębując drzwi, i wynosili, jeśli co znaleźli w celi. Potem podpalili dom Świętej Władczyni naszej Bogarodzicy i przyszli ku cerkwi, i podpalili drzwi, które wychodzą na południe, i drugie, co na północ, i wszedłszy do nawy koło grobu Teodozowego, chwytali ikony, zapalali drzwi i łżyli Boga i zakon nasz. Bóg zaś cierpiał, jeszcze bowiem nie skończyły się były grzechy ich i nieprawości ich; przeto wołali: „Gdzie jest Bóg ich? Niech pomoże im i wybawi ich!" I inne słowa bluźniercze mówili na święte ikony, naśmiewając się, nie wiedząc, że Bóg poucza sługi swoje niedolami wojennymi, aby stali się jako złoto wypróbowane w piecu: chrześcijanom bowiem poprzez mnogie cierpienia i napaści dane jest wnijść do królestwa niebieskiego, a ci poganie i bluźniercy na tym świecie mają wesele i obfitość, a na onym świecie przyjmą mękę, przez diabła skazani na ogień wieczny. Wtedy też zapalili dwór krasny[195],

[195] Krasne (czyli ozdobne, piękne) dwory budowali sobie książęta poza grodami.

który zbudował prawowierny kniaź Wsiewołod na wzgórzu, nazywanym Wydobycze. To wszystko przeklęci Połowcy zapalili ogniem. Przeto więc i my, naśladując proroka Dawida, wołamy: „Panie Boże mój! Połóż ich jako koło, jako ogień przed obliczem wiatru, który pali dąbrowy, tak też pożeniesz ich burzą Twoją; napełnij lica ich sromotą". Ci bowiem splugawili i spalili dom Twój, i monaster Matki Twojej, i trupy sług Twoich. Zabili bowiem kilku z braci naszych orężem bezbożni synowie Izmaelowi, wysłani na karę chrześcijanom.

Wyszli oni z Pustyni Jatrebskiej, między wschodem a północą. Wyszło zaś ich cztery pokolenia: Torkmeni i Pieczyngowie, Torkowie i Połowcy. Metody[196] zaś świadczy o nich, że osiem pokoleń uciekło, gdy rozbił ich Gedeon, że ośmioro ich uciekło w pustynię, a cztery wyciął. Inni zaś mówią: synowie Amonowi, lecz to nie tak: synowie bowiem Moabowi — Chwalisowie, a synowie Amonowi — Bułgarzy, a Saraceni przez Izmaela wywodzą się od Sary, i nadali imię sobie Saraceni, co znaczy: „Od Sary jesteśmy". Dlatego Chwalisowie i Bułgarzy są od cór Lotowych, które poczęły od ojca swojego, dlatego nieczyste jest plemię ich. A Izmael zrodził dwunastu synów, od nich zaś są Torkmeni i Pieczyngowie, i Torkowie, i Kumani, to jest Połowcy, którzy pochodzą z pustyni. A po tych ośmiu pokoleniach pod koniec świata wyjdą zamurowani w górze przez Aleksandra Macedońskiego ludzie nieczyści.

[83] POUCZENIE [WŁODZIMIERZA MONOMACHA][197]

Ja, nędzny, przez dziada swojego, błogosławionego, sławnego Jarosława nazwany na chrzcie Wasylem, a ruskim imie-

[196] *Metody Patarski* (III–IV w.) — autor *Objawienia*, czyli historii świata od jego początków, znanego na Rusi z przekładów bułgarskich.

[197] *Pouczenie* zachowało się jako część składowa *Powieści minionych lat* w *Latopisie ławrentjewskim* (1377), zamieszczone właśnie w tym miejscu.

niem Włodzimierz[198], przez ojca ukochanego i matkę swoją z Monomachów [...] i dla ludzi chrześcijańskich, wielokrotnie bowiem ochroniony łaską swoją i modlitwą ojcowską od wszelkich nieszczęść. Siedząc na saniach[199], pomyślałem w duszy swojej i pochwaliłem Boga, który mnie do tych dni, grzesznego, zachował. Owóż dzieci moje lub inny ktokolwiek, słuchając tego pisma, nie śmiejcie się, zaś komu z dzieci moich będzie ono lube, niech je weźmie do serca swego, niech nie leniąc się pocznie także się trudzić.

Przede wszystkim, przez wzgląd na Boga i duszę swoją, bojaźń miejcie Bożą w sercu swoim i jałmużnę czyńcie nieskąpą, to bowiem jest początkiem wszelkiego dobra. Jeśli zaś komu nie będzie lube pismo to, niech nie śmieje się, jeno tak rzeknie: w dalekiej drodze, na saniach siedząc, niedorzecznie mówił.

Spotkali mnie bowiem posłowie od braci moich nad Wołgą, mówiąc: „Pośpiesz do nas, a wypędzimy Rościsławiczów i włość ich odbierzemy; jeśli zaś nie pójdziesz z nami, to my sobie będziemy, a ty sobie". I rzekłem: „Choćbyście się gniewali, nie mogę z wami iść, ni przysięgi łamać". I odprawiwszy ich, wziąłem psałterz w smutku, rozłożyłem go i to mi się trafiło[200]: „Przecz bolejesz, duszo? Przecz niepokoisz mię?" i tak dalej. I potem zebrałem słówka te lube, i złożyłem je

---

Przeważa pogląd, że zostało napisane ok. 1099 r. i miało charakter manifestu „przedwyborczego" Monomacha, w związku z jego dążnością do zawładnięcia tronem kijowskim. Część wstępna, religijna, oparta jest na psalmach i na pouczeniach (kazaniach) Bazylego Wielkiego z Cezarei oraz patriarchy Gennadiusza (V w.), znanych wówczas z przekładu ruskiego.

198 Wszyscy książęta ruscy XI–XIII w. mieli po dwa imiona: ruskie świeckie i chrześcijańskie chrzestne. Dalej brak czterech i pół linijek tekstu, widocznie mnich Ławrenty, redaktor *Latopisu ławrentjewskiego*, nie mógł zrozumieć zniszczonego w tym miejscu pergaminu.

199 *siedząc na saniach* — wyrażenie to należy traktować jako metonimię, znaczy ono: „będąc u schyłku życia, oczekując śmierci"; na saniach bowiem przewożono ciała umarłych, niezależnie od pory roku.

200 Psałterz bardzo często służył na Rusi do wróżenia.

w porządku, i napisałem. Jeśli wam ostatnie nie będą lube, to przyjmijcie początkowe.

Przecz bolejesz duszo? Przecz niepokoisz mię? Ufaj Bogu, albowiem wierzę w Niego. Nie naśladuj złych, nie zazdrość czyniącym bezprawie, ponieważ źli wytrzebieni będą, cierpiący zaś dla Pana zawładną ziemią. I jeszcze maluczko, a nie będzie grzesznika, będzie szukał miejsca swojego i nie znajdzie. Cisi zaś odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą wielkim pokojem. Podgląda grzeszny sprawiedliwego i zgrzytać będzie nań zębami swoimi, Pan zaś pośmieje się z niego, bo widzi, że nadchodzi dzień jego. Oręża dobyli grzesznicy, napięli łuk swój, aby strzelać do biednego i ubogiego, zakłuć prawych sercem. Oręż ich wnijdzie w serca ich [samych] i łuki ich skruszą się. Lepsze jest ubóstwo sprawiedliwego niźli bogactwa mnogie grzeszników. Bowiem ramiona grzeszników skruszą się, a sprawiedliwych Pan utwierdza. Oto grzesznicy zginą, sprawiedliwych zaś miłuje i obdarowuje. Bowiem błogosławiący Go odziedziczą ziemię, przeklinający zaś Go będą wytrzebieni. Pan stopy człowiekowi prostuje. Gdy upadnie, nie rozbije się, bowiem Pan podtrzymuje rękę jego. Młody byłem i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonym ni potomstwa jego proszącym chleba. Każdego dnia miłosierdzie czyni i pożycza sprawiedliwy i plemię jego błogosławione będzie. Odstępuj od złego, czyń dobrze, szukaj pokoju i odżeń zło, i żyj po wieki wieków. Gdyby powstali ludzie, toby żywcem pożarli nas; gdyby rozgniewała się zapalczywość Jego na nas, toby woda nas zatopiła.

Zmiłuj się nade mną Boże, bo podeptał mię człowiek, cały dzień napadając, znękał mię. Podeptali mię wrogowie moi, bowiem wielu walczyło ze mną z góry. Rozraduje się sprawiedliwy i, gdy zobaczy pomstę, ręce swoje umyje we krwi grzesznika. I rzecze tedy człowiek: „Jeśli jest pożytek dla sprawiedliwego, jest Bóg, który sądzi na ziemi". Wyzwól mię od wrogów moich, Boże, i od powstających przeciw mnie wyrwij

mię. Wybaw mię od czyniących bezprawie i od męża krwawego ochroń mię, bo oto ułowili duszę moją. Bowiem gniew w chwili zapalczywości Jego, a żywot w woli Jego: wieczorem nastanie płacz, a nazajutrz — radość. Bowiem miłość Jego jest lepsza od życia mojego i usta moje chwalić Cię będą. Owóż błogosławię Cię w życiu moim, w imię Twoje wznoszę ręce moje. Ukryj mię przed zgrają przewrotnych i przed mnóstwem czyniących nieprawość. Rozradujcie się wszyscy prawego serca. Będę błogosławił Pana na każdy czas, zawżdy chwała Jego i tak dalej.

Jak bowiem Bazyli [Wielki] nauczał, zebrawszy młodzieńców: mieć dusze czyste, nieskalane, ciało chude, mówić łagodnie i w czas słowo Pańskie, jeść i pić bez gwaru wielkiego, przy starych milczeć, mądrych słuchać, wobec starszych korzyć się, równych i młodszych miłować, bez chytrości rozmawiać, wiele rozumieć, nie unosić się słowem, nie obmawiać w rozmowie, nie śmiać się za dużo, wstydzić się starszych; z niewiastami niedorzecznymi nie gawędzić, oczy w dół spuszczać, a duszę wznosić, unikać ich; nie uchylać się od pouczania lekceważących władzę, za nic mieć cześć od wszystkich. Jeśli kto z was może innym usłużyć, od Boga nagrody niech się spodziewa i wiecznej szczęśliwości. O Władczyni Bogarodzico! Odejm od ubogiego serca mojego hardość i zuchwałość, abym nie wynosił się próżnością świata tego w marnym tym życiu.

Naucz się, wierny człowiecze, pobożnie postępować, naucz się, wedle słów ewangelijnych, oczy mieć na wodzy, język powściągać, rozum upokarzać, ciało ujarzmiać, gniew wytępiać, myśli czyste mieć, pobudzając siebie do dobrych uczynków dla Pana; pozbawiany — nie mścij się, nienawidzony — miłuj, prześladowany — cierp, karcony — proś, umórz grzech. Wybawcie skrzywdzonego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy. „Przyjdźcie i prawujmy się — mówi Pan. — Chociaż będą grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg ubielę je" i tak dalej. Zabłyśnie wiosna postu i kwiat pokuty, oczyśćmy

siebie, bracia, od wszelkiej krwi cielesnej i duchowej. Wołając do Światłodawcy, rzekniemy: „Sława Tobie, Miłujący ludzi!"

Zaprawdę, dzieci moje, wiedzcie, jak miłuje ludzi Bóg miłościwy i przemiłościwy. My, ludzie, grzeszni jesteśmy i śmiertelni i jeśli kto nam co złego uczyni, to chcemy go pożreć i krew jego przelać jak najrychlej; a Pan nasz, władając życiem i śmiercią, grzechy nasze wyższe od głowy naszej cierpi przez całe nasze życie. Jako ojciec, dziecko swoje kochając, bije i znów przygarnie je ku sobie, tak też i Pan nasz pokazał nam sposób zwyciężania wrogów — jak trzema uczynkami dobrymi wyzwolić się od nich i zwyciężyć ich: pokutą, łzami i jałmużną. Są to dla was, dzieci moje, nie ciężkie przykazania Boże; tymi to uczynkami trzema wyzbyć się możemy grzechów swoich i królestwa [niebieskiego] nie utracić.

A dla Boga nie leńcie się, proszę was, nie zapominajcie trzech uczynków tych, nie są bowiem ciężkie. Nie życiem pustelniczym czy mniszym, nie głodowaniem, jak to czynią niektórzy sprawiedliwi, lecz małym uczynkiem można dostąpić łaski Bożej.

Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Wielki jesteś, Panie, i dziwne sprawy Twoje, żaden rozum ludzki nie może pojąć dziwów Twoich. I jeszcze powiemy: wielki jesteś, Panie, i dziwne sprawy Twoje i błogosławione i chwalone Imię Twoje na wieki po wszystkiej ziemi. Któż nie będzie chwalił i wysławiał siły Twojej i Twoich wielkich cudów i dobroci, urządzonych na tym świecie: jak niebo urządzone albo jak słońce, albo jak księżyc, albo jak gwiazdy i ciemność, i światło? I ziemia na wodach położona jest, Panie, Twoim przemysłem! Zwierzęta różnorodne i ptactwo, i ryby upiększone są Twoim przemysłem, Panie! I dziwujemy się cudowi temu, jak z prochu stworzył człowieka, jak różnorodne są wyglądy ludzkich lic; gdyby i wszystek świat zebrać, nie wszyscy są jednego wyglądu, jeno każdy ma swój wygląd lica, wedle Bożej mądrości. I to podziwiamy, jak ptac-

two niebieskie z wyraju ciągnie i pierwej w nasze ręce[201], lecz nie zatrzymuje się w jednym kraju, jeno i silne, i słabe rozchodzi się po wszystkich ziemiach, z Bożego nakazu, aby napełniły się lasy i pola. Wszystko zaś to dał Bóg na pożytek ludziom, na jadło, na wesele. Wielka jest, Panie, miłość Twoja ku nam, któryś te pożytki stworzył dla człowieka grzesznego. I też ptaki niebieskie nauczone są przez Ciebie, Panie: gdy każesz, to zaśpiewają i ludzie weselą się w Tobie; a gdy nie każesz, acz mają język, oniemieją. Więc błogosławion jesteś, Panie, i chwalon bardzo, któryś wszystkie cuda i dobrodziejstwa te stworzył i zdziałał. A kto nie chwali Ciebie, Panie, i nie wierzy wszystkim sercem i wszystką duszą w Imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha, niech będzie przeklęty!

Te Boskie słówka przeczytawszy, dzieci moje, pochwalcie Boga, który dał nam łaskę Swoją; a oto od lichego i małego rozumu mojego nauka. Jeśli nie wszystką przyjmiecie, to choć połowę. Jeśli wam Bóg zmiękczy serce, to przelejcie swoje łzy za grzechy swoje, mówiąc: „Jako nad wszetecznicą i rozbójnikiem, i celnikiem zmiłowałeś się, tak i nad nami grzesznymi zmiłuj się!" I w cerkwi to czyńcie, i kładąc się do snu. Nie grzeszcie [opuszczeniem modlitwy] ani jednej nocy; jeśli możecie, kłaniajcie się do ziemi po trzykroć, chyba żebyście zaniemogli. I nie zapominajcie tego, nie leńcie się, bowiem tym nocnym pokłonem i modlitwą człowiek zwycięża diabła, i co w dzień zgrzeszy, to tym gładzi. Jeśli na koniu jadąc nie będziecie z nikim obcować i jeśli innych modlitw nie umiecie odmawiać, to „Panie, zmiłuj się" wzywajcie bez ustanku po cichu, ta bowiem modlitwa jest daleko lepsza, niźli jadąc myśleć o niedorzecznościach.

---

201 Wedle ówczesnych wierzeń ptactwo na zimę odlatywało do wyraju — bajecznej krainy, gdzie nie ma zimy; sądzono, że wyraj znajdował się gdzieś na wschodzie, a skoro Ruś była najbardziej wysuniętym na wschód państwem chrześcijańskim, to ptactwo przylatywać musiało najpierw na Ruś, a stąd leciało dalej, do innych krajów.

Nade wszystko zaś o ubogich nie zapominajcie, jeno ile możecie wedle zasobu karmcie i wspierajcie sierotę, i wdowie oddawajcie sprawiedliwość sami, a nie dozwólcie silnym gnębić człowieka. Ni sprawiedliwego, nie niesprawiedliwego nie zabijajcie, ani każcie zabijać go. Jeśli nawet będzie winien śmierci, to nie gubcie duszy żadnego chrześcijanina. Mówiąc cokolwiek, i liche, i dobre, nie klnijcie się Bogiem ani nie przysięgajcie, bo nie masz w tym żadnej potrzeby. Jeśli zaś będziecie przysięgać braciom czy komu bądź, to, zbadawszy serce swoje, na czym możecie obstać, przysięgajcie i przysięgi dotrzymujcie, abyście, złamawszy ją, nie zgubili duszy swojej. Biskupów i popów, i ihumenów czcijcie i w miłości przyjmujcie od nich błogosławieństwo, i nie unikajcie ich, i wedle sił miłujcie ich i dbajcie o nich, abyście za ich modlitwą otrzymali błogosławieństwo od Boga. Nade wszystko nie miejcie hardości w sercu i w umyśle, jeno mówmy: „Śmiertelni jesteśmy, dziś żywi, a jutro w grobie; to wszystko, coś nam dał, nie nasze, jeno Twoje, poruczyłeś nam to na mało dni". I w ziemi nie zakopujcie niczego [z mienia], to dla nas wielki grzech. Starych czcij jak ojca, a młodych jak braci. W domu swoim nie leńcie się, jeno wszystkiego doglądajcie; nie spuszczajcie się na ciwuna[202] ani na pachołka, aby nie śmieli się przychodzący do was ni z domu waszego, ni z obiadu waszego.

Na wojnę wyszedłszy, nie leńcie się, nie spuszczajcie się na wojewodów; ani w piciu, ani w jedzeniu nie dogadzajcie sobie, ani w spaniu; i czaty sami rozstawiajcie, i w nocy, rozstawiwszy ze wszystkich stron ochronę, koło wojów kładźcie się, a wstawajcie wcześnie; a oręża nie zdejmujcie z siebie naprędce, nie rozejrzawszy się z lenistwa, znienacka wszak człowiek ginie. Kłamstwa strzeżcie się i pijaństwa, i wszeteczeństwa, bowiem przez to dusza ginie i ciało. Kędykolwiek byście przechodzili w pochodach po swych ziemiach, nie dajcie szkody czynić pachołkom

202 *ciwun* — zarządca dóbr, potem niższy urzędnik administracyjny.

ani swoim, ani cudzym, ni w siołach, ni w zbożach, aby was nie przeklinano. Którędy zaś pójdziecie i gdzie staniecie, napójcie, nakarmcie ubogiego i nade wszystko uczcijcie gościa, skądkolwiekby do was przyszedł, czy prosty, czy znakomity, czy poseł; jeśli nie możecie darem, to uczcijcie jadłem i piciem: ci bowiem, przechodząc, rozsławią człowieka po wszystkich ziemiach, bądź dobrze, bądź źle. Chorego nawiedźcie, umarłego odprowadźcie, jako że wszyscy śmiertelni jesteśmy. I człowieka nie mijajcie nie powitawszy; dobre słowo jemu dajcie. Żony swoje kochajcie, lecz nie dajcie im nad sobą władzy. A oto co najważniejsze: bojaźń Bożą miejcie nade wszystko.

Aby nie zapomnieć tego, często to odczytujcie: i mnie będzie bez wstydu, i wam będzie dobrze. A co umiecie dobrego, nie zapominajcie, czego zaś nie umiecie, to tego się uczcie — jako ojciec mój, w domu siedząc, znał pięć języków[203], z powodu czego cześć jest w obcych krajach. Lenistwo bowiem wszystkiego jest matką: kto co umie, to zapomni, a czego zaś nie umie, to tego się nie nauczy. Dobrze zaś czyniąc, nie powinniście się lenić do niczego, najpierw co do cerkwi: niech nie zastanie was słońce na pościeli. Tak ojciec mój czynił świętej pamięci i wszyscy dobrzy mężowie doskonali. O jutrzni oddawszy Bogu chwałę, potem trzeba też o wschodzie słońca, ujrzawszy słońce, pochwalić Boga z radością i rzec: „Oświeć oczy moje, Chryste Boże, któryś dał mi światło Twoje krasne". I jeszcze: „Panie, przydaj mi rok do roku, abym w przyszłości za grzechy swoje odpokutowawszy, uświęcił żywot". Tak chwalę Boga i wtedy, gdy siadam radzić z drużyną lub wybieram się ludziom sprawiedliwość wymierzać, czy na łów jechać, czy dań zbierać, czy też lec spać. Spanie w południe przeznaczone jest

---

[203] Mowa o Wsiewołodzie Jarosławiczu. Badacze przypuszczają, że wśród tych języków obcych był na pewno grecki — wszak miał on żonę Greczynkę, poza tym Wsiewołod znał może język połowiecki, bułgarski (Bułgarów Nadwołżańskich), kasoski, wareski czy też łaciński, niemiecki.

od Boga, wszak wedle tego ustanowienia odpoczywa i zwierz, i ptaki, i ludzie.

A oto wam opowiem, dzieci moje, o trudach swoich, które poniosłem w rozjazdach i łowach od lat trzynastu. Najpierw szedłem przez Wiatycze ku Rostowu; posłał mię ojciec, a sam poszedł do Kurska. I znowu powtórnie chodziłem do Smoleńska ze Stawkiem Gordiatyczem, który potem poszedł do Brześcia z Iziasławem, a mnie posłał do Smoleńska; a ze Smoleńska poszedłem do Włodzimierza. Tejże zimy posłali mnie bracia na pogorzelisko do Brześcia, który Lachowie spalili byli[204], i tu strzegłem grodów tych. Potem chodziłem do Perejasławia do ojca, a po Wielkanocy z Perejasławia do Włodzimierza — w Sutejsku pokój zawierać z Lachami[205]. Stamtąd znowu na lato do Włodzimierza. Potem posłał mnie Światosław do Lachów: chodziłem za Głogów do Czeskiego Lasu; chodziłem po ziemi ich cztery miesiące[206]. I tegoż roku i syn się urodził najstarszy, nowogrodzki [Mścisław]. A stamtąd chodziłem do Turowa, a na wiosnę zaś do Perejasławia i znowu do Turowa.

I Światosław umarł, i ja znowu poszedłem do Smoleńska, a ze Smoleńska tejże zimy do Nowogrodu; na wiosnę — Glebowi na pomoc, a na lato z ojcem pod Połock, a na drugą zimę ze Światopełkiem pod Połock i spaliliśmy Połock; on poszedł do Nowogrodu, a ja z Połowcami na Odresk, pustosząc, i do Czernihowa. I znowu ze Smoleńska przyszedłem do ojca do Czernihowa. I Oleg przyszedł, z Włodzimierza wyprowadzony, i wezwałem go do siebie na obiad z ojcem w Czernihowie na krasnym dworze, i dałem ojcu trzysta grzywien złota. I znowu ze Smoleńska przyszedłszy, przeszedłem przez wojska połowieckie, bijąc się, do Perejasławia, i zastałem ojca, który wrócił z pochodu. Potem znowu chodziłem tegoż lata z ojcem

---

204 Nie są znane okoliczności spalenia Brześcia przez Polaków.

205 *Sutejsk* — dzisiejsza wieś Sąsiadka nad rzeką Porem na Zamojszczyźnie. O pokoju tym pisze też Jan Długosz pod r. 1074.

206 O pochodzie tym zob. opow. 83.

i z Iziasławem do Czernihowa bić się z Borysem, i zwyciężyliśmy Borysa i Olega. I znowu poszliśmy do Perejasławia, i stanęliśmy w Obrowie.

I Wsiesław Smoleńsk spalił, i ja wsiadłem z Czernihowcami na powodowe konie, i nie zastaliśmy [go] w Smoleńsku. W tym pochodzie za Wsiesławem spaliłem i spustoszyłem kraj do Łukomla i do Łogożska, potem spustoszyłem Druck, a stamtąd do Czernihowa. A tejże zimy spustoszyli Połowcy Starodub wszystek, i jam szedł z Czernihowcami i z Połowcami, na Desnie pojmaliśmy kniaziów Asaduka i Sauka i drużynę ich wycieliśmy. I nazajutrz za Nowym Grodem rozegnaliśmy silne wojsko Bełkatgina, a Semeczów i jeńców wszystkich odebraliśmy.

A do Wiatyczów chodziliśmy przez dwie zimy na Chodotę i na syna jego, i ku Kordnu chodziłem pierwszej zimy. I znowu za Rościsławiczami za Mikulin, i nie dognaliśmy ich. I tejże wiosny ku Jaropełkowi na radę w Brodach. Tegoż lata gnaliśmy za Choroł za Połowcami, którzy Goroszyn wzięli. I tej jesieni poszliśmy z Czernihowcami i z Połowcami — z Czytejewiczami — ku Mińsku, zajęliśmy gród i nie zostawiliśmy w nim ni czeladzina, ni bydlęcia. Tejże zimy chodziliśmy do Jaropełka na zjazd w Brodach i przyjaźń wielką zawarliśmy.

I na wiosnę posadził mię ojciec w Perejasławcu[207], wywyższając nad braćmi[208], i chodziliśmy za Supoj. I gdy jechaliśmy ku grodowi Pryłuk, spotkali nas znienacka kniaziowie połowieccy, z ośmioma tysiącami, i chcieliśmy się z nimi bić, lecz oręż wysłaliśmy byli przodem na wozach, i weszliśmy do grodu. Tylko pojmaliśmy jednego Semca żywego i smerdów kilku, a nasi Połowców więcej zabili i pojmali, i oni, nie śmiejąc zsiąść z koni, uciekli tejże nocy ku Sule. I nazajutrz, w dzień Bogarodzicy, poszliśmy ku Białej Wieży i Bóg nam

---

207 Perejasław w tym czasie był przedsionkiem do tronu kijowskiego.

208 Włodzimierz miał tylko jednego brata, mowa tu o wszystkich jego kuzynach — pretendentach do tronu kijowskiego.

pomógł i Święta Bogarodzica: zabiliśmy dziewięciuset Połowców i dwóch kniaziów ujęliśmy, Bagubarsowych braci, Osienia i Sakzia, a tylko dwóch mężów uciekło.

I potem na Światosławl gnaliśmy za Połowcami, i potem na gród Torczesk, i potem na Jurjew za Połowcami. I znowu po tejże stronie, koło Krasna, zwyciężyliśmy Połowców i potem z Rościsławem pod Warynem obóz wzięliśmy. I potem chodziłem do Włodzimierza, na powrót posadziłem Jaropełka, i Jaropełk umarł. I znowu, po śmierci ojca a za Światopełka, nad Stugną biliśmy się z Połowcami do wieczora, biliśmy się pod Chalepem i potem pokój zawarliśmy z Tugorkanem i z innymi kniaziami połowieckimi, i od Glebowej[209] starszyzny odebraliśmy drużynę swoją wszystką.

I potem Oleg na mnie przyszedł z całą połowiecką ziemią pod Czernihów, i biła się drużyna moja z nim osiem dni przez mały rów, i nie dała wejść im do ostrogu[210]. Pożałowałem dusz chrześcijańskich i siół płonących, i monasterów, i rzekłem: „Niech się nie chwalą poganie!" I oddałem bratu ojca jego miejsce, a sam poszedłem na ojca swojego miejsce do Perejasławia. I wyszliśmy w dzień świętego Borysa z Czernihowa, i jechaliśmy przez pułki połowieckie z drużyną około stu ludzi, z dziećmi i z niewiastami. I oblizywali się na nas jak wilcy, stojący koło przewozu i w górach. Bóg i święty Borys nie dali im mnie na łup, bez szkody doszliśmy do Perejasławia. I siedziałem w Perejasławcu trzy lata i trzy zimy[211] z drużyną swoją, i wiele biedy zaznałem z powodu wojny i głodu. I chodziłem na wojsko ich za Rymów, i Bóg nam pomógł, wybiliśmy ich, a innych pojmaliśmy. I znowu Itlarową starszyznę wybiliśmy,

209 *Gleb* — jakiś przywódca połowiecki; imiona ruskie były dość często spotykane wśród Połowców.

210 *ostróg* — miejsce umocnione, obwarowane, lub budowla obronna, szaniec, warownia.

211 Monomach panował w Perejasławcu 18 lat (1095–1113); tutaj mówi zapewne tylko o trzech pierwszych latach swego panowania.

i obóz ich wzięliśmy, poszedłszy za Gołtaw. I do Starodubu chodziłem na Olega, ponieważ trzymał z Połowcami. I nad Boh chodziłem ze Światopełkiem na Boniaka, za Roś.

I do Smoleńska chodziliśmy, z Dawidem pogodziwszy się. Znowu chodziliśmy po raz drugi z Woronicy. Wtedy zaś i Torkowie przyszli do mnie, i z Połowców Czytejewicze, chodziliśmy przeciw nim nad Sułę. I potem znów chodziliśmy ku Rostowowi na zimę, i przez trzy zimy chodziliśmy do Smoleńska. Ze Smoleńska poszedłem do Rostowa. I znów ze Światopełkiem goniliśmy za Boniakiem, lecz [...][212] zabili, i nie dognaliśmy ich. I potem za Boniakiem znów goniliśmy za Roś, i nie dognaliśmy go. I na zimę do Smoleńska poszedłem; ze Smoleńska po Wielkanocy wyszedłem; i Jerzego matka[213] umarła. Do Perejasławia przyszedłem na lato, zebrałem braci. I Boniak przyszedł ze wszystkimi Połowcami pod Ksniatyn; poszliśmy za nim z Perejasławia za Sułę i Bóg nam pomógł, i pułki ich zwyciężyliśmy, i kniaziów pojmaliśmy znakomitych, i po Bożym Narodzeniu zawarliśmy pokój z Ajepą, i pojąwszy jego córkę[214], poszliśmy do Smoleńska. I potem poszedłem do Rostowa.

Przyszedłszy z Rostowa, znów poszedłem na Połowców na Urusobę ze Światopełkiem, i Bóg nam pomógł. I potem znów na Boniaka ku Łubnu, i Bóg nam pomógł. I potem chodziliśmy pod Woin ze Światopełkiem; i potem znów nad Don chodziliśmy ze Światopełkiem i z Dawidem, i Bóg nam pomógł. I przyszli byli Ajepa i Boniak pod Wyr, chcąc wziąć go; ja z Olegiem i z synami poszedłem nań ku Romnom i oni dowiedziawszy się, uciekli. I potem ku Mińsku chodziliśmy na

---

212 Oryginał w tym miejscu jest uszkodzony.

213 *matka Jerzego* — żona Monomacha, matka jego najmłodszego syna, Jerzego Dołgorukiego.

214 Córka Ajepy została żoną Jerzego Dołgorukiego — syna Monomacha.

Gleba, który nam był ludzi zajął, i Bóg nam pomógł, i dopięliśmy swego zamiaru. I potem chodziliśmy ku Włodzimierzowi na Jarosławca, nie ścierpiawszy zbrodni jego.

A z Czernihowa do Kijowa około sto razy jeździłem do ojca, za jeden dzień przejeżdżając, do wieczornego nabożeństwa. A wszystkich pochodów osiemdziesiąt i trzy wielkich, a reszty mniejszych nie pamiętam. I przymierzy zawarłem z połowieckimi kniaziami bez jednego dwadzieścia, i przy ojcu, i bez ojca, a rozdarowałem bydła mnóstwo i mnóstwo odzieży swej. I wypuściłem z kajdan znakomitych kniaziów tyle: Szarukanowych dwóch braci, Bagubarsowych trzech, Owczynowych braci czterech, a wszystkich znakomitszych kniaziów innych stu. A samych kniaziów żywych Bóg w ręce dawał: Koksusia z synem, Akłana, Burczewicza, kniazia tarewskiego Azguługa i innych kmieci[215] młodych piętnastu. Tych, żywych przywiódłszy, pościnałem i wrzuciłem w tę rzeczkę Sławlij. A pojedynczo zabiłem ich w tym czasie około dwustu znakomitszych.

A oto trudy moje na łowach: odkąd siedziałem w Czernihowie, a z Czernihowa wyszedłszy i do tego roku — po sto [sztuk zwierzyny] uganiałem i brałem bez wysiłku, nie licząc innych łowów, koło Turowa, gdzie z ojcem łowiłem wszelkiego zwierza. A oto co zdziałałem w Czernihowie: koni dzikich swoimi rękoma związałem w puszczach dziesięć i dwadzieścia żywych koni. Dwa tury rzucały mnie na rogach wraz z koniem, jeleń mię jeden bódł i dwa łosie, jeden nogami deptał, a drugi rogami bódł. Dzik mi na biodrze miecz oderwał, niedźwiedź mi u kolana podkład ukąsił, luty zwierz[216] skoczył ku mnie na biodra i konia wraz ze mną przewrócił, i Bóg uchronił mię od szkody. I z konia dużo padałem, głowę sobie rozbiłem dwakroć, i ręce i nogi swoje pokaleczyłem, w młodości swojej pokaleczyłem, ni chroniąc żywota swojego ni głowy swojej nie szczędząc.

215 *kmieć* — tu: dzielny wojownik, witeź.

216 *luty zwierz* — prawdopodobnie ryś lub żbik.

Co miał czynić pachołek mój, jam to czynił, na wojnie i na łowach, noc i dzień, w skwarze i na zimnie, nie dając sobie odpoczynku. Na posadników nie spuszczając się ni na zarządców, sam czyniłem, co było potrzeba; wszystek zarząd i w domu swoim także pełniłem sam, i wśród łowczych łowiecki zarząd samem dzierżył, i wśród koniuchów, i o sokołach, i o jastrzębiach. Takoż i ubogiego smerda i ubogiej wdowy nie dałem silnym skrzywdzić, i cerkiewnego porządku i służby samem doglądał.

A nie czyńcie zarzutów mi, dzieci moje, ani ktoś inny, kto przeczyta to: nie chwalę bowiem ni siebie, ni śmiałości swojej, jeno chwalę Boga i wysławiam miłość Jego, który mnie grzesznego i marnego tyle lat ochraniał od tych przygód śmiertelnych i nie leniwym mnie, marnego, stworzył do wszelkich spraw człowiekowi potrzebnych. To pismo przeczytawszy, zagrzewajcie się do wszelkich uczynków dobrych, sławiąc Boga ze świętymi Jego. Śmierci zaś, dzieci, nie bójcie się, ni na wojnie, ni od zwierza, jeno męskie dzieło czyńcie, które wam Bóg poda. Oto ja wszak od wojny i od zwierza, i od wody, i z konia spadając, ocalałem, to i was nikt nie może uszkodzić i zabić, dokąd nie będzie rozkazane przez Boga. A jeśli od Boga będzie śmierć, to ni ojciec, ni matka, ni bracia nie mogą jej odwrócić; i acz dobrze jest chronić się, to Boża ochrona lepsza jest od człowieczej.

[84. LIST WŁODZIMIERZA MONOMACHA DO OLEGA ŚWIATOSŁAWICZA][217]

O wielcem umęczony i smutny! Długo walczysz, duszo, z sercem i zwyciężasz serce moje, gdyż, śmiertelnym będąc, zamyślam się, jako stanąć przed strasznym Sędzią, nie pokajawszy się i nie pojednawszy się z innymi. Bowiem kto mówi:

[217] List Monomacha do jego kuzyna Olega był pisany prawdopodobnie w 1096 r. i został zamieszczony w tym właśnie miejscu wersji ławrentjew-

„Boga miłuję, a brata swojego nie miłuję" — kłamstwo to. I jeszcze: „Jeśli nie odpuścicie winy bratu, nie odpuści i wam Ojciec wasz niebieski". Prorok mówi: „Nie naśladuj złych, nie zazdrość czyniącym bezprawie". Co jest lepsze i piękniejsze, niż żyć braciom w zgodzie! Lecz wszystko diabelska nauka! Byłyć bowiem wojny i za mądrych dziadów naszych, za dobrych i za błogosławionych ojców naszych. Diabeł bowiem nie chce dobra dla rodu człowieczego, zwadza nas. A to ci napisałem, ponieważ skłonił mię syn mój, któregoś chrzcił, a który siedzi blisko ciebie[218]. Przysłał do mnie męża swojego i list, mówiąc: „Uczyńmy ład i pogódźmy się, a bratu mojemu sąd [Boży] przyszedł. A my nie bądźmy jego mścicielami, jeno zdajmy to na Boga, gdy staną przed Bogiem; a ziemi ruskiej nie gubmy". I ja widząc pokorę syna swojego, rozrzewniłem się i, Boga uląkłszy się, rzekłem: „On w młodości swojej i w niedoświadczeniu tak się upokarza i na Boga zdaje; ja zaś jestem człowiekiem najgrzeszniejszym ze wszystkich ludzi".

Usłuchawszy syna swojego napisałem ci list: czy go przyjmiesz dobrze, czy z urąganiem, to ujrzę z twojego listu. Tymi bowiem słowy uprzedziłem cię, czego czekałem od ciebie, w pokorze i pokajaniu, pragnąc od Boga starych swoich grzechów odpuszczenia. Pan bowiem nasz nie człowiekiem jest, jeno Bogiem wszystkiego świata, co zechce, w mgnieniu oka wszystko stworzy, jednak sam cierpiał urąganie i oplwanie, i bicie, i na śmierć oddał się, władając życiem i śmiercią. A my

---

skiej *Powieści minionych lat*. Treść listu dotyczy wojny Olega z synami Monomacha, Iziasławem i Mścisławem, opisanej dalej w opow. 87. Monomach nazywa tu swego kuzyna bratem, zgodnie z ówczesnym zwyczajem: określenia „bracia" używano wówczas w stosunku do wszystkich książąt ruskich należących do dynastii Rurykowiczów.

218 Mowa o najstarszym synu Monomacha — Mścisławie, którego ojcem chrzestnym był Oleg. Mścisław wyruszył przeciwko Olegowi, aby pomścić śmierć swego młodszego brata Iziasława (poległego w bitwie z Olegiem), wygnał stryja z Suzdala i stamtąd napisał do ojca z propozycją pogodzenia się z Olegiem.

cóż jesteśmy, ludzie grzeszni i lisi? Dziś żywi, a jutro martwi, dziś w sławie i we czci, a nazajutrz w grobie i w niepamięci, inni dobytek nasz rozdzielą.

Patrz, bracie, na ojców naszych: co wzięli i na co im odzież? Jeno to jest ich, co uczynili dla duszy swojej. Z tymi słowy ty pierwszy, bracie, powinieneś posłać do mnie i uprzedzić mnie. Gdy zaś zabili dziecko, moje i twoje[219], przed tobą, należałoby abyś, ujrzawszy krew jego i ciało jego zwiotczałe jako kwiat świeżo rozkwitły, jako jagnię zarżnięte, rzekł, stając nad nim, wniknąwszy w myśli duszy swojej: „Biada mi, cóż uczyniłem? Wykorzystawszy jego głupotę, dla nieprawości świata tego marnego, znalazłem grzech sobie, ojcu i matce łzy".

I rzec ci było z Dawidem: „Znam grzech mój, jest on zawsze przede mną". Nie dla krwi przelewu, lecz dopuściwszy się cudzołóstwa, pomazaniec Boży Dawid posypał głowę swoją [popiołem] i płakał gorzko; wtenczas odpuścił mu grzechy jego Bóg. Przed Bogiem trzeba ci było pokajać się, a do mnie posłać list pocieszający i synową moją posłać do mnie, boć nie ma w niej nic złego ni dobrego, niechbym, objąwszy ją, opłakał męża jej i owo wesele ich zamiast pieśni: nie widziałem bowiem ich pierwszej radości ni ślubu ich, za grzechy swoje. Owóż dla Boga, poślij ją do mnie prędko z pierwszym posłem, niech z nią skończywszy płacz, dam jej siedzibę; i siądzie jako synogarlica na suchym drzewie, tęskniąc, a ja pociechę znajdę w Bogu.

Tą bowiem drogą szli dziadowie i ojcowie nasi: sąd od Boga jemu przyszedł, a nie od ciebie. Gdybyś był wtedy swoją wolę uczynił i Murom zdobył, a Rostowa byś nie zajmował i posłał do mnie, to byśmy się byli porozumieli. Lecz sam zrozum, czy mnie godziło się posłać do ciebie, czy też tobie do mnie? Gdybyś kazał dziecku mojemu: „Porozum się z ojcem", po dziesięćkroć ja bym posłał.

---

219 Młodszy syn Monomacha — Iziasław — również był synem chrzestnym Olega; o śmierci Iziasława zob. opow. 87.

Dziwneż to, że mąż zginął na wyprawie? Wszak umierali tak najlepsi z przodków naszych. Lecz nie powinien był szukać cudzego i mnie na wstyd i na smutek narażać. To parobcy go nauczyli, aby dla siebie korzyść znaleźć, lecz dla niego zło znaleźli. A jeśli poczniesz kajać się przed Bogiem i dla mnie dobry sercem będziesz, posławszy posła swojego czy biskupa, to list napisz z ugodą, a włość weźmiesz po dobremu i nasze serce obrócisz ku sobie, i lepsi będziemy niż pierwej; nie jestem ci wrogiem ni mścicielem. Nie chciałem wszak krwi twej widzieć pod Starodubem; lecz nie daj mi Bóg widzieć krwi od ręki twojej, ni z rozkazu twojego, ni któregoś z braci. Jeśli zaś łżę, to Bóg mi sędzią i krzyż święty! Jeśli zaś dopuściłem się grzechu, żem na cię poszedł pod Czernihów dla pogan[220], to kajam się tego, w rozmowie z braćmi tego żałowałem, a i potem powiadałem, ponieważ człowiek jestem.

Jeśli ci dobrze, to [...][221], jeśli ci źle, toć siedzi u ciebie syn twój chrzestny z małym bratem swoim, chleb jedząc dziadowy, a ty siedzisz we swoim [dziale], a o to się układaj. Jeśli zaś chcesz ich zabić, otoć są u ciebie. Ja bowiem nie chcę złego, jeno dobra chcę braci i ziemi ruskiej. A co ty chcesz zdobyć siłą, to my, troszcząc się o ciebie, dawaliśmy ci w Starodubie ojcowiznę twoją. Bóg świadkiem temu, żeśmy z bratem twoim godzili się, lecz on nie może godzić się bez ciebie. I nie uczyniliśmy nic złego, nie rzekliśmy: „Posyłaj do brata, aż się ułożymy". Jeśli zaś kto z was nie chce dobra ni pokoju dla chrześcijan, niech nie będzie od Boga pokoju dla duszy jego na tamtym świecie! Nie z przymusu ci to mówię ni z biedy jakowejś zesłanej przez Boga, sam zrozumiesz, jeno dusza mi swoja droższa jest od wszystkiego świata tego. Na Sądzie Ostatecznym bez oskarżycieli sam się oskarżę, i tak dalej.

---

220 Monomach ze Światopełkiem wyruszyli na Olega, gdy ten odmówił wzięcia udziału w wyprawie przeciw Połowcom.

221 W tym miejscu brakuje jakiegoś wyrazu.

[85. MODLITWA WŁODZIMIERZA MONOMACHA][222]

Mądrości Wskazicielu i roztropności Dawco, nierozumnych Nauczycielu i ubogich Obrońco! Utwierdź w mądrości moje serce, Panie! Daj mi dar słowa, Ojcze, a ustom moim nie wzbraniaj wołać ku Tobie: „Miłościwy zmiłuj się nad upadłym! Nadzieją moją — Bóg, ostoją — Chrystus, osłoną moją — Duch Święty. Nadziejo i Osłono moja, nie gardź mną, Błogosławiona! Ciebie bowiem mam za pomocnicę w smutku i w chorobie, i we wszystkich nieszczęściach, i Ciebie chwalę, [Panno] wsławiona! I rozumiejcie, i zobaczcie, że Jam jest Bóg, doświadczający serca i znający myśli, wykrywający uczynki, tropiący grzechy, dający sprawiedliwość sierocie i ubogiemu, i nędznemu. Skłoń się, duszo moja, i o uczynkach swoich pomyśl, popełnionych przez ciebie, oczyma swoimi obejrzyj mnie i kroplę wypuść łez swoich, i powiadaj otwarcie uczynki i wszystkie myśli Chrystusowi, i oczyść się. Andrzeju święty, ojcze przebłogosławiony, pasterzu kreteński! Nie przestawaj modlić się za nas, czczących cię, abyśmy wszyscy wyzbyli się gniewu i smutku, i marności, i grzechu, i nieszczęść, czcząc pamięć twoją wiernie.

Gród Swój [Kijów] ochraniaj, Dziewico, Matko czysta, który pod Twoją opieką wiernie panuje, niech się w Tobie umacnia i w Tobie ma nadzieję, zwycięża we wszystkich bitwach, obala wrogów i czyni ich pokornymi. O Matko wsławiona, Rodzicielko Przenajświętszego Słowa! Usłuchawszy niniejszej modlitwy, ochroń nas od wszelkiej przykrości i od przyszłych mąk, Ciebie wzywających. Modlimy się do Ciebie, słudzy Twoi, i zginamy kolana serca naszego: nakłoń ucho Twoje, Czysta, i wybaw nas, wiecznie w smutku pogrążonych, i ochroń od wszelkiej niewoli wrażej Twój gród, Bogarodzico! Zlituj się,

[222] Tutaj, w wersji ławrentjewskiej *Powieści minionych lat*, zamieszczono trzeci utwór przypisywany Włodzimierzowi Monomachowi — *Modlitwę*, w której stwierdzono naśladownictwo kanonów pokutnych św. Andrzeja z Krety, kaznodziei i poety religijnego z VII/VIII w.

Boże, nad potomstwem Twoim, grzechy nasze wszelkie zapomnij, widząc, że dziś modlimy się do Ciebie na ziemi, która zrodziła Cię bez nasienia, z Twej miłości ku ziemi, dla której raczyłeś, Chryste, wcielić się w człowieka. Zlituj się nade mną, Zbawicielu, któryś zrodzony i któryś Tę, co zrodziła Ciebie, zachował nietkniętą po urodzeniu, gdy zasiądziesz sądzić uczynki moje jako bezgrzeszny i miłościwy, jako Bóg i miłujący ludzi. Dziewico Przeczysta, Niepokalana, Bogiem uradowana, Nauczycielko wiernych, wybaw mię ginącego i do Syna wołającego: „Zmiłuj się nade mną, Panie, zmiłuj się! Gdy będziesz sądzić, nie osądź mię na ogień, nie oskarżaj mnie w gniewie swoim — prosi Cię Dziewica czysta, co zrodziła Ciebie, Chryste, i mnóstwo aniołów i męczenników poczet".

W imię Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu należna jest cześć i chwała, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, teraz i zawsze, i po wszystkie wieki.

[86. O LUDZIACH NIECZYSTYCH ZAMUROWANYCH W GÓRACH]

Teraz zaś chcę opowiedzieć, com słyszał przed czterema laty[223] i co opowiedział mi Giuriata Rogowicz, Nowogrodzianin, mówiąc tak: „Posłałem pachołka swojego do ludu Peczory, do ludzi, którzy dań dają Nowogrodowi. I przyszedł pachołek mój do nich, a stamtąd poszedł w Jugrę. Ludzie w Jugrze są narodem obcym i sąsiadują z Samojedami w północnych stronach. Jugrowie zaś rzekli pachołkowi mojemu: «Dziwne znaleźliśmy cudo, o którymśmy przedtem nie słyszeli, a poczęło się to jeszcze trzy lata temu; są góry, zachodzące w zatokę morza, wysokie aż do niebios, i w górach tych krzyk wielki i gwar, i rąbią górę, chcąc się wyrąbać, a w górze tej przerąbano okienko małe i tędy mówią, lecz nie można zrozumieć

223 Słowa te pochodzą prawdopodobnie od anonimowego autora trzeciej redakcji *Powieści minionych lat*.

języka ich, jeno wskazują na żelazo i kiwają rękami, prosząc żelaza, a jeśli kto da im nóż czy siekierę, to oni dają skórę w zamian. Droga zaś do tych gór jest nie do przejścia przez przepaście, śnieg i las, przeto nie zawsze dochodzimy do nich; jest to daleko na północy»". Jam zaś rzekł Giuriacie, że to są ludzie zamurowani przez Aleksandra, króla macedońskiego, jak mówi o nich Metody Patarski: „Aleksander, król macedoński, przyszedł do krajów wschodnich do morza, do tak nazywanego Miejsca Słonecznego, i ujrzał tam ludzi nieczystych z plemienia Jafetowego, i ich nieczystość widział: jadali plugastwa wszelkie, komary i muchy, koty, żmije, i umarłych nie grzebali, jeno jedli, i żeńskie zronienia, i bydlę wszelkie nieczyste. To widząc Aleksander obawiał się, że jak się rozmnożą, to zaplugawią ziemię, i zagnał ich w północne kraje w góry wysokie; i z Bożego nakazu obstąpiły ich góry wielkie, tylko nie zeszły się na dwanaście łokci, i tam uczyniła się brama miedziana, i pomazała się synklitem[224], i jeśli kto chce wziąć ją, nie może, ni ogniem nie może spalić. Właściwość bowiem synklitu taka jest, że ni ogień nie może go spalić, ni żelazo go się nie ima. W ostatnie zaś dni przed końcem świata wyjdzie osiem pokoleń z Pustyni Jatrebskiej, wyjdą i te plugawe narody, które są w Górach Północnych, z rozkazu Bożego".

[87. DZIAŁANIA WOJENNE OLEGA ŚWIATOSŁAWICZA]

Lecz my do poprzedniego wróćmy, o czym pierwej mówiliśmy. Oleg miał iść do brata swojego Dawida do Smoleńska i przyjść z bratem swoim do Kijowa, i umowę zawrzeć, lecz nie zechciał tego Oleg uczynić, jeno przyszedłszy do Smoleńska i wziąwszy wojów, poszedł ku Muromowi, a w Muromie wtedy

224 *synklit* — bajeczny preparat, zabezpieczający przed ogniem lub żelazem.

był Iziasław Włodzimierzowicz. Przyszła więc wieść do Iziasława, że Oleg idzie ku Muromowi, i posłał Iziasław po wojów do Suzdala i Rostowa i po Białojezierców, i zebrał wojów mnogich. I posłał Oleg posły swoje ku Iziasławowi, mówiąc: „Idź do Rostowa, włości ojca swojego, a to jest włość ojca mojego. Chcę, tu siadłszy, umowę zawrzeć z ojcem twoim. Ten bowiem mię wygnał z grodu ojca mojego. A czyżbyś nie chciał mi tu chleba mojego dać?" I nie posłuchał Iziasław słów tych, pokładając nadzieję w mnóstwie wojów. Oleg zaś ufał w prawdę swoją, bowiem miał w tym słuszność, i poszedł ku grodowi z wojami. Iziasław zaś uszykował się przed grodem na polu. Oleg zaś poszedł ku niemu z wojami, i starli się obaj, i była bitwa sroga. I zabili Iziasława, syna Włodzimierzowego, miesiąca września 6 dnia, pozostali zaś woje zbiegli, jedni przez las, inni do grodu. Oleg zaś wszedł do grodu i przyjęli go grodzianie. Iziasława zaś wziąwszy, położyli go w monasterze Świętego Spasa i stamtąd przenieśli go do Nowogrodu, i położyli go w Świętej Sofii, po lewej stronie. Oleg zaś po wzięciu grodu pojmał Rostowców i Białojezierców, i Suzdalców i zakuł, i wyruszył na Suzdal. I gdy przyszedł pod Suzdal, Suzdalcy poddali się mu. Oleg zaś, uśmierzywszy gród, jednych pojmał a drugich wygnał i mienie im odebrał. Poszedł do Rostowa i Rostowcy poddali się mu. I przejął wszystką ziemię muromską i rostowską, i posadził posadników po grodach, i dań począł zbierać.

I posłał do niego Mścisław posła swojego z Nowogrodu, mówiąc: „Idź z Suzdala do Muromu, a w cudzej włości nie siedź. I ja z drużyną swoją poślę prosić ojca swojego, i pogodzę cię z ojcem moim. A chociaż brata mojego zabiłeś, w tym nic dziwnego, w wojnach bowiem i cesarze, i męże giną". Oleg zaś nie zechciał tego usłuchać, jeno zamyślał nawet Nowogród zająć. I posłał Oleg Jarosława, brata swojego, w straży przedniej, a sam stał w polu pod Rostowem. Mścisław zaś naradził się z Nowogrodzianami i posłali Dobrynię Raguiłowicza przed

sobą w straży przedniej; Dobrynia zaś pojmał poborców dani. Dowiedział się Jarosław, stojący nad Niedźwiedzicą w przedniej straży, że pojmano zbierających dań, i zbiegł tejże nocy, i przybiegł do Olega i powiedział mu, że idzie Mścisław, a straż pojmana, i poszedł ku Rostowu. Mścisław zaś przyszedł nad Wołgę i powiedziano mu, że Oleg wrócił się ku Rostowu, i Mścisław poszedł za nim. Oleg zaś przyszedł do Suzdala i, usłyszawszy, że idzie za nim Mścisław, kazał spalić gród Suzdal; pozostał tylko dwór monasterski monasteru pieczerskiego i cerkiew tamtejsza Świętego Dymitra, którą dał monasterowi Jefrem wraz z siołami. Oleg zaś zbiegł do Muromu, a Mścisław przyszedł do Suzdala i, siadłszy tam, posłał do Olega prosząc o pokój, mówiąc: „Jam jest młodszy od ciebie, poślij do ojca mojego, a drużynę, którąś zabrał, zwróć, a ja ci we wszystkim będę posłuszny". Oleg zaś posłał do niego podstępnie, niby chcąc pokoju; Mścisław zaś dał podstępowi wiarę i rozpuścił drużynę po siołach.

I nastał Teodorowy tydzień postu[225], i przyszła Teodorowa sobota, a gdy Mścisław siedział przy obiedzie, przyszła doń wieść, że Oleg jest nad Klaźmą, że blisko podszedł potajemnie. Mścisław bowiem, zawierzywszy mu, nie wystawił straży. Lecz Bóg wie, jak wybawiać prawowiernych ludzi swoich od podstępu! Oleg więc rozłożył się nad Klaźmą, mniemając, że zląkłszy się go Mścisław ucieknie. Przy Mścisławie aliści zebrała się drużyna tego dnia i następnego: Nowogrodzianie i Rostowcy, i Białojeziercy. Mścisław zaś stanął przed grodem, uszykowawszy drużynę, i nie wystąpili ni Oleg na Mścisława, ni Mścisław na Olega, i stali naprzeciw siebie cztery dni. I przyszła do Mścisława wieść: „Posłał ci ojciec brata Wiaczesława z Połowcami". I przyszedł Wiaczesław w czwartek po niedzieli Teodorowej, w post. I w piątek przyszedł Oleg, uszykowawszy się, pod gród, a Mścisław poszedł przeciw niemu z Nowogrodzianami

225 *Teodorowy tydzień* — pierwszy tydzień wielkiego postu.

i z Rostowcami. I dał Mścisław chorągiew Włodzimierzową Połowczynowi imieniem Kunuj, i dał mu piechoty, i postawił go na prawym skrzydle. I powiódł Kunuj piechotę, rozpiąwszy chorągiew Włodzimierzową. I ujrzał Oleg chorągiew Włodzimierzową, i zląkł się, i strach padł nań i na wojów jego.

I poszli do boju przeciwko sobie, i poszedł Oleg przeciw Mścisławowi, a Jarosław poszedł przeciw Wiaczesławowi. Mścisław zaś przeszedł pogorzelisko z Nowogrodzianami, i zsiedli z koni Nowogrodzianie, i starli się nad Kułaczycą, i była walka zacięta, i począł zwyciężać Mścisław. I zobaczył Oleg, że chorągiew Włodzimierzowa ruszyła i poczęła zachodzić go od tyłu, i zląkłszy się zbiegł Oleg, i zwyciężył Mścisław. Oleg zaś przybiegł do Muromu i zamknął Jarosława w Muromie, a sam poszedł do Riazania. Mścisław zaś przyszedł do Muromu i zawarł pokój z Muromcami, i zabrał swoich ludzi, Rostowców i Suzdalców, i poszedł ku Riazaniu za Olegiem. Oleg zaś wybiegł z Riazania, a Mścisław, przyszedłszy, zawarł pokój z Riazańcami i zabrał ludzi swoich, których był uwięził Oleg. I posłał do Olega, mówiąc: „Nie uciekaj nigdzie, jeno poślij do braci swoich z prośbą, by nie pozbawiali cię ziemi ruskiej. I ja poślę prosić za tobą". Oleg zaś obiecał tak uczynić. Mścisław zaś powrócił do Suzdala, stamtąd poszedł do Nowogrodu, w swój gród, na prośby przewielebnego biskupa Nikity. To zaś było pod koniec roku 6604 [1096], indyktu 4 w połowie.

[88. ZJAZD I UGODA W LUBECZU]

Roku 6605 [1097]. Przyszli Światopełk i Włodzimierz, i Dawid Igorowicz, i Wasylko Rościsławicz, i Dawid Światosławicz, i brat jego Oleg, i zebrali się w Lubeczu dla zawarcia ugody, i mówili do siebie, powiadając: „Po co niszczymy ruską ziemię, sami ze sobą zwady wszczynając, a Połowcy w ziemi naszej jątrzą waśnie i radzi są, że między nami są wojny.

Złączmy się odtąd w jedno serce i strzeżmy ruskiej ziemi; każdy niech dzierży ojcowiznę swoją: Światopełk — Kijów, Iziasławową ojcowiznę, Włodzimierz — Wsiewołodową, Dawid i Oleg, i Jarosław — Światosławową, i ci, którym Wsiewołod rozdał grody: Dawidowi — Włodzimierz, Rościsławiczom zaś: Wołodarowi — Przemyśl, Wasylkowi — Trembowlę". I na to całowali krzyż: „Jeśli kto odtąd przeciw komu będzie, to przeciw temu będziemy wszyscy i krzyż święty". Rzekli wszyscy: „Niech będzie przeciw temu krzyż święty i wszystka ziemia ruska". I pożegnawszy się, poszli do domu.

[89. OPOWIEŚĆ O OŚLEPIENIU WASYLKA TREMBOWELSKIEGO][226]

I przyszedł Światopełk z Dawidem do Kijowa, i radzi byli ludzie wszyscy, diabeł tylko smutny był z tej zgody. I wlazł szatan w serce niektórym mężom, i poczęli powiadać Dawidowi Igorowiczowi, mówiąc tak: „Włodzimierz ułożył się z Wasylkiem na Światopełka i na cię". Dawid zaś, dawszy wiarę fałszywym słowom, począł obmawiać Wasylka [przed Światopełkiem], mówiąc: „Kto zabił brata twojego Jaropełka, a teraz zamyśla na mnie i na ciebie, i ułożył się z Włodzimierzem? Pomyśl więc o swojej głowie". Światopełk zaś zaniepokojony rzekł: „Prawda to czy fałsz, nie wiem". I rzekł Światopełk do Dawida: „Jeśli prawdę mówisz, Bóg ci będzie świadkiem; jeśli zaś z zawiści mówisz, Bóg cię osądzi". Światopełk zaś użalił się nad bratem swoim i nad sobą i począł rozmyślać, czy aby to nie prawda? I dał wiarę Dawidowi, i podszedł Dawid Światopełka, i poczęli

[226] Przypuszcza się, iż ta obszerna i dramatyczna opowieść kursowała jako odrębny utwór, a któryś z latopisarzy włączył ją do latopisu pod r. 1097, jakkolwiek obejmuje ona zdarzenia kilku lat (od jesieni 1097 do 30 sierpnia 1100 r.). Autorem tej opowieści (występuje on w niej w pierwszej osobie) był kapłan przemyski — Wasyl.

myśleć o Wasylku. A Wasylko o tym nie wiedział, ni Włodzimierz. I począł Dawid mówić: „Jeśli nie pojmiemy Wasylka, to ni tobie władać w Kijowie, ni mnie we Włodzimierzu". I posłuchał go Światopełk.

I przyszedł Wasylko 4 listopada, i przeprawił się na Wydobycz, i poszedł do monasteru pokłonić się świętemu Michałowi, i wieczerzał tam, a tabor swój postawił na Rudicy; gdy zaś wieczór nastał, przyszedł do taboru swojego. Nazajutrz przysłał Światopełk, mówiąc: „Nie odchodź przed imieninami moimi". Wasylko zaś odmówił, mówiąc: „Nie mogę czekać, aby nie było wojny w domu". I przysłał do niego Dawid: „Nie chodź, bracie, nie wymawiaj się bratu starszemu". I nie chciał Wasylko usłuchać. I rzekł Dawid do Światopełka: „Oto widzisz, nie pamięta o tobie, chodząc pod twoją ręką. Gdy zaś odejdzie w swoją włość, sam zobaczysz, czy ci nie zajmie grodów twoich: Turowa i Pińska i innych grodów twoich. Wtedy wspomnisz mnie. Lepiej, przywoławszy go dziś, schwyć i daj mnie". I usłuchał go Światopełk, i posłał po Wasylka, mówiąc: „Gdy już nie chcesz zostać do imienin moich, to przyjdź teraz, pozdrowisz mnie i posiedzimy razem z Dawidem". Wasylko tedy obiecał przyjść, nie wiedząc o podstępie, który powziął nań Dawid. Wasylko więc siadłszy na koń pojechał i spotkał go pachołek jego, i powiedział mu, mówiąc: „Nie chodź, kniaziu, chcą cię pojmać". I nie posłuchał go, myśląc: „Jako mnie chcieliby pojmać? Dopiero wszak całowali krzyż, mówiąc: «Jeśli kto przeciw komu będzie, to przeciw temu będzie krzyż i my wszyscy»". I pomyślawszy tak, przeżegnał się, mówiąc: „Wola Pańska niech będzie". I przyjechał z małą drużyną na kniaziowy dwór, i wyszedł naprzeciw niemu Światopełk, i poszli do izby, i przyszedł Dawid, i siedli, i począł mówić Światopełk: „Pozostań na święto". I rzekł Wasylko: „Nie mogę zostać, bracie: jużem rozkazał taborowi pójść naprzód". Dawid zaś siedział jak niemy. I rzekł Światopełk: „To choć pośniadaj, bracie". I obiecał Wasylko pośniadać. I rzekł Światopełk: „Posiedźcie wy tu, a ja

wyjdę, rozporządzę". I wyszedł precz, a Dawid z Wasylkiem siedzieli.

I począł Wasylko mówić do Dawida, i nie miał Dawid głosu ni słuchu, bowiem zląkł się i podstęp miał w sercu. I posiedziawszy nieco Dawid rzekł: „Gdzie jest brat?" Oni [słudzy] zaś rzekli do niego: „Stoi na sieni". I wstawszy Dawid rzekł: „Ja wyjdę po niego, a ty, bracie, posiedź". I wstawszy wyszedł precz. I gdy wyszedł Dawid, zamknęli Wasylka, 5 listopada, i zakuli go w podwójne okowy, i postawili przy nim straż na noc. Nazajutrz zaś Światopełk wezwał bojarów i Kijowian i opowiedział im, co był mu powiedział Dawid, że: „Brata ci zabił, a na ciebie zmówił się z Włodzimierzem i chce cię zabić i grody twoje zająć". I rzekli bojarowie i ludzie: „Tobie, kniaziu, należy strzec głowy swojej. Jeśli prawdę mówił Dawid, niech odbierze Wasylko karę, jeśli zaś nieprawdę mówił Dawid, niech przyjmie pomstę od Boga i odpowiada przed Bogiem". I dowiedzieli się ihumeni, i poczęli prosić za Wasylkiem Światopełka; i rzekł Światopełk: „To wszystko Dawid". Dowiedziawszy się zaś o tym, Dawid począł poduszczać na oślepienie: „Jeśli tego nie uczynisz, a puścisz go, to ni tobie władać, ni mnie". Światopełk zaś chciał odesłać go do Białogrodu, jest to gród mały, od Kijowa o dziesięć wiorst odległy. I przywieźli go na wozie zakutego, zsadzili go z wozu i powiedli do izdebki małej. I gdy siedział, ujrzał Wasyl Torczyna ostrzącego nóż, i zrozumiawszy, że chcą go oślepić, wołał do Boga z płaczem wielkim i jękiem. I oto weszli posłani przez Światopełka i Dawida Snowid Izeczewicz, koniuch Światopełkowy, i Dymitr, koniuch Dawidowy, i poczęli rozścielać kobierzec, i rozesławszy chwycili Wasylka, chcąc go przewrócić; i zmagał się z nimi krzepko, i nie mogli go przewrócić. I oto weszli drudzy, przewrócili go i związali, i zdjąwszy deskę z pieca, położyli ją na piersi jego. I siedli po obu końcach Snowid Izeczewicz i Dymitr, i nie mogli udzierżyć. I przystąpili inni dwaj, i zdjęli drugą deskę z pieca, i siedli, i przygnietli go tak silnie, że aż piersi trzeszczały.

I przystąpił Torczyn, imieniem Berendy, owczarz Światopełkowy, dzierżąc nóż i chcąc uderzyć w oko, i chybił oka i przeciął mu lice, i jest rana ta na Wasylku i teraz. I potem uderzył go w oko, i wyjął źrenicę, i potem w drugie oko, i wyjął drugą źrenicę. I był on w tym czasie jak martwy. I wziąwszy go na kobiercu, położyli go na wozie jak martwego i powieźli go do Włodzimierza. I gdy wieźli go, stanęli z nim, przeszedłszy most Wozdwiżeński, na targowisku, i zwlekli z niego koszulę, wszystką skrwawioną, i oddali popadii[227], żeby ją wyprała. Popadia zaś, wyprawszy, włożyła ją nań, gdy oni spożywali obiad, i płakać poczęła popadia, jak po martwym. I ocucił go płacz, i rzekł: „Gdzie jestem?" Oni zaś rzekli do niego: „W grodzie Wozdwiżeniu". I poprosił wody, oni zaś dali mu. I wypił wody, i wstąpiła weń dusza, i przyszedł do siebie, i pomacawszy koszulę, rzekł: „Czemuście zdjęli ją ze mnie? Niechbym w tej krwawej koszuli śmierć przyjął i stanął przed Bogiem". Spożywszy zaś obiad, pojechali z nim prędko na wozie, po drodze grudowatej, był bowiem wtedy miesiąc grudzień, to jest nowember[228]. I przybyli z nim do Włodzimierza szóstego dnia. Przybył zaś i Dawid z nim, jakby zwierza jakiego złowiwszy. I posadzili go we dworze Wakiejowym, i postawili trzydziestu mężów straży i dwóch pachołków kniaziowych, Ułana i Kołczka.

Włodzimierz [Monomach] zaś usłyszawszy, że ujęty został Wasylko i oślepiony, zląkł się, zapłakał i rzekł: „Takiego zła nie bywało jeszcze w ziemi ruskiej, ni za dziadów naszych, ni za ojców naszych". I natychmiast posłał do Dawida i do Olega Światosławiczów, mówiąc: „Pójdźcie ku Gorodcowi, naprawmy to zło, które się uczyniło w ziemi ruskiej i wśród nas, braci, wbito bowiem w nas nóż. A jeśli tego nie naprawimy, to jeszcze większe zło powstanie w nas i pocznie brat brata zarzynać, i zginie ziemia ruska, a wrogowie nasi, Połowcy, przyszedłszy,

227 *popadia* — żona popa (duchownego w Kościele prawosławnym).

228 *grudzień* (w oryg.: *grudien, rieksze nojabr'*) — prawdopodobnie trzynasty miesiąc staroruskiego roku księżycowego, przypadający co trzeci rok.

wezmą ziemię ruską". To słysząc, Dawid [Światosławicz] i Oleg smutni byli bardzo i płakali, mówiąc: „Tego nie było w rodzie naszym". I natychmiast zebrawszy wojów przyszli do Włodzimierza. Włodzimierz zaś z wojami stał w borze. Włodzimierz tedy i Dawid, i Oleg posłali mężów swoich do Światopełka, mówiąc: „Po coś takie zło uczynił w ruskiej ziemi i wbił nóż w nas? Czemuś oślepił brata swojego? Jeśli ci co zawinił, oskarżyłbyś go przed nami i, udowodniwszy to, ukarałbyś go. A teraz wyjaw winę jego, dla której takeś postąpił". I rzekł Światopełk: „Powiedział mi Dawid Igorowicz: «Wasylko brata ci zabił, Jaropełka, i ciebie chce zabić i zająć włość twoją: Turów i Pińsk, i Brześć, i Pohorynę, a przysiągł wraz z Włodzimierzem, że Włodzimierz ma siąść w Kijowie, a Wasylko we Włodzimierzu». A musiałem swojej głowy strzec. I nie jam go oślepił, jeno Dawid, i powiódł go do siebie".

I rzekli mężе Włodzimierzowi i Dawidowi, i Olegowi: „Nie wymawiaj się tym, że Dawid oślepił go. Nie w Dawidowym grodzie pojman ni oślepion, jeno w twoim grodzie pojman i oślepion". I to rzekłszy rozeszli się. Nazajutrz zaś chcieli przez Dniepr przeprawić się na Światopełka, Światopełk zaś chciał zbiec z Kijowa, i nie dali mu Kijowianie zbiec, jeno posłali Wsiewołodową[229] i metropolitę Mikołaja do Włodzimierza, mówiąc: „Błagamy, kniaziu, ciebie i braci twoich, nie gubcie ziemi ruskiej. Jeśli bowiem poczniecie wojnę między sobą, poganie będą się radować i wezmą ziemię naszą, którą nabyli ojcowie wasi i dziadowie wasi trudem wielkim i męstwem, walcząc za ziemię ruską i inne ziemie zdobywając, a wy chcecie zgubić ziemię ruską". Wsiewołodowa zaś i metropolita przyszli do Włodzimierza i błagali go, i przedłożyli prośbę Kijowian, aby zawrzeć pokój i strzec ziemi ruskiej, i walczyć z poganami. To

229 *Wsiewołodowa* — wdowa po księciu Wsiewołodzie, macocha Monomacha (w innych źródłach brak wzmianki o powtórnym ożenku Wsiewołoda Jarosławicza).

usłyszawszy Włodzimierz rozpłakał się i rzekł: „Zaiste, ojcowie nasi i dziadowie nasi ochraniali ziemię ruską, a my chcemy ją gubić". I przychylił się do prośby kniahini, którą czcił jako matkę ze względu na ojca swojego, był bowiem bardzo kochany przez ojca swojego, i za życia jego i po śmierci zawsze słuchał jego woli; dlatego więc usłuchał jej jako matki, a i metropolitę także czcił za jego stan duchowny i nie odrzucał prośby jego.

Włodzimierz bowiem był pełen miłości: miłość miał do metropolitów i do biskupów, i do ihumenów, nade wszystko zaś zakonny stan miłował, i mniszki miłował, przychodzących do niego karmił i poił, jako matka dzieci swoje. Jeśli kogo widział czy hałaśliwego, czy w jakiej zdrożności, nie potępiał, jeno wszystkich z dobrocią upominał i pocieszał.

Lecz my do swego wróćmy. Księżna tedy, zabawiwszy u Włodzimierza, przyszła do Kijowa i opowiedziała wszystko, co było powiedziane, Światopełkowi i Kijowianom — że pokój będzie. I poczęli między sobą mężów słać, i pogodzili się, mówiąc Światopełkowi: „To Dawidowa sprawka; idź więc ty, Światopełku, na Dawida, albo pojmij, albo przegnaj go". Światopełk zaś podjął się tego i całowali krzyż między sobą, pokój czyniąc.

Gdy zaś Wasylko był we Włodzimierzu, na wspomnianym miejscu[230], a zbliżał się wielki post, byłem i ja we Włodzimierzu. Pewnej nocy przysłał po mnie kniaź Dawid [Igorowicz]. I przyszedłem do niego; i siedziała obok niego drużyna, i posadziwszy mnie rzekł mi: „Oto mówił Wasylko tej nocy do Ułana i Kołczy tak: «Słyszę, że idzie Włodzimierz i Światopełk na Dawida; gdyby był mnie Dawid posłuchał, tobym posłał mężów swoich do Włodzimierza, aby wrócił, wiem bowiem, co mu powiedzieć, i nie pójdzie dalej». Tak więc, Wasylu, ślę cię, idź do Wasylka, imiennika swojego, z tymi pachołkami, i mów mu

230 Autor opowieści powraca tu do momentu, gdy Wasylka przewieziono do Włodzimierza Wołyńskiego i osadzono we dworze Wakiejowym. Być może dygresja ta jest wstawką latopisarza.

tak: «Jeśli chcesz posłać mężów swoich i wróci Włodzimierz, to oddam ci gród, który ci się spodoba: albo Wsiewołoż, albo Szepol, albo Peremil»". Jam zaś poszedł do Wasylka i powiedziałem mu wszystko, co mówił Dawid. On zaś rzekł: „Tegom nie mówił, lecz mam nadzieję w Bogu. Poślę do Włodzimierza, aby nie przelewali z mej przyczyny krwi. Lecz to mi dziwne, że daje mi gród swój, a przecież moja jest Trembowla, moja włość i teraz, i potem". Tak też było, rychło bowiem otrzymał włość swoją. Mnie zaś rzekł: „Idź do Dawida i powiedz mu: «Przyślij mi Kulmieja, a poślę go do Włodzimierza»". I nie posłuchał go Dawid, i posłał mnie znowu, żebym powiedział: „Nie ma Kulmieja". I rzekł Wasylko: „Posiedź trochę" i kazał słudze swojemu iść precz, i siadł ze mną, i począł mi mówić:

„Oto słyszę, że chce mię wydać Lachom Dawid; widać mało się nasycił krwi mojej, oto chce więcej nasycić się, oddając mnie im. Ja bowiem Lachom wiele zła wyrządziłem[231] i chciałem jeszcze więcej wyrządzić, i mścić się za ziemię ruską. I jeśli mię wyda Lachom, nie boję się śmierci; lecz to ci powiem po prawdzie, że Bóg dopuścił to na mnie za moją hardość. Gdy przyszła do mnie wieść, że idą ku mnie Berendejowie i Pieczyngowie, i Torkowie, powiedziałem sobie: gdy nadejdą Berendejowie i Pieczyngowie, i Torkowie, rzeknę do brata swojego Wołodara i Dawida: «Dajcie mi drużynę swoją młodszą, a sami pijcie i weselcie się». I pomyślałem: zimą i latem wtargnę na ziemię lacką i wezmę ziemię lacką, i pomszczę ziemię ruską. I potem chciałem wziąć Bułgarów dunajskich i posadzić ich u siebie. I potem chciałem prosić Światopełka i Włodzimierza [by pozwolili mi] iść na Połowców i albo znaleźć sobie sławę, albo głowę położyć za ziemię ruską. Innego zamysłu w sercu moim nie było ani na Światopełka, ani na Dawida. I oto klnę się na Boga i Jego Sąd Ostateczny, że nie

231 Władając w Trembowli Wasylko Rościsławicz brał udział w napadzie Połowców na Polskę w 1092 r. (zob. F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, *op. cit.*, s. 29–31).

zamyślałem nic złego przeciw braciom swoim w niczym. Lecz za moją hardość, że gdy przyszli Berendejowie ku mnie, zbyt weseliło się serce moje i rozradował się umysł mój, poniżył mię Bóg i upokorzył".

Potem zaś, gdy nadeszła Wielkanoc, poszedł Dawid, chcąc zagarnąć Wasylkową włość; i spotkał go Wołodar, brat Wasylkowy, pod Buskiem. I nie śmiał Dawid stanąć przeciw Wasylkowemu bratu, Wołodarowi, i zamknął się w Busku, i Wołodar obległ go w grodzie. I począł Wołodar mówić: „Dlaczego zło uczyniłeś, a nie kajasz się tego? Wreszcie opamiętaj się, ileś zła wyrządził?" Dawid zaś na Świątopełka począł składać winę, mówiąc: „Czyż ja to uczyniłem, czyż w moim grodzie? Ja sam się bałem, aby i mnie nie pojmali i nie uczynili takoż. Musiałem przystać do spisku, będąc w ich ręku". I rzekł Wołodar: „Bóg świadkiem tego, a teraz wypuść brata mojego i zawrę z tobą pokój". I rad był Dawid; posłał po Wasylka i przywiódłszy go oddał Wołodarowi, i zawarli pokój, i rozeszli się. I siadł Wasylko w Trembowli, a Dawid przyszedł do Włodzimierza. I gdy nastała wiosna, przyszli Wołodar i Wasylko na Dawida, i przyszli pod Wsiewołoż, a Dawid zamknął się we Włodzimierzu. Oni zaś oblegli Wsiewołoż i wzięli szturmem gród, i podpalili ogniem, i uciekli ludzie od ognia. I rozkazał Wasylko wyciąć wszystkich, i uczynił pomstę na ludziach niewinnych, i przelał krew niewinną.

Potem zaś przyszli pod Włodzimierz i zamknął się Dawid we Włodzimierzu, i ci oblegli gród. I posłali do Włodzimierzan, mówiąc: „Myśmy nie przyszli na gród wasz ni na was, jeno na wrogów swoich, na Turiaka i na Łazarza, i na Wasyla, ci bowiem namówili Dawida i tych usłuchał Dawid, i wyrządził to zło. Otóż jeśli chcecie za tych bić się, to jesteśmy gotowi, a jeśli nie, to wydajcie wrogów naszych". Grodzianie zaś to usłyszawszy, zwołali wiec i rzekli ludzie Dawidowi: „Wydaj mężów tych, nie bijemy się za nich, a za ciebie bić się możemy. A [jeśli] nie, otworzymy bramę grodu, a ty sam myśl o sobie".

I zmuszony był wydać ich. I rzekł Dawid: „Nie ma ich tu". Posłał był ich bowiem do Łucka. Gdy zaś oni poszli do Łucka, Turiak zbiegł do Kijowa, a Łazarz i Wasyl wrócili do Turyjska. I usłyszeli ludzie, że w Turyjsku są, zawołali ludzie Dawida i rzekli: „Wydaj kogo ci chcą, a jeśli nie, to poddamy się". Dawid zaś, posławszy, przywiódł Wasyla i Łazarza i wydał ich. I zawarli pokój w niedzielę. A nazajutrz o świcie powiesili Wasyla i Łazarza, i rozstrzelali ich strzałami Wasylkowicze, i poszli z grodu. A zatem drugą zemstę wywarł on, ktorej nie godziło się wywierać, niechby Bóg mścicielem był, i zdać by było na Boga pomstę swoją, jako mówi prorok: „I oddam zemstę wrogom i nienawidzącym mię oddam, bowiem krew synów swoich mści i odda zemstę wrogom i nienawidzącym Jego". Gdy zaś ci od grodu odeszli, zdjęto ich i pogrzebano.

Światopełk zaś, obiecawszy przegnać Dawida, poszedł do Brześcia ku Lachom. To usłyszawszy Dawid poszedł do Lachów do Władysława [Hermana], szukając pomocy. Lachowie zaś obiecali mu pomagać i wzięli od niego złota pięćdziesiąt grzywien, mówiąc mu: „Pójdź z nami do Brześcia, bowiem Światopełk zaprasza nas na zjazd, i tam pogodzimy cię ze Światopełkiem". I usłuchał ich Dawid, poszedł do Brześcia z Władysławem. I stanął Światopełk w Grodzie a Lachowie nad Bugiem, i zmówił się Światopełk z Lachami, i dał dary wielkie za Dawida. I rzekł Władysław do Dawida: „Nie usłucha mnie Światopełk, idź z powrotem". I przyszedł Dawid do Włodzimierza, a Światopełk, naradziwszy się z Lachami, poszedł ku Pińsku, posławszy po wojów. I przyszedł do Drohobuża, i zaczekał tam na wojów swoich, i poszedł na Dawida pod gród, i Dawid zamknął się w grodzie, spodziewając się pomocy od Lachów, rzekli do niego bowiem: „Jeśli przyjdą na ciebie kniaziowie ruscy, to my ci będziemy pomocni"; i okłamali go, wziąwszy złoto od Dawida i od Światopełka. Światopełk zaś obległ gród i stał Światopełk około grodu siedem tygodni. I począł Dawid prosić: „Puść mię z grodu!" Światopełk zaś

obiecał mu i całowali krzyż między sobą, i wyszedł Dawid z grodu, i przyszedł do Czerwienia, a Światopełk wszedł do grodu w Wielką Sobotę, a Dawid zbiegł do Lachów.

Światopełk zaś, przegnawszy Dawida, począł zamyślać na Wołodara i na Wasylka, mówiąc: „To jest włość ojca mojego i brata". I poszedł na nich. To usłyszawszy Wołodar i Wasylko poszli naprzeciw, wziąwszy krzyż, który on z nimi całował, mówiąc: „Na Dawida przyszedłem, a z wami chcę mieć pokój i przyjaźń". I złamał Światopełk przysięgę, ufając w mnogich wojów. I spotkali się na Polu Rożni, uszykowali się obaj, i Wasylko podniósł krzyż, mówiąc: „Teneś całował; najpierw wydarłeś mi źrenice oczu moich, a teraz chcesz zabrać duszę moją. Niech będzie między nami krzyż ten!" I poszli ku sobie bojem, i zwarły się pułki, i mnodzy ludzie prawowierni widzieli krzyż nad Wasylkowym wojskiem, wznoszący się wysoko. Bitwa tedy wielka była i mnóstwo padało z obojgu wojsk, i widząc, że walka zacięta, Światopełk uciekł, i przybiegł do Włodzimierza. Wołodar zaś i Wasylko, zwyciężywszy, stanęli tam mówiąc: „Mamy na miedzy swojej stać" i nie poszli nigdzie.

[90. WALKI ŚWIATOPEŁKA I DAWIDA IGOROWICZA]

Światopełk zaś przybiegł do [grodu] Włodzimierza i z nim synów jego dwóch, i Jaropełkowiczów dwóch, i Światosza, syn Dawida Światosławicza, i pozostała drużyna. Światopełk tedy posadził syna swojego Mścisława, którego miał od nałożnicy, we Włodzimierzu, a Jarosława posłał na Węgry, poduszczając Węgrów na Wołodara, a sam poszedł do Kijowa. Jarosław zaś, syn Światopełkowy, przyszedł z Węgrami, i król Koloman[232], i dwóch biskupów, i stanęli koło Przemyśla nad Wiarem, a Wołodar zamknął się w grodzie. Dawid zaś przyszedł z Lachów

232 *Koloman I Uczony* (ok. 1070–1116) — król Węgier, panował od r. 1095.

i posadził żonę swoją u Wołodara, a sam poszedł do Połowców. I spotkał go Boniak, i wrócił Dawid, i poszli na Węgrów. Gdy zaś szli, stanęli na nocleg, a gdy była północ, wstał Boniak, odjechał od wojów i począł wyć po wilczemu, i wilk odezwał się jemu, i poczęło wyć mnóstwo wilków. Boniak zaś przyjechawszy powiedział Dawidowi: „Zwyciężymy Węgrów jutro". I nazajutrz Boniak uszykował wojów swoich, i było Dawidowych wojów stu, a Boniakowych trzystu; i rozdzielił ich na trzy pułki, i poszedł ku Węgrom. I puścił przodem Ałtunopę z pięćdziesięcioma ludźmi, a Dawida postawił przy chorągwi, a swoich ludzi rozdzielił na dwie części, po pięćdziesięciu na stronę. Węgrzy zaś uszykowali się w zastępy, było zaś Węgrów sto tysięcy. Ałtunopa tedy przygnał ku pierwszemu zastępowi i, strzeliwszy, cofnął się przed Węgrami, Węgrzy zaś pognali za nim. Gdy biegnąc minęli Boniaka, Boniak pognał siekąc z tyłu, a Ałtunopa zawrócił, i nie dali Węgrom powrócić. I tak mnóstwo zabijając, zbili ich w kupę, Boniak zaś rozdzielił swoich ludzi na trzy pułki, i zbili Węgrów w kupę, jak sokół zbija kawki. I pobiegli Węgrzy, i mnóstwo utonęło w Wiarze, a inni w Sanie, i biegnąc obok Sanu w górę spychali jeden drugiego, i gnano za nimi dwa dni, siekąc. Tu więc zabili i biskupa ich Kupana, i bojarów mnóstwo, mówiono bowiem, że zginęło ich czterdzieści tysięcy[233].

Jarosław zaś uciekł do Lachów i przyszedł do Brześcia, a Dawid, zająwszy Sutejsk i Czerwień, przyszedł znienacka i zajął Włodzimierz, a Mścisław zamknął się w grodzie z załogą — byli u niego Brześcianie, Pińszczanie, Wygoszewcy. I stanął Dawid, obstąpiwszy gród, i częste szturmy przypuszczał. Jednego razu podstąpili pod gród pod wieże, oni zaś bili się z grodu, i strzelali między sobą, szły strzały jako deszcz. Mścisław zaś, gdy chciał strzelać na wałach, nagle ugodzony został strzałą

233 Fragment ten opiera się na jakimś źródle ludowym, stąd przesadna różnica w liczebności wojsk obu stron i równie przesadna liczba zabitych. Przypuszcza się, że źródłem tym była połowiecka pieśń epicka o Ałtunopie.

pod pachę, przez szczelinę deski, i sprowadzili go, i tej nocy umarł. I taili to przez trzy dni, a czwartego powiedzieli na wiecu. I rzekli ludzie: „Oto kniaź zabity; a jeśli się poddamy, Światopełk potraci nas wszystkich". I posłali do Światopełka mówiąc: „Oto syn twój zabity, a my wycieńczeni głodem. Jeśli nie przyjdziesz, chcą się ludzie poddać, nie mogąc głodu cierpieć". Światopełk zaś posłał Putiatę, wojewodę swojego. Putiata zaś z wojami przyszedł do Łucka do Światoszy, syna Dawidowego, i tam byli męże Dawidowi i Światoszowi, składał bowiem Światosza przysięgę Dawidowi: „Jeśli pójdzie na ciebie Światopełk, to powiem ci". I nie uczynił tego Światosza, jeno pojmał mężów Dawidowych, a sam poszedł na Dawida.

I przyszli Światosza i Putiata 5 dnia sierpnia, w południe, gdy Dawidowi woje oblegli gród, a Dawid spał; i napadli na nich, i poczęli siec. I grodzianie wyskoczyli z grodu, i poczęli siec wojów Dawidowych; i zbiegli Dawid i Mścisław, synowiec jego. Światosza zaś i Putiata zajęli gród i posadzili posadnika Światopełkowego, Wasyla. I przyszedł Światosza do Łucka, a Putiata do Kijowa. Dawid zbiegł do Połowców i spotkał go Boniak. I poszli Dawid i Boniak na Światoszę do Łucka, i oblegli Światoszę w grodzie, i zawarli pokój. I wyszedł Światosza z grodu, i przyszedł do ojca swojego do Czernihowa. A Dawid zajął Łuck i stamtąd przyszedł pod Włodzimierz, posadnik zaś Wasyl uciekł, a Dawid zajął Włodzimierz i siadł w nim. A na drugi rok Światopełk, Włodzimierz, Dawid i Oleg wezwali Dawida Igorowicza i nie dali mu Włodzimierza, jeno dali mu Drohobuż, w którym też umarł. A Światopełk zajął Włodzimierz i posadził w nim syna swojego Jarosława.

[91. ZJAZD W UWIETYCZACH]

Roku 6606 [1098]. Przyszli Włodzimierz i Dawid, i Oleg na Światopełka i stanęli pod Gorodcem, i zawarli pokój, jako już w poprzednim roku powiedziałem.

Roku 6607 [1099]. Wyszedł Światopełk na Dawida ku Włodzimierzowi i przegnał Dawida w Lachy[234]. Tegoż roku pobito Węgrów pod Przemyślem. Tegoż roku zabity Mścisław, syn Światopełkowy, we Włodzimierzu miesiąca czerwca 12 dnia.

Roku 6608 [1100]. Wyszedł Mścisław od Dawida na morze miesiąca czerwca 10 dnia. Tegoż roku bracia zawarli ugodę między sobą — Światopełk, Włodzimierz, Dawid, Oleg — w Uwietyczach, miesiąca sierpnia 10 dnia. Tegoż miesiąca 30 dnia w tymże miejscu zebrali się wszyscy bracia — Światopełk, Włodzimierz, Dawid, Oleg — i przyszedł do nich Dawid Igorowicz, i rzekł do nich: „Na coście mię wezwali? Oto jestem. Kogo skrzywdziłem?" I odpowiedział mu Włodzimierz: „Tyś sam przysłał do nas: «Chcę, bracia, przyjść do was i pożalić się swojej krzywdy». I oto przyszedłeś i siedzisz z braćmi swoimi na jednym kobiercu — to czemu nie żalisz się? Kto z nas cię skrzywdził?" I nie odpowiedział Dawid nic. I stali wszyscy bracia na koniach; i stał Światopełk ze swoją drużyną, a Dawid i Oleg każdy ze swoją oddzielnie. A Dawid Igorowicz siedział osobno i nie przypuścili go do siebie, jeno na osobności radzili o Dawidzie. I uradziwszy posłali do Dawida mężów swoich, Światopełk Putiatę, Włodzimierz Orogosta i Ratybora, Dawid [Światosławicz] i Oleg Torczyna. Posłani zaś przyszli do Dawida i rzekli do niego: „To ci mówią bracia: «Nie chcemy ci dać stolca włodzimierskiego, ponieważ wbiłeś nóż w nas, czego nie było w ziemi ruskiej, lecz my ciebie nie pojmiemy ni żadnego ci zła nie uczynimy, ale dajemy ci to: pójdź i siądź w buskim ostrogu, a Dubno i Czartorysk to ci daje Światopełk, a oto Włodzimierz ci daje dwieście grzywien, a Dawid i Oleg dwieście grzywien»". I wtedy posłali posły swoje do Wołodara i do Wasylka: „Weź brata swojego Wasylka do siebie i będzie wam jedna włość — Przemyśl. I jeśli to wam

234 Wypędzenie Dawida i wydarzenia z r. 1098 były relacjonowane w *Opowieści o oślepieniu Wasylka Trembowelskiego.*

odpowiada — to siedźcie, jeśli zaś nie — to przyślij Wasylka tu, my go żywić będziemy. A chołopów[235] naszych wydajcie i smerdów". I nie usłuchał tego Wołodar ni Wasylko. A Dawid siadł w Busku i potem oddał Światopełk Dawidowi Drohobuż, w którym też umarł, a [gród] Włodzimierz oddał synowi swojemu Jarosławowi.

[92. ZWYCIĘSKA WYPRAWA ŚWIATOPEŁKA I WŁODZIMIERZA NA POŁOWCÓW]

Roku 6609 [1101]. Zmarł Wsiesław, kniaź połocki, miesiąca kwietnia 14 dnia, o dziewiątej godzinie dnia, we środę. Tegoż roku wywołał wojnę Jarosław Jaropełkowicz w Brześciu, i poszedł nań Światopełk, i zastał go w grodzie, i pojmał go, i okuł, i przywiódł go do Kijowa. I prosili za nim metropolita i ihumeni, i uprosili Światopełka, i odebrali od niego przysięgę przy trumnie świętych Borysa i Gleba, i zdjęli z niego okowy, i puścili go. Tegoż lata zebrali się wszyscy bracia: Światopełk, Włodzimierz i Dawid, i Oleg, Jarosław, brat jego — nad Zołotczą. I przysłali Połowcy od wszystkich kniaziów do wszystkich braci, prosząc pokoju. I rzekli kniaziowie ruscy: „Jeśli chcecie pokoju, to zbierzmy się koło Sakowa". I posłali po Połowców, i zebrali się koło Sakowa, i zawarli pokój z Połowcami, i wzięli zakładników między sobą, miesiąca września 15 dnia, i rozeszli się w różne strony.

Roku 6610 [1102]. Zbiegł Jarosław Jaropełkowicz z Kijowa, miesiąca października 1 dnia. Ku końcowi tegoż miesiąca podszedł Jarosław Światopełkowicz Jarosława Jaropełkowicza i pojmał go nad Nurem, i przywiódł go do ojca Światopełka, i okuli go. Tegoż roku miesiąca grudnia 20 dnia przyszedł Mścisław,

---

235 *chołopi* — grupa ludności odpowiadająca swoim stanowiskiem społecznym niewolnikom. Źródłem chołopstwa było, obok urodzenia, głównie jeństwo wojenne.

syn Włodzimierzowy, z Nowogrodzianami, miał bowiem Światopełk z Włodzimierzem układ, że Nowogród będzie Światopełkowy i posadzi syna swojego w nim, a Włodzimierz posadzi syna swojego we Włodzimierzu. I przyszedł Mścisław do Kijowa, i siedli w izbie, i rzekli męże Włodzimierzowi: „Oto przysłał Włodzimierz syna swojego, a oto siedzą Nowogrodzianie, nich wezmą syna twojego i idą do Nowogrodu, a Mścisław niech idzie do Włodzimierza". I rzekli Nowogrodzianie do Światopełka: „Otośmy, kniaziu, przysłani do ciebie, i powiedziano nam tak: «Nie chcemy Światopełka ni syna jego. Jeśli zaś dwie głowy ma syn twój, to poślij go; a tego nam dał Wsiewołod, i wychowaliśmy sobie kniazia, a tyś poszedł od nas»". I Światopełk długi spór miał z nimi, oni zaś nie chcieli i, wziąwszy Mścisława, przyszli do Nowogrodu. Tegoż roku był znak na niebiosach, miesiąca stycznia 29 dnia, przez trzy dni, jakby łuna pożaru od wschodu i południa, i zachodu, i północy, i było takie światło całą noc, jakby od księżyca w pełni świecącego. Tegoż roku był znak na księżycu, miesiąca lutego 5 dnia. Tegoż miesiąca 7 dnia był znak na słońcu: ogrodziło się było słońce trzema tęczami i były inne tęcze grzbietami ku sobie. I widząc te znaki prawowierni ludzie modlili się do Boga ze wzdychaniem i ze łzami, aby Bóg obrócił znaki te na dobro: znaki bowiem bywają jedne na złe, inne zaś na dobre. Na przyszłe lato natchnął Bóg dobrą myślą ruskich kniaziów: zamyślili porwać się na Połowców i pójść w ziemię ich, co też było, jak o tym opowiemy w przyszłym roku. Tegoż roku zmarł Jarosław Jaropełkowicz, miesiąca sierpnia 11 dnia. Tegoż roku wydana była córka Światopełkowa Zbysława do Lachów za Bolesława [Krzywoustego], miesiąca listopada 16 dnia.

Roku 6611 [1103]. Natchnął Bóg kniaziów ruskich: Światopełka i Włodzimierza, i zebrali się radzić na Dołobsku. I siadł Światopełk ze swoją drużyną, a Włodzimierz ze swoją w jednym namiocie. I poczęła radzić i mówić drużyna Światopełkowa: „Nie godzi się teraz na wiosnę iść, zmarnujemy smerdów

i rolę ich". I rzekł Włodzimierz: „Dziwno mi, drużyno, że koni żałujecie, którymi orzą, a czemuż nie pomyślicie, że oto pocznie orać smerd i przyjechawszy Połowczyn uderzy go strzałą, i konia jego zabierze, a w sioło jego wjechawszy weźmie żonę jego i dzieci jego, i wszystko jego mienie? Toć wam konia żal, a samego czyż nie żal?" I nie mogła odpowiedzieć drużyna Światopełkowa. I rzekł Światopełk: „Otom ja gotów już". I wstał Światopełk, i rzekł do niego Włodzimierz: „Toć, bracie, wiele dobrego uczynisz ziemi ruskiej". I posłali do Olega i Dawida [Światosławicza], mówiąc: Pójdźcie na Połowców, niech albo będziem żywi, albo martwi". I usłuchał Dawid, a Oleg nie zechciał tego, przyczynę podając: „Niezdrów jestem". Włodzimierz zaś, pożegnawszy brata swojego, poszedł do Perejasławia, a Światopełk za nim, i Dawid Światosławicz, i Dawid Wsiesławicz, i Mścisław Igorowy wnuk, Wiaczesław Jaropełkowicz, Jaropełk Włodzimierzowicz. I wyruszyli konno i w łodziach, i przyszli niżej progów, i stanęli na mieliznach na Ostrowie Chortyckim. I wsiedli na konie, a piesi z łodzi wysiadłszy szli potem cztery dni, i przyszli nad Suteń.

Połowcy zaś usłyszawszy, że idzie Ruś, zebrali się bez liku i poczęli radzić. I rzekł Urusoba: „Prośmy Ruś o pokój, gdyż krzepko będą bić się z nami, bośmy mnóstwo złego wyrządzili ziemi ruskiej". I rzekli młodzi Urusobie: „Jeśli się boisz Rusi, my się nie boimy, tych bowiem wybiwszy, pójdziemy w ziemię ich i zawładniemy grodami ich, i kto wybawi ich od nas?" Kniaziowie zaś ruscy i woje wszyscy modlili się do Boga i śluby czynili Bogu i Matce Jego, ten kutią[236], ów zaś jałmużną ubogim, inni zaś darami dla monasterów. I gdy tak modlili się, poszli Połowcy i posłali przed sobą w straży Ałtunopę, który słynął u nich z męstwa. Także kniaziowie ruscy posłali przednią straż swoją. I wypatrzyła straż ruska Ałtunopę, i obstąpiła go,

236 *kutia* — potrawa obrzędowa, rodzaj kaszy z miodem; przynoszono ją m.in. jako jałmużnę do cerkwi.

i zabiła Ałtunopę i będących z nim, i nie ocalał ani jeden, jeno wszystkich zabili. I poszły pułki, jako bory, i niepodobna było ogarnąć ich okiem, i Ruś poszła przeciw nim. I Bóg Wielki włożył przerażenie wielkie w Połowców, i strach napadł na nich i drżenie przez obliczem wojów ruskich, i drętwieli sami, i konie ich nie miały szybkości w nogach. Nasi zaś z weselem, na koniach i pieszo, poszli ku nim. Połowcy zaś, widząc skierowaną Ruś na siebie, nie spotkawszy się pierzchnęli przed pułkami ruskimi. Nasi zaś pognali, siekąc ich.

Dnia 4 miesiąca kwietnia wielkie zbawienie Bóg uczynił, dając nad wrogami naszymi zwycięstwo wielkie. I zabili tam w bitwie kniaziów dwudziestu: Urusobę, Kczyja, Arsłanapę, Kitanopę, Kumana, Asupa, Kurtka, Czenegrepę, Surbara i innych kniaziów ich, a Bełduzia pojmali. Potem zaś siedli bracia, zwyciężywszy wrogów swoich, i przywiedli Bełduzia do Światopełka, i począł Bełduź dawać za siebie złoto i srebro, i konie, i bydło. Światopełk zaś posłał go do Włodzimierza. I gdy przyszedł, począł wypytywać go Włodzimierz: „To wiedz, że zgubiła was przysięga; wielekroć bowiem składając przysięgę wojowaliście ziemię ruską. To czemu ty nie uczyłeś synów swoich i rodu swojego nie łamać przysięgi, jeno przelewaliście krew chrześcijańską? Niech zatem będzie krew twoja na głowie twojej". I kazał zabić go, i tak rozsiekli go na kawały. I potem zebrali się bracia wszyscy, i rzekł Włodzimierz: „Oto dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w Nim, gdyż Pan wybawił nas od wrogów naszych i upokorzył wrogów naszych, skruszył głowy żmij i oddał je na pożywienie ludziom ruskim". Wzięli bowiem wtedy bydło i owce, i konie, i wielbłądy, i obozy z dobytkiem i z czeladzią, i zajęli Pieczyngów i Torków z obozami. I przyszli w Ruś z wielką zdobyczą i ze sławą, i ze zwycięstwem wielkim. Tegoż roku przyszła szarańcza, sierpnia 1 dnia. Tegoż miesiąca 18 dnia poszedł Światopełk i odbudował gród Jurjew, który byli spalili Połowcy. Tegoż roku bił się Jarosław z Mordwą, miesiąca marca 4 dnia, i zwyciężon był Jarosław.

[93. WYDARZENIA Z LAT 1104–1109]

Roku 6612 [1104]. Wydano córkę Wołodarową za cesarzewicza Aleksynicza[237] do Carogrodu, miesiąca lipca 20 dnia. Tegoż roku wydano Predsławę, córkę Światopełkową, na Węgry, za królewicza, sierpnia 21 dnia. Tegoż roku przyszedł metropolita Nikifor na Ruś, miesiąca grudnia 6 dnia. Tegoż miesiąca zmarł Wiaczesław Jaropełkowicz 13 dnia. Tegoż miesiąca 18 dnia metropolita Nikifor na stolicy posadzon. I to opowiemy: tegoż roku, pod koniec, posłał Światopełk Putiatę na Mińsk, a Włodzimierz syna swojego Jaropełka, a Oleg sam poszedł na Gleba, wziąwszy Dawida Wsiesławicza; i nie dokonawszy niczego, powrócili. I urodził się Światopełkowi syn, i nadano mu imię Briaczysław. Tegoż roku był znak: stało słońce w kole, a pośród koła krzyż, a pośród krzyża słońce, a zewnątrz koła po obu stronach dwa słońca, a nad słońcem poza kołem tęcza, rogami na północ; takiż znak był i na księżycu, tegoż wyglądu, miesiąca lutego 4 i 5, i 6 dnia, dniem przez trzy dni, a w nocy na księżycu przez trzy noce.

Roku 6613 [1105]. Ustanowił metropolita Amfilocha biskupem we Włodzimierzu, miesiąca sierpnia 27 dnia. Tegoż roku ustanowił Łazarza w Perejasławcu, listopada 12 dnia. Tegoż roku ustanowił Minę w Połocku, grudnia 13 dnia.

Roku 6614 [1106]. Wojowali Połowcy około Zarieczska, i posłał za nimi Światopełk Jana i Iwanka Zacharjicza, Chazarzyna, i dognali Połowców, i zdobycz odebrali. Tegoż roku zmarł Jan [Wyszata], starzec dobry, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt, w starości sędziwej. Żyjąc wedle zakonu Bożego, nie gorszy był od pierwszych sprawiedliwych. Od niego i ja mnóstwo słów słyszałem, które też wpisałem do latopisu tego, od niego usłyszawszy. Był to bowiem mąż zacny i łagodny,

---

237 *cesarzewicz Aleksynicz* — jeden z synów cesarza Aleksego I Komnena.

i skromny, wstrzemięźliwy we wszelkiej rzeczy. Grób jego jest w monasterze pieczerskim, w kruchcie leży ciało jego, złożone miesiąca czerwca 24 dnia. Tegoż roku postrzygła się Eufraksja, córka Wsiewołodowa, miesiąca grudnia 6 dnia. Tegoż roku przybiegł Zbigniew[238] do Światopełka. Tegoż roku postrzygł się [na mnicha] Światosław, syn Dawidowy, wnuk Światosławowy, miesiąca lutego 17 dnia. Tegoż lata zwyciężyła Semigalia Wsiesławiczów, wszystkich braci, i drużyny zabili dziewięć tysięcy.

Roku 6615 [1107]. Tego indyktu [...], kręgu księżyca w 4 rok, a słonecznego kręgu w ósmy rok. Tegoż roku zmarła Włodzimierzowa, miesiąca maja 7 dnia. Tegoż miesiąca wojował Boniak i zajął konie pod Perejasławiem. Tegoż miesiąca wojował Boniak i Szarukan stary, i inni kniaziowie mnodzy, i stanęli około Łubna. Światopełk zaś i Włodzimierz, i Oleg, Światosław, Mścisław, Wiaczesław, Jaropełk — poszli na Połowców ku Łubnu i o szóstej godzinie dnia przeszli w bród przez Sułę, i krzyknęli na nich. Połowcy zaś przerazili się, ze strachu nie mogli nawet chorągwi rozwinąć, jeno pierzchli, chwytając konie, a inni uciekali pieszo. Nasi zaś poczęli siec, goniąc ich, a innych rękami imać, i gnali ledwo nie do Chorołu. Zabili tedy Taza, Boniakowego brata, a Sugra ujęli i brata jego, a Szarukan ledwo uciekł. I odbiegli taboru swojego, który wzięli ruscy woje, miesiąca sierpnia 12 dnia; i powrócili do dom ze zwycięstwem wielkim. Światopełk zaś przyszedł do monasteru pieczerskiego na jutrznię w dzień Zaśnięcia Świętej Bogarodzicy i bracia przywitali go z radością wielką, mówiąc, że wrogowie nasi zwyciężeni modlitwami Świętej Bogarodzicy i świętego ojca naszego Teodozego. Taki bowiem obyczaj miał Światopełk: gdy szedł na wojnę czy gdzie indziej, to najpierw

---

238 *Zbigniew* — brat Bolesława Krzywoustego uciekający przed nim, brak jednak wszelkich dalszych o nim wiadomości; rzecz jasna, że nie mógł on uzyskać pomocy przeciwko Krzywoustemu od Rusi, pozostającej z Krzywoustym w sojuszu.

kłaniał się przy grobie Teodozego i modlitwę wziąwszy od ihumena tutejszego, dopiero szedł w drogę swą. Tegoż roku zmarła kniahini, Światopełkowa matka, miesiąca stycznia 4 dnia. Tegoż roku, miesiąca tegoż, poszli Włodzimierz i Dawid, i Oleg do Ajepy i do drugiego Ajepy, i zawarli pokój. I pojął Włodzimierz za Jerzego Ajepową córkę, Osieniową wnuczkę, a Oleg pojął za syna Ajepową córkę, Girgenową wnuczkę, miesiąca stycznia 12 dnia. A 5 lutego trzęsła się ziemia przed świtem w nocy.

Roku 6616 [1108]. Założona została cerkiew Świętego Michała, o złotych kopułach, przez kniazia Światopełka, miesiąca lipca 11 dnia. I ukończyli refektarz pieczerskiego monasteru za Teoktysta ihumena, który go założył z nakazu Glebowego i jego nakładem. Tegoż roku woda była wielka na Dniestrze i na Desnie, i na Prypeci. Tegoż roku natchnął Bóg Teoktysta, ihumena pieczerskiego, i ten począł przedkładać kniaziowi Światopełkowi, aby wpisał Teodozego w synodyk[239]. I ten rad będąc, obiecał i uczynił, każąc metropolicie wpisać go w synodyk. I nakazał wpisać go po wszystkich biskupstwach, i wszyscy tedy biskupi z radością wpisali, i nakazał wspominać go na wszystkich uroczystych nabożeństwach. Tegoż roku zmarła Katarzyna, córka Wsiewołodowa, miesiąca lipca 11 dnia. Tegoż roku ukończono wierzch Świętej Bogarodzicy na Kłowie, założonej przez Stefana, ihumena pieczerskiego.

Roku 6617 [1109]. Zmarła Eufraksja, córka Wsiewołodowa, miesiąca lipca 10 dnia, i położona została w pieczerskim monasterze przy drzwiach południowych. I zbudowano nad nią grobowiec, w którym leży ciało jej. Tegoż roku miesiąca grudnia 2 dnia Dymitr Iworowicz wziął namioty połowieckie nad Donem.

---

239 *synodyk* — księga cerkiewna, do której wpisywane są imiona zmarłych, za których duchowni modlą się w czasie nabożeństwa.

[94. ZNAK W KLASZTORZE PIECZERSKIM]

Roku 6618 [1110]. Poszli wiosną na Połowców Światopełk i Włodzimierz, i Dawid. I doszedłszy do Woina, wrócili się. Tegoż roku był znak w monasterze pieczerskim, 11 dnia miesiąca lutego: zjawił się słup ognisty od ziemi do niebios, a błyskawica oświeciła wszystką ziemię, i w niebiosach zagrzmiało o godzinie pierwszej w nocy, i wszyscy ludzie to widzieli. Ten zaś słup najpierw stał nad refektarzem murowanym, aż nie widać było krzyża, i postawszy trochę przeszedł nad cerkiew i stanął nad grobem Teodozowym, i potem wstąpił na wierzch cerkwi, jakby ku wschodowi licem, i potem niewidoczny był. To zaś był nie ognisty słup, jeno zjawisko anielskie: anioł bowiem tak pojawia się, raz słupem ognistym, raz zaś płomieniem, jako rzekł Dawid: „Przetwarzając anioły swoje w duchy i sługi swoje w ogień palący", posyła ich nakazem Bożym, dokąd chce, Władca i Stwórca wszystkiego. Anioł bowiem przychodzi, gdzie błogosławione miejsca i modlitewne domy, i tam pokazuje nieco wyglądu swojego, o ile mogą widzieć ludzie. Nie mogą bowiem ludzie widzieć jestestwa anielskiego, jako i Mojżesz wielki nie mógł widzieć anielskiego jestestwa: widział bowiem go w dzień słup obłoku, a w nocy słup ognisty; lecz to nie słup widział ich, jeno anioł szedł przed nimi w nocy i we dnie. Tak też i to zjawisko coś pokazywało, to, co miało być i co było na drugi rok, bowiem czyż nie ten anioł wodzem był na innoplemieńców i wrogów? Jako powiedziano: „Anioł przed tobą pójdzie" i jeszcze: „Anioł twój będzie z tobą".

Ihumen Sylwester [monasteru] Świętego Michała napisał księgi te, latopis, mając nadzieję od Boga łaskę otrzymać, za kniazia Włodzimierza, gdy władał w Kijowie, a ja w tym czasie byłem ihumenem u Świętego Michała, w 6624 roku, indyktu 9 roku. A kto czyta księgi te — niech pomodli się za mnie[240].

240 Na tych słowach kończy się *Powieść minionych lat* w *Latopisie ławrentjewskim*. Dalsze opowiadania przytaczamy z wersji hipackiej.

[95. POMOC ANIOŁÓW W WALCE W POŁOWCAMI]

Jak prorok Dawid mówi: „Aniołom swoim polecił ochraniać cię". Jak też pisze mądry Epifaniusz[241]: „Przy każdym stworzeniu anioł postawiony jest: anioł obłoków i mgieł, i śniegu, i gradu, i mrozu, anioł głosów i gromów, anioł zimy i skwaru, i jesieni, i wiosny, i lata, wszelkiego żywego stworzenia na ziemi, i tajnej otchłani, ukrytej pod ziemią, w podziemnych ciemnościach, i wszystkiego, co jest nad otchłanią, a przedtem było nad ziemią, od czego pochodzi i zmrok, i wieczór, i świt, i dzień". Przy wszystkich stworzeniach są postawieni anieli. Także anioł postawiony jest przy każdej krainie, aby strzegł tej krainy, choćby była pogańska. Jeśli gniew Boży będzie na jakąkolwiek krainę i [Bóg] rozkaże aniołowi temu na tamtą właśnie ziemię z wojną iść, to anioł tej ziemi nie sprzeciwi się rozkazowi Bożemu. Tak oto i teraz było, i na nas sprowadził Bóg za grzechy nasze innoplemieńców pogańskich, i zwyciężali nas z rozkazu Bożego: oni bowiem byli wiedzeni przez anioła, z rozkazu Bożego. Jeśli zaś kto mówi, że poganie nie mają anioła, niech się dowie, że Aleksander Macedoński, uszykowawszy wojsko na Dariusza i wyprawiwszy się, i zwyciężywszy ziemię wszystką od wschodu i do zachodu, podbił ziemię egipską i podbił Arama, i przyszedł na wyspy morskie, i obrócił lice swoje na Jerozolimę, chcąc zwyciężyć Żydów, ponieważ byli w zgodzie z Dariuszem; i przyszedł ze wszystkimi wojami jego, i stanął obozem i odpoczywał; i nadeszła noc, i leżał na łożu swoim pośród namiotu, i otworzywszy oczy swoje, ujrzał męża stojącego nad nim i miecz nagi w ręku jego, a wygląd miecza jego jako błyskawicy. I zamierzył [anioł] mieczem swoim na głowę króla. I przeraził się król wielce, i rzekł: „Nie zabijaj mnie!" I rzekł do niego anioł: „Posłał mię Bóg,

241 *Epifaniusz z Salaminy* (ok. 315–403) — biskup Salaminy na Cyprze, pisarz kościelny; dalej następuje wyciąg z jego utworu *Ancoratus* („silnie zakotwiczony").

bym poddał ci władców wielkich i ludy mnogie, ja zaś chodzę przed tobą, pomagając ci. A teraz wiedz, że umrzesz, ponieważ zamyśliłeś wejść do Jerozolimy, by zło wyrządzić kapłanom Bożym i ludowi Jego".

I rzekł król: „Błagam Cię, o Panie, odpuść teraz grzech sługi Twojego! Jeśli nie podoba Ci się to, wrócę ku domowi mojemu". I rzekł anioł: „Nie bój się, idź drogą twoją ku Jerozolimie i ujrzysz tam w Jerozolimie męża o obliczu moim, i prędko padnij na twarz swoją i pokłoń się mężowi temu, i uczyń wszystko, co on powie. Nie przestąp przykazań jego, w on bowiem dzień, gdy przestąpisz przykazanie jego, umrzesz". I wstawszy król poszedł do Jerozolimy, i przyszedłszy, spytał kapłanów: „Czy iść na Dariusza?" I pokazali mu księgi Daniela proroka, i rzekli do niego: „Ty jesteś kozieł, a on baran, i pobijesz go, i weźmiesz królestwo jego". A zatem czyż nie anioł wodził Aleksandra, czyż nie zwyciężał pogan i wszystkich Hellenów bałwochwalców? Takoż i ci poganie są dopuszczeni na nas za grzechy nasze. Toteż niech wiadome będzie, że chrześcijanie nie jednego anioła mają, jeno tylu, ilu ochrzciło się, osobliwie zaś prawowierni kniaziowie nasi mają swoich aniołów. Atoli nie mogą oni sprzeciwiać się rozkazom Bożym, jeno błagają Boga usilnie za ludzi chrześcijańskich. Tak też było: dzięki modlitwom Świętej Bogarodzicy i świętych aniołów zmiłował się Bóg i posłał anioły na pomoc kniaziom ruskim na pogan. Jako bowiem rzekł do Mojżesza: „Oto anioł mój pójdzie przed obliczem twoim". Jako już rzekliśmy pierwej, znak ten był miesiąca lutego 11 dnia, w końcu tego [66]18 roku.

Roku 6619 [1111]. Natchnął Bóg Włodzimierza i ten począł mówić do brata swojego Światopełka, pobudzając go na pogan na wiosnę[242]. Światopełk zaś wyłożył drużynie swojej mowę Włodzimierzową; oni zaś rzekli: „Nie pora marnować smerdów,

[242] Zamieszczony niżej opis wyprawy na Połowców jest w dużym stopniu powtórzeniem relacji z 1103 r. Prawdopodobnie latopisarz ułatwił sobie pracę, posługując się gotowym tekstem.

odrywając ich od roli". I posłał Światopełk do Włodzimierza, mówiąc: „Trzeba by nam zjechać się i naradzić się o tym z drużyną". Posłani zaś przyszli do Włodzimierza i wyłożyli wszystką mowę Światopełkową. I przyszedł Włodzimierz, i spotkali się na Dołobsku. I siedli w jednym namiocie Światopełk ze swoją drużyną, a Włodzimierz ze swoją. I gdy było milczenie, rzekł Włodzimierz: „Bracie, ty jesteś starszy, pocznij mówić, jak mamy radzić o ziemi ruskiej". I rzekł Światopełk: „Bracie, ty pocznij". I rzekł Włodzimierz: „Jakże mam mówić, wszak mnie będzie pomawiać twoja drużyna i moja, mówiąc: «Chce zmarnować smerdów i rolę ich». Lecz to mi dziwno, bracie, że smerdów żałujecie i ich koni, a tego nie pomyślicie, że na wiosnę pocznie smerd ten orać koniem tym i przyjechawszy Połowczyn ugodzi smerda strzałą i weźmie konia jego i żonę jego, i dzieci jego, i gumno jego zapali. Czemu więc o tym nie myślicie?" I rzekła wszystka drużyna: „Prawda, zaiste tak jest". I rzekł Światopełk: „Oto ja, bracie, gotów jestem z tobą". I posłali do Dawida Światosławicza, każąc mu iść ze sobą. I wstali Włodzimierz i Światopełk, i pożegnali się, i poszli na Połowców: Światopełk z synem, Jarosław i Włodzimierz z synami, i Dawid z synem. I poszli, pokładając nadzieję w Bogu i w Przeczystej Matce Jego, i w świętych aniołach Jego. I poszli w drugą niedzielę postu, a w piątek byli nad Sułą. W sobotę poszli i byli nad Chorołem, i tu porzucili sanie. A w niedzielę, w którą krzyż całują, poszli i przyszli nad Psioł, i stamtąd stanęli nad rzeką Gołtą. Tam poczekali na wojów i stamtąd poszli do Worskli, tam zaś nazajutrz, we środę, krzyż całowali[243] i z mnogimi łzami pokładli wszystką swoją nadzieję w krzyżu. I stamtąd przeszli mnóstwo rzek i w szósty tydzień postu, we wtorek, przyszli ku Donowi. I obłóczyli się w zbroję,

---

[243] W Cerkwi prawosławnej nabożeństwa związane z adoracją krzyża rozpoczynają się w trzecią niedzielę wielkiego postu i trwają przez cały następny tydzień (*Krestopokłonnaja niediela*).

i pułki uszykowali, i poszli pod gród Szarukań. I kniaź Włodzimierz postawił popów swoich, by jadąc przed pułkiem śpiewali tropary i kondaki[244] krzyża świętego, i kanon Świętej Bogarodzicy. Przyjechali ku grodowi wieczorem i w niedzielę wyszli ci z grodu, i pokłonili się kniaziom ruskim, i wynieśli ryby i wino[245]. I przespali noc tam. I nazajutrz, we środę, poszli ku Sugrowi, i przyszedłszy podpalili go, a we czwartek poszli od Donu, a w piątek zaś rano, miesiąca marca 24 dnia, zebrali się Połowcy, uszykowali pułki swoje i poszli do boju. Kniaziowie zaś nasi pokładli nadzieję swoją w Bogu i rzekli: „Oto śmierć dla nas tu, stańmy krzepko!" I żegnali się ze sobą, i wzniósłszy oczy swoje ku niebu wzywali Boga Najwyższego.

I gdy było spotkanie i walka zacięta, Bóg Najwyższy wejrzał na innoplemieńców z gniewem, i zaczęli padać przed chrześcijanami. I tak zwyciężeni zostali innoplemieńcy, i padło mnóstwo wrogów, naszych przeciwników, pobitych przez kniaziów ruskich i wojów nad potokiem Degeja. I pomógł Bóg kniaziom ruskim. I oddali chwałę Bogu w ten dzień, a nazajutrz, gdy nastała sobota, świętowali Łazarzowe Wskrzeszenie i Zwiastowania dzień[246]. I pochwaliwszy Boga, spędzili sobotę i niedzieli doczekali. Gdy zaś nastał poniedziałek Wielkiego Tygodnia, znowu innoplemieńcy zebrali pułki swoje w wielkim mnóstwie i wystąpili jako bory wielkie, tysiącami tysięcy, i obstąpili pułki ruskie. I posłał Pan Bóg anioła na pomoc ruskim kniaziom. I poszły połowieckie pułki i pułki ruskie, i gdy zderzyły się pierwsze szeregi pułków, rozległ się trzask jakby gromu.

---

244 *tropar* (z gr.) — hymn opiewający czyny Boga lub świętych; *kondak* (z gr.) — krótki hymn pochwalny na cześć świętego, którego wspomnienie obchodzi się w tym dniu.

245 Przypuszcza się, że mieszkańcy grodów połowieckich w większości byli Rusinami i chrześcijanami, stąd wypływał ich przyjazny stosunek do wojska ruskiego.

246 Wskrzeszenie Łazarza Kościół prawosławny obchodzi w sobotę przed Niedzielą Palmową; w 1111 r. zbiegła się ona ze świętem Zwiastowania.

I walka była zacięta między nimi, i padali z obu stron. I jął nacierać Włodzimierz z pułkami swoimi i Dawid, i ujrzawszy to Połowcy podali tył do ucieczki.

I padali Połowcy przed pułkiem Włodzimierzowym, niewidzialnie bici przez anioła, jak to widziało mnóstwo ludzi, i głowy niewidzialnie ścinane leciały na ziemię. I pobili ich w Wielki Poniedziałek, miesiąca marca 27 dnia. Pobito innoplemieńców wielkie mnóstwo nad rzeką Salnicą. I zbawił Bóg ludzi swoich. Światopełk zaś i Włodzimierz, i Dawid wychwalali Boga, który dał im zwycięstwo takie nad poganami, i wzięli łupy mnogie, i bydła, i koni, i owiec, i jeńców mnóstwo pojmali rękami. I spytali jeńców, mówiąc: „Czemu was taka siła i wielkie mnóstwo, a nie mogliście się oprzeć, jeno szybko pierzchnęliście?" Ci zaś odpowiadali, mówiąc: „Jak możemy bić się z wami, kiedy inni jeździli ponad wami z orężem jasnym i strasznym i pomagali wam?" Otóż to są anieli, od Boga posłani na pomoc chrześcijanom. To bowiem anioł natchnął serce Włodzimierzowi Monomachowi, żeby zachęcił braci swoich, kniaziów ruskich, [do pójścia] na innoplemieńców. To bowiem, jako już rzekliśmy, zjawisko widziano w monasterze pieczerskim, gdzie stał słup ognisty nad refektarzem, potem zaś przeszedł nad cerkiew i stamtąd ku Gorodcowi; tam bowiem był Włodzimierz w Radosyniu. I wtedy to anioł natchnął Włodzimierza i począł go pobudzać, jako już rzekliśmy. Dlatego należy wychwalać aniołów, jako Jan Złotousty rzekł, albowiem oni Stwórcy wiecznie śpiewają, czynią Go miłosiernym i łaskawym dla ludzi. Anieli bowiem, powiadamy, są naszymi obrońcami, gdy z siłami nieprzyjacielskimi wojujemy. Obrońcą też jest archanioł Michał[247], bowiem z diabłem o ciało Mojżeszowe walczył i przeciwko władcy perskiemu wyruszał gwoli swobody ludzkiej. Gdy z nakazu Bożego wszystkie stworzenia

247 Archanioł Michał był patronem klasztoru wydubickiego, nic więc dziwnego, że Sylwester (ihumen tego klasztoru) poświęca mu tak wiele miejsca i uważa go za sprawcę zwycięstwa nad Połowcami.

były rozdzielone i przywódcy narodów ustanowieni, tym Persom Bóg pozwolił pogardzać ich przywódcą, a Michałowi nakazał obrzezanych ludzi ochraniać i wytyczyć granice gniewem — nie grzeszną zapalczywością, lecz błogosławionym, niewymownym słowem. Tamten zmuszał Judejczyków, by pracowali dla Persów, ten zaś do wolności ich prowadził i usilnie do Boga modlitwę zanosił, mówiąc: „Panie Wszechmogący, dokądże nie zmiłujesz się nad Jerozolimą i grodami judzkimi, które masz w pogardzie już siedemdziesiąty rok?" Widział go też w widzeniu Daniel, lecącego: lica jego wyglądały jak błyskawice, oczy jego jako świece, i ramiona jego i golenie błyszczały jako miedź, i głos jego był jako głos mnogiego ludu.

Z nich jest i ten, który osła odwrócił i Balaama od nieczystego czarodziejstwa powstrzymał. Z nich jest i ów, co z mieczem wydobytym stanął przed Jozuem Nawinem, mówiąc mu, że ma rozkaz pomagać mu przeciw nieprzyjaciołom. Z nich jest i ten, co sto i osiemdziesiąt tysięcy Syryjczyków jednej nocy zabił i sen barbarzyńców zamienił w śmierć. Z nich też jest i ten, który proroka Habakuka przeniósł w powietrzu do proroka Daniela, aby pośród lwów nakarmić go. Tacy oto wrogów zwyciężają. Takim też jest do Boga podobny Rafael: jednej rybie wyciął wnętrzności, opętaną dziewczynę uzdrowił i ślepemu starcowi sprawił, że słońce widział. Azaliż nie wielkiej czci godni są ci, co nasze życie ochraniają? Anieli bowiem otrzymali nakaz być obrońcami nie tylko narodów, jak powiedziano: „Gdy Najwyższy rozdzielał narody, gdy rozsadzał syny Adamowe, ustanowił granice narodów wedle liczby aniołów Bożych"; lecz i każdy wierny człowiek otrzymał anioła. Gdy bowiem dziewczyna Rodi powiedziała apostołom, że przed drzwiami stoi Piotr, który uciekł sprzed oblicza Heroda, powiedzieli nie dając jej wiary: „Anioł jego jest". Świadczy też o tym Pan, mówiąc: „Patrzajcie, abyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich, bowiem powiadam wam, iż aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca Mojego, który jest w niebiesiech". Jeszcze

też dla każdej cerkwi ustanowił Chrystus anioła stróża, jak to objawił Jan, mówiąc: „Powiedz aniołowi, będącemu w cerkwi smyrneńskiej: «Widziałem twoje ubóstwo i niedolę, lecz bogaty jesteś»". Wiadomo też jest dobrze, że miłujący nas aniołowie za nas się do Pana modlą. Bowiem służebnymi duchami są, jako i apostoł mówi: „Na posługę posyłani są dla mających odziedziczyć zbawienie". Są im obrońcami i pomocnikami, jakeś i teraz słyszał o Danielu, który widział archanioła Michała, gdy w czas gniewu występował przeciw Persom dla naszej wolności. Ci bowiem zmuszali ludzi do pracy na Persów, jak już było powiedziane, on zaś starał się oswobodzić jeńców. I zwyciężył Michał przeciwnika, bowiem Żydowie przeszedłszy Eufrat ojczyste znów siedliska otrzymali i gród, i świątynię zbudowali. Takoż i wielki Epifaniusz powiada: „Każdemu narodowi anioł przydan jest"; i przypis do Daniela mówi: „Anioł władcą Hellenów ustanowion, a Michał władcą Judejczykom". Mówi też: „I ustanowił działy wedle liczby aniołów".

I oto znów, jak Hipolit[248] mówi, objaśniając Daniela: „Lata trzeciego króla Cyrusa, ja, Daniel, płakałem trzy tygodnie; pod koniec zaś pierwszego miesiąca uspokoiłem się, gdym się modlił do Boga dni dwadzieścia i jeden, prosząc Go o objawienie tajemnicy. I usłyszawszy Ojciec wypuścił słowo Swoje, ukazując, co miało nastąpić z nimi i co spełniło się nad wielką rzeką; słuszne było aby Bóg tu się zjawił, gdzie chciał grzechy odpuszczać. I podniósłszy oczy swoje, widziałem: oto mąż, odziany w purpurę. Na pierwszy wygląd jakby anioł Gabriel leciał, lecz to nie tak, to było zjawienie samego Pana, zjawienie nie zupełnie człowieka, jeno w postaci człowieczej zjawiającego się, jak powiedziano: «I oto mąż odziany we wszystko pstre, i lędźwie jego przepasane złotem czystym, i ciało jego jako chryzolit, i lica jego jako błyskawica, i oczy jego jako świece

248 *św. Hipolit* (zm. ok. 235) — pisarz rzymski tworzący w języku greckim, autor *Komentarza* do proroka Daniela, przełożonego na język ruski w XII w.

ogniste, i ramiona jego i plecy podobne do miedzi czystej, i głos jego jako ludu mnogiego»". I padłem na ziemię, i oto ujęła mię jakoby ręka człowiecza, i wraz postawiła mię na kolana, i rzekł do mnie: «Nie bój się, Danielu, wieszli, dlaczego przyszedłem do ciebie? Wojnę chcę toczyć z władcą perskim. Lecz powiadam ci, co napisano w piśmie prawdziwym, i nie ma nikogo, kto by opierał się mi w tym, prócz Michała, anioła waszego. Jego bowiem zostawiłem tu; od tego zaś dnia, gdyś począł modlić się przed Bogiem twoim, wysłuchał modlitwę twoją, i zesłany jestem do walki z władcą perskim. Radzili niektórzy, żeby nie puszczać ludzi, aby rychło została spełniona modlitwa twoja; sprzeciwiłem się temu i zostawiłem tu Michała, opiekuna waszego»". Któż jest Michał, jeśli nie anioł przydany ludziom? Jak Mojżeszowi powiedziano: „Nie pójdę z wami w drogę, ponieważ jesteście ludźmi twardego karku, lecz anioł mój pójdzie z wami".

Tak oto i teraz z Bożą pomocą, dzięki modlitwom Świętej Bogarodzicy i świętych aniołów, wrócili ruscy kniaziowie do domu ze sławą wielką, rozchodzącą się wśród swoich ludzi i do wszystkich krajów dalekich, to jest do Grecji i Węgier, i Lachów, i Czechów, nawet i do Rzymu doszła, na sławę Bogu zawsze i teraz, i po wszystkie wieki. Amen.

[96. ŚMIERĆ ŚWIATOPEŁKA IZIASŁAWICZA]

Tegoż roku zmarła kniahini Wsiewołodowa, miesiąca października 7 dnia, i położona została u Świętego Andrzeja w monasterze. Tegoż roku zmarł Jan, biskup czernihowski, miesiąca listopada 23 dnia.

Roku 6620 [1112], indyktu 5. Jarosław, syn Światopełkowy, chodził na Jaćwingów i zwyciężył ich; i przyszedłszy z wojny posłał do Nowogrodu, i pojął Mścisławową córkę sobie za żonę, Włodzimierzową wnuczkę, miesiąca maja 12 dnia, a przywiedziona została czerwca 29 dnia. Tegoż roku wydano Eufemię

Włodzimierzównę na Węgry za króla. Tegoż roku zmarł Dawid Igorowicz, miesiąca maja 25 dnia, i położone zostało ciało jego 29 dnia w cerkwi Świętej Bogarodzicy Blacherneńskiej nad Kłowem. Tegoż roku zmarła Janka, córka Wsiewołodowa, siostra Włodzimierzowa, miesiąca listopada 3 dnia; położona została w cerkwi Świętego Andrzeja, którą zbudował jej ojciec, tam bowiem i postrzygła się była w cerkwi tej, panną będąc. Pod koniec zaś tego roku ustanowiono Teoktysta biskupem w Czernihowie, ihumena pieczerskiego, miesiąca stycznia 12 dnia, a posadzony na stolicy 19 dnia. I rad był kniaź Dawid i kniahini, był bowiem jej ojcem duchownym, i bojarzy i wszyscy ludzie radowali się, bowiem przed nim był biskup chory i nie mógł odprawiać nabożeństw, i leżał w boleści lat dwadzieścia pięć. Owóż kniaź i ludzie pragnęli nabożeństwa biskupiego i radowali się chwaląc Boga. Gdy tak się stało i bracia pozostali bez ihumena, zebrali się bracia wszyscy i wybrali sobie ihumenem Prochora popina[249], i uwiadomili metropolitę i kniazia Światopełka o tym. I nakazał kniaź z radością ustanowić go ihumenem, i ustanowiony został w tygodniu mięsopustnym[250] w czwartek miesiąca lutego 9 dnia. I tak rozpoczęli post bracia z ihumenem.

Roku 6621 [1113]. Był znak na słońcu o pierwszej godzinie dnia, był widoczny dla wszystkich ludzi: zostało słońca mało, jakby księżyc w dół rogami, miesiąca marca 19 dnia, a księżyca — 29. Takie zaś znaki bywają nie na dobre. Bywają znaki na słońcu i na księżycu lub na gwiazdach nie na wszystkiej ziemi, jeno w którejkolwiek krainie będzie znak, to ta kraina widzi, a inna kraina nie widzi. Tak oto dawniej za dni Antiochowych były znaki w Jerozolimie, zaczęli zjawiać się w powietrzu jeźdźcy uganiający orężnie i orężem błyskający, to było w Jerozolimie tylko, a w innych krainach nie było tego. Ten znak

249 *popin* — prezbiter, czyli starszy kapłan w Cerkwi ruskiej.

250 *tydzień mięsopustny* — przedostatni tydzień przed wielkim postem.

na słońcu zwiastował Światopełkową śmierć, potem bowiem nadeszło święto Wielkanocy, i świętowano, i po świętach rozchorował się kniaź. A zmarł prawowierny kniaź Michał, zwany Światopełkiem, miesiąca kwietnia 16 dnia, za Wyszogrodem, i przywieźli go w łodzi do Kijowa, i ubrali ciało jego, i włożyli na sanie. I płakali po nim bojarzy i drużyna jego wszystka, śpiewając nad nim należne pieśni, i położyli w cerkwi Świętego Michała, którą był sam zbudował. Kniahini zaś jego rozdzieliła mnogie bogactwa monasterom i popom, i ubogim, że aż dziwili się wszyscy ludzie, gdyż takiej jałmużny nikt nie może czynić. Nazajutrz zaś, 17 dnia, radę urządzili Kijowianie, posłali do Włodzimierza [Monomacha], mówiąc: „Pójdź, kniaziu, na stolec ojcowy i dziadowy". To słysząc Włodzimierz płakał bardzo i nie poszedł, smucąc się po bracie. Kijowianie zaś rozgrabili dwór Putiaty tysiącznika, poszli na Żydów, rozgrabili ich. I posłali znów Kijowianie do Włodzimierza, mówiąc: „Pójdź, kniaziu, do Kijowa; jeśli zaś nie pójdziesz, to wiedz, że wiele złego stanie się, toć nie tylko Putiaty dwór czy setników, lecz i Żydów grabią, i jeszcze pójdą na bratową twoją i na bojarów, i na monastery, i będziesz odpowiadał, kniaziu, jeśli i monastery rozgrabią". To więc słysząc, Włodzimierz poszedł do Kijowa[251].

[97] POCZĄTEK WŁADANIA WŁODZIMIERZA, SYNA WSIEWOŁODOWEGO

Włodzimierz Monomach siadł w Kijowie w niedzielę. Spotkali zaś go metropolita Nikifor z biskupami i ze wszystkimi

[251] Po śmierci Światopełka wybuchły w Kijowie rozruchy. Bojarzy i bogaci mieszczanie, bojąc się o swoje majątki, zabiegali o szybkie przybycie Włodzimierza, które położyłoby kres zamieszkom. Włodzimierz ociągał się prawdopodobnie ze względu na uchwałę zjazdu w Lubeczu, na mocy której książęta powinni trzymać się swojej ojcowizny (Kijów nie był ojcowizną Monomacha).

Kijowianami ze czcią wielką. Siadł na stolcu ojca swojego i dziadów swoich, i wszyscy ludzie radzi byli, i bunt uciszył się. Połowcy zaś, usłyszawszy o śmierci Światopełkowej, zebrali się i przyszli nad Wyr. Włodzimierz zaś, zebrawszy synów swoich i synowców, poszedł ku Wyrowi i połączył się z Olegiem, Połowcy zaś zbiegli. Tegoż roku posadził syna swego Światosława w Perejasławcu, a Wiaczesława w Smoleńsku. Tegoż roku zmarła ihumenia monasteru Łazarzowego, święta żywotem, miesiąca września 14 dnia, przeżywszy lat sześćdziesiąt w zakonie, a od urodzenia dziewięćdziesiąt lat i dwa. Tegoż roku pojął Włodzimierz za syna swojego Romana Wołodarównę, miesiąca września 11 dnia. Tegoż roku Mścisław założył cerkiew murowaną Świętego Mikołaja na kniaziowym dworze przy targowisku w Nowogrodzie. Tegoż roku posadził [Włodzimierz] syna swojego Jaropełka w Perejasławcu. Tegoż roku ustanowiono biskupa Daniłę w Jurjewie, a w Białogrodzie — Nikitę.

[98. O SPADANIU Z CHMUR RÓŻNYCH DZIWNYCH RZECZY]

Roku 6622 [1114]. Zmarł Światosław, syn Włodzimierzowy, miesiąca marca 16 dnia, i położony został w Perejasławcu w cerkwi Świętego Michała, tam bowiem ojciec dał mu stolec, wywiódłszy go ze Smoleńska. Tegoż roku Mścisław założył [gród] w Nowogrodzie większy od poprzedniego. Tegoż roku założona została Ładoga murowana na nasypie przez posadnika Pawła, za kniazia Mścisława. Gdy przyszedłem do Ładogi, powiadali mi Ładożanie: „Tu, gdy bywa chmura wielka, znajdują dzieci nasze oczka szklane, i małe, i wielkie, przewiercone, a inni podle Wołchowa zbierają te, które wypłukuje woda". Od nich wziąłem ponad sto, są zaś różne[252]. Gdym się temu dziwił,

[252] Były to prawdopodobnie korale, wypłukiwane przez rzekę Wołchow z dawniejszej warstwy kulturowej grodu Ładogi, który istniał jako osada już od VIII w. Korale były na dawnej Rusi powszechnie używane jako ozdoba.

rzekli mi: „To nie dziwne; żyją jeszcze mężе starzy, którzy chodzili za Jugrę i za Samojedź, i widzieli sami w północnych krainach jak spada chmura, i w tej chmurze spadają wiewiórki młode jakby dopiero urodzone, i podrósłszy rozchodzą się po ziemi, i znów bywa inna chmura, i spadają w niej reniferki małe, i wyrastają, i rozchodzą się po ziemi[253]. Świadkiem tego jest mi posadnik ładoski Paweł i wszyscy Ładożanie. Jeśli zaś kto temu nie uwierzy, niech przeczyta *Chronograf*[254].

Za panowania Probusa[255] w czasie deszczu z chmury wielkiej pszenica z wodą mnogą zmieszana spadała, którą, zebrawszy, nasypywano sąsieki wielkie. Także za Aureliusza[256] okruchy srebrne spadły, a w Afryce trzy kamienie ogromne. I gdy było po potopie i po rozdzieleniu narodów, począł panować najpierw Mestrom z rodu Chamowego, a po nim Jeremiasz, po nim Teost, którego także Swarogiem nazywali Egipcjanie[257]. I potem panował syn jego, imieniem Słońce, którego nazywają Dadźbogiem[258] — siedem tysięcy i czterysta i siedemdziesiąt dni, czyli było lat dwadzieścia z połową. Nie znali bowiem Egipcjanie innego liczenia; owi po księżycu liczyli, a inni dniami lata liczyli; liczbę bowiem dwunastu miesięcy potem poznali, gdy poczęli ludzie dań dawać cesarzom. Cesarz Słońce, syn Swarogowy, to jest Dadźbog, był mężem silnym; usłyszawszy

253 Również dawne podania skandynawskie mówiły o tym, że pierwsze na ziemi stado reniferów spadło z obłoków.

254 *Chronograf* — *Latopis helleński i rzymski*, skompilowany w XI w. ze źródeł greckich.

255 *Probus* (*Marcus Aurelius Probus*, zm. 282) — cesarz rzymski od 276 r.

256 *Aureliusz* (*Marcus Aurelius Antoninus*, 121–180) — cesarz rzymski od 161 r.

257 Swaróg, bóg z pogańskich wierzeń plemion ruskich (i także polskich), jest tu utożsamiony z Teostem, czyli znanym z mitologii greckiej Hefajstosem, bogiem ognia i sztuki kowalskiej.

258 Tu znów drugi bóg słowiański, Dadźbóg, utożsamiony jest z greckim Heliosem, bogiem słońca.

od kogoś o pewnej Egipcjance bogatej i znakomitej i o pewnym człowieku, chcącym z nią cudzołożyć, szukał jej, by ją pojmać, a nie dać naruszać zakonu ojca swojego, Swaroga. Wziął ze sobą mężów kilku swoich i znając godzinę, o której cudzołoży, nocą naszedł ją pod nieobecność męża jej, a znalazł ją leżącą z innym, którego chciała. Pojmał ją tedy i męczył, i posłał wodzić ją po krainie na pohańbienie, a tamtego cudzołożnika ściął. I było czyste życie we wszystkiej ziemi egipskiej, i chwalić go poczęto. Lecz my nie będziemy dalej ciągnąć opowiadania, jeno mówimy z Dawidem: „Wszystko, co zechciał, stworzył Pan na niebiosach i na ziemi, w morzu, we wszystkich otchłaniach, wywodząc obłoki z krańców ziemi". To bowiem był właśnie kraniec ziemi, o którym powiedziałem pierwej[259].

[99. PRZENIESIENIE RELIKWII BORYSA I GLEBA]

Roku 6623 [1115], indyktu 8, zebrali się bracia, kniaziowie ruscy: Włodzimierz zwany Monomachem, syn Wsiewołodowy, i Dawid Światosławicz, i Oleg brat jego, i uradzili przenieść relikwie Borysa i Gleba, byli bowiem zbudowali cerkiew dla nich murowaną, na chwałę i cześć, i na ciał ich pochowanie. Najpierw tedy poświęcili cerkiew murowaną, maja 1 dnia, w sobotę; nazajutrz zaś, 2 dnia, przenieśli świętych. I było nabożeństwo wielkie, zeszło się dużo narodu ze wszystkich stron, metropolita Nikifor ze wszystkimi biskupami — z Teoktystem czernihowskim, z Łazarzem perejasławskim, z popem Nikitą białogrodzkim i z Danitą jurjewskim, i z ihumenami — z Prochorem pieczerskim i z Sylwestrem od Świętego Michała, i Sawa od Świętego Spasa, i Grzegorz od Świętego Andrzeja, Piotr kłowski i inni ihumeni. I poświęcili cerkiew murowaną,

259 Mowa o krajach na północ od Ładogi, o których kronikarz wspomniał na początku tego zapisu.

i odprawiwszy mszę, obiadowali u Olega i pili, i było ugoszczenie wielkie, i karmili ubogich i pielgrzymów przez trzy dni.

I gdy nastał ranek, metropolita, biskupi, ihumeni przyoblekli się w szaty liturgiczne i, świece zapaliwszy i kadzidła wonne, przyszli ku trumnom świętym, i wzięli trumnę Borysową, i wstawili ją na wozidła, i chwycili za powrozy kniaziowie i bojarzy; przed nimi szli mnisi ze świecami, za nimi szli popi i ihumeni, i biskupi — przed trumną, a kniaziowie z trumną szli między płotami. I nie można było wieźć dla mnóstwa narodu: połamali płoty, a inni obsiedli pomosty i mury, aż strach było widzieć takie mnóstwo narodu. I rozkazał Włodzimierz rozrzucić ludowi pocięte pawłoki, sukno, skórki wiewiórcze, a tu i ówdzie srebrniki rzucać między ludzi silnie napierających, i dopiero łatwo wnieśli do cerkwi i postawili trumnę w środku cerkwi, i poszli po Gleba. Tym też sposobem i tego przywieźli, i postawili przy bracie. Był zaś spór między Włodzimierzem a Dawidem i Olegiem — Włodzimierz bowiem chciał ich postawić w środku cerkwi i baldachim srebrny postawić nad nimi, a Dawid i Oleg chcieli postawić ich w grobowcu, „gdzie ojciec mój naznaczył", na prawej stronie, gdzie były dla nich urządzone grobowce. I rzekł metropolita i biskupi: „Rzućcie los, gdzie wolą męczennicy, tam ich postawmy". I była zgoda na to. I położył Włodzimierz swój los, a Dawid i Oleg swój los na święty stół[260], i został ujęty los Dawidowy i Olegowy. I postawili ich w grobowcu tym, po prawej stronie, gdzie dziś leżą. Przeniesieni zaś zostali święci męczennicy maja wtórego dnia, z drewnianej cerkwi do murowanej, w Wyszogrodzie.

Jesteście chwałą kniaziów naszych i orędownikami ziemi ruskiej, bowiem sławę świata tego podeptaliście, a Chrystusa umiłowaliście, Jego śladem postanowiliście kroczyć; owce Chrystusowe dobre, chociaż wleczeni na zarżnięcie, nie sprzeciwiliście się, nie uchyliliście się od zgotowanej wam śmierci. Przeto

260 *święty stół* — ołtarz.

z Chrystusem współpanujecie w wiecznej radości i, dar uzdrawiania otrzymawszy od Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, obficie zsyłacie go niemocnym, z wiarą przychodzącym do świętego przybytku waszego, do orędowników ojczyzny swojej!

Kniaziowie zaś i bojarzy, i wszyscy ludzie świętowali przez trzy dni i chwalili Boga i świętych męczenników, i potem rozeszli się każdy do domu swojego. Włodzimierz zaś okuł trumny srebrem i złotem i ozdobił groby ich, takoż i grobowce okuł srebrem i złotem. I modlą się do nich ludzie, prosząc o odpuszczenie grzechów. Tegoż roku był znak: zginęło słońce i było jako księżyc, o którym mówią nieuki — objedzone słońce. Tegoż roku zmarł Oleg Światosławicz, miesiąca sierpnia 1 dnia, a 2 pogrzebany został w Świętym Spasie, przy grobie ojca swojego Światosława. Tegoż roku zbudowano most przez Dniepr.

[100. DALSZE RZĄDY WŁODZIMIERZA MONOMACHA]

Roku 6624 [1116]. Przychodził Włodzimierz na Gleba, Gleb bowiem wojował był z Dregowiczami i Słuck spalił, i nie pokajał się w tym ni upokorzył, jeno jeszcze więcej przeciw Włodzimierzowi szemrał, wyrzuty mu czyniąc. Włodzimierz tedy, ufając Bogu i sprawiedliwości, poszedł ku Mińsku z synami swoimi i z Dawidem Światosławiczem, i Olegowiczami. I wziął Wiaczesław Orszę i Kopysę, a Dawid z Jaropełkiem wzięli Druck jako zdobycz, a Włodzimierz sam poszedł ku Smoleńsku; i zamknął się Gleb w grodzie. Włodzimierz zaś począł stawiać izbę przy taborze swoim naprzeciw grodu. Gdy Gleb to ujrzał, zląkł się w sercu i począł błagać Włodzimierza, śląc od siebie posłów. Włodzimierz zaś użalił się nad tym, że przeleje się krew w dni postne wielkiego postu i pogodził się z nim. Gleb zaś, wyszedłszy z grodu z dziećmi i z drużyną, pokłonił się Włodzimierzowi i zawarli zgodę, i obiecał Gleb

we wszystkim słuchać Włodzimierza. Włodzimierz zaś, pogodziwszy się z Glebem i pouczywszy go o wszystkim, oddał mu Mińsk, a sam wrócił do Kijowa. Jaropełk zaś zbudował gród Żełdzie dla Druczan, których wziął do niewoli.

Tegoż roku Mścisław Włodzimierzowicz chodził na Czudź z Nowogrodzianami i Pskowianami, i wziął gród ich, co się zwie Niedźwiedzia Głowa, i siół bez liku wzięli i powrócili do dom z mnogą zdobyczą. Tegoż roku poszedł Leon cesarzewicz, zięć Włodzimierzowy, na imperium Aleksego[261], i poddało się mu grodów dunajskich kilka. I w grodzie Drsterze podstępnie zabili go dwaj Saracenowie, nasłani przez cesarza, miesiąca sierpnia 15 dnia. Tegoż roku kniaź wielki Włodzimierz posłał Iwana Wojtyszycza i ten posadził posadników nad Dunajem. Tegoż roku posłał Włodzimierz syna swojego Jaropełka, a Dawid syna swojego Wsiewołoda nad Don, i wzięli trzy grody: Sugrow, Szarukań, Balin. Wtedy też Jaropełk przywiódł sobie żonę piękną bardzo, jasowskiego kniazia córkę zabrawszy. Tegoż roku i Predsławna, mniszka, Światosławowa córka, zmarła. Tegoż roku chodził Wiaczesław nad Dunaj z Tomaszem Ratyboryczem i, przyszedłszy ku Drsterowi i nie wskórawszy nic, wrócili. Tegoż roku walczono z Połowcami i z Torkami, i z Pieczyngami nad Donem, i siekli się dwa dni i dwie noce, i przyszli na Ruś ku Włodzimierzowi Torkowie i Pieczyngowie. Tegoż roku zmarł Roman Wsiesławicz. Tegoż roku zmarł Mścisław, wnuk Igorowy. Tegoż roku Włodzimierz [Wołodar] oddał córkę swoją Agafię za Wsiewołodka.

Roku 6625 [1117]. Przywiódł Włodzimierz Mścisława z Nowogrodu i dał mu ojciec Białogród, a w Nowogrodzie siadł Mścisławicz, syn jego, wnuk Włodzimierzowy. Tegoż roku chodził Włodzimierz na Jarosława pod Włodzimierz, i Dawid, i Olegowicze, i Wołodar, i Wasylko, i oblegli go w grodzie

---

261 *Leon* — zob. przyp. 192; *Aleksy I Komnen* (1048–1118) — cesarz bizant. od r. 1081, pierwszy w dynastii Komnenów.

Włodzimierzu, i stali dni sześćdziesiąt, i zawarli pokój z Jarosławem. Gdy Jarosław ukorzył się i uderzył czołem przed stryjem swoim Włodzimierzem, pouczył go Włodzimierz o wszystkim, nakazując mu do siebie przychodzić, „gdy cię wezwę". I tako w zgodzie rozeszli się każdy do siebie. Wtedy też przyszli Połowcy do Bułgarów i wysłał im kniaź bułgarski napój z trucizną, i wypiwszy, Ajepa i inni kniaziowie, wszyscy pomarli. Tegoż roku zmarł Łazarz, biskup perejasławski, września 6 dnia. Tegoż roku przyszli Białowieżanie na Ruś. Tegoż roku pojął Włodzimierz za Andrzeja wnuczkę Tugorkanową. Tegoż roku trzęsła się ziemia, września 26 dnia. Tegoż roku wywiódł Gleba z Mińska Włodzimierz i cerkiew założył nad Altą męczennikom. Włodzimierz też posłał syna Romana do Włodzimierza, by tam władał. Tegoż roku umarł cesarz Aleksy i objął cesarstwo syn jego Jan[262].

262 *Jan II Komnen* (1088–1143) — wstąpił na tron bizant. po Aleksym, w 1118 r.

INDEKS WAŻNIEJSZYCH POSTACI HISTORYCZNYCH I LEGENDARNYCH

Agafia, c. Wołodara (Włodzimierza) Rościsławicza 238
Ajepa, kniaź połowiecki 190, 221, 239
Aleksander, ces. bizant. 19, 24–26
Aleksander Macedoński 14, 179, 198, 223–224
Aleksy I Komnen, ces. bizant. 174, 219, 238–239
Ałtunopa, kniaź połowiecki 212, 217–218
Anastazy Korsunianin 87, 92, 96, 98, 112
Anastazy z Bożego Grodu 32
Andronik św. 22
Andrzej ap. 7–8
Andrzej z Krety św. 196
Andrzej Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 239
Anna, ż. Włodzimierza Wielkiego 87, 102
Antioch IV Epifanes, król syryjski 129, 231
Antoni Pieczerski 122–124, 150–151, 152
Antoni Wielki 123, 144–145
Apoloniusz z Tiany 31–32
Askold 16–18
Asmud 43, 46
Aureliusz, ces. rzym. 234

Bazyli I, ces. bizant. 17, 19, 58
Bazyli II Bułgarobójca, ces. bizant. 85, 87,
Bazyli Wielki z Cezarei 91, 180, 182
Błud (Budy) 61–62, 112
Bolesław Chrobry 99, 112, 117, 121
Bolesław Krzywousty 216, 220
Bolesław Śmiały 121, 134–136, 143, 149, 154
Boniak, kniaź połowiecki 177–178, 190, 212–213, 220
Borys Wiaczesławicz, s. W. Jarosławicza 155–156, 188
Borys Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95, 103–106, 108, 110, 113, 142, 160, 170–171, 189, 215, 235–236
Briaczysław Iziasławicz, s. I. Włodzimierzowicza 102, 114, 121, 131, 134
Briaczysław Światopełkowicz, s. Ś. Iziasławicza 219
Budy zob. Błud

Choryw 8–9, 13, 16
Chosroes II Parwiz, władca irański 9
Cyryl św. zob. Konstanty

Dariusz, król perski 223–224
Dawid Igorowicz, s. I. Światosławicza 158–159, 190, 201–215, 231
Dawid Światosławicz, s. Ś. Jarosławicza 176–177, 198, 201–202, 205–206, 211, 213–215, 217, 220–222, 225, 227, 235–238
Dawid Wsiesławicz, s. W. Briaczysławicza 217, 219
Dir 16–18
Dobronega Maria 121
Dobrynia 55, 63–64, 67, 112
Domicjan, ces. rzym. 31

Eufemia, c. Włodzimierza Monomacha 230
Eufraksja, c. Wsiewołoda Jarosławicza 220–221
Epifaniusz z Salaminy 223
Eustachy Mścisławicz s. M. Włodzimierzowicza 117
Eutymiusz 144–145

Faleg 5
Focjusz 17

Georgios Monachos zw. Hamartolos 12, 32
Gleb Światosławicz, s. Ś. Jarosławicza 128, 141, 146, 155, 187, 221
Gleb Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95, 106–108, 110, 142, 160, 171, 215, 235–236
Gleb Wsiesławicz, s. W. Briaczysławicza 219, 237–239
Grzegorz z Nazjanzu (Bogosławiec) św. 91

Hadrian, ces. rzym. 33–34
Hamartolos zob. Georgios Monachos
Helena, cesarzowa bizant. 48
Herakliusz I, ces. bizant 9–10
Hipolit św. 229

Igor Jarosławicz, s. J. Mądrego 126–127, 238
Igor Rurykowicz 14, 18, 23, 33–37, 41–45
Ilarion 121–122
Iziasław Jarosławicz, s. J. Mądrego 116, 123–124, 126–127, 131, 134–136, 142–143, 151, 155–157, 173, 176, 187–188, 202
Iziasław Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 176, 193–194, 199
Iziasław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95, 102, 114, 121

Jan, ihumen pieczerski 154
Jan I Tzimiskes, ces. bizant. 58
Jan II Komnen, ces. bizant. 239
Jan Wyszata 120, 137–140, 169, 219
Jan Złotousty 227
Janka, c. Wsiewołoda Jarosławicza 161, 231
Jaropełk Iziasławicz, s. I. Jarosławicza 136, 155–156, 158–159, 188–189, 202, 206
Jaropełk Światosławicz, s. Ś. Igorowicza 14, 52, 55, 59, 60–62, 121
Jaropełk Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 217, 219, 220, 233, 237–238
Jarosław Jaropełkowicz, s. J. Iziasławicza 215–216
Jarosław Mądry 14, 19, 64, 95, 102, 107, 110–123, 125–128, 154–156, 158, 166, 179
Jarosław (Jarosławiec) Światopełkowicz, s. Ś. Iziasławicza 191, 211–213, 215, 225, 230, 238–239
Jarosław Światosławicz, s. Ś. Jarosławicza 199–202, 215, 218
Jerzy Dołgoruki 190, 221
Justynian I Wielki, ces. bizant. 129

Katarzyna, c. Wsiewołoda Jarosławicza 221
Kazimierz Odnowiciel 121
Kij 8–9, 13, 16
Kocel, ks. słow. 20–22
Koloman I Uczony, król węg. 211
Konstantyn (Cyryl) św. 20–22
Konstantyn V Kopronymos (Obrazoburca), ces. bizant. 130
Konstantyn VII Porfirogeneta, ces. bizant. 26, 33, 36–37, 48, 58
Konstantyn VIII, ces. bizant. 85, 87
Konstantyn IX Monomach, ces. bizant. 120, 126
Konstantyn Dobrynicz 112
Konstantyn Wielki, ces. rzym. 14, 48, 103

Leon, s. ces. Romana Diogenesa 174, 238
Leon III, ces. bizant. 130
Leon VI Filozof, ces. bizant. 19, 22, 24–26, 30, 33, 48
Lut Sweneldycz 59

Łukasz Żydiata 118
Łybedź 8–9

Mahomet 68–69
Malfreda 102
Mał 43–44, 46
Małk Lubeczanin 55
Małusza 55, 60
Maneton 32
Maria Dobronega zob. Dobronega Maria
Masław zob. Miecław
Maurycy (Maurycjusz), ces. bizant. 129

Menander 33
Metody św. 20–22
Metody Patarski 179, 198
Michał III, ces. bizant. 14–15, 17, 20–21
Miecław (Mojsław, Masław) 121
Monachos zob. Georgios Monachos
Mstisza Sweneldycz 43
Mścisław Iziasławicz, s. I. Jarosławicza 136, 157, 173
Mścisław Światopełkowicz, s. Ś. Iziasławicza 211, 214
Mścisław Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 176, 187, 193, 199–201, 215–216, 220, 230, 233, 238
Mścisław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95–96, 114–117
Mścisław (wg innych latopisów Stanisław) Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64
Mścisław Wsiewołodowicz, s. W. Igorowicza 214, 217, 238

Neron, ces. rzym. 129
Nestor 125, 162
Nikon, ihumen pieczerski 149, 152, 160

Oldrzych zob. Udalryk
Oleg 10, 14, 18–19, 23–26, 30, 33, 36
Oleg Światosławicz, s. Ś. Igorowicza 52, 55, 59, 60, 121
Oleg Światosławicz, s. Ś. Jarosławicza 154–156, 158–159, 174–177, 187, 188–190, 192–195, 198–202, 205–206, 213–215, 217, 219–221, 233, 235–237
Olga, ż. Igora, św. 23, 37, 43–52, 54–55, 60, 86

Piotr, car bułg. 36
Pozwizd Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 95
Predsława, c. Światopełka Iziasławicza 219
Predsława, c. Włodzimierza Wielkiego 37, 107, 110
Predsławna, c. Światosława Jarosławicza 238
Probus, ces. rzym. 234
Prochor, ihumen pieczerski 231, 235
Putiata Wyszatycz 213–214, 219, 232
Putsza 104, 106

Radym 10
Ratybor 158, 174–175, 214
Rededia 115
Rogneda 61, 64, 102
Rogwołod 60–61
Roman I Lekapen, ces. bizant. 34, 36–37, 42
Roman IV Diogenes, ces. bizant. 174
Roman Światosławicz, s. Ś. Jarosławicza 155, 158
Roman Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 233, 239

Roman Wsiesławicz, s. W. Połockiego 238
Rościsław, ks. morawski 20–21
Rościsław Mścisławicz, s. M. Iziasławicza 173
Rościsław Włodzimierzowicz, s. W. Jarosławicza 128, 130–131, 166
Rościsław Wsiewołodowicz, s. W. Jarosławicza 136, 160–161, 167–170, 189
Ruryk 16, 18
Ruryk Rościsławicz, s. R. Włodzimierzowicza 159, 166

Saba (Sabas) św. 145
Sineus 16
Stanisław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 95
Stefan, ihumen pieczerski 146–147, 149, 152, 154, 163, 221
Stefan I Święty, król węg. 99
Sudzisław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 95, 118, 127–128
Sweneld 43, 46, 58–60
Symeon I Wielki, car bułg. 22–23, 33–34, 36
Symon Czarnoksiężnik (Szymon Mag) 33, 141
Szczek 8–9, 13, 16
Szymon Mag zob. Symon Czarnoksiężnik

Światopełk Iziasławicz, s. I. Jarosławicza 136, 155, 160, 168–170, 174–177, 187, 189–190, 195, 201–211, 213–222, 224–225, 227, 230–233
Światopełk Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 62, 64, 95, 103–104, 106–107, 109–114
Światosław (Światosza) Dawidowicz, s. D. Światosławicza 211, 213, 220
Światosław Igorowicz, s. I. Rurykowicza 14, 37, 43, 45–46, 50–60, 121
Światosław Jarosławicz, s. J. Mądrego 117, 126–128, 131, 134–137, 139, 142–143, 146, 151, 154–155, 158, 176, 187, 202, 220, 237, 238
Światosław Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 174–175, 220, 233
Światosław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95, 109
Światosza zob. Światosław Dawidowicz
Świętopełk, ks. morawski 20–21

Teodozy Pieczerski 125, 142–143, 145–149, 151–154, 160, 162–165, 178, 220–222
Teoktyst, ihumen pieczerski 221, 231, 235
Tomasz Ratyborycz 238
Truwor 16
Tugorkan, kniaź połowiecki 174, 177, 189, 239

Udalryk (Oldrzych), ks. czeski 99

Warłaam, ihumen pieczerski 123–124
Wasyl, kapłan przemyski 202, 207
Wasylko Rościsławicz, s. R. Włodzimierzowicza 166, 201–209, 211, 214–215, 238
Wiaczesław Jaropełkowicz, s. J. Iziasławicza 217, 219
Wiaczesław Jarosławicz, s. J. Mądrego 118, 126–127
Wiaczesław Włodzimierzowicz, s. W. Monomacha 200–201, 220, 233, 237–238
Wiatko 10
Władysław Herman 121, 210
Włodzimierz Jarosławicz, s. J. Mądrego 114, 118, 120–121, 125, 128
Włodzimierz Monomach 154–156, 158–161, 167–170, 174–177, 179–180, 188–190, 192–196, 199, 201–203, 204–208, 213–222, 224–227, 230–233, 235–239
Włodzimierz Wielki 14, 52, 55, 60–65, 67–70, 81, 83–89, 92–93, 95–100, 102–103, 114, 119–121, 166
Włodzimierz Wsiewołodowicz, s. W. Jarosławicza 126,
Wołodar (Włodzimierz) Rościsławicz, s. R. Włodzimierzowicza 158–159, 202, 208–209, 211–212, 214–215, 219, 238
Wsiesław Briaczysławicz, s. B. Iziasławicza 121, 127–128, 131, 134–136, 143, 151, 188, 215
Wsiesław Iziasławicz, s. I. Włodzimierzowicza 102
Wsiewołod Dawidowicz, s. D. Światosławicza 238
Wsiewołod Jarosławicz, s. J. Mądrego 117, 126–127, 131, 134–136, 142–143, 154–161, 165, 166–167, 170, 176, 179, 186, 202, 206, 216, 220–221, 230–232, 235
Wsiewołod Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95–96
Wsiewołodek (Wsiewołod) Mścisławicz, s. M. Włodzimierzowicza 238
Wyszata Ostromirycz 120, 128, 137
Wyszesław Włodzimierzowicz, s. W. Wielkiego 64, 95

Zbigniew, s. Władysława Hermana 220
Zbysława, c. Światopełka Iziasławicza 216

Żydiata zob. Łukasz Żydiata

TABLICA GENEALOGICZNA
DYNASTII RURYKOWICZÓW
(uwzględniono wyłącznie
postaci występujące w tekście)

